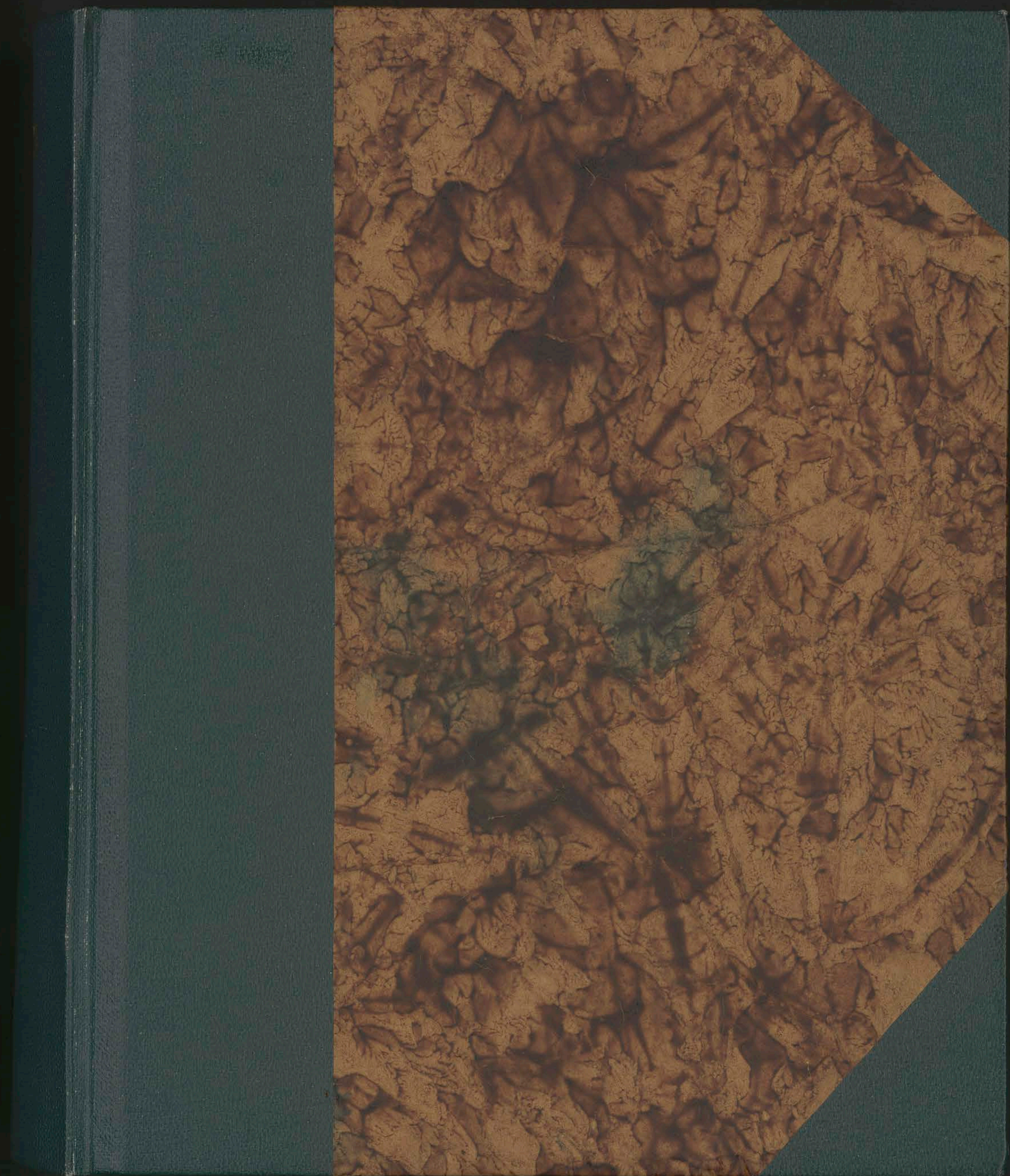


Opr. „Starodruk" 1965 r.

[illegible]

Cresci II rozdz. 2

w kwarcie str 335 - 353.

pod koniec zeszytu wiersz

2

Do zachowania

225/52 K. M. Górski

Karpiński

brulion

Ponadto
w z. 1 autograf wiersza
w z. 3 brulionowa redakcja noweli „Biblioman"!

przejrzałem St. P.

[Prof. St. Pigoń.]



Podczas filozof. kochał się w Maryannie, a, może podczas owego ~~jedynego~~ ~~roku~~ rocznego kursu, ~~który~~ ~~filozofii, który mógł~~ ~~ze f~~ ~~w Stan. odbyć, a~~ który istniał w Stanisławowie. Filozof. trwała zwykle 3 lata u jezuitów i być może, iż ją na nowo przebył we Lwowie, skoro przez cztery lata uczył się filozofii. Ale gdzież wtedy czas na teologię, o której wiemy, że ją około roku 1763 skończyć musiał.

Ustęp jest w każd

W drugim roku teologii ~~mej~~ mojej mówi K. podnieśli Jezuici lwowscy szkołę swoją na akademię, ~~mów~~. Wiemy ~~dziś~~ że akt ten odbył się 1. Gr. 1759 r., przypuścić zatem należy iż w jesieni 1758. ~~uciekał~~ opuścił on ze Stanisławowa do i przeniósł się do Lwowa. ~~Do lwowa~~ akademickiej jego ~~epoki odnosi~~. Trudno nam jednak i czas jego pobytu na akademii oznaczyć ~~ściśle~~, trudno też zbadać, ~~czy~~ czy ~~gdzie~~ ~~właściwie odbył~~ ~~teol.~~ całe odbył w Stan. filozoficzne owe studya. Początkowo mieli sam Jezuici jednoroczny kurs filoz. ~~w Stanisł.~~, zdaje się jednak, że musieli ją ~~tam~~ ~~powiększyć~~ rozszerzyć. ~~Rękopis~~ pam. mówi bowiem: Cztery lata uczyłem się filozofii, tracitem czas młodości mojej najlepszej, a w druku Moraczewskiego: naszpiguś przedrukarł czytamy przy wyrazie filozofii, ~~do~~ ~~powiedzenie~~ przydatek: głupszej, a natenczas powszechnej perypatetycznej. I tu ciekawa ~~walka~~ napaść na scholast. filozofię: „Porzucił j ....". ~~Ustępy~~ ~~niewątpliwie~~ ~~późn~~ ~~Kiedy tak prawi w starości Ks.~~ ~~Niech~~

Może kończył ją przed teol. we Lwow. (Znany nam ~~Stanisław~~

List Dr Świaderskiego. Puławy I, 17.

~~Skłonności do filozof. opartej~~ ~~Ciek~~ Te dwa charakterystyczne i łatwo się dalszymi słowami K.go dające wytłomaczyć. Sympatyi do filozof. na naukach przyr. i matem. opartej musiał się nabrać pewnie na uniw. wileńskim, gdzie na wykłady ~~f~~ chemii i fizyk. uczęszczał. ~~Niechęci do Kanta, ~~ Z Puław zaś wyniósł on może 4/ niechęć do Kanta, którego ks. jen. zresztą podobno nienawidził, ~~we~~ twierdząc, że „zaciemnia tak mózgi jak modne Voltairowskie zabałamucało" 1) I ~~w Myślach~~ jak młody ks. Adam w Petersb. pisze refutacyą krakowieckiego filozofa ~~Kanta~~ tak powstaje na „kantomanii" sam ks. jenerał w „Myślach o pismach polskich". K-i musiał się chętnie poddać takiemu wpływowi, jako każdy umysł stroniący od filozofii. Pomimo jego filozof. dzieło nie zdradza bynajmniej w. ~~filozof.~~ uzdolnienia w kierunku ścisłego myślenia.

~~Do epoki lwowskiej jego studyów~~, Jeżeli rok 1738. przyjmiemy za epokę przeniesienia się do Lwowa,

6

to ~~do~~ akademickiej epoki musimy odnieść dwa wypadki w życiu K.go, o których jako o [zaszłych] ~~wydarzonych za czasów~~ w Stanisławowie wspomina. ~~Do~~ ~~D~~ Akta otyńskiego kościoła nie pozostawiają bowiem żadnej [pod tym względem] wątpliwości, ~~że ojciec Grzeg ojciec naszego poety, umarł 17 Maja 1761. r.~~ , a ~~Aleksander Korzyc~~ 30. c. ~~1762~~. –

~~Był już też ... Zgadza się to ponieważ~~

~~D. 17. Maja 1761. stracił K. ojca. Był też wtedy~~ jak ~~sam powiada w słowie pam.~~

„Po [swoim] ~~dwuletnim~~ kursie filozofii [– mówi, przyjechałem] ~~przyjechałem~~ [illegible] do brata i rodziców," ~~a zatem do Otyni, o~~ Brat był już zatem wikaryuszem w Otyni, ~~gd~~ które to stanowisko od r. 1756 do 1766 zajmował, i miał przy sobie rodziców. Wówczas to spotkał Fr. [od ojca] ów niespodziewany i niezastrzeżony policzek. ~~Po pó~~ „Może w pół roku" podczas nieobecności K-go, umiera [„ten drogi] ~~on, jak~~ ~~sam~~ ale za razem najcnotliwszy ojciec" ~~D. 17 M~~

jak świadczy akt zejścia d. 17 Maja 1761. r. ~~tym~~ tym oddalony jest o trzy mile — ~~ze Lwowa~~ zapewne więc nie we Lwowie — i ~~spóźnił się za po~~ przyjść dopiero na pogrzeb. ~~Ci~~ Bolał nad tą stratą bardzo ciężko ~~silnie~~, i za starości jemu, kiedy to wspominał, ~~zacho~~ zachodziły mu łzami oczy ~~łzami~~, ~~co pewno nie jest zato~~ pewno ~~nazywaniem~~ ~~a nie zdaną~~ łzami, które pewno nie są w pam. retoryczną figurą. I wspominał wtedy tej boleści, którą się słusznie z niego objawiał ~~się w zewnątrz~~ i potrzebował objawów. Ujrzawszy ojca ~~na katafalku~~ trupa, skrył się ~~on~~ w trumnę, zaklinając, aby go z ~~ojcem~~ trupem pogrzebano. Musiano go gwałtem wyciągnąć i od widoku tego odprowadzić.

W rok niespełna po tej ~~zdarzeniu~~ śmierci stanął K. nad inną trumną.

Ustalenie chronologii akademickich czasów K-go jest wobec ~~dziś~~ wiadomości, któremi obecnie rozporządzamy wprost niemożliwem. ~~Może co~~ Jesteśmy co najwyżej w stanie oznaczyć ~~porządek~~ (hypotetycznie) lata pomiędzy któremi rozciąga się uniwersytecka epoka poety. „W drugim roku (- pisze K. -) {teologii mojej} podnieśli Jezuici lwowscy szkoły swoje na akademię.“ Stało się to 11. Grudnia 1759. r., stąd wniosek, że około (zatem) r. 1758 przybył ~~nasz~~ kochanek Maryanny do Lwowa, dokąd, jak inny ustęp świadczy „~~do~~“ „skończywszy drugi rok filozofii“ „na słuchanie teologii“ pojechał.“ ~~skończył~~ ~~W r.~~ ~~Kiedy Lwów opuścił, nie umiemy pro~~ Nie umiemy powiedzieć, kiedy Lwów opuścił, to tylko (z pam. wiadomo) ~~pewna~~, że go śmierć Augusta III zaszła 5. Paźdz. 1763 r. zastała w Zahajpolu u Ponińskich, i że miał wtedy i ~~filozofii~~ teologią i rok palestry za sobą. ~~Wszelako~~ ~~Tu~~ I tu trudność nowa: K. ubolewa, że uczył się 4 lata filozofii. ~~Nie wiedział~~; Może ~~czy~~ słuchał jej ~~pierwsze~~ (nie tylko 2 lata w Stale i) potem we Lwowie, ~~czy to~~

dokąd jednak „nie obłokami teologii" jechał. , ~~częściej~~
~~zabiera może 2 lata retoryki~~. W każdym razie cie-
kawy jest ustęp (pam.), gdzie o tej nauce wspomina.
W znanym mi autografie ~~brzmi~~ zaczyna się on od
zdania: „Cztery lata ucząc się Filozofii straciłem
czas młodości mojej najlepszy". ~~Druk~~ w wydaniu Moraczew-
skiego i wszystkich następnych przedrukach, dodano
do wyrazu filozofii przymiotniki „głupiej", a naten-
czas powszechnej perypatetycznej." A dalej pisze
nam autor: „Porzucił ją ...... powrócić chciał." Oto jak
się uskarżał na filozof. swoje studya człowiek,
któremu cała jezuicka nauka nie wydarła jedne-
go oka z ciała. ~~Nieczyż~~ Ustęp ~~te~~ ten ~~jest ciekawy~~ zaciekawia nas ze ~~dwóch~~
~~względów~~ względu, iż ~~dowodzi~~ jest dowodem dwóch
wpływów, o których ~~pisanej~~ w późniejszych latach
ubolewał Karpiński — ~~Część tej nauki na dośw. oparty~~
~~odrazy do pobytu na akademii wil. gdzie~~ wiedeńskiego
uniwersytetu i bystrego pałacu w Warszawie.

×wakacye po skończonym kursie filozofii, a więc zapewne ~~pobyt~~ poprzedzające wyjazd do Lwowa spędził on § jak pierw w Otyni. Wtedy skoształ go ów uwieczniony § i niespodziewany policzek „ ~~Słów~~ Nie długo potem, bo może w pół roku, ten srogi ale zarazem najcnotliwszy ojciec " odumarł ~~synów~~ dzieci i żony.

Do uniwersyteckiej lwowskiej epoki musimy natomiast odnieść dwa wypadki, które według pam. zaszły za lat szkolnych. Naprzód śmierć ojca, który według aktów kośc. w Otyni w d. 17. Maja 1767. r. zakończył życie. ~~Następnie ...~~ ~~F. był wtedy o trzy~~ ~~mil~~ Rodzice jego mieszkali wtedy w Otyni, gdzie ks. Antoni był „komendarzem" i gdzie przy nim pozostawali „na dewocyi". Rzeczywiście jak świadczą akta ~~od 1755.~~ ~~był brat Franciszka~~ pozostawał brat Franciszka od r. 1756. na tej posadzie.× ~~Kiedy Andrzej K. konał,~~ Syn jego młodszy był o ~~trzy~~ o wiele ~~tak~~ mile ~~odległy~~ oddalony od Otyni ~~do~~ wyjść ~~stanisławowo~~ bawił zapewne ~~zapewne~~ nie we Lwowie i nie zdołał ~~prz~~ przybyć na zamknięcie mu oczu. Był to ciężki cios dla ~~niego~~ Franciszka. Na starość ~~jeszcze~~ ~~wspominał on~~ pisząc już pamiętniki, wspominał on o tem z ~~żalem~~ wzruszeniem, a łzy o których pisze nie są ~~z pewnością~~ pewno tym razem retorycznym zwrotem. Boleść F-go ~~objaw~~ szukała chętnie zewnętrznego wyrazu i potrzebowała

Zastano
objawów. ~~Kiedy zastał~~ ojca na katafalku wszedł do
przygotowanej trumny, zakładając, aby go razem z ojcem
pochowano. Musiano go wyprowadzić, ~~tak że~~ nie dopuszczono go nawet
~~do pogrzebu~~ uczestniczenia w pogrzebie.

W rok potem – jakkolwiek pam. odnoszą to do wcześniejszej
epoki, – ~~D~~ 30. czerwca 1762. umarł w Otyni dobry K. wujo-
ny Al. Roncyc, ów porucznik chorągwi pancernej hetm.
który po śm. J(ózefa) Potockiego kopię zwinął. K. ~~St~~ jest
znowu w Otyni na wakacjach i zachodzi do ks. Szymon
Błażeja Wojciechiego, scholastyka kol. stanisławowskiego, przyjaciela
jego rodziców. Często w aktach stanisł. kościoła często
wspominany osobiście. W 1747 r. zastępcy go podkustosz
kol. a ~~przy~~ przy jej zniesieniu w 1782 r. jest on
jeszcze jej scholastykiem. Biblioteka dzisiejszej fary ~~kościoła zaś~~ posiada
dużo książ z jego zbioru. Posiadał on nadto probostwo
w Otyni, ~~przy którem był~~ i Antoni K. był tam
jego zastępcą, komendarzem, a kiedy został proboszczem
w Chocimierzu instaluje go tam znowu X. Wojciecki.

Obecnie ma on celebrować na pogrzebie Roncyca i ~~okazuje wodz. i zatem, że~~ okazało się, że obchód na który zjechało się tylko wojskowi i ~~szlachty~~ nie odbędzie się dziś uroczyście, bo księdz ~~mówca zaznaczony~~ któremu powierzono mowy, zachorował. ~~K. jest już teologiem~~ Według pam. skończył wtedy K. dopiero dwa lata retoryki a miewał już kazania w postnie według na nabożeństwie szkolnem, ale dał dowód, że musiał ~~zdaje się~~, ~~że był~~ już być raczej ~~uczniem~~ teologii i jako taki występuje on z propozycją zastąpienia chorego ~~księdza~~. ~~P~~ Uśmiechała mu się myśl popisania się przed całem tem zgromadzeniem swą retoryką, której tak długo się uczył. ~~Retoryczny tryumf prowadził wtedy do wszystkiego~~ Powiedział V. Cousin, że literatura prowadzi do wszystkiego. Było to samo prawie: W XVIII wieku u nas prowadziła do wszystkiego retoryka, ale — tym razem, niestety — poprzestawano przy ~~w~~ niej ~~długo~~ na zawsze. ~~Pierwszym szczeblem do odznaczenia się poza murami szkolnymi były wtedy mowy wypowiedziane~~

Pierwszą sposobnością odznaczenia się, pierwszym szczeblem do karyery była wtedy dla niego powiedziana przy uroczystej jakiejś okazji mowa. Pierwszym tryumfem młodego Wybickiego jest oracya, którą miał w Skarszewie starosty grodowego Flemminga — i został zaraz za to subdelegatem.

K. nie mógł marzyć o stanowisku, ale o chwale i tej się też dorobił. Napisał mowę i pogodną nocą [illegible], chodząc po ~~s~~ miasteczku uczył się jej na pamięć. Naraz ~~„krew żywa"~~ odezwała się w nim „krew żywa" i studenckie ochoty do figlów. Namówił więc stróżów nocnych, aby przed jedynym domem, gdzie stary ~~pułkownik~~ pułkownik przedniej straży Cieński ~~stary~~ z rodziną i znajomymi, krzyknęli razem „ostrożnie z ogniem." — a dostał od niego policzka. Żart nie przypadł do smaku mieszkańcom domu, którzy z kijami na stróżów wylegli i K. ledwo się sam schronił. Jak przygotowywując się na mowę, umiał on jednak przemówić potem ~~do~~ ~~słow~~ do serc swoich słuchaczy. Z tego co sam

autor na starość opowiada, można wnioskować, że

[odpowiadała gustowi czasu i] [Po należytym melancholijnym pochwałach]

mowa (była pełną konceptu. ~~wprowadził on~~ bowiem

~~jak się~~ zdaje się, że wprowadził mówca samego martwego

~~i żegnał się o~~ [na ziemi, bo] kazał mu się żegnać z towarzyszami – broni;

potem – ze sprawami, ~~[illegible]~~ [nakoniec] z rodziną. I tutaj zagroził

żonie, że się jej na górze ~~Boskim~~ o ~~wychowanie dzieci~~

zapyta, jak postarała dzieci wychowała....? Nie wzgardził

~~opowiadaniem~~ krasomówczych efektów „mocnych wyrazów”,

„tkliwego tonu głosu” – i biedna wdowa poczęła tak

szlochać, że ją sam mówca musiał w swojej oracji

zatrzymać. Po pogrzebie ~~na~~ stypa. Jan młody orator

zasiadł na poczesnem miejscu, „co – jak po latach pisze – mojej

miłości własnej najmocniej najpierwszy raz połechtało, co trochę

~~mię~~ nawet pychę nadęło.”

Z.

~~Pewien rozgłos, który mu wyszedł w~~

~~Towarzyszył mu więc p~~ Towarzyszył mu dotąd, jak widzieliśmy, pewien rozgłos, który go nie opuścił i we Lwowie, kiedy ~~tam~~ z Maurycym Cieńskim, jako jego kierownik i nauczyciel podążył. Był to syn owego Tom. C. pod którego oknami w Oleszycach wyprawiał gwałty nocne przed pogrzebem Roncyca. Później, ~~ten~~ zapewne podczas konf. barskiej, porzucił Maurycy ~~do obozu i~~ ojczyste progi kraju, i wtedy-to wystosował do niego K. wiersz, ~~który~~ p. t. „Matki wypr. syna do obozu" świadczy o tem w familii C. przechowywana tradycja o imię Maurycego, ~~wyposażenie~~ ~~wyszczególnione~~ w przemianie nazwiskowej i bez tej wiadomości ~~myśl~~ nazwisko Cieńskiego. — We Lwowie musiało go wszystko dziwić i zastanawiać. Był to zapewne pierwszy zetknięcie się K-go z ~~cywilizacją~~ jako-~~ść~~ wielkim światem, cywilizacją i ~~innymi~~ ~~uczonymi~~ ludźmi; którego dotąd widywał tylko pod jezuicką sukienką.

~~Umiał więc K.~~

Znał więc K. szkolną retorykę i ~~umiał się i tego powodu~~ widział w tem dostat. powód do zarozumiałości i ~~pch~~ chwały. ~~Uważał~~ Miał na prowincyi powodzenie, towarzyszyło mu ono i we Lwowie. Pomagali mu zapewne w ~~stosunk~~ zawiązywaniu stosunków jezuici, jego profesorowie ~~na~~ w ~~utworzonej~~ niebawem akademii. Sprzyjało może i to, że pojechał do Lwowa z oddanym jego opiece M. Cieszkim, synem swego półk., przed którego oknami spowodował uliczną nocną burdę ~~w noc~~ przed pogrzebem Rz. Stosunki K-go z rodziną C. trwały, jak się z listów jego przekonamy, dość długo, a w zbiorze poezyi jest nawet wiersz, który o tem świadczy. Nosi on tytuł M. w. syn. do obozu i odnosi się zapewne do epoki konfed. barskiej. ~~Że w~~ Imię M. ~~wspomniane~~ wymienione w tekście poematu, wzmianka o wojennej ~~zastrzegał~~ służbie ojca wystarczyłyby ~~na~~ ~~przypisanie~~ ~~podobne oznaczenie~~ aby utwór odnieść do m. I. Cieszkiego,

potwierdza to nadto przechowana w rodzinie tradycya. Poemat należy do udatniejszych utworów K-go; ~~choć~~ pozbawiony może zapału i nieco reflekcyjny. Dowodzi pewnej udolności oddawania ~~psychologicznych~~ odcieni ~~Matka prosi~~, występujących w ustępach gdzie matkę ~~zarazem~~ i prosi syna, aby się nie narażał zbytecznie dla marnej sławy a jednocześnie nie chce, aby wstyd przyniósł ojcu i rodzinie. — W każdym razie, czy to przez Czetwertyńskich czy przez jezuitów ~~dostał~~ ~~zetknął się~~ zapoznał się K. ~~do~~ z wybitniejszemi osobistościami Lwowa. Było to jego pierwsze zetknięcie się z większem miastem, z wyższą wytworniejszą obyczajem ~~cywilizacyą~~, z uczonymi ludźmi, których dotąd nie wielu zapewne liczył jedynie pod jezuickim widywał zakonem. ~~Cała szkolna, w której go prowadzenie w naukach~~ „Nowy dla mnie w tej ruskiej stolicy świat się otworzył; bo skoro przypadły kontrakty lwowskie, zarobiły się wiele znajomości." Zdolny i obiecujący uczeń doznawał pewno rzetelnego poparcia od jednych, uprzejmego przyjęcia od drugich. ~~Do~~ historyi stosunków

~~nany~~ pisany naryd z współczesnemi jej paniami spó-
łeczeństwa, jestto ciekawy wskazówką, że ~~także~~ nie
tylko arcyb. lwowski Sierak zapraszał go do
siebie jako przyjaciela duchownego, ale odwiedzali młodego studenta szlachetny hetman W. Rz. i ks.
Jabłonowski, wojew. bracławska. Zbyteczną byłoby
by więcej kreślić tu portret tej bądź co bądź ~~wielo~~ niezwykłej
~~społ~~ kobiety. Wspominają o niej ~~najchlubniej~~
najpopularniejsze źródła z XVIII. w., np. listy z
podróży K-go.

Wszystkim chl...

I, 352. Siemiatycze

pisze biskup warm. w swoim „Powrocie do Warszawy"
a w pierwszym liście opisującym podróż z stolicy do
Dubiecka tak się o niej wyraża

I 340 Stanisławowy..

Damonach. Sielanka.

W ~~ostatnim~~ w ostatnich lat trzydziestu przedstawił

nam ją zreszty J. B. w obszernem studyum, pełnem ciekawych rysów. ~~Po przejściu owej pory~~ Po latach 35. wr. 1704. traci ona wpływ i zaczyna się zajmować polityką, popiera konf. warską, bo nienawidzi króla. Michał Pac zostaje za jej wpływem marszałkiem generalnym konfederacyi. Pomna zawsze familijnych interesów, nie chce dopuścić do zamianowania Ogińskiego regim. gener., i wpada do Cieszyna, osiedlską konf., ujmuje się za Sapiehą. Dzięki jej wpływom cofa – według Bart. – Francya swoją pomoc. ~~Potem W późniejszym wieku zajmuje się~~ Ma bowiem ogromne stosunki w Paryżu; między tym włoskiemu królowi stara się o wpływy na dworze franc. i przyjmuje, jeszcze za życia męża, stanowisko damy austryackiego księcia gwardyjskiego. W późniejszym wieku zajmuje się losem swoich podwładnych i uporządkowaniem administracyi ogromnych dóbr. ~~Owe~~ Zaprowadz

pełno pożytecznych reform, myśli o stanie ludu, pisze i drukuje „Ustawy powszechne dla dóbr moich rządców." Przytoczone przez Bart. pani Nakwaska opisuje ją jako k[obietę] niepospolitą w obcowaniu z ludźmi kobietę. „Była to pani — szeroko." Dodajmy, co o niej Sew. B. pisze...

Kto wymógł, tę damę przyjmuje u siebie K-go „z tą dobrocią, która jej była wrodzoną". Nie wiadomo, czy go tam, jak do Kr. stawić jego wierny zawiódł, czy też protekcyę jezuitów wkręcił. (cz. miał potrzeby duchowe? w każdym razie z owego profesora) Spotykał u niej Ks. Starzeńskiego S.J., ~~Rozpro~~ Rozprawiali ze sobą, była to bowiem według K-go kobieta oczytana i umiejąca po łacinie, a co więcej rozsądna i rozumna.

Jezuita ks. Starzeński, którego K. uważał za pierwszą po Bogu osobę, kładzie siebie samego ostatnie na 2. miejscu, nie umiał zawsze na pytania jej odpowiedzieć. (Bartoszewiczowi wystarcza to, aby twierdzić,

że księżna „sądziła autorów, z najp. ... stopniowi" K. jednak wyciągnął stąd sens moralny dla siebie i spokorniał wobec, jak takiego mędrca mogła kobieta do milczenia przywieść. Nie pytał, czy pytania były w ten sposób zadawane, że na nie można było odpowiedzieć: Bo niemożebność odpowiedzi zależy często od złego pytania.

~~[illegible]~~ Obok ks. Jabł. wspomina K. w pam. o stosunkach swoich z Ign. Cetn. woj. bełzkim. Znał on go jednak pewno we dworze ~~dopiero~~ samym oboźnym koronnym, którym został 30. I 1762. r. a wojew. bełzkie otrzymał dopiero następnego roku, 20. Marca. Jeżeli ks. Jabł. była zwolenniczką konfeder. barskiej i nienawidziła ~~król~~ naprzód Familii, potem St. Augusta, to Cetner, urodzony z Krasickiej i brat cioteczny biskupa warm., należał ~~do~~ ~~zwo.~~ podobnie jak Krasicki do stronnictwa reformy i pozostawał nawet w bliskich osobistych stosunkach

z Poniatowskim. Żona jego, z domu Potocka, brała
natomiast czynny udział w konf. barskiej i była
niezwykłą córką tego rodu, który w konf. widział
głównie sposób dokuczenia znienawidzonemu królowi
~~to~~ Kiedy go K. znał, nie żył on już z tą żoną.
Przebywał tylko w tym smutnym pałacu w Krakowie,
o którym opowiadał Polowi Ses. Wiśnicki. Hodował
tam swoje rośliny, zajęty w swoim gabinecie, niczem do
innych panów polskich niepodobny. Przyjeżdżał często,
udając się na kontrakty do Lwowa i podczas tych
ostatnich miał tyle zmartwień i majątkowych kłopotów,
że ~~radbywał~~ co dzień miewał u siebie K-go na obiedzie.
Jeżeli był niezwykłym takim panem na wzór francuskim
~~panem~~ i ~~tylko Fra~~

W trzewiczkach, z księżniczką, coś czytał, chorował.

I tylko Francuzów i kwiaty hodował,

~~to~~ jeżeli przy jego stole mówiono tylko o ~~obcych~~ zagranicznych
stosunkach i zagranicznym życiu.

– chwalono dowcipy gdzie cuda

I kraju, zwyczaje i księgi i lico

I jakieś francuskie strawne nierządnice –

to ~~g~~ dusił się ~~nim~~ może Cetnerem jak Węgierski;
ale nabrał może w ~~tem~~ właśnie towarzystwie ciekawości
do ~~St~~ innego świata i współczesnej zagr. literatury.
Świat ten wielki ~~wpłynął i~~ mógł ~~niewątpliwie~~ ~~dobrze na niego~~ rozszerzyć jego horyzont a i tą
giętką i wrażliwą naturę, którą K. posiadał, nie byłoby
nic dziwnego, gdyby wpływom nie uległ, nie korzystał
z ~~kaz~~ kazań ks. Jabł. i Cetnera. Przytem nie mieli
się Jezuici powodu lękać o swego wychowanka,
kiedy go u dworskiego w. kor. widywali. Bo jeżeli
~~mówiono~~ rozprawiano w jego domu o rzeczach i ludziach,
o których o

mówić naówczas po kraju

Jak mszy poczciwy nie było zwyczaju,

to C. był jednak człowiekiem pobożnym i ~~religię~~ przyjm.
jego fr. obyczaje, nie przeszedł się zasadniczo ~~reli~~

pr. niewiarę, około go K. w chwili strapienia ma-
lazł u stóp krucyfiksu. Tam szukał on pociechy,
doznajamy od ludzi wiele niewdzięczności. Kiedy wiedziony
ciekawością, czemu Cetner tak często do gabinetu
swego od interesantów wychodzi, wszedł raz za nim
K. i spotkawszy przed krucyf. mat zastał, opowiedział
mu się p. Ignacy, że ~~tal~~ człowiek który się z nim
publ. tak ostro obchodzi jest jego wychowankiem,
synem jego ekonoma i że się na jego służbie zbogacił.
Był to ~~list.~~ cent. nawskroś dobrym, uczynnym i uprzejmym.
Możemy sobie łatwo przyjaźń jego dla młodego
uzkradnego i zdolnego chł. jak K. wystawić.
O datach ich stosunków nie słyszymy wiele;
ale zdaje się, że mu się K. nie odpłacił nie-
wdzięcznością. ~~Był za~~ i ogólny, że zachował z
nim stosunki. Córka jego Anna, ~~babka~~ ~~kilka~~ ~~kilkuras.~~ jak babka Cetnerowa cztery razy za-
mężna, była primo voto za Józefem Sanguszką
marszałkiem w. lit. Syn jej z tego małżeństwa,

Roman Sang. był, jak zobaczymy później, uczniem i wychowańcem K-go.

Ważniejszą od tych dwóch znajomości wydaje się nam ze względu na liter. przyszłość F-ka, trzecia. Zaraz po przyj. do dworu zapoznał się K. z Wacławem Rzewuskim. Tymrazem wiemy na pewno, kto pośredniczył. „Pierwszem wierne... byłem." Ks. Starzeński musiał odgrywać w tem rolę, zaproszono ~~??~~ bowiem K-go razem z nim do hetm. pol. na obiad. Nie należy tego obiadowania za dowód bliższych stosunków uważać. U tak w. panów ~~stały~~ były stoły ~~otworem przez całe dni~~ codziennie otworem dla ~~owej~~ braci szlachty. i obiad K-go zasadził tam tym razem j. braciszek, ~~twierdząc~~ i mienił się do romowy światu, że ze Lwowa do Rzymu jest 30 mil opętna. Otrzymawszy od Starzeńskiego burę, że się tak nie potrzebnie wyrywał ~~odpowiedział~~ bronił się wyborem: „jeśli lepiej zrobiła... nie wiedział." ~~Tak to bywało Gdyby~~ Ale nie przyszło jeszcze wtedy K-mu na myśl, że wolno

komu cręgoś nie wiedzie. Dopiero go ks. Jabł..

Wacław Rz. ~~był~~ hetm. podczas polny kor. pozostał w pamięci Kgo jako „pan słodki i skromny." Jakiekolwiek by były ~~bliskie~~ m. nimi stosunki, czy bliskie czy też zupełnie powierzchowne, można przypuścić, że wobec ~~tego rodzaju przedstawienia~~ ~~sposobu~~ powodu dla jakiego przedstawili (hetmanowi) Kgo jeszcze, była między nim. o poezji mowa. Mówi co więcej przyjść (często) wspólnego jeżeli nie samo to dzieł hetmana na naszego poetę.

~~W r. 1752. wydał W. Rzewuski w Rzewuski tom, Zabawek poetycznych i krasomowcz~~

W tych właśnie latach był ~~Rzewuski~~ ~~poezja~~ czynny jako dramatyczny poeta. Rok 1758 przynosi tragedyę Żółkiewski, 1759 komedyę Natręt, 1760 tragedyę Władysław pod Warną i kom. Dziwak. ~~Rok~~ a zarazem zbiorowe wydanie

x Hetman ~~lubi w trag. sceny ...~~ wybiera w obu trag. obór za scenę i ~~wy~~prowadzi tylko ~~jakby~~ z obowiązku (miłości) kobiety do tych ran zupełnie nieodpowiednich. Bohaterki jego kochają (mowy, to wyrazimi, że) się tylko w cnotach (mystycznie) a nie w osobach ~~...~~ ~~...~~ rycerzy. Gdy raz (się) ~~kocha~~ (okazuje) ~~...~~ drewniany nieco ~~ob~~ mniej obojętny na miłosne i pełne (wytwornej) czułości zaklęcia rycerzy, to miłość ta (staje się) ~~...~~ odrazą zbrodniczą. Na ~~...~~ życzenie zakochanej i wzgardzonej w owym uczuciu kobiety zdradza wojsko wódz Żółkiewskiego i ten sprowadza katastrofę Żółkiewskiego. Ale ~~...~~ za nagrodę swego czynu otrzymuje potem tylko wzgardę.

Król w Żółkiewskim.

dzieł, w których się i teoretyczne pisma mieszczą.

Znać w dram. utworach wpływ Fr. i chęć ~~ob~~
~~dani~~ otworzenia ~~po polsku dram~~ polskiej kom. i
trag. teatru. Styl w tem Rz. jedna tylko wybitna
zaleta, ale jak na owe czasy ogromna, a jeżeli ją
i K. weźmiemy na uwagę, zaleta ogr. wielkiego prze-
znaczenia.: czystość języka i wiersz jędrny, potoczysty,
ostry.ˣ ~~Dram. wprost nie istnieje naszem wcale.~~ Wł.
pod ważny nie przedstawia żadnego działania. ~~Od początku~~
~~do~~ Przez cztery akty [naturalnie wszystkie ustroju] ~~czyste~~ przeciąg : modlitwy są
tam b. piękne, tyrady rozmierzone i pełne zwrotów
ostrych; ~~Wiersz~~ [13 zgł.] zbudowanych nawet ~~franc.~~ aleksandryn
rozpada się [wybornie] zazwyczaj na 2 części, stanowiące ~~m. sobą~~
antytezę i ~~pełne~~ wyrażenie jędrnych, efektownych. Tych
wyrażeń, któreby wywołuję [na teatr] oklaski. Ale jeżeli usłyszy
piękne gradło płyną nie zaznaczają się w nich charaktery
i nie wpływają tem mniej na akcję sztuki. Epizody

rozwija się całości i w akcie V klasycznym opowieść fr. trag. ~~wyrażając~~ uwiadamia nas o klęsce Władysława Warneńczyka, jego wojsk i przyjaciół. ~~Dw~~ Dwie kochające i kochane kobiety, jak w Ż. dwie siostry, nie wpływają niczem na ~~akcyę~~ rozwój ~~trag.~~ akcyi. – Język, który służył tak dobrze w tragedyi, odpowiada wybornie i w komedyach. I tu i tam nic nowego w pomyśle: tam z franc. sztuk zapożyczone górności uczuć i egzaltacya nadawana miłości, tu cały świat franc. komedyi, intryga zawiązane i rozplątane przez sprytnego lokaja i ~~[illegible]~~ ~~chciwą~~ przekupną służącą, zestawienie starych zrzędnych i młodych dziwacznych postaci. Ale i tu i tam język naginający się wybornie do zamiarów autora i nadający dziełom tym odtworzonym jakąś ~~świeżość~~ werwę i oryginał.
Natręt nie przypomina bynajmniej „Les Facheux" Molière'a, jakby się tytuł zdawał zapowiadać: chodzi tu właściwie co więcej niż o proste natręctwo, bo Umizgalski starający się o Modestę chce ją podjąć-

i każe sobie napisać list, w którym mowa o nowym spadku dla niego. Łazęcicem Słatecki odkrywa zdradę z pomocą ~~rada~~ obłudnego Pustaka i żeni się z Modestą. „Dziwak" natomiast przypomina choć trochę Molierowego „Odludka". „Dziwak" ten jest to warszawiak przybyły na wieś, który się ciężkie w obowiązku wypowiadać tam wszystkim niemiłe prawdy w oczy, dopóki go miłość nie leczy z tej choroby. Jak w trag. niema i tu prawie wcale właściwej intrygi, a tylko szereg dobrych scen. ~~gdzie~~ ~~się nigdy~~ ktorzył się autor i ostr. wyrazu nie boi, ~~obraz~~ szkicuje wcale nie źle właściwą cie- akcyi. Jak dużo poezyi było tam w wysłowieniu, tak jest i dużo komizmu w dyalogu. ~~Wszystkich~~ ~~razem na myśl~~

Słów iednak obcych stroy mu nie przystoi,
Milsze oyczyste są, niżli wyrodne.

Język jest więc siłą Krew. — język, na którego czystość zwraca on ~~główną~~ wielką uwagę w obydwóch swoich teoretycznych pismach. Jest Należy do nich poemat pisany oktawą p.t. „O nauce wierszopisarskiej" umieszczony na czele rozprawy i „O „Nauce Krasomówskiej." W poemacie jest zaraz na ~~wstępie~~ początku piękny ustęp o pieśni, którą nie tylko poetów jest udziałem ale całego świata i natury.

Gdy Maro

. . . .

~~Ładnie~~

~~pta~~

Ptane.

I kilka innych strof jeszcze dowodzi, że poczucie natury nie tak zaginęło w tej epoce, jakośmy to powtarzać nawykli. Następujące rady, tak ogólne, że ~~z których~~ trudno zdać sobie z nich sprawę z estetyki autora, który w każdym razie o tyle idzie za całą francuską szkołą i Boileau, iż ~~każe~~ ~~je~~ każe w tworzeniu silny nacisk na rozsądek i dba głównie o to, aby przesady i swawoli w poemacie nie było. Bo też jak Boileau

po epigonach Renesansu tak pisze Rzewuski w epoce żyjącej jeszcze panegiryzmu i baroku.

Jeśli co ciemnym

otwory.

~~A nadto~~ Wśród czterech rozdziałów pros. traktatu o ~~w~~ nauce krasomowstwa – wielką część zajmuje rozprawa „O wyborze słów" zaczynająca się w ten sposób: Do rozdziału dodano cały opis zwrotów i wyrażeń, po części wyjętych z użycia i godnych przywrócenia. Spotykamy ~~tam~~ np. takie wyrażenia jak: ~~otrusicielą~~ zesnieczą pola, liścieją drzewa. kawęczyć, skąpieże marnie, stowarzyszyć się z kim. wieczorne posiedzenie albo Assamble. ....

Jedna otwarcie, aby już z tym Rzewuskim skończyć, mógł być K. i jego obcowanie czyli z dzieł jego nauczyć się szanowania języka, mógł co więcej ~~pana~~ ocenić w nim pisarza, który mówi polskiej powrócił prostą powagę w liter. dram. i ~~prostą~~ ~~komi~~ wesołość bez wyuzdalności w lekkiej

Tamb

Obok tych liter. i światowych stosunków szły zapewne
spokojnym torem nauki. ~~Widzimy, że K. agytuje nie-~~
~~raz dysputom, które~~ W drugim zaraz roku teologii
z okazyi promocyi do godności akademii, nadają
mu Jezuici (jak twierdzi) tytuł ~~i rolę~~ doktora fil. nauk wyzw.
i filoz. oraz bakałarza teol. Dr. Wł. W. odwo-
łał, co prawda, imiona 6 studentów, którym doktorat
filoz. ~~Oddano~~ przy sposob. tej dano, a ~~W~~ niema między
nimi K-go. ~~Wszelako~~ Możemy wszelako przypuścić,
że i tu znowu zawadził pamięć poety i ~~że godności~~
~~tej stąd~~ przyczynił się do zdania Dr. W. że „~~godno~~
„otrzymał tę godności później". (udział w osz.) W każdym razie ~~musiał~~
on i tym razem odbywać nauki nie ~~mniej~~ ściśle
jak w (stary) collegium, wiemy, że ~~wszystkie~~ był (raz) obecny
dysputom, wiemy, że go Jezuici polecali w świat
do ciekawych ludzi, że prosili go zatrzymać
u siebie. Co więcej, ~~to~~ wiemy z pam. że sam
odbył po ukończeniu teol. nie złe dysputy.

po dyspucie
zapr. na obiad

i że go arcyb. Sierakowski namawiał do ~~wstąpienia~~ ~~do zakonu~~ duchownego stanu.

~~Dał mu czas do namysłu~~

Kiedy się K. brakiem powołania zasłaniał, dał mu więc czas do namysłu i po trzech środach, w które miał przyjść, wezwał znów do siebie na obiad ale K. twierdził, że woli być „[illegible] człowiekiem

Znam kraj rozkoszny gdzie wśród jasnej wody

Pasą się owiec białorunnych trzody.

I niema ziemi piękniejszej na świecie

Miody są słodsze niźli na Hymecie

Zimy dał Jowisz lekkie, wiosny wieczne

Do Bacha śmieją się grona słoneczne

Gdzie wino ~~słodsze~~ ~~niźli na~~ jako w zielonym Wenafrze.

Tam my pójdziemy, by zostać na zawsze,

~~Póki~~ Aż mi nie weźmie ~~się~~ śmierć.

Gdy w ogniach spłonę.

Wiem że na popiół łzy ~~twe~~ nieukojone

Spadną... Żem druhem ci był – i za to,

Żem był pieśniarzem – będą łzy zapłatą.

Wiem: gdzie ja pójdę, tam twe ~~myśl twa~~ ~~za mną~~ ulata.

Wiem: żebyś za mną powiedł na kraj świata

I ~~tam~~ gdzie Kantabry swej wolności strzegą

I Dumni ~~i jarzma~~ nie chcą jarzma mać rzymskiego

I gdzie gorąca mauretańska fale

Wre i ~~za~~ łodź z grzmotem się przewala.

Lecz Tibur bliżej, ach tam żyć spokojnie

Utrudzonemu w morzach i na wojnie.

Tamby mi błogo ~~było~~ wspominać i ~~cicho~~ marzyć

I nic nie pragnąc w ciszy się zestarzeć

A jeśli ~~st~~ dalej los nas stąd wygoni

Znam ja kraj, bujny, gdzie na świeżej błoni

Wzdłuż rzek rozkosznych białych owiec ~~tmo~~ stado

O runie miękkiem....

~~A jeśli losy nam każą nam iść dalej;~~

~~Znam kraj, gdzie~~

A gdy nas ~~jeśli~~ stamtąd złe losy oddelą

~~Znam kraj~~ Ponad Galesu sinymi fale

— myśl twa za mną w oddali ulata
Wiem, ~~że mam w tobie i druha i po brata.~~

Wiem, żebyś za mną poszedł na kraj świata

~~I tam gdzie przed Ka~~

Na nieugiętych Kantabrów wybrzeże

I tam gdzie Gades granic ziemi strzeże

I ~~gdzie gorąca~~ [tam gdzie sprzeczna] mauretańska fala

Wre i u lądu z grzmotem się przewala.

~~Wiesz do bliskiego Tybu~~

~~Chodź do bliskiego Tibur. Tam spokojnie~~

~~Utracił~~

Postacie 2 gorszym które dobre. Cottke.
Dziennik – Amiel.
Zdanie prawdy Rubczyński
W VI mniej. Bo miłość gnem ku bol.
Ile idealizm w p. postaci.

Dość występny, ale nigdy w tem brudny, raz zgwałtowany. Przez to przyjmijmy tajemnicę
Życie (dość długie) w ogóle utrudnione małemi rzeczami i w ogóle ~~nie~~ szczęśliwe. Pod koniec pogodniejsze. Dużo wyobraźni, stąd fantazye miłosne w miłości, krótkotrwałe, i zostawiające najlepsze wspomnienia, bo ~~tak~~ się wspięło po za nim.
Uczucie religijne leży w naturze, pochodzi z wychowania i było starannie hodowane.

komercyjna ~~[illegible]~~ intrygra [illegible]

Nie zdrajca, ale dyplomata

~~Pod wzgl.~~ Uczuć osobiste, w[illegible] wobec

patr., który jej raz, prawdziwemu uczuciu

~~ulegnie~~ ~~wzgl~~ sercu drogi. ~~Pod~~ W nr 1, przy-

jaźń, osobiste uczucie mogą ustać dla

kraj. powodów. Pod nr 4 pierwszy miłości,

drugi dla kob. rasowej – mieć dla żony. Mał-

żeństwo podłe i sympat. ~~ale~~ z nr 1. Za-

pewne w kole krewnych. ~~Raz~~ Przedtem coś ukła-

danego nie dochodzi do skutku. Żona będzie

miała lekkie powody do zazdrości, zwłaszcza

z racji pierwszej rasy i powodu artystki,

(muzyczka). – Podoba się b. kobietom i

w sposób nie banalny. Nic w ręku bawi-

mej.

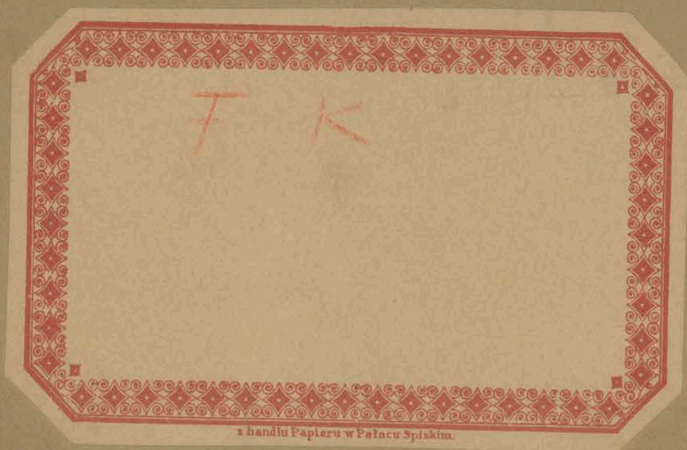
~~Nie~~ Bogatym nie będzie i musi pracować

całe życie, co zmęczy do reszty jakieś pokła[illegible]

38

Przewaga serca zupełna, właściwie w kierunku patryot. Siła patryotyzmu tak rozwinięta, jak się już dziś nie spotyka. We wszystkiem trochę egzaltacyi. Działalność jednak osłabiona przez analizę i bojaźliwość nie dla siebie, ale dla sprawy. Gdyby nie patryotyzm, byłaby ~~ogromna pass at~~ niepohamowana skłonność do wszelkich idei nowych, liberal. i postęp. — i wtedy w tym kierunku doszedłby bardzo daleko. Jednakże i tak pod koniec życia szeroka działalność. ~~Umysłowo nie genialnego~~ przeciętny ~~zdolny do tego jedynie talent pisarski~~ Rozwinąłby się wtedy u ś. pełni niepospolity ~~w~~ talent pisarski, chociaż w ogóle

~~Umysł~~ Pod wzgl. umysł. w. intel. choć nie genial., tylko niepospol. talent pisarski ~~który rozwinąłby się~~ Gdyby nie patr. byłaby ogromna skłonność do wszelkich idei nowych liber. i postęp. — i wtedy w tym kierunku mógłby dojść do wielkości. Jednakże i tak pod


F K
z handlu Papieru w Pałacu Spiskim.



[illegible]

Części III rozdz. 1
w książce od str. 375 - 398.

Encykl —

Wyjechali do Wiednia we

że byliśmy mieli w czasie podróży i
Prócz nadziei towarzystwa w obcym kraju podczas podróży

i w obcym kraju, którego języka nie znał, musiał i brak

pieniędzy skłonić Kgo do jazdy wyj zdecydowania się na

Zatrzymywani nieraz przez konf. po drodze do Krakowa
Wiedeń. Jechali tedy we trzech: uczony lwowski jezuita,

zaczynający już wtedy pisać
znany (później z działalności pod Puławami) już trochę jako

swoje tłumaczenie
pisarz, który – w 1768. r. drukował przekłady wiernem Tyrtejusza

w Monitorze – a znany później z działalności swej pod

oddany
zostający pod jego opiekę starościc jadący dla nauki do
Puławami, za uczeń przyjęty uczeń wiedeńskiego Je-

już
resianum, wreszcie młodzieniec 28. letni, piszący wiersze

jeszcze
ale dotąd do pry ale nie ani głośny ani nawet znany.

Po drodze do Krakowa spotyka zatrzymywali ich niera

konfed. od których musieli znosić wyrzuty, że w chwili

niebezp. udają się za granicę wyjeżdżają z kraju. Odnowiło

się to Wyrzuty konfederatów, że tyjej w chwili niebezp.

im
i walki wyjeżdża Groziło nieraz niebezpieczeństwo – Tak

twierdzi przyznając. Karp. – od strony

Na wybór Wiednia, jako celu podróży, wpłynął pewno u ~~K.~~ Karp. takie brak funduszów oprócz nadziei, że będzie miał towarzystwo i w drodze i podczas pobytu w obcym kraju, którego językiem nie władał. Wybrał się więc z towarzyszami. Jechali we trzech (zatrzymywani nieraz) po drodze do Krakowa przez „niekarnych konfederatów." ~~Groziło im jak~~ niejednokrotnie ~~opowiada K. – niebezpieczeństwo życia i mienia.~~ Niejednokrotnie, jak opowiada K., wypadło im się lękać o życie i mienie, a przytem nasłuchał się nań ~~...~~ poeta wynurzeń, że ~~podczas~~ w chwili walki i niebezp. uchodzi ~~za~~ ~~g~~ z kraju. ~~Nie~~ Towarzysze jego byli wolni ~~byli~~ od podobnych obaw: jeden był zapewne dzieckiem, ~~udając~~ i udawał się do Wied. Tereszanum na naukę, drugiego noszący suknię duchowną ~~który już~~ ~~pod pseudonimem wtedy~~ ogłaszał on już wtedy w Monitorze wierszowane przekłady z franc. ~~pod nazwiskiem~~ podpisując je ~~jako~~ jako „bezimiennego lwowskiego Jezuity" i miał się potem ~~zasłynąć na polu listów~~ dać poznać zasłynąć ~~odznaczyć~~ ~~kapł.~~ ~~działalnością~~ talentem pisarskim i kapł. działalności, ~~w ot~~ pod Puławami, ~~Trzeci~~ Ale K., przyznający wprawdzie szczerze, jednakże

1) Krasicki do Nies. VI, 165

nikomu nie znany, ~~wyszydywał często~~ ściągał na siebie
ciężkie wymówki ~~od~~ konfederatów. Pocieszał się on ten ~~jednak~~,
że ci go ostro ganili, nie zawsze byli trzeźwi: „w takim stanie
ja nie mając się czego spodziewać z bezrządnej konfederacyi
nie ratowałem prawda ojczyzny mojej, ale i oni pijani
nie wiele ją mogli poratować." Zatrzymał się jednak w gnieździe konfederacyi w Głogo-
wie u kuzynki Janowej ~~L~~ z Branickich Lubomirskiej,
starościny bolimowskiej 1), ~~w gnieździe konfederacyi~~ i na-
słuchał się tam ~~po~~ modlitw publicznych o upokorzenie
carowej i króla, poznał wielu konfederatów a między
nimi i ~~swego~~ Piotra Potockiego, u którego matki schronił
się był podczas oblężenia Lwowa. ~~Tam dowodził po~~ Odebrawszy tam patent
na kapitana, ruszył w dalszą drogę do Krakowa. Zdaje się, że Opuszczone
i podupadłe miasto nie zrobiło na nim wielkiego wrażenia, miał głowę nabitą
Wiedniem i ~~wycieczki~~ oglądając zabytki Krakowa wystawiał
sobie cuda naddunajskiej stolicy. Doznał też tam później zawodu, jak
J. J. R. kiedy po raz pierwszy ~~stanął zajechał~~ dostał
się do Paryża: zwyczajny to, dziś ~~czas bardziej~~ tak ogromnie

cięgoty objaw u natur pełnych wyobraźni. ~~[illegible]~~ Tu

Prymat wtedy że – ~~i podobno słusznie~~ – że nic piękniejszego

nad groby królew. na Wawelu nie oglądał. A jeśli je

z ~~grob~~ ~~grobowcami~~ ~~wiedeńską~~ kryptą, gdzie grzebią

w Wiedniu cesarską rodzinę porównywał, miał podobno wszelkie

prawo do stawienia ~~Wawelu~~ Krakowa. ~~Późniejszy pobyt~~

~~w tem mieście, w r. 1788., wywołał zapewne daleko~~

~~silniejsze wraż~~ Później uległ i on ~~czarowi~~ urokowi ~~star~~ dawnej

polskiej stolicy, wrażenia doznane w 1788. r. ~~opisał~~

były tak żywe, że ~~im~~ osobną broszurkę opisowi Krak.

podróży poświęcił, a w Żalach Sarmaty nadgr. na starość / przeniósł się raz jeszcze ~~wzgl. b.~~ ~~z~~ białoruskiej

pustelni myślą ~~do~~ do Wawelu. ~~Kiedy w~~ Obecnie była to

tylko etapa w podróży do Wiednia, który go wpierw a zarazem sławą swej

rozpusty zraził. Pospieszył więc odbić w Krak. kościele,

że będzie ~~tam~~ żyje nad Dunajem ~~skromnie~~.

Wrażenia z dalszej podróży są b. charakterystyczne

i stanowią pewnego ~~w swoim~~ rodzaju uzupełnienie do różnych współczesnych

dyaryuszów, których karykaturę dał Kr. w słynnych

zapiskach Dośw.go. (~~K. go już nie przypominają za raczej~~ te, [inserted above: ~~Ustawicznie~~ za granicę]

~~Których dusza doznaje~~ , [inserted above: podróżni] ~~wyjeżdżający~~ od nas za granicę K. nie

notuje [inserted above: oczywiście] ~~szczegółów~~ [inserted above: również] ~~tak~~ bratnych szczegółów, ale jest ciekawy,

że przypomina [inserted above: naszego] raczej [inserted above: przeciętnego] podróżnika, wyjeżdżającego dziś od nas

za granicę. ~~Naprzód ogarnia~~ Kiedy minąwszy Białą, ostatnie

miasteczko polskie jedzie, rojące się naówczas od marnatków

konfederackich, zebranych tam [inserted above: w] ~~w~~ listopadzie 1769 r., ogarnia

go naprzód wzruszenie: „postrzeżone przy drodze znaki

graniczne orłów cesarskich wzruszyły we mnie miłość ojczyzny

mojej, którą porzucałem." ~~Ale~~ Raduje się, że go/na Śląsku

rozumieją kiedy mówi po polsku i że lud mówi nie

„Oderberg" ale „Boguminów" (sic). „Znowu ja [inserted above: na] ciebie wspo-

mniałem, ~~dawna~~ ojczyzno moja, jak daleko kiedyś

rozciągały się twoje osady, które nieładem potraciłaś"

[inserted above: Wśród] W niemieckiego kraju budzi się w nim nawet jakieś poczucie

~~Dawn~~ „wielkości dawnej naszych Słowianów, którzy tak zmarnieli

w czasie teraźniejszym." Ale [inserted above: z] ~~nie może się obs nie bedo~~

z drugiej strony nie może się [inserted above: podróżny] ~~on~~ nadziwić porządkowi,

czystości, mnóstwo murowanych domów i ~~robi~~ porównanie

z ~~krajem~~ własnem niedbalstwem ~~wie wychodzi mu z głowy~~ nie może mu się co chwila

~~Podróż jego jest najmilszy, używa cieszy się porządkiem i wygodą.~~

Cieszy się jednak ~~porządkiem~~ wygodą, ~~pięknym~~ cywilizacyjną i ~~drogą~~, podróżą! jego jest „najmilszą:

„~~Droga ta od Ołomuńca jest tak piękna, że weselszej w~~

Pierwsze wyjście za granicę napawa zazwyczaj naszych turystów

radością. „Droga ta od Ołomuńca jest tak piękna, że

weselszej w całym świecie nie mam” pisze w swoich

pam. ks. Potrzebowski, który dwa lata przed K. jechał

tym gościńcem, a ~~którego~~ jednak wypadła mu potem

droga na Wenecyę i Lombardyę. W naszym poetę Drobny powód....

ostygł jednak niebawem zachwyt/ dla nieznacznego powodu. Oto

w Austryi w miesiącu marcu, kazano mu płacić ~~od~~ ~~a~~ krajcar ~~[illegible]~~ myto ~~podróżne~~ ocyżne

~~na milę~~ krajcar od mili, albowiem – jak mówili strażnicy –

cesarzowa potrzebuje siana konicka. „Tak uważając ślady

absolutnego panowania znowu sobie przywodzę moje, choćby

w kłótliwym ale kraju wolnym urodzenie: Czy to ostatnie

uwaga nie umniejsza wyboru poprzednich. Pragnie się

w domu ~~w kraju~~ odmiany, naucke na upadek. many ~~myśli~~ cywilizacyi ~~o postępie~~ —
myśli i ~~gorąco ale~~ o cywilizacyi, ale znowu powstaje wszystko ~~teorya,~~ pragnieniem, teorya. Skoro trzeba nadtrwać kiedy się i osobistą stratę, spogląda się tęsknem okiem za dawnym nierządem.

P. Próchnicki wykazał, że 23. Marca 1770 r. zapisano Jana Puryny do Teresianum. Pozwoliło to biografowi poety ~~nam to ściśle~~ oznaczyć przyjazd jego do Wiednia i sprostować jego twierdzenie, że przybył tam w marcu r. 1769. Skrenoco-wawny z towarzyszami w Teres. poszedł on nazajutrz szukać mieszkania na mieście. Znalazł je na przedm. Josephstadt, podzł. pelikanem u rycerza Szwarca, którego synowi, Trynitarzowi, dał był we Lwowie kilka dukatów zapomogi, za co otrzymał list polecający. ~~Ka-~~ ~~Odwiedził go na przedmieściu Josephstadt pod złotym pelikanem i zaraz się do niego sprowadził.~~ Zaraz się do niego sprowadził i ~~szybko~~ ~~z nim szybko~~ ~~zawarł~~ ~~przyjaźń.~~ Tak się z nim zaprzyjaźnił, że kiedy po 3 miesiącach przeniósł się ~~się~~ do innego mieszkania, stary Szwarc odwiedzał go dwa

* Podobny objaw spotykamy u wielu współczesnych franc. pisarzy: jak Diderota u J. J. R. ~~a. a.~~ Tylko Voltaire przebywał wyłącznie w towarzystwie wielkich tego świata. Karpińskiego ciągnie coś do ~~ni~~ podwładnych.

razy na tydzień. ~~Wsz~~ ~~Mówiliśmy już o łatwości zaczyna-~~
~~wania stosunków, którą K. posiadał.~~ K miał wszędzie Takie wejście do
ludzi, ~~miał wszędzie umiał się zastosować do rozlicznych~~
~~inteligencyj i różnorodnych umysłowych poziomów~~
bez względu na ich położenie i poziom umysłowy. Francuski Psycholog
mówi, że są ludzie obdarzeni wyobraźnią mają w duszy jakiś
instrument podobny do czułek, którem owady rozpoznają
przedmioty., ~~umieją~~ Umieją zastosować się do innych natur,
wejść z niemi w bliższy stosunek, odkrywają ~~widz~~ przytem w nich nadto ~~widz przytem wyobrażają sobie~~
~~z łatwością~~ cnoty i trwają w tem wyobrażeniu, aż je życie do
innych ~~z~~ ludzi nie zbliży. K. miał ogromną ilość dobrych
znajomych, których przyjaciółmi nazywał; ~~miał~~ znajdował niemało ich wśród
dostojników i wysoko postawionych osób, ale ~~szukał~~ wyszukiwał ich również
chętnie wśród niższych od siebie. Potrzebował dookoła sympatyi,
~~wiele~~ a może i admiracyi lubił odkrywać ~~natury~~ wielkie zalety i cnoty ~~tam~~, gdzie
ich ~~nikt~~ inni nie szukają, czuł w sobie pociąg do natur prostych
i swobodnego stosunku.* Goszcząc w Zakopanem wybrał sobie
za powiernika swej miłości wśród domu Pawlikowskich i

Widocznie nie korzystał z kursu niem. języka ~~co~~ który istniał przy Stanisławowskiem collegium. Płaciłeś teraz na każdym kroku frycowe.

Nie wiedział nic,
(Zostawała ile razy włożył ów słynny (mundur kapitański), o którym mu nagadano, że ~~mając~~ go ~~nagad~~ na sobie może ~~wyjść~~ wejść bez zaproszenia. Włożywszy go pierwszy raz zachodził.

cierpiał się widząc [tyle cnoty i nauki] w ~~tego~~ człowieku [który] na podrzędnem stanowisku zostawał. „Gdyby był wyczaj- pisze on- ..... geometryą" Po-mieniał się też ~~jak m~~ – ~~wobec to~~ ulubiony to jego wzrost na serce [z tym człowiekiem] ~~był niejako~~ był mu „nadwornym niby teologiem", on zaś [dla niego] „nadwornym obyczajności przykładem" i uspakajał go, kiedy [gdy przed nim] „płakał" na ostrą kochankę", a jego panią." ~~Wkr~~ Podobnie widzimy go [teraz] w zażyłości z ~~swoim~~ biednym organistą, ~~a niejaki~~ a niebawem [zaś wzajemnie] że dziwak uciekający [w Łowiczu] od wszystkich [z nim się] zaprzyjaźni.

Zaczęło się niebawem zwiedzanie Łowicza najpierw samem potem w towarzystwie ks. Strumińskiego, proboszcza kolegiaty wiślickiej. I on też nie zna zagranicy, ale umie przynajmniej po niemiecku, kiedy K. zna zaledwie „słów najpotrzebniejszych kilkadziesiąt". ~~Kraci [on] też obydwaj~~ przyciski ~~Zaufany w swój mundur kapitana i pewny, że [w tym stroju] zaproszenie wszędzie w nim iść może wchodzi~~ do [niemaszy] ~~jakiegoś~~ [domu] pałacu ~~na mus~~, z którego ~~dochodzi~~ [płyną] [muzyczne] dźwięki ~~muzyki~~. ~~Obaj~~ Czerwone adamaszkowe [obicia], zwierciadła, ~~dziwaczy na niego~~ robią na nim

ogromne wrażenie, myśli już że dostał się do jakiegoś księcia. Zdziwienie rośnie, gdy mu jeść przynoszą. Wreszcie okazuje się, że pałac jest szlacheckim austerya a goście – urzędnikiem pospólstwem. Karpiński, który pisząc pamiętniki nie szczędzi moralnych nauk z oka i babi księcyje, i chętnie zamyka ustęp uwagą, którą wyraża „tak" racyja i w której całe zdanie reasumuje. Jak najprzewięj – Innym razem idzie, już z ks. Strumińskim – wchodzi na licytacyą, a „widząc Niemców po większej części ubogich" ani myślą nasi podróżni, któżby się Niemców biednych oglądał? o odkryciu głowy. Dopiero krzyk „do kapelusza się sprzedaj" wyrywa ich z osłupienia. W katedrze św. Szczepana, podczas pięknej muzyki na nieszporach" zmuszony jest obydwóch, że nie wolno tam prowadzić rozmowy. Wanke, który Karpińskiem dał być ojciec w Stanisł. Kol. pewnie bytu także w las. Oglądania nie brakło na pierwsze tego miejsce a to tem bardziej, że nastąpiły niebawem w. ręka z

powodu zaślubin arcyks. Maryi Antoniny z ~~Delfinem pan.~~ późniejszym L. XVI. ~~Goethe, który był patrzał w Strasburgu na dab~~ „uroczystości, którem się przypomina ludowi, że istnieją wielcy na świecie" Tak mówi [przynajmniej] Goethe, który [w Strasburgu] ~~patrzył na dalszy~~ [nowe festyny] ~~ciąg tegoż festynów, kiedy~~ się wyprawiano dla ~~tejże~~ [Tejże] [przejeżdżającej] arcyksiężnej. ~~kiedy przejeżdżała przez Strasburg~~. K. ~~zapisuje o pan. zwięzły jako naoczny świadek~~, opisuje [zaraz] w pam. [tylko] przepych [ludowego] festynu, ~~ale~~ [to co mógł widzieć na ulicy] kiedy ~~pochodził~~ dano ~~obi~~ [w wied. Zamku] pożegnalny obiad dla M. Antoniny ~~po opisuje go~~ mówi znowu o nim jako świadek naoczny. Czyżby ~~on był wiec~~ [mu był] ów mundur rzeczywiście otwarł podwoje. [Wyrazem] Oczywiście samo zgorszenie z widoku owego obiadu. ~~Widzi widział~~ Kaunitz, [podczas nakrywania stołu widział] jak „szambelan mający nawet mniejszy order M. Teresy" całował ~~wyjmował~~ [gęś czyścił na] serwetach ~~zami je ze stoło~~ zanim je na talerzu położył. Patrzał potem z oburzeniem, jak stary ~~sz~~ książę Lichtenstein ~~padł~~ służył przyjętem Józefowi II na kolanach. ~~Przypomina, że i on~~ [mianowicie] na ulicy ~~klękać przed przejeżdża~~ Cesarzem. ~~Oburzało go jeszcze~~ Do wyższego gniewu przy-

My dziś myślimy napewno o tem, że ~~M. A.~~ ~~wszystkie~~ córka M. T. jechała do Francyi na śmierć okropną; że to dziecko, któremu rządzono w Wiedniu ostatniego pocałunku, miasto się tłoczyć do czarnego wora.

wódtk go nareszcie dworski ceremoniał w mocy którego

~~nikt~~ /z rodziny ces./ ~~żegnając~~ ~~przy~~ nikt z ces. rodziny nie odprowadził

do powozu odj. arcyks., ~~który~~ ~~ab~~ który się już stał

obcy. róży fr. Delfina. ~~To nieuwzgl. „głos krwi"~~

~~musiało do żywego dotykać ludzi XVIII w.~~ Wystarczy znać

pobieżnie fr. literaturę z końca XVIII w., aby pojąć ~~tak~~

jak musiało /oburzać/ oświeconych /ludzi/ takie nie uwzględnianie „głosu

krwi", spopularyzowanego przez dramat i powieść. K. który

się chętnie /sam/ ~~gorszył~~, co czynili przeciw tego świata. ~~obrzut~~

wziął to /sobie/ silnie do serca. ~~Napotkał~~ Co krok napotykał

despotyzm i płaszczenie się przed władzą. musiał sam przy-

klękać na ulicy przed przejeżdżającym cesarzem. ~~Musiał~~

~~nawet spodobać~~ Był ~~na~~ co więcej świadkiem okropnej

sceny, ~~w~~ której go nauczył /do/ jakiego /stopnia/ może ~~tak~~ ~~absolutn~~ trwoga

/przed/ absolutnego władcą wynieść człowieka z /najprostszych, najzwykł./ uczuć. Lew

w /ces./ menażerii ~~na~~ w Schönbrunn, rzucił się na córkę dozorcy,

a ten zamiast /ją/ ratować pobiegł do przełożonych, ~~z prośbą~~

o poz.: nie śmiejąc /zabić lwa/ bez ich pozwolenia. Kiedy powrócił,

córkę już nie żyła. — K. lubi w pam. wyciągać ocenę moralną
z opowiad. zdarzenia. ~~Ustępy jego kończy się so~~ Zamyka
zazwyczaj ustępy moralną uwagą, którą ~~się od~~ wyraża
tak rozpoczyna i w której reasumuje swe opowiadanie. Tak-
to despotyzm –
~~pisze on tutaj – ustrasz natury samej; dla bojaźni jego, swego~~
– mówi on tutaj – ustrasz natury samej; dla bojaźni
jego, swego dziecięcia ~~nie~~ od śmierci nie ratuje." Zwraca ~~Przymocho-~~
~~dem uwagi, ze nierozumnej i fatygującej budowy zdania~~ jeden
~~przykład więcej tej sekty~~ świadczy. ~~Oburzenie jego~~
~~Przypuszczać, bowiem, aby~~ się jego ~~oburzenie~~ oburzeniu było ~~...~~ wyrazu
~~...~~ wyraz ~~...~~ dosadniejszego. ~~Pojmujemy wybór~~ ~~Ale~~, który
Czytelnicy dzisiejsi, ~~którzy by~~ z pewnością nie zdołaliby wżyć ~~ani chwili nie mogli wżyć~~
w atmosferę tej epoki, pragnęliby ~~tylko~~, aby oburzenie
jego nie okupiało się na ~~...~~ formach dworskiego ceremoniału,
wobec których jesteśmy dziś ~~prawie~~ bardziej pobłażliwi, a występowało
z wyższą siłą w takich wypadkach. I chciałby może, aby
wyrazy jego gniewu były dosadniejsze i bardziej stanowcze
~~Zawodzi~~ ~~Brak nam tu~~ przejrzystości, ~~jasności~~ i ~~...~~, ~~jak prawie zawsze w prozie~~;

~~Tymczasem~~ W przytoczonem zdaniu, — ~~które~~ a niech ten za ~~setki~~ przykład ~~za~~ setki innych starczy — brak mu ~~pamięci i~~ tymczasem mocy, bo brak / wprost zręczności i poprawnego języka. ~~W pam. XVIII. w. miewamy nieraz walczymy nieustannie z tym niejasnościami wyrażeń. K~~ ~~nie wyróżnia niestety podnosi się pod tym względem~~ ~~a p. tym względem nie wyróżnia się niestety K. od współczesnych~~

Brak formalnego poczucia. ~~Rozmyślanie zdanie wy~~ myśl kontemplacji przy pisaniu, nie ~~umie~~, jest dość siły, aby wyrazić ~~ją~~ napisać i wypełnić ~~mimi~~ ~~od~~ oddać. W pam. XVIII. w. walczymy nieustannie z z niejasnymi ~~niejasnemi~~ ozdobami wyrażenia, a pod tym względem nie wyróżnia się niestety K. od ~~współczesnych~~ swego zawodu przeciętnego ~~Polaka~~ szlachcica, ~~zapisującego~~ notującego dla ~~niech~~ dnia odległe zdarzenia.

~~Teatr~~

Przeszła jednak epoka ~~ogólnego~~ mieszkania w Wiedniu; i przyszedł dzień się uroczystości. Po trzech K. powierzył swego synowca, który mieszkał ~~sie p~~ za daleko i przeniósł się do ~~Josefstadt~~ śródmieścia.
Pożegnanie ze Schwarcem było czułe: nie chciał zapłaty za wikt i mieszka

Tymczasem nie zapomniał ~~pamiętał~~ K. że miał się uczyć za gr. nauczyć i ~~po~~ po 3 miesiącach powierzył swego synowca, gdy który mieszkał za daleko od miasta, i którym umyślnie życzeń ~~aby się przenieść do śródmieścia~~, ~~gdzie by mu było bliżej~~ chciał ~~na post~~ p. Fr. korzystać ~~takiej znaleźć nauczyciela~~. Pożegnanie ze Schwarcem było czułe: zresztą nie chciał on ~~zresztą~~ przyjąć zapłaty za wikt i mieszkanie, ~~nie~~ teraz przywykł do K. i trudno mu się było z nim rozstać ~~z Kap.~~ Nie obeszło się bez łez; ów stary „bildhauer" ~~nie~~ nie przestał nawet odwiedzać najpierw często, po ~~dwa~~ razy na tydzień....... Tak – mówi sentencyonalnie K.

~~O~~ ~~Sta~~ ~~Stało~~ Osiadł więc w śródmieściu, ~~a metryk~~ ~~pra j.~~ i zaczął brać lekcye fr. języka i tańca: chodziło mu więc o ~~te~~ zajęcie tej mowy, której osiągnięcia i o zewn. towarzyskie formy, o dwie rzeczy, którym przypisywał p. Poniński. ~~Wagna~~ ~~Byna~~ ~~po za tem na uniwersytet.~~ Po za tem uczęszcza na uniwersytet

i wcale ~~ota~~ charakterystyczne są ~~gł~~ głośne wykłady z zakresu nauk przyrodniczych. W 2. połowie XVIII w. stawały się one wielkim interesem epoki, ~~ogólnym zajęciem~~ modnym przedmiotem ogólnego zajęcia. X) ~~Nawet w kraju~~ u nas ~~Nawet u nas, i to po jezuickich szkoło nauk. zakładach, interesowano zaczynano uprawiać fizykę i~~ Za ~~przykładem~~ danym przez Pijarów przykładem zaczynano uprawiać fizykę i u nas, nawet po jezuickich ~~szkoło~~ ~~collegiach~~ szkołach. Doświadczeniami bawiono publiczność ogromną; dziwiąc się na popisy, pokazywano jej dziwne ~~skutki~~ cuda elektryczności, czyli jak mówiono podówczas bursztynowania. W małych miasteczkach, jak Nowogródek, ~~posiadały~~ sprowadzały collegia ~~nie elektr~~ optyczne przyrządy, ~~sprowadzane~~ z Paryża (Lm, 57 s); we Lwowie w r. 1758 a więc zapewne już ~~podczas~~ za pobytu K. go popisywali się uczniowie znajomością fizyki (55). „Do tego stopnia oświecenia i umiejętności – pisano u nas w czwierćwieku później – przywiódł wiek XVIII, że uwolnił filozofów, aby więcej nie byli filozofami, lecz przestali na tem, że są fizykami" (75). – Kiedy Wybicki wyjeżdża za granicę po słynnym ~~owym~~ proteście ~~za granicę~~ i udaje się do Lejdy uczy się tam fi.

fizyki — jak K. — a obok (wykładów z zakresu nauk polit., przydatnych większości stanu / ~~od~~ słucha fizyki, chemii, anatomii. XXX Nie tylko jednej burzy doświadczenia fizyczne ~~pociągają~~ lub ~~astronomiczne~~ poetyczne pogadanki z zakresu astronomii ~~po~~ interesują owczesną publ., tak poważn. i nie salonowa nauka jak jest praktyczna z sekcyami potrzeba ~~nawet~~ anatomii znajduje najgorliwszych zwolenników. 2/ W Paryżu biegają modne damy na wykłady o budowie ludzkiego ciała, a osiemnastoletnia hr. de Coigny wozi ze sobą trupa do dysekcyi. 1) ~~Nauki~~ Wszakże wszyscy niemal modni pisarze francuscy, przywódcy umysł. przewrotu piszą długie studya przyrodnicze: ~~i Volt~~ ~~pracuje na tem polu razem z panią du Châtelet,~~ d'Alembert jest taki ~~uczonym fachowym fizykiem,~~ powagą na polu fizyki. ~~Voltaire~~ X Wszakże poczynając od Fontenelle'a zajmują się przyrodoznawstwem wszyscy pr./ pisarze, którzy w XVIII wywarli przeważny wpływ na Francyę i Europę: jeżeli taki Helwetius ~~jest dyletantem~~ na tym polu, ~~to d'Alembert jest powagą~~

nie wychodzi poza dyletantyzm, to d'Alembert jest powagą. ~~Voltaire pisze szereg~~ ~~tylko~~ prac fizycznych ~~nauk, na dziesiąt.~~ ~~[illegible] [illegible] dziesiątkami~~ – Voltaire pisze szereg specyalnych ~~prac~~ rozpraw, które na wł. dziesiątkach oprac. i ma za pomocnika w tej pracy w marg. du Chatelet. Bo i kobiety zajmują się zawiłemi kwestyami. XXX ~~Biegają~~ W Paryżu ~~na~~ biegają wykłady anatomii, a 18-letnia hr. de Coigny wozi ~~ze~~ nawet sobą trupy, do dysekcyi (Goncourt 428). ~~U nas posiada wspominana wyżej~~ √ Znajoma K.go wspominana wyżej (woj. bracławska) ks. Jabłonowska posiada ~~stare~~ uporządkowane przyrodnicze zbiory. (str. 128, 129.)

Poeta nasz nie oddaje się zapewne żadnym ścisłym studyom.

Poeta nasz nie oddał się zapewne żadnym ścisłym studyom, i bywał ~~uczęszczał~~ tylko gościem na wykładach. ~~Na~~ „Zgromadzenie bywało najczęściej z pierwszych nawet w mieście ludzi i dam zacniejszych zebrane". ~~Słucha~~ W takich warunkach słuchał on Mikołaja ~~Jacquin,~~ professora botaniki i chemii, Molendra, którego słynny van Swieten pociągnął za sobą do Wiednia, chodził na kursy ~~odczyty~~ ~~lekcye~~ fizyki ks. Józefa Franza, jezuity i na ~~prakt.~~ wykłady chirurgii Antoniego van Haen, pierwsze tego rodzaju lekcye w Niemczech, wygłaszane z niezwykłą wymową.

Poza tą pracą nie brakło mu też ~~jednak~~ umysłowych i nieumysłowych rozrywek. Wspomina o ~~wocach~~ różnych wędrówkach, to wocach, licytacyach, teatrze i fajerwerkach, które cały XVIII. w. tak ~~tak~~ bardzo lubił a które umiejętnie ~~słynęły~~ stawny ~~słynęły~~ w Wiedniu.

Jeśli zaś znajomość języka pozwoliła Karpińskiemu: ~~bywać~~ ~~oceniać~~ i ~~wyłapać~~ wszystko rozumieć i ocenić w teatrze, to mógł był dużo i dowcipniej wśród sceny skorzystać:

Było to właśnie chwila kiedy Sonnenfels rugował z desek arlekina, błazna ~~improwizującego~~ który własnymi konceptami przerywał

1) D.R. 153 Stało się to wiosnie w roku 1770.

2) M. R. 153, 154.

dotąd bieg sztuki i improwizować. wśród ~~deklamujących~~ aktorów recytujących

~~cudze~~ ~~stdm~~ napisane przez autora rolę.[1] Cutwotkowość

~~zaczynała się już rozwielmożniać na scenie~~ ~~zagar~~ ogarniała dram. literaturę i ~~nareszcie~~ niebawem

~~już nawet, że~~ że ~~jej jednostronność~~ się tak jej rozwielmożniła zaczną się skargi

~~zię~~ na scenie. 2) Z Francyi ~~wedł~~ ten kierunek, gdzie

od czasu ~~La~~ La Chaussée kwitła tak zwana

„płaczliwa komedya", z ~~którą~~ ~~Diderot poparł~~ z wyszedł

~~swoją poparła i uprawi~~ ~~Diderot wyszedł z jej~~

Pisze swoje ~~mieszczańskie~~ sentymentalne sztuki z rodzinnego

życia ~~wspólnie~~ ~~mieszczańskiego~~ opar, ~~popierał~~ ~~działał~~ Diderot nie miał

~~w jej myśli te same~~ innych literackich ideałów.

~~jak~~ Z Francyi wedł ten kierunek. Rozpoczął go

La Chaussée, swojemi „płaczliwemi komedyami", a Diderot, Beaumarchais i Voltaire ~~wszyscy~~

~~komedyami obdarzali ale tą nową drogą~~. wychodzi

Kolejno z ~~ich~~ ~~ro~~ igo/ założeni ; zamiarów. Wśród tej jego komedya, ~~zastępuje charaktery~~ ~~sytuacyami~~, sytuacye zastępują charakter, na miejsce ~~właściwego~~

pisana, literatu stające dramatykiem, znawcą sceny,

kaze ~~mo~~ dawnego moralistę, który był głównie obserwatorem

1) D. Rz. Ar. 150, 151.

2) D. R. 244.

3) D. R. 234.

uowa się przed moralistą, rezonującym i prawdziwym

karanie. (Lement I, 262). W ~~ciągu~~ ~~kilku~~ oderem ~~miesięcy~~

~~roku 1769~~ ~~Repertoir~~ ~~outrach~~ ~~Gebersowanego~~ Reper-

toar sceny wiedeńskiej 4/2 x. 1769. r. wykazuje ~~na scenie wiedeńskiej~~

~~fr. i ni~~ obok trag. Voltaire'a same prawie ~~niemieckie i francuskie~~

ale też mieszczańskie i płaczliwe komedye: „Nanine" i „Ecossaise" Voltaire'a,

„Pamela" Goldoni'ego, komedyę Destouches'a, a przytem

cały szereg ~~podobnych nie oryginalnych~~ sztuk niemieckich,

naśladujących fr. ~~ro~~ ~~komed~~ utwory. 1) Wystawiono

po raz 1. w 1763. r. Miss Sara Sampson Lessinga;

~~ale~~ Arlekin rozerwał jednak jeszcze wrzawie, jednoś. przedstaw.

należy do tego kierunku. 2) W 1767 wprowadzono ~~dram~~

już jednak Minny v. Barnhelm na scenę. 3) Cały

ten rozwój lit. dram. i deklamacyjności płaczliwej

komedyi nie zostały też zapewne bez wpływu na

późniejszą sceniczną twórczość Karp. w Tanisa ~~na dalsze~~

~~późniejszą~~ na jego „Cyrus", wydany około 1790. r.

~~O innych estet. wrażeniach Kgo wiemy b. mało. A musiały jednak i sztuki plastyczne ~~o~~ razić młodzieńca przybyłego z ~~Polesia~~. wyjącego z Pokucia.~~

~~O tej~~ Opisowi samej menażeryi, w której ~~się stał~~ był ~~świadkiem strasznego się od~~ się odbył ~~ten~~ straszny wypadek, poświęca K. daleko więcej miejsca niż ~~obra~~ galeryi ces. i ks. Lichtensteinów, które razem obok Schönbrunn jako ciekawości wymienia. Nie ~~daje~~ znam ~~nam tu~~ wogóle ~~żadnych szczegółów~~ o ~~swoich~~ wrażeniu ~~estetycznych~~ ~~nic jakie na nim~~ w ogóle żadnych danych co do ~~estet.~~ jego zapatrywań i wrażeń na polu sztuk plastycznych. ~~Ale Ra~~ ~~A radzibyśmy wiedzieć jak mu się tu Wiedeń podobał i czy in~~ ~~Uwaga, że nic nie znał~~ Nie wystarcza nam uwaga, że nie było nic w Wiedniu, coby przyćmiło wrażenie król. grobów na Wawelu. Radzibyśmy wiedzieć czy mu się podobny jak współczesnemu ks. Potrok., nic nie podobało, wyjąwszy brylanty, niezmiernie wielki kościół

archikatedralny i wieżą na boku kościoła przecu-
downą, tj. wysoką..... (str 73)... krysień." Ciekawą ~~jest~~
ta dla ogólnej psych. polskiej pod. w XVIII w. jest
trudność z jaką ks. Bohr. opisuje gotycki wcale ~~[illegible]~~
~~[illegible] [illegible]~~ nie zna wcl. ani wyrazu ani pojęcia
gotyczyzny. Nasuwa się tu smutna uwaga, zbliżona
do ~~tej, którą~~ ~~zanotowano~~ zapisanego powyżej spostrzeżenia;
że pisarze nasi nie tworzą ~~prawie~~ nigdy świadomie,
nie kierują się wyraźnymi art. ~~[illegible]~~ zasadami.
nie mają żadnej ~~poetyki~~ filozofii sztuki. Przyczyną
jest ~~brak~~ w ogóle brak wszelkich świadectwa ~~dowodów naszego~~
jakiegoś estet. rozwoju. Historyi naszych estet. pojęć
nikt by chyba nie potrafił napisać. W XVII w. ~~[illegible]~~
Górnicki ~~opuścić~~ opuścić ~~[illegible]~~ najciekawsze dla nas notyzy z Castiglione'a ~~[illegible]~~
bo się (do sztuki odnoszą): ~~nie dość, tylko,~~ tłumaczy
o to, że „nienaznaczył dworzaninowi, aby malować
miał," ~~ale~~ „bo naszym Polakom, którzy delicatum
palatum (podniebienie) niedawno mieć poczęli,
nie sztuka w smak. Ale „u nas sztuka – jak mówi:

na skrzypicach, na piszczałkach, nie grawa, a
jeśli kto gra tedy bardzo rzadko". Odpadła też
disputatio, która ars (sztukę) jest misterniejsza, jeśli
pictura (malarstwo), czy statuaria (rzeźbę), której
u nas nie mają." — W XVII w. ~~nie umie~~ biskup
Werenczyński, mąż wykształcony, księgę kościelną, nie
~~nie potrafi ani pojąć wierszy ani wy-~~
~~umie nazwać~~ ~~nie~~ ~~wyrazu „mozaika"~~ ma ani
wyrazu ani pojęcia po mozaice i ~~op~~ ~~opisuje~~ ~~musi~~
~~opisywać~~ jak ks. Piotrkowski gotycką wieżę
musi szerzko opisywać „kamyczkami... subtelnie
z rozmaitych farb figury czterech ewangielistów
i innych apostołów, sadzeniem subtelnem wy-
konterfetowane" (T. II, 172). W XVIII. w epoce
kiedy Winckelmann zajmuje się sztuką starożytną i
śladu Kras. o Rzym.
a ~~p~~ wydał już był pierwsze swoje pisma, nie ma ~~zy-~~
~~wodzi wo~~ w 18° listach ~~Kras. ślady~~ wrażenia, którego
ne nim
~~sztuka~~ rzeźba klas. ~~wywarła~~ ~~zrobiła~~ ~~w nim~~ w Rzymie i
~~jeżeli~~ ~~co najw. spotykamy~~ Co najwyżej ~~studia~~ po-

dla go widok Forum romanum do ~~histor. wspomnień~~,
a i to pobije się [illegible] ~~humorystyczne~~ niedołężnie żarty
rozmyślań o przeszłości, ~~zabarwionych nieco humorystycznie~~.
„skała Tarpejska... odegnały" (Kran. 73.). W
epoce wrzenia, kiedy ~~się~~ ~~jęli~~ się Rafael zaczynał ~~mówić~~ do dawnej
chwały zaczyna powracać, kto z Polaków zajmuje wobec niego jakiekolwiek
poważne ~~naukowe~~ stanowisko? ~~Wszelkie galerye powinnyb~~
Zdawałoby się, że wsp. galerye ~~były~~ powinny być dla
p. Kr. nowym światem. Tymczasem nie raczył aby za starość
pamiętać pewne o sprawach wytw. ludzi, których mógł w Drezd.
wyglądać ~~za~~ płótnach Van Dycka ani o Tycyanach ces. galeryi:
Klatkę [illegible] w Lob. zachował natomiast w pamięci:
~~W tymże~~ Kiedy M. A. przejeżdżał przez Strasburg,
skorzystał z tego/ z mody, 20 lat nie liczący prawie Goethe,
aby się przyjrzeć ~~wystawionym wzdłuż zawieszonym z tej~~
„arrasom" według kartonów Raf., wywieszonym
~~z tego~~ podczas uroczystości: Nie wszedł w to ~~czas~~,
zabiegów ni przeszkody. ~~Przy tych~~ Podczas zaślubin
tej samej Arcyks. przypatrywał się K. dworskim ~~ceremoniałom~~.

lub schodził na ulicę, aby z gawiedzią patrzeć na postęp
budowy. ~~Gdzie~~ gdy Niemiec malarz naśladujący widok,
Polakowi dostępne ~~tylko~~ było tylko widowisko.

~~Więcej ze wszystkich rzeczy zajęć. Ale K. wołał jeszcze ma-~~
~~rzyć~~ Ale ze wszystkich zajęć i rozrywek najlepiej lubił
K. godziny spędzane w ces. bibliotece. Dyrektorem jej był
~~poddani~~ ~~wówczas niemal~~ ~~niemal~~
van Swieten, ~~którego nazwisko spotyka się na każdem polu~~, ile.
~~[illegible]~~ którego nazwisko spotyka się niemal ~~wszędzie tylko~~
~~razy, że wszędzie~~, zawsze, ~~że~~ skoro mowa się o ~~ówczesnem~~ ~~życiu~~
~~życiu umysłowem~~ ~~ich~~ ~~Wiednia~~ życiu umysłowem oświeconego
Wiednia. ~~A~~ K. korzystał ~~więc~~ ~~z jej~~ z porządku panującego
w bibl., przeglądał katalog dzieł i rozczytywał się w
opisach obrony Wiednia z 1683 r. ~~w jednym Dyaryuszu~~
~~Stahremberga malarz po~~ ~~sprawiedliwości~~ ~~sprawiedliwym ocenę~~ uznanie
~~Jt. Sob. Uczciwy~~ Rzeczą to + Ciekawy ~~to~~ i charakterystyczny
Jak się to i dziś Polakom za granicą zdarza, doznawał on
upokorzeń. ~~Zdarzyło się że~~ za ~~jego~~ pobytu ~~czasów, że~~ Tacytki się ze

jego pobytu ~~sprawa w Wiedniu~~ sprawa o obelgę. ~~który~~
^sy^ sprowokowane, że jeden Wiedeńczykiem ~~ak~~ nawet drugiego
Polakiem. ~~widział~~ Spotykał się wszędzie niechęć; nieprzepart
uprzedzenie do swoich. ~~Chodził więc do biblioteki~~ ~~[illegible]~~
Lada drobiazg dawał Niemcom powód do powtarzan
starych ~~som~~ ^ich konceptów^ o Polaku. ~~Nawet~~ Co gorsze ^chciano^ zaprzeczano ~~nawet~~ ^i^ świętej
przeszłości: ~~Nawet~~ K. ^musiał patrzeć jak^ ~~widział~~ na gobelinie ~~scenę spotkania~~
~~się ces. Leop. i Sob. : pierwszy~~ przedstawiono ~~ces.~~ Leop.
~~z gł. nakrytą, a~~ Sob. z pokornie odkrytą głową przed
Leop., ale pokrzepiło go to na duchu kiedy ~~stanie~~
^się przed nim stanie^ ~~w~~ przento statetni, świadek oblężenia ~~to~~ w takie słowa
odezwał: „Niechby raczej Leopold zdjął kapelusz, a
Sob. głowę swoją nakrył, bo gdyby nie ten król, jakby
w tureckiej niewoli dotąd jęczał i Wiedeń pewnieby się
był poddał." 2) W ~~B~~ bibliotece szukał więc ^K./^ ~~dowodów~~ ^świadectwa^
^°polskiego męstwa^ ~~bohaterstwa~~, gniewa się na obromicowie, i tylko w dyaryu
Stahrenberga najduje słuszną ocenę Sobieskiego. 1) ^K./^ Staje się
widocznie emulgu na ~~tym~~ punkcie wiedeńskiej odsieczy.

Spotyka się tam także z uwagą, że ~~dwa razy tyle~~ [więcej] Polaków ~~przypłaciło o śmierć wsk. med. powietrza; ... wody niż~~ pomiędzy Polakami, którzy ~~umarli~~ [nie urośli z] pod Wiedniem dwa razy więcej umarło wskutek [złego] pow. i wody niż na polu walki.

~~I w wyobraźni swojej~~ [~~chorobliwej swojej~~] ~~w~~ Jedno otworzy wystarczy czasem chorobliwej wyobraźni, która przyczyny złego nęka i odejść nie może. K. wspominał teraz, czemu w Wiedniu ~~nie~~ czuje się tak zdrowym, jak dawniej i postanowił W. opuścić.

~~Tym~~ Od jakiegoś czasu ~~brakowało mu zdrowia często~~ szwankował bowiem na zdrowiu. Trapi go „niezwykłe ciała widoczne", „~~widzi że jest~~ „choroby z konsumpcyi niewiadomy" ~~przy~~ zasięga rady ~~najsłynniejszych~~ [słynnych] lekarzy, ~~od~~ V. Swieten i sprowadzeni / Jmen z nich ~~lekarz~~ Holendry ~~dalifor~~ podkreśli wówczas ~~wysoko~~ stanu wied. medycyny. / Powstała ~~tutaj we~~ [znana w dziejach medycyny] „Stara szkoła wiedeńska"

których w wówczas nie brakło w Wiedniu. Dzięki staraniu

van Swieten: kwitła wówczas medycyna nad Dunajem.
~~i jej~~ były to szczytne czasy nauki w dziejach
lekarskiego kunsztu „starszej szkoły wied." Ale ani
Haen, ani Stummelawer, ani v. Swieten nie przynieśli
~~ulgi~~ K. mu. ulgi. Przez całe półtora roku ~~był on~~ t.j.
jak długo (do kraju nie wrócił) był on „chorym
chodzącym", i ~~sam~~ sam przyznaje, że go ~~mu~~ nie lekarstwa
~~na pomysłki~~
~~ale rozrywki po prostu rozrywki. Czerpał on po jednej~~
~~ze choroby nerwowej, jak przez długie lata R.~~ ale
rozrywki utrzymywały przy życiu. Była to widocznie
choroba moralna, stan nerwowy; zapewne analogiczny
do tej ~~[illegible]~~ utraty ~~straty~~ sił, i ochoty do życia, której się
nabawił J. J. R.. I w XVIII w. istniały bowiem
~~a jednak im były tylko nazwy~~
te nowożytne słabości, i ~~które~~ fr. ~~damy nazwały je~~
„~~vapeurs~~", ~~jeszcze~~ nie nazywane przez naukowo.
~~Damy fr. nazwały je~~ U dam fr. nosiły nazwę „vapeurs"
W K. odzywało się może już wszystkiego tej ~~nadto~~ (melancholia, którą
czerpał w ~~stare~~ ostatnich latach życia. Trapiło go

Wszędzie gdzie się w indywidualnej osobie przebudzi:

~~odczuwa~~ wyostrza się to „chorobliwe" boleści: ~~ona~~ rozrosna podnosi ona

~~własne „ja"~~ barwna, poetyzuje

może po prostu tęsknotę pośród ~~innych~~ obcych stosun-
ków i ludzi mówiących obcym językiem. ~~Doznawał~~
~~zwo~~ ~~wenty~~ Podobny w tem do nas, synów XIX. w.
doznawał ze gr. nadodwym upokorzeń i przez reakcyę gorzkiej
jakiejś dumy. Uciekał wtedy nad Dunaj – jak to sam opowiada ~~po~~
w wierszu „Tęsknota do kraju". ~~Dochodziły go bowiem~~
~~pewne~~ złe wiadomości o ojczyźnie: konf. do której się
nie przyłączył, upadała, ~~cał~~ uwolnienia jej tutaj
się po Turcyi:

~~Kiedy my~~

~~groty.~~

Cierpiał a – jak przyszli romantycy – ~~rost~~ lubował się
~~we~~ jakby w boleści

Kiedy

groty.

Dochodziły go złe wieści o kraju: konf. do której ~~nie~~
~~miał energii~~ dla braku energii nie przyłączył się, upa-
dała, przyrodzenie ~~cał.~~ jej tutaj się po Turcyi. Myślał więc że

w liter. / często potrzeba

Bo / ~~czasem potrzebe~~ piszący tem więcej wysiłków i

ma być wyrażoną

trudu im bardziej (lekką, mglistą, nieokreśloną. Artyst.

~~w takich razach~~

~~szczerość nie polega (na tem, aby prostemu mówić~~

musi nieraz

Jak prostota ~~może~~ być nieokr. owocem wielkiego

w t. razach / ni. dbać o ~~żadnego~~ ...

trudu i art. szczerość nie polega / na tem, aby ~~nie szukać~~

i żadnych ~~sposobów~~

~~osobliwe~~ wyrażeń; nie szukać, ale jedynie na tem, aby go sił

szukać dokładniejszych, własnych a nie zadawalniać się

zatartymi

~~utartemi~~ przez drugich. Spod tym wstydem brakło ~~ważne~~

K. świadomości i ~~pracy~~ chęci. A jednak

łzy, które dziś tu padają do Dunaju, popłyną z jego
wodą aż do ~~niego~~ rodaków, że ~~kiedy dojdą do morza~~, zatrzyj je,
zatrzyj mnie gdy się do niego dostanę. ~~Zbyt~~ Niemani-
żeglarze ~~jako~~ płynąć z tą wodą, która on tęsknie swojej myśli,
zapłaczę naraz, sam i nie wiedząc dla czego. ~~Jest w tym~~
Wiersz ~~cały~~ ten wiersz głęboko odczuty, i szkoda, ~~że wyrażony nie~~ dość
jasno, nie skomponowany silniej, ~~nie~~ ~~wyrażony~~ nie jaśniejszy w wyrażeniu.
K.-mu brakło zawsze zdolności konturowania, a nawet tam gdzie ~~kiedy~~
mówił o wł. tęsknocie, gdzie można i trzeba było ~~ujrzeć~~ stopić
obrazy we mgle, odzywa się ten brak niekorzystnie. ~~brak talentu do~~
Bo jak malarz musi mgłę namalować, tak musi i poeta
~~mgłę~~ mglistości i tęsknoty wywołać. Nie wystarczy mó-
wić o niej. Gdybym miał i wyrazem okoliczności ~~znaczenie~~ K-go dla ~~literatury~~ ~~postępu~~
rozwoju i postępu zarazem ~~literackiej~~ pojąć, powiedziałbym, że on to pierwszy oce-
nił znaczenie zamglonych ~~i niedokreślonych~~, wyrazów „coś”, ~~„jakiś”~~
wprowadzał ~~niewyraźności~~ niedokreśloności i mglistości do
~~języka~~ poet. pojęcia i poet. języka. Zbyt suche
kontakty współczesnej poezji oblekał pięknie niewyraź-

~~anglistą taj~~ anglistości. Rozpoczął natomiast szereg poezyj i ~~poetów~~ nie pozytywnych dostatecznie, nawpół prom. i nawpół odczutych i dla tego tylko cząstkowych. ~~Wrai Wa~~ Co on czerpał nad Dunajem, to możemy wywnioskować z ~~zestaw~~ pilnego wczytania się w pam. i zestawienia z niemi wiernie. T. do kraju; ~~ale prace to historyczne~~ sam wiersz powstał to prawie; ale wypowiedzieć nie umie. ~~Biograf kogo ale~~ nie raz ~~nieprzygotowany czytelnik~~ może ~~wyczyta z tego poematu wyczytać głębokość~~ jego uczucia. ~~Wczuć~~ się ~~tym~~ raz się. Tymczasem nie dla tych, ~~biogr~~ pozwię się ~~wiersz~~ poezye, który się ~~wczytuje w biograf biografią~~ poety zajmuje biografią poety.

~~Uciekał nad Dunaj i tęsknił. Nie~~

Jeśli uciekał czasami nad Dunaj i szukał samotności, to robił tak jak każdy człowiek, tęskniący za krajem, szukał towarzystwa ziomków i może się przez to usuwał od wpływu obcej ~~cywilizowanego zagranic~~ cywilizacyi, obcych obyczajów i pojęć. Nie trakto ~~znajomych w Wiedn~~ rodaków w Wiedniu. Na-

przód wdzyrał [się] zapewne z ks. Kobl, chociaż o tem nie pisze, powtórz ~~jadał co środę obiad~~ u ~~ks. Lubomirskiej, którą [nazywa] "matką Polaków wszyscy matką [nazywano w Wiedniu] wiedeńczyk Polaków. Dostał się może do niej przez inną Lub., starościny Bolimowskiej, u której [jak wiadomo] bawił w Głogowie, jadąc jak po drodze do Wiednia. Poznał zapewne u niej Rzewuskiego~~ zapewne za poleceniem ks. Lub. starościny bolimow. ~~stał się~~ został stałym gościem ks. Lub., wojew. Krak., ~~którą~~ [nazywa:] "matką bawiących w Wiedniu Polaków. Tam poznał Cortecellę, tam zapewne marszałka [Franciszka] Rzewuskiego, tam mógł spotkać Pot. starostę szczerzeckiego, którego dworskiem uczynił [w Stanisławowie] ne pośmiechi letm. a poznał był osobiście w Głogowie. Najważniejszą i najbliższą znajomość zawarł z Cortecellą, [dyplomatą de] ~~którego~~ jednym z [tych] ~~figurantów~~ St. Aug. który ~~mu~~ najwięcej szkodzili jego sławie i życiu i drogiej jemu szkodz. J. Bartoszewicz przedstawił nam czarną barwą malowany portret ~~najgorszego~~ tego protegowanego przez "Fam" zatem i podłego dyplomaty. Był za mąd.

pięknym, miłym, uprzejmym; wskutek rozwiozłego życia i chorób stał się ospowatym, brzydkim i garbatym. Ale K. nie opuścił jednak nigdy. „Polaka lepiej tłumaczącego się w naszym języku." jak ten cudzoziemiec, pół Włoch, pół Kurlandczyk. „Pełno stron miał i sposobnych, i pełno dziecięcia wygłosić" Służył naprzód jako kadet w regimencie gwardyi pieszej koronnej, potem uciekł się do prow. i wojska dostaje się do pułku jazdy Woj. Rzewuskiego. St. August zostaje go pierwszym majorem i w ciągu jednego roku mianuje pułkownikiem, osobnym generalnym adjutantem i nadaje mu polski indygenat. ~~St. [illegible]go~~ ~~karyera~~ Nie do wojskowej karyery był on jednak stworzonym, Czartoryscy wysyłali go już w interesach dypl. do Wiednia a St. August używa go dalej w podobnych misyach, zaraz go r. 1783 mianował posłem Rzp.

Umiejąc obracać pieniędzmi ~~dostaje się~~ ~~[illegible]~~ dorabia się on, jak kw. Barsi. – per fas et nefas majątku. Sejm czteroletni traci potem nie mało czasu nad jego sprawą. Jan Krasiński oskarżył go bowiem ~~o [illegible]~~ ...

~~ze strony Austryi o~~ twierdzi, że za pierwszym razem
w Austryi ustąpiono w sprawach tych odmiennych.
Są to późniejsze czasy: K. (jakkolwiek mówi o sejmie czterol.) nie wspomina ~~o żadnym~~ nic o tej
~~dalszych z nim stosunkach~~ sprawie ani o dalszych z
nim stosunkach. W Wiedniu zapraszał C. naszego
posła często na obiady i bywał naówczas jego
gościem. Nas może ~~to~~ tylko obchodzić wzmianka
D'é, jakoby C. był wielbicielem encyklop.,
Russa i Helwecjusza. Na pewnego ucznia, pobożny
z natury, wychow. relig., otoczonego atmosferą
wiary i relig. przyjaźni musiała ktoś wpłynąć w
kierunku wolnom. Musiał mu ktoś w późniejszym
~~lat~~ późniejszych ~~lat~~ epoki: tak go przedstawić, że w ostatnich
~~latach życia~~ określić życie ~~stawał~~ patrzał ze stanowiska relig.
obojętności na całą walkę dysydentów. Dla tego wypadł
(choć) zapisać błędnie (???) stosunki z Cortecelli.
Mogły ~~w to~~ wpłynąć (i książki) wpływy na niego w tej epoce.
~~Wiedeń~~ Odzyw v. świata ~~został~~ stał się na cele obyczaj cesarzy, nie

1) Por. M.R. 135, 138 o stanie księgarstwa i czytelni

brakło (w środku liberal.) duch ~~franc.~~ i które aby i Prusi Francji.
~~Czyta~~ Można je spotykać w Bibl. ces., (w licznych czytelniach mógł je ~~czyt~~ wertować)
(z Trzesiowskim. 1) Dziwny ten człowiek, odludek zrażony
do wszystkich, nauczony częstem dośw. o przewrotności
bliźnich, ~~sam~~ zbliżył się (raz sam) do ~~niego~~ po lekcyi ks. Frama.
i oświadczył chęć zapoznania. Do tej przyjaźni ludzkiej,
której sobie wszędzie zdobywał K. ~~nat~~ potrzeba mieć
twarz wzbudzającą zaufanie. Naj. jego portrety mogą
to niewczesnie potwierdzić. Niestety rzeczywiści osadzą
miłość pomiędzy tymi ludźmi: W. mamy był i mian.
agentem w Wiedniu, cesarz Józef zwrócił nawet na niego
uwagę, ale otrzymał tylko dziwaczną odpow. Jak wyjść
czyż odludków, był to jednak tylko człowiek zrażony
do życia, ale (pełen wiadomości, oczytany) i gorącości serca.
Kiedy ~~Wybicki, pos~~ ~~wygnany od Ko~~ traktował
o sprawie polskiej z ks. de Rohan, fr. amb. w Wiedniu,
~~kazał mu~~ wydało się od niego ~~jego sekretarz~~ ~~Gaget~~ różnych danych
i wiadomości. Pracowała przez on – a oranowny

wszechstronności był mi największą pomocą w pracy." (I, 218) „Ludzie go mocno potrącali – [illegible] mówi K. – a był to dyament pyłem pokryty." Wobec okazywanego poety do ukrywania zalet u ludzi, na bok usuwanych, mogło się łatwo wywiązać to ciepło, w którem (się) mizantropii ~~robito~~ czuł swobodnym.

K. chorował ~~także~~ na ~~swoją~~ melancholię, W. pocieszał go, odwiedzał (codziennie), uczył rozmowy i czytywał z nim książki. Cortebelle i R. patrzyli na tę zażyłość i zazdrościli. –

~~Po półtora~~ Po ~~pobycie~~ 1½ ~~roku~~ pobytu w ~~Wiedniu~~

~~Po pół~~

Tymczasem ~~[illegible]~~ nie ustawała jednak i w towarzystwie tęsknota, owszem brała coraz bardziej górę — stan chorobliwy wzrastał. Doszło do tego, że ~~się~~ K. marzył już tylko o tem, aby umrzeć w Polsce — „bo jakimś nadzwyczajnem uprzedzeniem" ~~się~~ wzdrygał się na myśl spoczywania na niemieckim cmentarzu. Wybrał się też nareszcie po półtora roku pobytu w Drezdnie do kraju, ~~zatem~~ we wrześniu 1771 r. Obrócił tym razem drogę na Węgry i wyjechał z Drezdna „ciefem" na Dunaju. Pod Presburgiem drżał o życie, bo w niebezpiecznem miejscu między okrętami pobił się ~~zaczął się~~ sternik z jednym z podróżników. Byli między nimi i kupcy macedońscy, którym K. przypominał W. Aleksandra wielkiego i pytał czy czytali Kurcyusza. Krzesili bowiem nici synowie wojowników, a byli nie tylko ~~[illegible] i piękni~~ dziwnie piękni ale i „wzrostu najpiękniejszego i twarzy coś znaczącej". ~~ale~~ W Presburgu odszukał ~~zapoznał się~~ ~~z [illegible]~~ z Węgrem, który po łacinie wygadywał na M. Teresę, ~~i wydał~~ że wszystko to zrazu i że to ich szczęście, że w Polaku nie ze Niemca

trapli. Sympatye dwóch narodów ożyła przy węg. winie, ale kiedy przywykły do węg. porządku K. pytał towarzyszy, czemu taki ~~brudny~~ nieład na ulicach Preszburga, odpowiedzieli mu, że wolą patrzeć ~~znosić~~ ~~wiechłych~~ na brudy niż słuchać cudzego rozkazu wyrzucenia ich za miasto. „To jest wolność” dodaje od siebie K. — Jadąc dalej Dunajem ~~Ta drogą~~ do Pesztu pytał mówiąc mieszkańców ~~miast~~ mniejszego bezpiecznej wsi, ~~miast~~ dla czego nie opuszczą ~~okolicy~~ niebezpiecznej okolicy usłyszał w zamian także ~~odpow~~ słowa: my tu przywykliśmy do miejsca, bo tu dziadowie nasi mieszkali.” „A ja ich prawdę — pisze stęskniony poety sercem mojem potwierdziłem, że do mojej ojczyzny, chociaż tak nieszczęśliwej, powracałem, ażeby w niej żyć i umierać.” Piękne dni w Peszcie minęły szybko, kraj oczarował podziwiany przyrodą bogactwem i tamtejszą, i dostatkiem. Tylko za prostym ludem, obarczonym podatkami, ~~wydał się i nie źle~~ ział się wołało Kumie i na węg. ziemi.

Nareszcie wyjął raz z wysokości Karpat ojczyzny i tegoż wieczora stanął już u polskiego strażnika gra-

~~Wiedeń zachowywał się (raczej) wiernie wobec wpływów Prus i Francji~~ w Wiedniu przejmowano już wtedy twórczo ~~raczej~~ wpływy Prus i Francji, ale ~~nie wiele produkowano~~ nie odbyło się przez to na samodz. nauk. i liter. produkcji.

niczego, Rudnickiego, „gdzie – pisze – zgodny barna narodowy miał ostatek, i gdzie po nocleg pocałunek zaraz zdrowy.” „O Ty … indziej”

~~Powrócił do~~ Zjechał z gór i ostał mowo w ojczyźnie, po za której granice nie miał już nigdy wyjechać. Dla tego ~~jest~~ ostatni pobyt w W. ważny rozdział jego biogr. Zapewne, że Paryż a nawet Berlin Fr. II ~~i tres.~~ ~~inne~~ byłby mu był ~~jeszcze~~ więcej dał oprócz ~~oblicza~~ ~~się~~ poznanie zast. cyw. i literatury ducha epoki, wnikającej w ducha epoki. ×, ~~ale~~ ~~dla przyjaciela~~ Wszelako ostatni ~~jest~~. coll. i bo. akademii mógł wszelako był ?, i tutaj znaleźć dużo zachęty, nowych myśli, ciekawych przykładów. Nie podobna nie przypuścić, że ~~obie te~~ atmosfera podziałała na umysł ~~tak~~ wrażliwy i dumy pod tym względem nie ~~dumy jeszcze~~ dziewięc. ~~dumy~~. ~~Poruszano~~ były co było nowe myśli w Wiedniu, ~~od~~ czasu kiedy ~~obyczaj~~ ~~cenzury~~ ~~przez~~ ~~Van~~ ~~Swieten~~ ustąpił na ciele cenzurze nie trudno było o książki. Przemyślano ~~nad~~

1) M.R. 133, 148 . D.R. ~~194~~ 194

~~tem, aż czas jakiś zad tem, aby Lessinga powołać~~

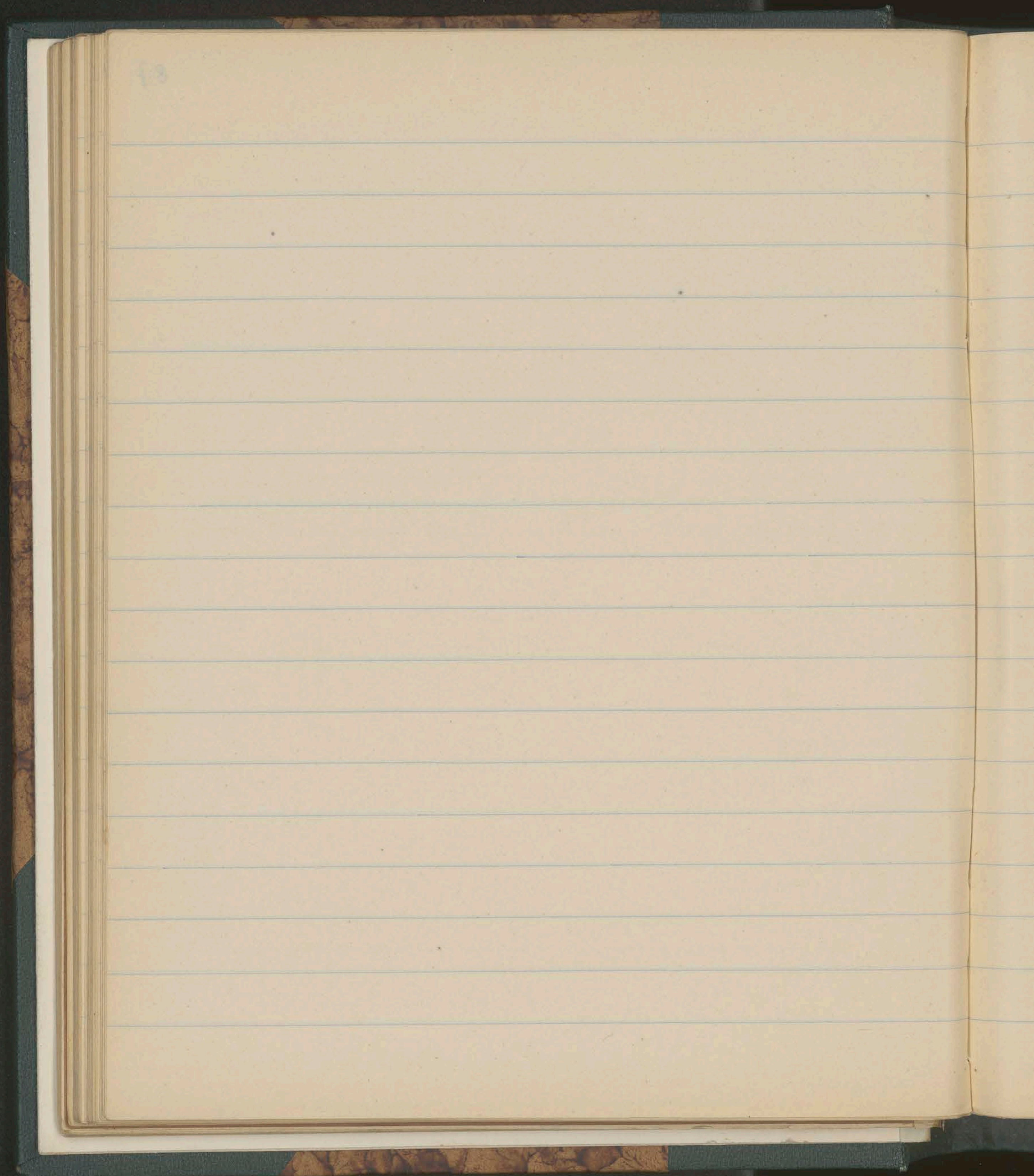
~~na~~ Przerabiano ~~Porzucano~~ było co było nowe myśli w Wiedniu, ufano przez jakiś czas, że Lessing stanie na czele akad. Um. ~~[illegible]~~, którą miano założyć; a Winckelmann na czele akad. ~~sztuki~~ [illegible] [illegible], które się po jego śmierci zajęło wydawnictwem pism po nim pozostałych. Teatr wybijał się ze starych uprzedzeń i pozbywał arlekina.

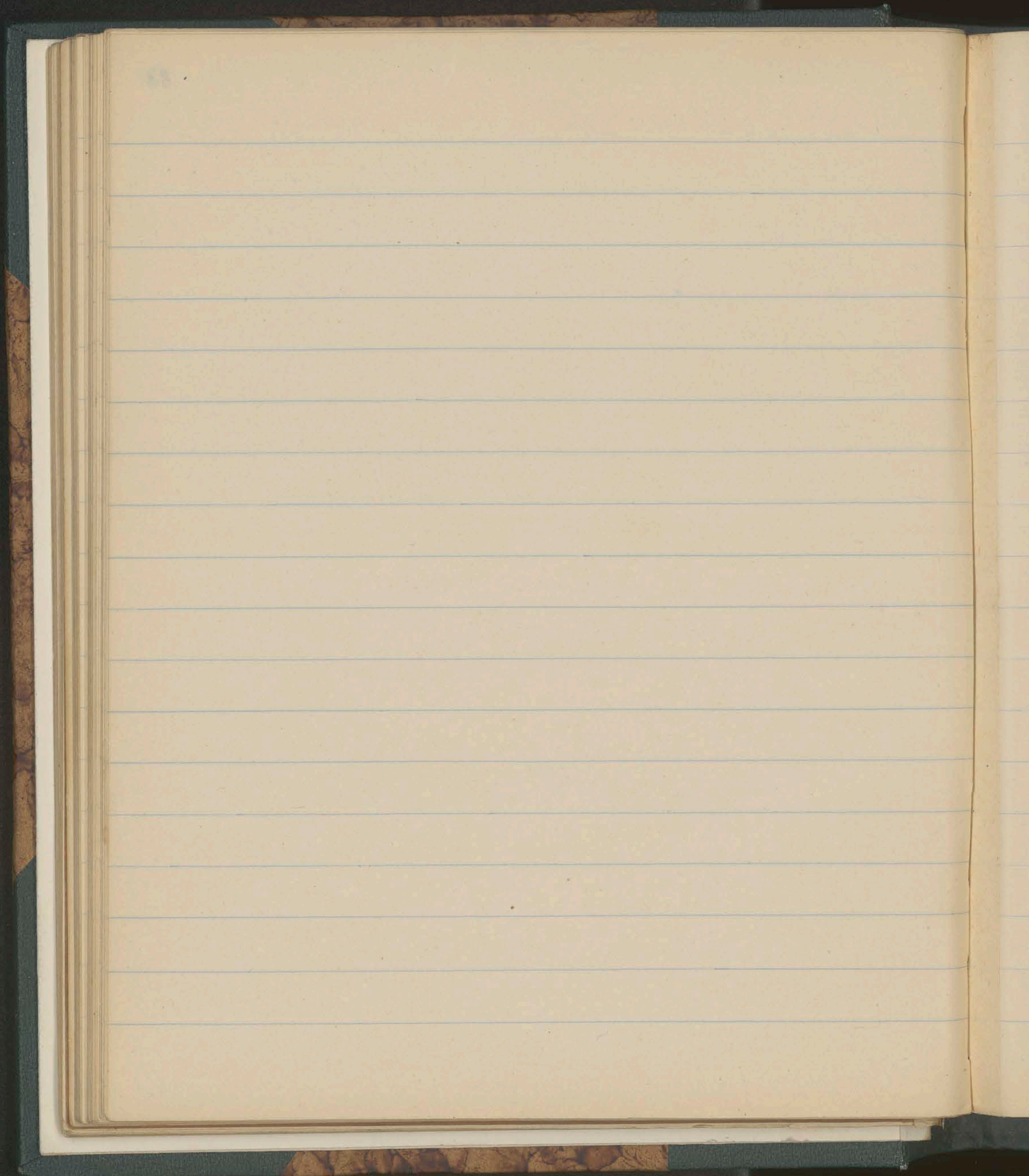
Co K. wywiózł ~~przywiózł K. z tej atmosfery~~ Trudno dziś dokładnie oznaczyć, co K. wywiózł z tej atmosfery. ~~To pewna, że~~ Po powrocie Nie wziął się do żadnej lat pracy, zapewniał jednak bezczynnego ~~tułaczego~~ żywota i zaczął chodzić dzierżawami. Tymczasem rósł powoli tomik poezyj, który [illegible] w r. 1780 ~~się~~ ukazał. A wtedy został [illegible] ~~z~~ ~~pisarz~~ literatem. ~~Jak Rousseau, jak Laf.~~ ~~jak u nas Kr. wystąpił on później w tej roli.~~ Stało się to niemal przypadkiem, i nie w epoce, którą zazwyczaj rozpoczynają poeci swą działalność: ~~Lukał~~

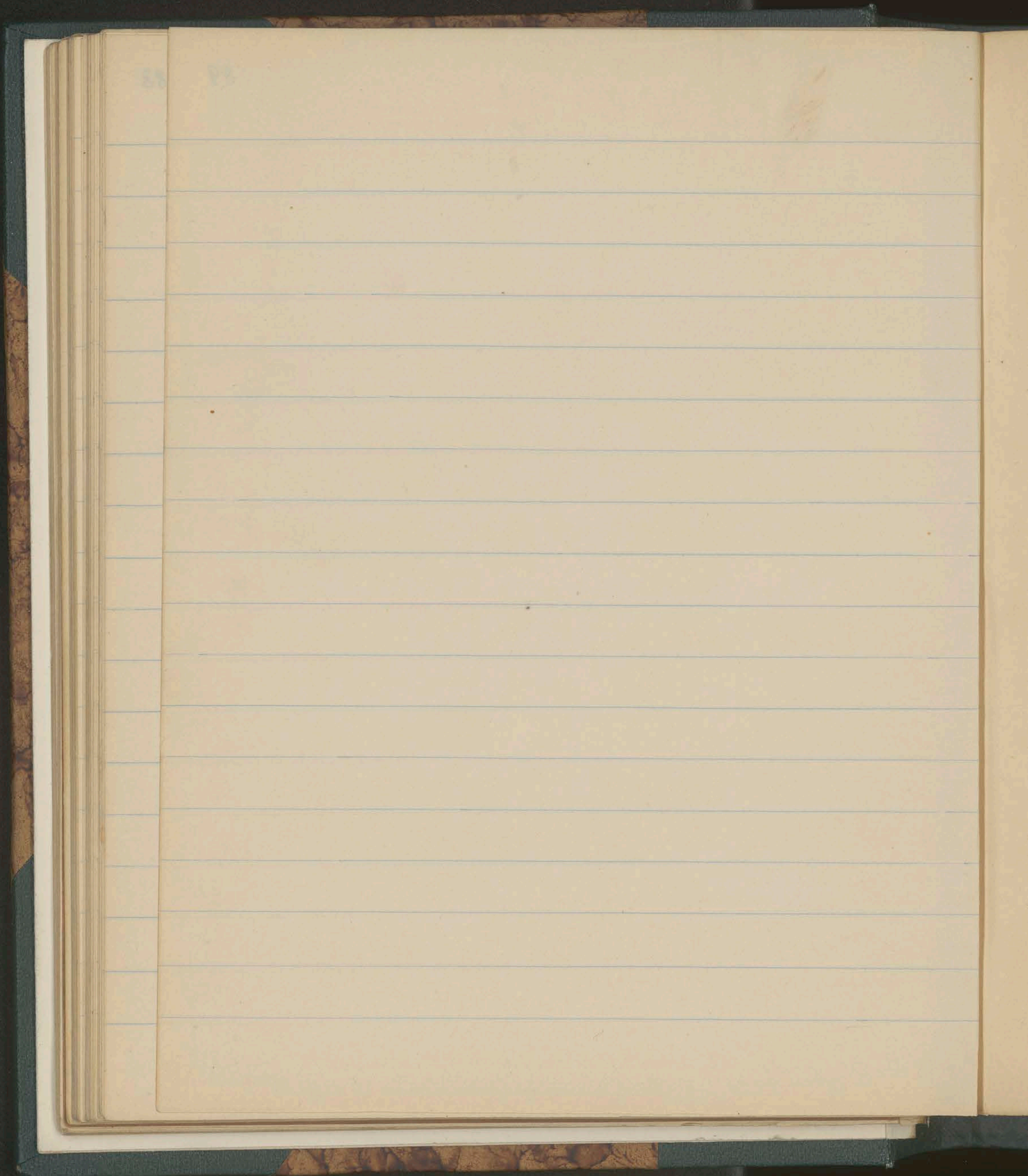
Żył on długo spokojnie, owukając ~~całe~~ stanowisko w życiu, i późno odkrył talent. ~~Tak co~~ miał lat wtedy blisko czterdzieści. ~~Podobnie zaczął~~ Nowy to dowód jak mało posiadał liter. świadomości. ~~Podobnie zaczął~~ naprawdę (J. ~~J. Rousseau pisać działać dopiero~~ J. J. R. mniej w/ (W tym samym ~~wieku~~ zaczęli ~~to~~ występować jako pisarz J. J. R. i LaF. inne, innego rodzaju dzieło natury. U nas ~~zaczął~~ wydał podobnie Kras. pierwsze swe dzieło mając ~~lat~~ ~~prawie~~ już lat czterdzieści.

Nowy to dowód jak mało posiadał liter. świadomości. J Kr. wydał pierwsze swe dzieło mając lat 40., ale ~~wi~~więcej zeszło mu też na ~~czytaniu~~ wytrwałym, usilnem ~~[illegible]~~ zdobywaniu pozycji. – ~~J. J. R. Te same działa~~ Podobnie co ~~co u K. motywy~~ motywy późnego występowania ~~Spotyka się~~ co u K. raczej u J. J. R. i u LaF. odmiennej wspólnie drugorzędnej natury. – K. żył jak ci dwaj spokojnie oddając się chwili i owukając powoli ~~stanowisko~~ sposobem właśnie jakiś go tęsk w życiu

Naraz ~~wpadł mi na~~ uznał, że Pióro jest może być najodpow. dla nas ~~tego~~ (naszym(?)) Miał ~~po~~ wtedy ~~takie~~ blisko lat 40. ~~Skoro~~ ~~raz poznał swój~~ Ponieważ jednak ~~w gronie~~ nam może być ~~wcale~~ tak ~~zupełnie~~ prob. prakt. myśla, jak nam się to zdawało, odkrywny swój talent, ponieśl go na ~~targ~~ najodpow. targ, do Stanisławowskiej Warszawy.





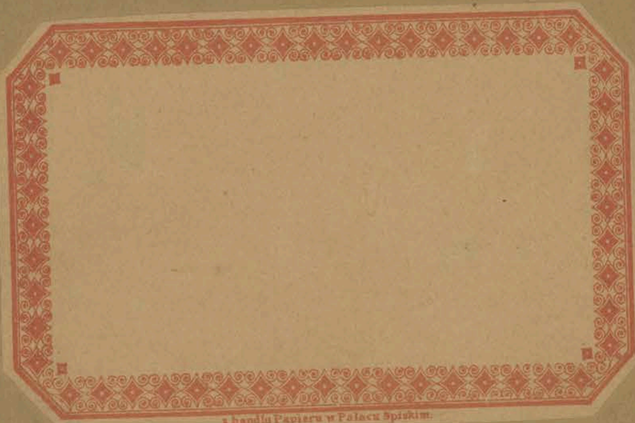




3

II

verte



z handlu Papieru w Pałacu Spiskim.



Część IV r. 1

w książce str. 399 n - 430.

~~Kiedy K.~~ Wróciwszy do Lwowa, zastał K. panią Ponińską wdową. Nie wiedzieć, czy o nim pomyślała, czy mu do Wiednia doniosła, że mąż jej umarł d. 21. Października 1770. r., jak świadczy jego nagrobek w kościele franciszkańskim we Lwowie. Kiedy poeta tam stanął, nie dzieliły go już od wojewodziców dalekie drogi, opuściła bowiem była Zahajpole dla Milatycz, wsi położonej o półtora mili na południe od ~~miasta położonej~~ ruskiej stolicy. Wiemy, że bywał odtąd gościem w nowej rezydencyi, ale przebywał pewno dużo i we Lwowie, ~~skoro go tam~~ widzimy go tam bowiem 19. Września 1772. r. podczas wkroczenia Austryaków i 29. Grudnia tegoż r. podczas aktu homagialnego, złożonego ~~cesarzowej Maryi Ter~~ hr. Pergen pierwszemu z kolei gubernatorowi nowo powołanej Galicyi. Przypuszczam, że trwało dalej ostro bezczynne życie z dnia na dzień, o które u zakochanych tak łatwo. Była wprawdzie mowa o podjęciu się

obowiązków nauczyciela ~~u rowczego~~ względem rowczyca Bielskiego, około dojdzie lat 12. ~~Ale da syn był się~~ ~~chłopiec~~ Ale były to dalekie i próżne plany, chłopiec był wtedy w kolebce i umarł po 2 latach. ~~K. wiedzie bawił więc~~ Dopóki więc nie wziął pierwszej dzierżawy, bawił K. ~~pewno~~ w Milatyczach i we Lwowie, z którego oddalił się tylko na krótki czas do Krystynopola ażeby zasięgnąć lekarskiej porady słynnego doktora Hirneisa. Trapiła go bowiem zawsze ta sama „konsumpcya" co w Wiedniu. Pacyent Van Swieten'a nie omieszkał skorzystać ze znanej nienawiści Hirneisa do wiedeńskiego ~~lekarza~~ kolegi i chcąc się dostać do ~~jego~~ łask pierwszego pokazał mu ~~dzie-~~ ~~dur~~ bezskuteczne recepty z Wiednia„. ~~dodaj.~~ ~~Fortel~~ Sposób powiódł się zupełnie, krystynopolski lekarz zajął się żywo chorym, trzymał go u siebie dwa tygodnie ~~i puścił do domu dając z tym jedynym przepisem~~ ~~starał się lepiej i więcej odżywiać go o przywróceni~~ starał się o przywrócenie sił za pomocą lepszego odżywiania i

Siedlecki

1) ~~Pamiętniki~~ Opis obyczajów, tom I, rozdział 2gi, § 8.

dał mu na drogę ten jedyny przepis, aby szukać zabawy i dobrej kompanii. Rozrywki Karpińskiego utrzymały go w Wiedniu przy życiu, rozrywkom miał i teraz wyzdrowienie zawdzięczać.

Szukał ich zapewne w pierwszym rzędzie u pani Ponińskiej, obiecując sobie więcej faworów od wdowy niż ich od mężatki doznawał. Zawiódł się wszelako ~~jednak~~ zupełnie. Wojewodzicowa pozostała mu nadal przychylną, widywała go chętnie, dysputowała z nim tem częściej, że z wiekiem rosła coraz jej skłonność do sporów, ale unikała jakoś i rozmów sam na sam i nie słuchała rada nawet o małżeństwie. Nie różnica stanu stanowiła tu jednak przeszkodę. „Trafiało się" zapisuje Kitowicz „że dyrektor przytartszy ~~trochę~~ zębów nad łaciną, poślubił dożywotnią służbę jakiej cieplej wdówce, u której syna służył za dyrektora" 1), a jeżeli siostra królewska owdowiawszy mogła wyjść; co prawda potajemnie, za Mokronowskiego to mogła

się i p. Ponińska wydać za małego szlachetkę. Lękała się ona jednak lat swoich blisko czterdziestu pięciu, lękała się zmienności znacznie młodszego Karpińskiego, widywała, jak nieraz uciekał do towarzystwa kobiet bliższych mu ~~bło~~ wiekiem i postanowiła swego spokoju nie narażać. Dodajmy, że miała wtedy dorastającą córkę, która w parę lat potem, ~~po~~ - jak wspomniano -, w 1776 r. ~~[illegible]~~ poślubiła Waleryana Dzieduszyckiego. Nie ~~można chociaż w części nie przyznać pani Ponińskiej choć części tych~~ wielkich ~~zalet, które w niej widzi~~ p. Walery ~~Przyborowski, a przynajmniej „wielkiego taktu" i rozumu, o którym jej~~ wspomina. Wobec tego stanu rzeczy nie można nie przyznać p. Ponińskiej „wielkiego taktu" i rozumu, jak to ~~robi~~ czyni p. Walery Przyborowski, ale sądzę, że na zrobiony K-mu zarzut „małżeńskich zamiarów dla ~~karyery~~, ~~zrobiony Karpińskiemu~~, nie ma dostatecznych dowodów.

Poeta to pragnął, to obawiał się ~~z nią~~ związku, odstraszany chwilami sprzecznym charakterem swej pani.

W każdym razie możemy sobie zdać sprawę z życia, które podczas tych lat dzierżawnych prowadził. ~~Ta~~ Zakończyły się one w 1780 r. wydaniem tomiku poezyj, musiały więc być

~~Przypom~~ ~~Dla wszyst załatwienia chronol. kwestyi~~.

Dla załatwienia chronol. kwestyi, przypomnę tu jeszcze że 5. Stycznia 1778 r. stracił K. matkę. ~~Które~~ i ~~może~~ zapewne tym odległości od Chocimierza, gdzie umarła, należy tłomaczyć milczenie, które o tym wypadku pamiętnik w Pam. Natomiast pozwalają one zdać sobie sprawę ze ~~stosunków~~ rodzaju życia, które w tych latach pamięt., a rachunki korresp. ~~i~~ ułatwiają wyobraźni ~~nam~~ ~~podmalowanie~~ naszkicowanie obrazu. ~~Oto naprzód~~ I jedne i drugie stwierdzają, że życie to musiało upływać dość pogodnie a tylko (wiersz późniejszy) pod t. „Opisanie nieszczęści moich właściwie zawierające w sobie od Roku 1777 do Roku 1793. mógłby w nas zachwiać to przekonanie. ~~Ważmy że wszędzie~~ Bo ostatecznie obracał się wciąż w kole ludzi życzliwych, i z nimi miał interes,

majątkowe. Opiekował się nim podczas dzierżaw," / którą zbijał (sobie) kapitalik. ~~Bywał dużo w sąsiedztwie~~, Miał pełno miłych sąsiedzkich stosunków i oprócz wielu osób wysoko postawionych miewał wśród swoich przyjaciół ~~nie~~ równych mu mniej więcej mieniem i imponującego mu „cnotą", jedną z tych figur, które mu były naj- (bliższe i naj) milsze. ~~Tym razem~~ Rolę starego przyjaciela, doradcy i opiekuna odgrywał tym razem stolnik Biesecki, w oryginale S., posiadający tę zaletę, którą K. (tak wysoko) ~~najwyżej~~ cenił, że (czasem) przychodzi na myśl (pytanie), czy nie był w owych czasach zbyt nadto a niewątpliwie ogromnej uczciwości i skrupułów w naj. interesach. Przytem człowiek (staroświecki) ~~prosty~~, „(prosty, może rubaszny) „jedyny w naturalności we wszystkich swoich odpowiedziach; stary „sarmata", jak podówczas mówiono, i ~~cały~~ ~~zostawał wierny po staroświecku~~ / ~~Imponował K~~ ~~Budował K. i jego wiarę~~ ~~Był to stary~~.

Możemy go sobie wystawić jako staroświeckiego prostego człowieka, ~~przed~~ ~~mu~~ po może nieco rubasznego człowieka.

Musimy go sobie wystawić jako staroświecki „sarmacki" typ głębszej już epoki, jako prostego nieco rubasznego człowieka głębokiej wiary, któremu nie imponowali zbytnio ani austr. ~~gubernator~~ urzędnicy ani nasi panowie i który na wszystkie kłopoty i nieszczęścia miał gotową odpowiedź Bóg tak chciał. „~~Nie widziałem człowieka~~ Mój Pisocki – pisze K. – jedynym był w naturalności we wszystkich swoich odpowiedziach.... Nie widziałem człowieka wyższej mojego rezygnacyę na wolę Boską....... co jest jedynym sposobem szczęścia ludzkiego na ziemi."
Poza ten cały szereg wytworniejszych znajomości, które ~~dawały~~ ~~mniej na~~ wszystkie ~~zawsze~~ mniej dawały K-mu wewn. zadowolenia, ale ~~do~~ i do których zawsze lgnął, jak ćma do światła. Bałamutne Pamiętniki wymieniają jako nowo zawarte stosunki z Kozebrodzkimi, których jak wiadomo, znał od dawna, z Puzynami, Starostami wszystkimi, z którymi z synem Janem odbywał raz podróż do Wiednia. Być może, że i Dzieduszyccy nie byli mu już ~~obcy~~ nieznani.

Dalej Potoccy, starostowie sokolniccy, Włostowscy, z których jeden wywarł w. wpływ na dalsze losy poety, zapomnijmy go z X. Ad. Cz. J. Z. P. a wreszcie Bachminscy, o których wiemy jedynie z korresp. Wszystko to spokrewnione z sobą i przez powinowactwo K-mu nie obce. Jeden z synów pani Paniniskiej Antoni ~~ożenił~~ żenił się z panną Zawadzką rodzoną się z Bachminskiej, a Józef M. Cieński wziął za żonę ~~Teofilę~~ Bachmińską córkę Franciszki z Zybułtowskich B., Skarbnikowej nurowskiej. U niej to w Kopaczyńcach przebywał często poeta. Musiała już być wtedy wdową, bo w listach niema wzmianki o Skarbniku, Michale. ~~Inne córki~~ Pozostawił on 5 dzieci, z których jeden syn, Wojciech, ożenił się z Karoliną Heydlówną, córką Ludwika wynika się Heydla, Jan Rudolf, drugą za Kucypińskiego, Wiktorya za Leona Jasulicza, ~~Teofila za Cieńskiego,~~ wreszcie ~~a czwarta za Kucypińską~~ wreszcie Teofila, zapewne najstarsza za Cieńskiego, najbliższa umiała samego poety. W tych czasach panny były jeszcze jednak niezamężne

i K. przebywał dużo z niemi; korespondował, przesyłał im owe wiersze, załatwiał dla nich i dla skarbnikowej różne interesiki i sprawunki. Kilka zachowanych listów pozwala nam sądzić o przyjaznym stosunku łączącym go z rodziną Bachmińskich. Są w nich ~~tam~~ różne ~~ton~~ style i nastroje od żartobliwego ~~pom~~ natchnienia do fantazyi - ale wszystkie te kartki odtwarzają obraz zażyłości i pewnej kamaradery w stosunku. Tu i owdzie przebija jakby sympatya ~~i jakaś poety~~ ~~lekkie~~ ~~zakochanie się~~ ~~w~~ ~~Zoi~~ ~~poety~~ i pewne ~~zapewne, za~~ ~~roztkliwienie~~ ~~skromne, ~~nap~~~~ raczej literackie niż szczere roztkliwienie się poety. ~~Ta~~ Panna Teofila zajmuje ~~najżywiej poety~~ obok matki Ludwiki najżywiej zajmuje poetę. Jeden ~~z~~ z listów pisanych do niej, jest adresowany do Milatycz; dowodzi zatem stosunków rodziny z opisaną przez poetę panią Poniński.

Czarnocki. moja - pisze on w liście bez adresu i daty ale wysłan. napewno do ~~ww~~ panien B. i sądząc z pisma do dość dawnych -

Raz już [zupełnie z okazji] imieniny przesyłk ~~do panny Teof.~~ „Życzenia Dla Zacnej Teofili Bachmińskiej", wiersz dotąd nie ogłoszony drukiem.

~~Inne listy~~

o którą się i potem, będąc już oddalonym od Pokucia musiał dopytywać, bo przyjaciele donoszą mu wciąż o niej. „Familia Bachmińskich zawsze Panu sprzyjająca, żyje, dobrze się mają." pisze po

Dowodzą one pewnej zażyłości, [powszechnej] kamaraderyi w stosunkach i K. zmienia wciąż

Spotykamy się czasem w tych listach z ~~rodzajem~~ [odcieniem] ~~literackiego~~ [wyraźniejszej] sympatyi dla panny Teofili i dla małej Ludwisi, jakgdyby z jakiemś nie tyle rzeczywistem jak raczej literackiem rozkochaniem się. K. ~~musi~~ [zmienia ciągle] ton w tej koresp. i chce widocznie być to wesołym to fantastą, to czułym, to dowcipnym. Czarno-kosynieli, pisze on [raz] ~~w liście bez daty~~,

List to bez daty, ale sądząc z pisma pewno wczesny, może najwcześniejszy ze wszystkich [tych listów do Bachm.] zachowanych dziś w archiwum pp. C. w Okonie.

~~Drugi~~ zwraca się mowa do [wszystkich w kop.] pani czy [tylko do] panien.

.

Innym razem [zamiast] ~~chodzi~~ [zapewne] pani Skarbnikowej Bachm. ~~o jakąś~~ ~~o losy~~ wysyła jakąś grę towarzyską, z której ~~będą to~~ polegającej [wydanej] na losowaniu jakichś zdań i przysłowi moralnych. K. zajmuje się tą sprawą i ~~stwarza~~ umie ~~zastosować mem do~~ zastosować do siebie jedną ze ~~zdań~~ przysłowi. Wogóle [przez całe jego życie] ~~listom jego brak~~ brak [nieco prostoty] listom [naszego] poety. ~~Odbijają one nie zawsze~~ Konwencjonalnie ~~są to utwo~~ noszą one na sobie cechy epoki, która nie bez konceptu robić nie umiała i która w talii Puławach, lub Arkadji zamieniała w [symbol] obrzędek każdą [prostą] rodzinną uroczystość, które byśmy dziś najprościej i najserdeczniej lubili obchodzić. Dodajmy [jeszcze], że listy K. są w porównaniu z listami pisywanemi ~~z Puław i do Puław~~ ~~w wyjątkach~~ w [illegible]

bynajmniej K. za wybitnego poetę partykularza i zaścianku. Wobec cudzości, która zalewała świat otwarcie, przedstawił on ogółowi naszego społ. tę cudzość w polskiej mowie. Było tak zawsze u nas, a często i gdzieindziej jest tak i za dni dzis., że kiedy zagranicą jakiś duchowy prąd powstał, jakiś nowy kierunek wykluje się z swej rodzi. drobn., jak liter./moda wykluje się z jajka, zapoznajemy się z tą obcyzną i radzibyśmy ją zaraz mieć u siebie — własnego języka. Nie pytamy nigdy tylko o to co jest szczere, indyw. odczute, życiem wywołane i uzasadnione, iże o to, co nam u nas, w naszej mowie da blade i sztuczne odbicie wrażeń, dawanych przez obcą literaturę. Znajdzie się wtedy zawsze jakiś twórca lub szkoła, która podejmuje się dostarcz. publ. drzew modnego towaru i/ kraj. wyrobu. Bywają m. takimi autorami oprócz. bywają i wrażliwe natury, usprawiedliwi, którzy dostrajają swój głos do bliższej przyjaźni i dalekiej melodyi. K. natomiast nie był do drugiego rodzaju. Społ. z wyj. p. nas nie ocenił tylko wspólnie

ogólnie wykształconych i wykwintnych listami ~~ot~~ówczesnymi, zamiar z partykularne: Oto list

Podobny koncept zawiera list z „31. 8br. 76 z Ołenbowce." ~~B~~ Jutro ma być nabożny w Horodence, bo to nasze Imieniny. ~~Nie od list nie nosi adresu i jest zapewne~~ Nazajutrz był to bowiem dzień WW. SS. Cały list jest dowodem ~~świadczy~~ ~~wenty~~ ~~o pewnem~~ swego roztkliwienia czysto stylowego, o którem wspominałem. —

Piąty list odnosi się do jakichś liter. robót dla panny Teof. do której jest adresowany. Ciekawy jest adres:

A więc panna Teofila bawiła u p. Ponińskiej, ~~do której~~ ukochanej między innymi przez Karp. Autograf poety nie zanosowano jeszcze wtedy. „Jałnoś" ~~Kiltka~~ ~~Wiernyszkiewiczych~~ przekonanania się

w. jego wzrostu. Poeci (kiedy) (p. kiedy nie [oceniali] w nim

opot, ale nadużywało się tem, że nie także swego

całego opiewała. Epoki mijały, moda przeszła, K.

schronił się (do oper) ~~tam~~ gdzie go ewolucya nast. później

i wogóle powiedź w zapom. Dla hist. lit. i dow.

zachował ~~tylko~~ jednak tę spec. charakter wartości;

że jest (wyb.) ~~okazem opo~~ przykładem, jak (odbijały się) ~~rewol.~~ (obce) ~~źródła~~

liter. przyjmy ne naszej ~~obronnej~~ narod. piosenkom. Jest on

pomnikiem swego zacof. swego obronnego talentu, a mniej

wt. dla tego. ~~dowodem~~, czek. ~~dowodem~~ okazem. Nie (świadczy)

(bowiem o) (wybran) ~~pewnym warstwy~~ opot, (danej epoki) ale o całej prawdzie sam.

narodu.

z panny Teofilą zapisane kilka rękoma ~~na~~ wiadomej dotychczas
na ~~papierze~~ wielkim staroświecko-zielonym papierem, przy-
pieczętowanym zachowany po dziś dzień pieczątką poety, z
herbem Łodzia.

~~6. IV. 17~~ Widzieliśmy że po ~~liter. zapis. tego~~
p. Teofila zajmowała się literaturą, że K. musiał
jej coś tłomaczyć (z fr.), że przeczytał do Kop. dziewczyny swój
wiersz o wdzięczności, zapewne ~~ty pierw~~ ten, który
otwiera dziś zbiór jego sielanek. ~~Przepisywał on i 2~~
~~W Okunie znajduje się kilka wierszy, które ? pozostały~~
Pisywał i umyślnie dla niej i raz zapewne z
okazji imienin przesłał wiersz „Życzenie dla W[W]
Teofili Bachmińskiej, nigdy dotąd nie drukowany.

Ona wzamian przepisywała sobie utwory K-go. Kiedy
więc wydał ~~6. IV. 780~~ pierwszy tomik poezyi,
przeczytała go wielbicielka swego talentu, pisze zarazem

a do mnie sama napisz.... (List u Potockiego).

4. III 92
4. V. 92.

× 15. ~~A~~ Paźdz. 1795 pisze do Fr. (Pusyniny z Koziebr.):
Donieście mi tam czy żyją dawni nasi Łaskawce
Pułkownikowa Cieńska [?], Skarbnikowa Bachmińska,
Fitkiewiczowa [?], Przybysławska, którym wszystkim serdecznie
kłaniam.

14/III 1803.

do niej i do matki pani
dwie listy do / Skarbnikowej

Po wydaniu ~~Komu~~, wyjechał K/ do Warszawy. Potem wodził go los po różnych stronach sprowadził raz jeszcze w te okolice Kopaczyniec, aż go nareszcie ~~[illegible]~~ przy batowieckiej osadził. Stosunki z Bachm. zerwały się, jak się zdaje, ale ~~do~~ nie przestał się przecież nimi interesować.+ Wiem, że Pan ciekawy co się z jego dawniej ulubioną Ziemią Halicką dzieje. pisze do niego 6. Paździer. 1801. r. Puzynina, zapewne ~~matka~~ teściowa Franciszki

... Familii Bachmińskich samo Panu donosi
przyjaciółka, tyle, dobrze się mają.

z Korytowskich. A synowa ~~do~~dodaje 4. Maja 804. r. Bachmińska stara z całą familią zdrowa.

W tych samych | dwóch listach spotykamy ciekawe
to dotyczące
wzmianki o / owej | Franciszki z Koryt. Puzyniny,
kiedy panną była
W której się K. kochał. Oto co pisze A. Puzynina
, jak mówiłem, zapewne (jej) siostra.

Puzynina wdowa. Dzieci ma czworo ładnych dobrze edukowanych. Kasia już dobrze wyszła od Matki: figury nie pięknej y talentu. reszta jeszcze niby Drobiazg.

Ten sam list Pr. Puzyniny zawiera ciekawy ustęp rzucający światło na najważniejszą ~~w tej epoce~~ znajomość K.go w tej epoce, na (140) stosunek z córką Marcina Kozielbrodzkiego. „Zapomnieć – pisze ona – ”

Słowa te są najważniejszym ~~słowo~~ przyczynkiem do charakt. całego romansu, ~~Czy się to w Zabo~~ o którym pamiętniki prawią. Nie wdając się ponownie w chronol. sprawy możemy twierdzić, że

Czy to się przed wyjazdem do Warszawy czy przed wyjazdem
dzieło, czy K. ~~mieszkał~~ dzierżawił od (Kowalsk.) w (Ząbkowskiej czy od ...
Dobrowody, dosyć, że go Olchowiecki starosta ~~kochał~~
„jak syna" „swego lubił" i ~~że~~ ~~to~~ zapraszał nieustannie
do siebie. ~~nie dając odbić~~ Wiemy już (że lubił dyspu-
tować i dowiadujemy się teraz, że p. Fr. słuchała
z pilnie rozmów ojca z poetą. ~~Wiemy~~ Toczyły się one
około teol. a może więcej jeszcze około lirycznych,
poetycznych tematów — miłości do / ludzi, rezygnacji,
... Do wyboru poważnie zaś (Dziewczyny (przemawiał K. wraz ze swą poezją,
nauką, odrobiną sławy. — „Pokochaliśmy się z córką
jego Fr." mówi poeta w pamiętnikach. ~~Dla~~ Byłaby to
dla mego ze wszech miar (świetna partia, bo przez wyższej) (tow. pozycji miała
panna „oto kilkadziesiąt tysięcy posagu". Była już jednak
zaręczona z Rosjaninem ~~z ...~~) i widocznie nie ośmielił się z nim zerwać.
„~~Dałaś mi poznać~~ — chciał to zerwać radykalnym
sposobem. „Dałaś mi poznać — pisze K — abym ją wy-
kradł, co pewnie udałoby się i za wstawieniem się/ z

mojej strony ludzi zacniejszych ojca panny przeprosić możnaby było." Wykradanie panny nie było wówczas tak skandalicznym faktem, za jaki mybyśmy go ~~go~~ ż dziś uważali. Małżeństwa zawierano ~~prawie~~ wówczas z woli, z rozkazu rodziców i miłość wybór osobisty grały ~~bardzo~~ ~~dziwnie, tak~~ ~~małą rolę~~ w naszem społeczeństwie tak małą rolę, że zaczytując się w pam. doznaje się aż ~~wrażeń dziwnych~~ uczuć ~~przykrości~~ wstydu i żalu. Energ. naturom, ośmielonym uczuciem powstawało wtedy ~~to~~ ~~kawaleria~~ wykradzenie, jak gdyby ~~poprawki~~ uzupełnieniu, ~~dodatek~~ którym ~~obyczajowego~~ wyczajowe prawo ~~uzupełniało~~ poprawiało ogólny stan stosunków. Pam. ~~XVIII~~ ~~pełne~~ i stare wspomnienia są historyj o wykradaniach, ~~których~~ e zazwyczaj ~~kończyły błogosł. ojców rodzicielskiem w dziast rozczuleniu, ~~w ~~których ślubach okazach.~~ Czytamy o jakimś Mateuszu który ~~potajemny~~ uwiózł ~~wykradł~~ potajemny ślub, panny, aby oszczędzić kłopotania przed rodzicami oświadczyn. Awantury te kończyły się ~~to~~ zazwyczaj błog. rodzicielskiem, udzielonem w jakiejś chwili rozczulenia, wymodlonem przez przyjaciół w dzień uroczystości rodzinnej

Wszelako K. uważał się za zbyt ważnego wdzięcznym
z p. Korecb. , aby się nie stał krok odważny:
Opiekował się on nim i jego bratem, (kochał go) (wypuścił
mu ~~wieś~~ „po przyjacielsku" wieś w dzierżawę „z córką
bawić się z zaufaniem dniami i nocami nie bronił" —
poeta nie mógł mieć myśli, że ocen na niego nie
podniesie. Tak przynajmniej przedstawia on sam rzecz
tę w Pam.

~~Zatrzyj o tem~~ W biogr. not. (dotycz. P.) o K. drukowanych przed ogł. jego ~~pam.~~ „Historyi ludzi ......"
spotykamy się ~~z ... z opow... anegdotam~~ wiadomości o jakiejś
jego miłości do panny wyższej mu stanowiskiem, która
mu zwichnęła całe życie. Przypuszczam, że jest to
~~legenda~~ romant powstała ~~na~~ z dziejów miłości do Fr.
Korecb. według autorki „Rozrywek"

~~Zatrzyj ...~~ ~~W ś~~ W biogr. notatkach
o K. spotyka się ~~często~~ ciągiem anegdota, która musiała być:

rom. legendy oomuty ~~się~~ historyi jego i Fr. Korzek. Kl. z T. Hofmanowe ~~opowiada~~ w ~~swoim~~ balsamicznym życiorysie poety opowiada o miłości, która uczuł do jakiejś ~~p~~ kobiety wyższej mu stanowiskiem. Kiedy ją wyznał „taka... przebywała." ~~to~~ ~~Ogłasz.~~ Notatki Hofm. ~~pisała~~ pisane w rok po śm. K. nie przestała wywierać wpływu na pojęcia o nim, nawet po ogł. Pamiętników. Ant. Wieniarski wydrukował w 1855. r. w I tomie „Księgi świata" ~~ze~~ nawpół fant. ~~życiorys~~ biograf. K-go, ~~gdzie te~~ w której (mię) występuje pięknie dziewica ~~ze znak. rodu~~, wyższa pozycją socyalnie od niego „Poeta jednak ..., F. tone": ~~Kiedy~~ Panna ośw. mu jednak, że nawzajem jego nosić nie chce.

„Wersze te dotąd drukowane nie były" dodaje autor artykułu. Powtarzamy je tutaj ~~zamiast~~ dla czyt.

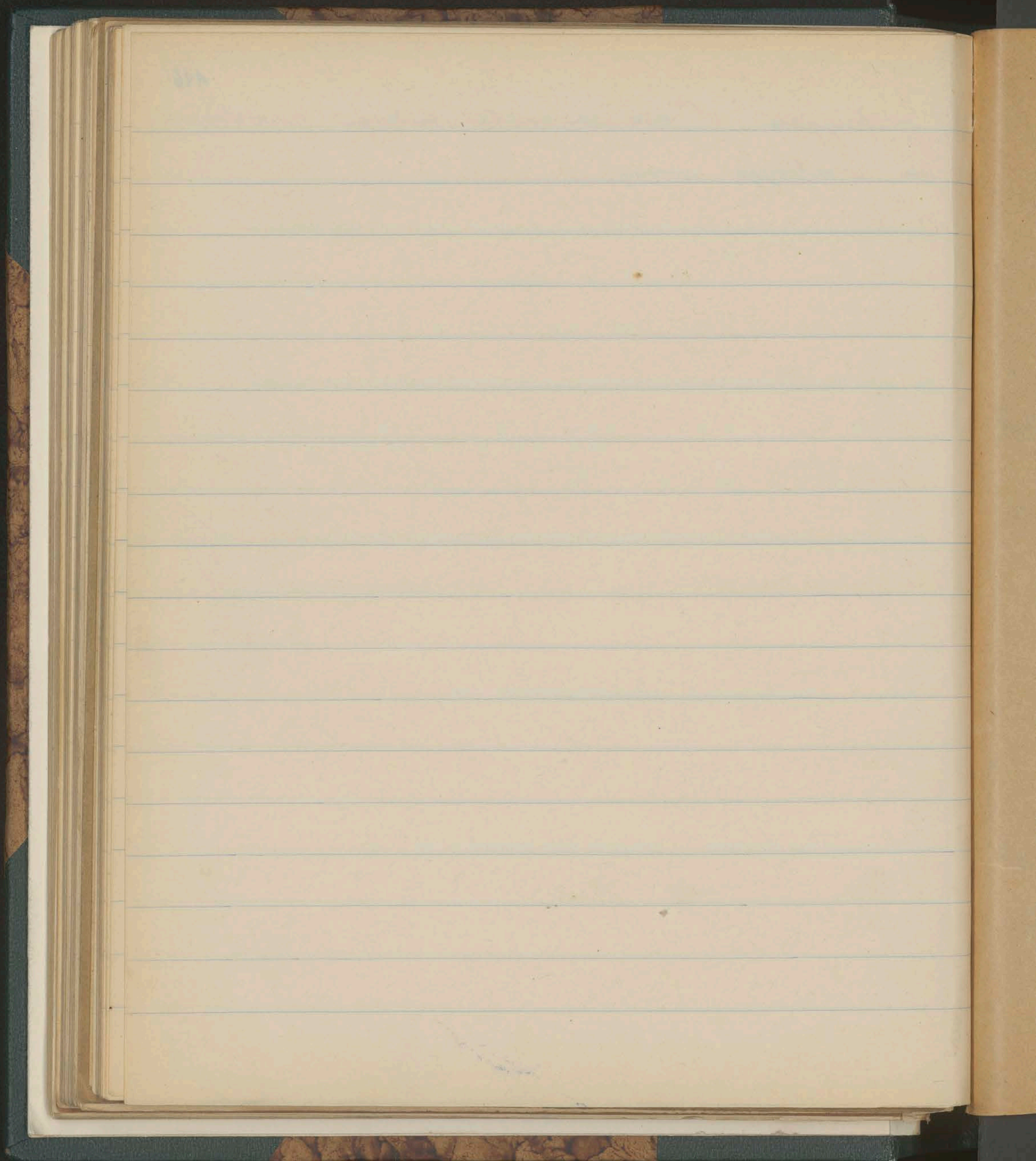
* ~~Na pani~~ K. Uniosła ze sobą pamiątki które go do starości nie op. ~~filiżanki~~ ze wspólnymi cyfrą; i ~~kopf~~ kupferstych, ~~który~~ który w domku Matowieckiej [illegible] wisiał w jego sypialnym pokoju.

Zdaje nam się bowiem, że jeden rzut oka na poemat wystarczy, aby orzec, że Wieniawski albo się chciał dosp. albo padł ofiarą (niedost.) mistyfikacji. Cały utwór ~~nosi~~ jest niewątpl. dziełem nie Kgo ale jakiegoś epigońskiego deklamacyjnego romantyka z 1855 r.

~~Przez cz~~ W rzeczywistości rozstali się zapewne p. Kr. z p. Kr. z boleścią w sercu ale bez żalu doznały, i nie nagle. x Tymczasem jak wiemy już mogły się na czas jakiś przerwać stosunki ale nie zerwały się. Po ~~Aż do r. 1804.~~ Mam w ręku ~~posiadamy~~ cały szereg listów pisanych z obu stron (m. rokiem 1792 a 1804. a ileż zachowało się ich pewno jeszcze więcej ~~a~~ i kryje zazdrośnie po ~~bibliotekach~~ rodzinnych archiwach. Nie będę ~~wym.~~ ~~A już teraz określać~~ ich charakt. tej korespondencji ~~(tak)~~ przytaczać z nich wyjątków. ~~wszystkie te~~ Przez cały bowiem długi ten przeciąg czasu, z którego ~~po~~posiadamy listy, będzie

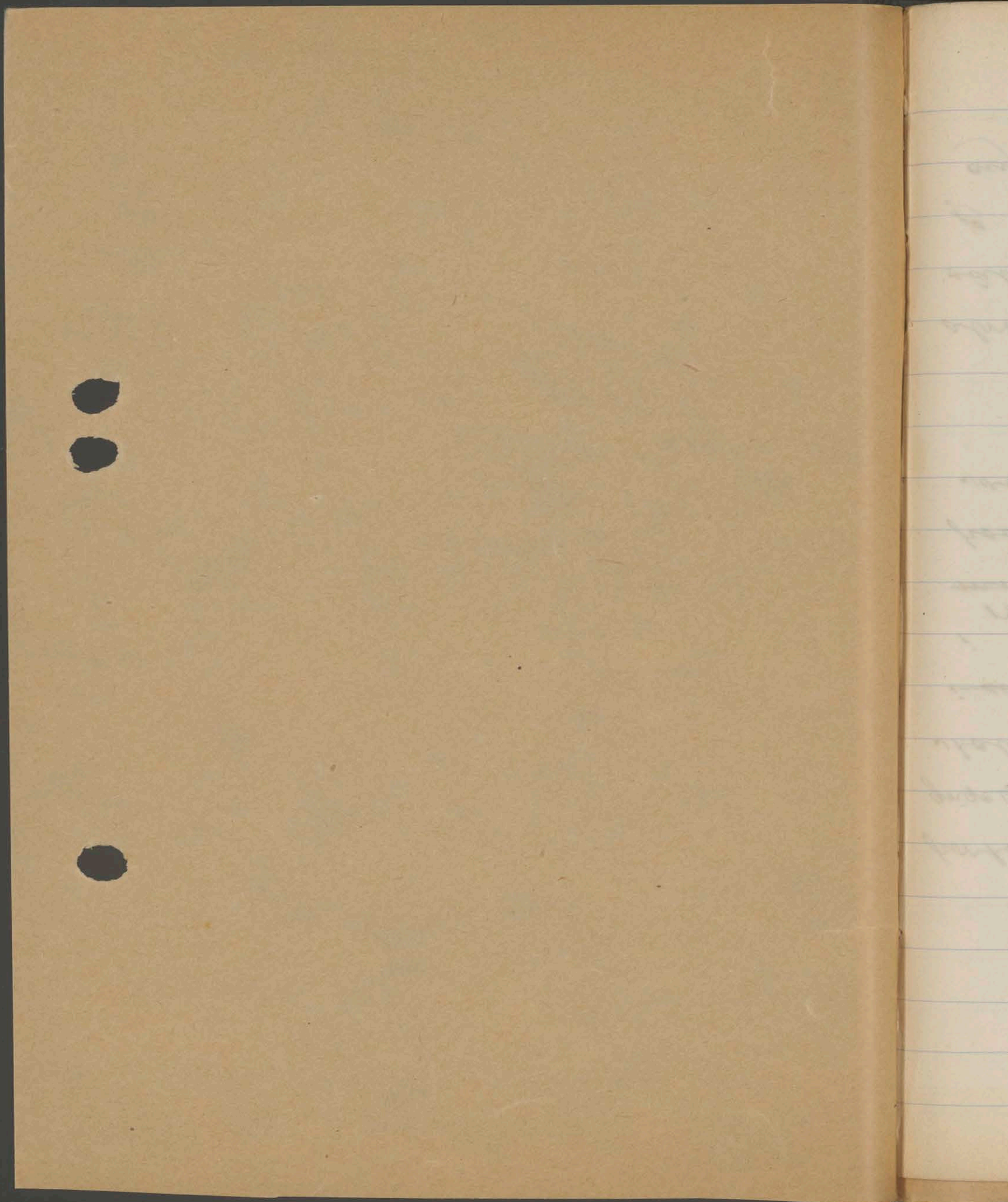
powracać ciągle imię Fr. z K. Pierwszymi świad-
ze świadectwami ~~starej~~ wiernej szczerej i głębokiej przyjaźni:
Zachowuje ktoś z rodziny K. – (dawny przyjaciółka przysłać
pomocą, ~~rozchodzi się wieść o jego ...~~ w czasie, mrachów i wojna
w myśli o tem, aby posłać kogo na daleką Litwę
i ~~spytać~~ dowiedzieć się o losach poety. ~~Cała~~
Do listów, które pisuje, przyczepia dzieci swoje
dopiski i ukłony ~~do~~ K. i matka
On pisze jej dzieło, donosi o sobie, skarży się
przed nią kiedy go ~~tas~~ dotknie nieszczęście; ona
odpisuje mu krótko ale stale i cała rodzina
całe pokolenie dopisuje się do jej listów. ~~...~~
On cieszy się, że wszystkim jest i wspiera i dopiero
po latach pozwala sobie jej listy ocenić, ~~...~~
niedelikatność tego małżonka w fa majątk. sprawach
usprawiedl. obraz Pani K. i ~~nie~~ „była z nim ...
Cała korresp. ~~jest dowodem~~ daje obraz ~~wytwornego~~ rzadkiego
stosunku, w którym miłość przenikała pisanie ~~...~~

w przyjaźni i przy ~~nie zawodzi nikogo~~ pozostała
im u obojga wiary.



Dr Ligęzi
Al. Słowackiego 52

117



Czy nie do bibliomana?

– Fragment wcześniejszej redakcji „Bibliomana”
oraz
– Fragment jakiegoś opowiadania odmiennego

M

Siądźmy, słuchajmy piosenki, aż kiedy Helios wysoko

~~Na lazurowo~~

Wwiedzie na lazur niebieski rydwan złocisty swój

Wtedy dziewice

Słyszym jak grają ai

Czy nie do Bibliomana?

Pchnąłem okute drzwi odwiecznej biblioteki... Tak Wicher wył ~~szalał~~ na dworze, że aż na poświst jego i szum toczących z drzew ~~ostatnich~~ liści przejmował zimnym dreszczem... Zeszedłem na dół wiedziony jakimś niewytłumaczonym pociągiem do przewracania szpargałów.

Nie brakło ich w dużej sklepionej izbie o drzwiach żelaznych okutych, o oknach opatrzonych kratami — ~~Przysypałem je tam nieraz~~ ~~Usiadłem ze świecą w ręku i~~ ~~Świecę postawiłem na stole i zabrałem się~~ Po ~~ołtarzu~~ Leżały ich stosy na stole, przy którym usiadłem oświecony blaskiem jednej świeczki. W opuszczonym zamku nie znalazłem lichtarza i musiałem świecę przytwierdzać do stołu ~~za pomocą~~ okruszyną roztopionego wosku...

Zadumałem się przy tem światełku ~~w ciszy starego~~ wśród owej ~~tej~~ dziwnej ~~wiejskiej~~ ciszy, która nas ogarnia w pierwsze jesienne wieczory... ~~Tylko~~ ~~Za~~ dużych okien nęcił chłodny powiew z ogrodu ..... ~~płakała tylko na dworze owa~~ ~~drzew~~ ~~se~~ drzewa się tylko ze świstem i skrzypem gięły

pod smagadłami wiatru — i zdawało mi się że słyszę płacz 120
wydziedziczonej Królowej...

Zabrałem się do książek. Stos, który leżał przede mną ~~zawierał~~ składał się z pism ~~dzieł~~, ~~broszur~~ pism wydanych ~~w czasie~~ ~~czteroletniego sejmu~~ za St. Au., z broszur 4-letniego sejmu rozpraw i pamfletów... Były i wiersze, które czytałem z jakąś pełną nadziei ~~senną~~ spokojnością, ~~ostrym~~ ~~oczekiwaniem~~ i jakby w ~~szyderstym~~ innie... ~~Stare~~ strofami rymnych madrygałów, które ~~odrzucałem na stos~~ przy na ziemię słuchałem jesiennej wichury i śledziłem migotliwe blasku mojej świecy.... Potem zabierałem się do ~~[illegible]~~ książki, jakby skarb jakiś miał ~~tkwić~~ ~~na~~ na dnie... ~~ostatniej stronnicy~~, ostatniej pręgi-

Na spodzie leżała książeczka, szaro drukowana na szarym papierze. Nie trudno było po ~~formacie i~~ czcionkach poznać, wydanie Grölla... Nosiła dziwny jakiś tytuł: Piosnki ~~żołnierza~~ wojaka czy pieśni żołnierskie i była cudem prostoty i siły..... Na pierwszej stronie czerniał się napis: Mojej Janinie — na ostatniej wiedzie były słowa kobiecą pisane ręką: pozostałam sama jedna z kilkunast ~~trzech~~ sióstr — inne ~~zginęły w ogniu~~ zniszczyła moskiewska ręka.

— ~~Zacząłem czytać~~ Osunąłem się w głęb fotelu i zacząłem czytać...

Wizyta u G. z c. Boą. 27/I 13.

~~[illegible]~~ Wieczór u ks. Marc.

~~Zanim doszedłem do ostat~~

Kiedym zamknął książkę –

Był to salonik nie b. duży, nie b. mały – z czerwonemi portierami – z okrągłym stołem, z galeryą obrazów biegnącą wkoło ściany Kwiaty stały pod oknami – na stole leżały rzadkie książki – ~~Robiło się~~ ~~Było~~ wchodzącego do ~~w tym saloniku~~ ~~błogo~~ ~~i swobodnie~~ witała ~~uśmiechało~~ ~~się~~ ~~w nim~~ dziwna swoboda. i wdzięk prostoty... Jednem słowem był to najradośniejszy ~~milszy~~, najweselszy, najbardziej patryarchalny salonik ~~pokój~~ pod słońcem i ten go sobie tylko wyobrazi, kto sobie ~~[illegible]~~ najmilszy pokój ~~wnętrze~~ najmilszego mu domu przypomni ~~[illegible]~~...

~~Witała go w nim~~

Bywałem w nim często i nie wiem doprawdy czym dla ścian i obrazów go zwiedzał. Gdy wieczór nadszedł i w moim zaślepionym pokoju robiło się ~~duszno~~ i smutno, ~~[illegible]~~ [illegible] nieswojsko, zabierałem się w drogę i czy deszcz czy grady ~~odbiegał~~ zdążałem do.

Biblismau



Żeni się bibliotek[arz]

Białe plamy zamku

Kury na dziedzińcu

Książęca biblioteka w Józefpolu ~~jest~~ pozostaje we wzorowym porządku, jakkolwiek właściciel jej bawi stale zagranicą dla zdrowia. ~~Kierunek~~ Nadzór nad nią wyłącznie jej ~~powierz~~ książę za-powierzać jakiemuś młodemu jeszcze historykowi, który umiejętnie ~~dopuszcza-dając wolno~~ księgozbiór ~~do ładu~~ i ~~wertuj~~ układając zwolna kata-log rękopisów ~~niewydanych~~ ~~licznych~~ ~~zrękopiśmiennych~~ ~~woluminów~~ ~~korespon-dencji i aktów~~, ~~może za~~ ma przytem dość czasu ~~wszelką~~ ~~wolności~~ wolności ~~swobody~~, aby mógł korzystając z ~~bier~~ ~~ogromnych~~ licznych wolumi-nów korespondencji które ma pod ręką, mógł naukowo pracować. ~~C. Wawron, który od kilku lat~~ Poza tem zdarza się jeszcze ~~czasem~~, że czasem jaki uczony przyje-dzie na parę tygodni do dużego, białotynkowanego zamku, którego cały parter, dookoła obszernego podwórza, jest ~~zapełniony~~ oddany na bibliotekę. Bo książę nie może się zdecydować na przeniesienie swoich zbiorów do jakiego

Już nie martwy kapitał

miasta, ale odkąd ~~miasto~~ Kraków usiłowało go nakłonić aby je umieścił w Krakowie, ~~prosz~~ pozwala każdemu kto zechce pozwala zajechać do Józefpola i tam z nich korzystać. Bibliotekarz miewa przez gości parę razy do roku.

P. Jeranicki pełnił już od trzech lat tę posadę, a Książę zżył ~~zainteresował~~ się od tego czasu tem bardziej z księgozbiorem, że młody uczony umiał go zainteresować i ~~z~~ ~~rzą~~ istniejącymi zbiorami i ~~nowy~~ ~~nabywał dzieł~~ wzbogacał ~~uzupełniał~~ je umiejętnie nowymi nabytkami. ~~Ksz~~ Nadto pracował sam nad dużą książką, ~~które~~ o dworze St. Aug. a piękne monografii ~~rozprawy~~, które już przedtem drukował o XVIII. wieku, ~~rot~~ pozwalały ~~przyp~~ spodziewać się, że i to wielkie dzieło przyniesie chlubę ~~...~~ autorowi a pośrednio ta sławę józefpolskim zbiorom. Podczas jednego lata, które właściciel ~~księgi~~ spędził u siebie w kraju, omówiono książki rozdział po rozdziale i ~~księży~~ pomagał wiersz bibliotekarzowi tem wszystkiem co wiedział z fam. Tradycyi. ~~Polubił on młodego~~ Zżył się wtedy ~~z młodym~~ z młodym ~~uczonym~~ badaczem, polubił go

i p. Iwanicki musiał mu odtąd donosić do Paryża lub Florencyi nie o ~~postępach~~ tylko o nowych zakupnach ~~do~~ ~~bibl.~~ ale i o postępie swej książki ~~Instytucya~~ Bibli... i ~~człowiek~~ biblioteka rosła się w pyłach i przybywaniu książek.

Raz w południe kiedyś w chwili kiedy ~~pisał~~ Iwanicki pisał rankiem swój raport i potrącał w liście o różne kwestye dotyczące Łazienek, ~~zakonnego~~ ~~sługa~~ Mikołaj pełniący rolę woźnego bibl., przyniósł mu na tacy parę broszur z nie b... ~~dw~~ kartą wizytową, na której stały wydrukowane ~~wielo~~ tłustemi literami ~~dwa~~ wyrazy: Leopold Sztremer. Jakiś sam pan zjawił się był przed chwilą w drzwiach zamku i prosił ~~aby~~ o pozwolenie korzystania z biblioteki. Na dowód, że jest literatem przysyłał szereg swoich pism. Obawa nie była płonną, bo Iwanicki nie słyszał nigdy o pisarzu tego nazwiska. Jakże ten pan wygląda – spytał Mikołaja.

Mnie się widzi, że przyszedł po prośbie. Powiedziałem mu, żeby zaczekał w ~~pisarnym~~ sieni.

Bibliotekarz ~~przeniósł~~ spojrzał wtedy na broszury. Były one wszystkie dru-

* Wszystkie bez nazwy autora, tj. opatrzone tylko literami L. S.

kowane na bibule, (nakradem autora) w jakichś nieznanych galicyjskich drukarniach, w Sanoku, Przemyślu, N. Sączu. Jedna z nich nosiła tytuł „Kurhany w Dniestrzysku”, druga „Starożytny obraz Matki Boskiej w Czerlunicach”, trzecia „(kilka) pamiątek po Janie Sobieskim”, inna znów „o niektórych dawnych obyczajach polskich”, „o solidarności narodowej”; jedna tylko „O (wywyższeniu) idei polskiej i upadku Europy” ~~nos~~ była wydana (przed 15 laty) w Paryżu w księgarni polskiej, na Quai d'Orléans.[x] — Franciszek otwierał je i odkładał (zaraz na bok) ruchem człowieka naukowego, odwykłego od gawędziarskiej i pompatycznej prozy.[x] ~~Kaz~~ Nie wiedział co z nim począć. Rozkazałem zawołać, interesanta, ~~zapytał~~ ~~powitał~~ go we drzwiach i nie spojrzawszy nawet na niego zza stosu książek, którymi zawalił sobie w ciągu pracy biuro, ~~zapytał go~~ powitał go we drzwiach zapytaniem: czy pan dobr. życzy sobie sprzedać te ~~książki~~ broszury naszej bibliotece.

— Nie panie, odrzekł mu na to cichy, stary głos — radbym ~~kupić~~ pracować w bibliotece książęcej. ~~Szukam od~~

I jakby dla wytłomaczenia się dodał:
Szukam od kilku lat rzadkiego druku z XVIII. wieku.
Poczem przysunął się do biurka Iwanickiego. Był to człowiek ~~mog~~ mogący mieć lat sześćdziesiąt kilka, bliżej 70.
Niski i zgarbiony, ~~jak ludzie który długo siedzi~~ z tem wklęśnięciem na środku ~~w~~ plecach, które mają ludzie, siedzący od dawna nad książką. Miał brodę siwą, ~~pożółkłą~~ widocznie zbrudzoną ~~rzadką~~ jak (gdyby [illegible]) węgla ~~od~~ od ciągłego palenia tytoniu, twarz dobroduszną, zorlaną i bez wyraźnych rysów, tylko pomarszczoną niezmiernie. Ponad oczami siwymi, w których bladość ~~zgasłymi~~ mimo było zajęcie głęboko (Łuki brwi łyse i duży czerep ~~świecący~~ matowy, spiczasty, bez włosa. pokryty jakby szronem małych włosków jasnych (Iwanicki poznał w nim (zaciekłego) bibliografa szukającego ~~białych kruków~~ całe życie jednego rzadkiego wydania. Ale starzec ~~wydał~~ był ~~mu się~~ zarazem tak ~~biedny, że~~ względnie ubrany, że wydał mu się raczej niepewnym włóczęgą niż uczonym. Naokoło szyi miał brudny kałtunek z czerwonej włóczki, ubranie zapięte na jeden rząd guzików, o którem nie wiedział czy było płaszczem czy surdutem i pod

szaremi krótkiemi spodniami dwie duże nogi w płaskich zabłoconych butach.

Czegóż p. szuka – zagadnął – aby się ~~go pozbyć~~ – i jak najprędzej dowiedzieć po co przychodzi.

Bardzo rzadkiego wydania. Czy można przejrzeć druki z XVIII. w.

Owszem, ~~panie~~, mamy ich tu bardzo wiele. To stanowi właśnie główną wartość bbl.

Wiem, wiem, pocóżbym tu przyjeżdżał, gdybym tego nie wiedział. Biblioteka Józefpolska, dodał z westchnieniem podziwu i niemal pożądliwem. A czy skatalogowane?

Nie, panie, jest ich tyle, że do tej pracy nie mogliśmy się jeszcze zabrać.

W szarych oczach starego przesto [illegible], które w tej chwili zmrużeniem oczu poskromił.

Wie kiedy tak – rzekł – może tutaj znajdę.

A jaki tytuł, pytał ~~bibliotekarz~~ Franck, który zaczął podejrzewać [illegible] księgach w starym ~~bbl~~ bibliomanii. Jaki tytuł,

7
130

mam ~~trochę~~ dość dob. biblioteki. Mogę wskazać...

Tytuł, cóż kiedy sam nie jestem pewny tytułu. Rey / Zdaje mi się, że „różne wiersze", raz, że .... nie pamiętam tytułu. Wydane w Podkamieniu, w drukarni Dominik. 1794. r.

Rzeczywiście nadliczne druki.

Takie nie mogą być nadliczne, kiedy Moskale spalili drukarnię wraz z nakładem.

~~Ale~~ Skąd to p. wie?

Skąd wiem? Ja dużo rzeczy wiem. Pocóżbym był lat żył z książkami, żebym takich rzeczy nie wiedział...

Zwanicki chciał go zapytać, czy nie był gdzie bibliotekarzem, ale stary postawił mu wprzód pytanie: Czy mogę przejrzeć druki.

Zwanicki wstał i kazał mu postawić stół ~~blis~~ obok siebie, tak aby go mógł oglądać. I kiedy Mikołaj ~~[illegible]~~ zajął się ~~tą~~ przemianą w pokoju, Zw. szepnął mu na ucho: zostań w pokoju i patrz mu na ręce.

Starzec usiadł i prosił, aby mu po kolei pakami przynoszono druki XVIII. w. Dano mu cały stos i Sztremer wyciągnął po nie chciwe ręce, pomarszczone, ~~po~~ okryte piegami. Brał każdą książkę do ręki i odkładał ją z prawej ~~strony~~ na lewą stronę biurka. ~~Sz. zauważył jednak~~ ~~Lto~~ Robił to raźnie i pospiesznie. Sz. zauważył jednak, że otwiera tylko książki pewnego formatu, małe 8°. a inne kładzie na bok bez zajrzenia. Szukał widocznie jakiegoś ~~książki~~ dzieła ~~z~~ którego szczegółowy kształt ~~miał~~ utkwił mu silnie w pamięci. Natomiast wszystko co ~~było~~ miało ten format przeglądał b. starannie i zaglądał zatem czy jaka druga książka nie była oprawiona razem z tamtą. ~~Po półgodzinie~~ ~~Nie upłynęła godz.~~ Luźne kartki zdefektowanych ~~starannie~~ dzieł odczytywał z uwagą — i czasem opierał sobie głowę na obydwóch rękach, jak gdyby miał wątpliwości i chciał coś sobie przypomnieć.

Nie upłynęła godzina, a ~~w~~ zaszeptał:

Czy mogę prosić o dalsze numera.

Mikołaj wstał z krzesła pod piecem, spojrzał na porządnie ustawione książki i zapytał okiem bibliotekarza. Zawadzki dał przyzwolenie głową.

Nie pisał dalej listu i nie mógł się zabrać do ~~pracy nad~~ rozdziału o pałacu w Łazienkach. Gość ten nowy wyrwał go z usposobienia do ~~roboty~~ pracy, obudził trochę obaw, trochę niepokoił, sam Zaw. nie wiedział dla czego. Wniósł z nim jakąś nienormalną gorączkową atmosferę do jasnej oblepionej izby, gdzie od lat kilku z taką ciszą ~~pracy~~ pracował. Wyrzucał sobie trochę, że sam się nigdy w tym stopniu nie palił do starych szpargałów i ~~miał to~~ czuł w duszy zazdrość, który mniej kochający doznają wobec oddanych całem sercem jakiejś ~~wielkiej~~ wspólnej sprawie. Niecierpliwiła go cierpliwość starego uczonego. To też gdy już dwa razy ~~co~~ zmieniono książki na stole Strzemera, a pierwsza wybiła głośno na bibl. zegarze, Zawadzki wstał i powiedział ostro:

Przepraszam pana, musimy przerwać pracę: godzina obiadowa.

Stary wstał: a ~~ny mor~~ kiedy może wrócić.

Za ~~godzinę~~ jakieś półtorej godziny

Dobrze będę o drugiej: dzień krótki.

Wyszli razem i stary zapalił ~~na powi~~ zaraz fajkę, odchodząc w dół w stronę miasteczka. O pół kilometra ~~od zamku~~ widać było ~~jego~~ gontem kryte dachy domów siedzące wśród rzeczy, u podnóża wzgórz ~~góry~~ na której stał zamek. I dalej szła ku północy rzeka, szara, nieco niebieskawa krętą ~~drog~~ linią, wiodącą w równinę daleką, płaską, jak bywają równiny w kraju górskim. Po drugiej stronie ~~od~~ za zamkiem podnosiły się ostatnie podnóża Beskidu. I oko schodziło od nich ku owej wielkiej ~~równinie~~ dolinie, okolonej jeszcze z początku wzgórzami aż się rozwierała w wielki kraj gradki, zalesiony i żyzny.

~~zresztą~~
~~O 2-ej był już przed zamkiem, ale po czwartej kwadrans~~

Przyszedłszy już trochę po drugiej zastał już Iwanicki Szygowskiego kurzącego tę samą fajeczkę. Ale praca trwała nie długo, bo dzień był pochmurny i koło wpół do piątej trzeba było przestać. Mikołaj okazał się zrzędą na tego gościa, dającego mu nieustannie nową robotę. Mimo to nie zauważył żadnego ruchu rysi, któryby mu się mógł wydać podejrzanym i polegając na jego świadectwie, Iwanicki pozwolił mu nazajutrz nie zajmować się już starym uczonym. Sam uspokoił się względem przybysza. Zrobiło mu się nawet żal biedaka, kiedy ~~ui~~ go ujrzał schodzącego wieczorem ku miasteczku. Miał pozwolenie od księcia, aby ~~pomieszczać~~ na drugim piętrze zamku w gościnnych pokojach pomieszczać uczonych przybyłych do Józefpola na studya. Tylko wobec tego nie miał bardzo odwagi.

12
135

Wydawało mu się to nieostrożnem. ~~Chciał~~
Nazajutrz rano ta sama robota. Stary stał o dziewiątej przed okutemi drzwiami biblioteki, wreszcie około je otworzono i zabrał się do pracy. ~~Przyglądał dalej spokojnie, ciekawie i wytrwale i cicho.~~ Zranicki ~~miał już~~ odwykł wprawdzie od towarzystwa w tej cichej swej bibl. kancelaryi, ale ~~przyzwyczaj~~ kiedy jakiś uczony ~~kto~~ zajechał do zamku, ~~nabierał szybko wpraw~~ ~~wprawy~~ i zasiadał do pracy, oswajał się szybko i z tem, że ktoś obok niego przewraca kartki i szeleści papierem. ~~Tym razem~~ Po kilku dniach bywało mu nawet swojsko i jakoś cieplej na widok drugiego człowieka, szukającego jak on po przeszłości. Do Stremera nie mógł jednak nawyknąć. Ten człowiek pracujący inaczej od innych, nie ~~nudzący go~~ skłonny do pytaniami, odzywający się tylko do Mikołaja o dalsze numera, przekładał mu. ~~Nie pisał~~ Drażnił go właśnie tem, że szukał tak zawzięcie, nie zdając żadnych

wskazówek, nie wzywając go z niczem do ~~pomocy~~ współpracownika. Działał widocznie z przekonaniem, że on jeden może sobie pomóc, ~~że~~ bo wiedział zanadto dobrze, czego szuka.

Po południu ta sama praca. Sztremer ~~odszedł~~ ~~zno~~ zginął mu znowu wieczorem w ulicach mglistych i drobnych i poszedł zapewne spać do żydowskiej karczmy. Wieczorem ~~pis~~ skończył wreszcie Trawnicki obszerny list do księcia i donosił mu w przypisku, że do Józefpola zajechał jakiś dziwny człowiek [illegible] jednej książki, homo unius libri, jak bibliotekarz pisał, cytując Horacego.

Trzeciego dnia przyzwyczaił się do tej niemej figury, która co rano zasiadała przy sąsiednim stole. Wychodząc na obiad, rad by był spytać się Sztremera, kto on zacz, znaleźć ~~jakiś~~ w jego rozmowie jakiś powód, aby móc mu ofiarować gościnność w zamku. Nie śmiał go jednak pytać, bo milczenie nakazuje w dziwny ~~obustronne milczenie~~ — wzajemność milczenia. Mimo to, żegnając się z nim pod arkadą bramy, oświadczył mu, że musi mu

być tu w miasteczku i że może znaleźć ogrzany pokój w ~~samtm~~ pałacu.

Dobrze pan, rzekł mu uprzejmie Sztremer, mam wcale nie złą kwaterę.

Po kilku dniach Jrawicki zmienił się, jakkolwiek stary był zawsze taki sam. ~~Raz~~ Doznawał jakiegoś współczucia dla tego zapamiętałego bibliografa, który nie mówił, nie pytał ale czekał. ~~Raz był dzień bardzo jasny~~ Dnie były ciągle szare, ~~ale~~ ~~ale~~ lecz w miarę ~~mgły~~ mgławic i ~~deszcu~~ drobnego deszczu miał Jrawicki przed sobą ciągłą zmienność widoków. Bo Znowu nie pracował i patrzał z okna pałacu obróconego ku południowi, ku górom. Raz odsłaniały mu się dalsze plany ~~kr~~ krajobrazu, raz zamykały go w ciaśniejszym i smutniejszym okręgu. Beskid siniał chwilami szaro i lasy tworzyły na górach plamy tej samej barwy, tylko nieco silniejsze; chwilami rozszerzał się widnokrąg i za bliskiemi górami widniały góry dalekie, o barwie ~~dalów~~

łańckiego, kiedy w równinie pada strugami podobnymi do ~~błyskiem~~ strumieni światła od ~~światła~~ ~~zamglonego~~ ~~słońca o zachodzie~~ zachodzącego ~~sło~~ za chmurami słońca. Izba (pałacowej) kancelaryi zdawała się odtąd mniejszą i ~~Izrani~~ bibliotekarz czuł się bliższym swego gościa. Raz kiedy wychodzili razem, (tym razem już) Izranicki zapytał uśmiechnięty:

Czyby Pan nie zechciał podzielić mego obiadu?

Ale stary odpowiedział uprzejmie:

Dziękuję, panu, jest mi b. dobrze na kwaterze.

Nie zraziło to bibliotekarza. Po tygodniu, widząc, że Stremer pracuje nieustannie, sądząc, że może jeszcze długo pozostać w Józefpolu, zaczął z nim razem wychodzić, w chwili kiedy zamykano bibliotekę. Młody uczony naprowadzał rozmowę na czasy St. Augusta, zwierzając się ze swoich literackich ~~zamio~~ planów i zamiarów. Okazało się niebawem, że starzec wiedział o tem bardzo wiele, więcej od samego

księcia ze Józefpolu. Cytował raz [bezimiennej] broszury czteroletniego sejmu, które ~~wszystkie~~, jak się zdawało, wszystkie niemal przeczytał; opowiadał raz anegdoty i poglądy, które ~~mu przeka~~ miał z [najwiarygodniejszych źródeł od] ~~ust~~, ~~z ust~~ przyjaciół Niemcewicza, od bliskich księcia Adama Czartoryskiego. A ile razy wspominał [jakby] książkę z + dawnych czasów, Zwaniecki mógł ~~się~~ stwierdzić, że nie przytacza na chybi-trafi, ale że cytał wszystko, co wspomina. Poglądy młodego bibliotekarza zaczęły się nawet zmieniać pod wpływem tych opowiadań. St. Aug. wychodził stanowczo zbyt pięknie w jego przedstawieniu, lit. i art. jego zachcianki wydawały się ~~teraz~~ chwilowo wobec tych ~~dokumentów~~ wiadomości zanadto błahemi, ażeby [tak ~~ogólnie~~] [illegible] Króla. I Zwaniecki przywykł do tego, ~~że [chodził] wieczorami, nieraz pod pałacem~~ aby wieczorami słuchać, co mówił ten człowiek dziwaczny, świadek innych czasów. Mżyło często, jak się to wiosną zdarza na podgórzu, ~~nieraz czasem~~

On musi pracować jeszcze

Nie zwadzę się z zasadą

Sąsiedztwo jedyne

kapały duże krople deszczu w ~~ruc~~ przenośny dach parasola, który młody uczony rozpościerał nad głową towarzysza. Ale ~~po szosie~~ przydróżkami szosy, pomiędzy kupami tłuczonego kamienia chodzili obydwaj ~~co rano~~ co wieczór

Gri Po jakichś dziesięciu dniach pobytu Stremera w Józefpolu nastała niedziela; dzień zrobił się naraz jasny i tak zupełnie błękitny, jak to się czasem zdarza w ~~dni~~ czas kwietniowy. Granicki, który przed tygodniem, ledwo myślał o starym przyjacielu, przypomniał go sobie kiedy bryczka zajechała aby ~~ją~~ go zawieźć do kościoła. Chciałby był go zabrać ~~ze~~ sobą, ale chociaż się z nim tyle nagadał nie wiedział bibliotekarz, czy go ~~może~~ może zaprosić do swego pojazdu. Nie wiedział, czy Stremer ~~chodzi do kościoła. Kto wie,~~ jest to ~~może~~ nie jest przypadkiem jakimś sekciarzem i czy się nie obruszy na myśl jechania do

x Nie mogę grzebać po foliałach. Mam w głowie kształt format i druk jednej książki.

18
141

kościoła.

Raz rankiem po godzinnej pracy wstał Stremer od biurka; oświadczył Iwanickiemu, że skończył robotę.

Czy nie macie ~~nic żadn~~ nic więcej? zapytał. ~~Defektów, dubletów~~?

Chyba rękopisy

E, nie – odrzekł stary. Na rękopisy nie mam czasu. Dobre to dla młodych x ~~Ale ja~~ mnie za pół roku już może nie będzie na świecie, a muszę się przedtem przekonać, czy ~~niema~~ niema jej gdzie jeszcze ~~tej książki~~, ~~który~~ bo widziałem ją widziałem na własne oczy...

Tu spojrzał na Iwanickiego, patrząc czy się nie ~~widzi~~ spyta o tą książkę jedyną.

Ale Iwanicki ~~bał~~ lękał się pytać. Było w tem trochę obawy ~~przed~~ aby nie rozbudzić waryata, którego przeczuwał w duszy Stremera, trochę uszanowania przed jakąś wielką nieznaną bliżej bolesną tajemnicą. Bibliotekarz patrzał też w okno, bo dzień był bardzo jasny i taki cały

Tylko akacye pozostawały w przestworzach [illegible]
i tworzyły plam czekoladowej barwy.

błękitny, jak to czasami bywa w czas kwietniowy. ~~Każdy~~
~~podwozi~~ ~~Z błęk.~~ Przez kratowane okno spoglą-
dał ~~ku górom~~ w stronę gór, na ~~sady~~ ogród i sad pałacowy,
rozsypujący po stoku, ~~zaczynała się wiosna~~ na
pola ozimin opływające ku dolinie i rzekom.
W pobliżu podnosiły kasztany pąki swoje ~~błyszczące~~
[illegible], żółtawe, ~~świecące~~ błyszczące ostro na końcach gałęzi jak świece
na wysokich ramionach lichtarzy. Tamże ~~rozłożyste~~ wypuszczała
już zielone wachlarzyki swych liści. ~~Na~~ ~~Młodych~~
modrzewiach ~~się~~ wisiały amarantowe szyszki i ~~bujny~~ nadłużny
włos blado zielony, ~~nadłużny~~, powiewny, blady, jedwabny
jak włosy ~~dziecin~~ dziecięcia.× Orane role ~~schodziły~~
~~do płaszczyzny~~ brunatne i lekko fioletowe schodziły
na stokach do płaszczyzny, do pastwisk i łąki, gdzie stała woda
błękitna, ~~obrosnięte~~ przetykane jaskrami, ~~które~~. Żółte kwiaty
stojące nawpół w wodzie ~~aby~~ rozpoczynały się od niej w głąb łąki,
zdawały się ~~tk~~ przygłuszać jej zieleń ~~i ogarniać~~ ~~Zdobić~~
~~na górach~~ wyjadać ją swym blaskiem. W bladym tym

widoku świecący kaczki ~~tęższa~~ świetne, tęższa barw.
Wyżej na grzbiet stały trochę brązowe ~~fioletowe~~ ~~za~~gajniki w ~~?~~ matowych fioletach, a jeszcze wyżej ciemno sine zagajniki sosen. Dalekie, nadto oddalające się szczyty Beskidu miały przezroczystość ~~szklanną~~ sinawą i szklanną. Niebo było jasne, przesłonięte bladem słońca wiosennem.

Żwanicki i Sztremer stali u ~~obu~~ drzwi okien, ~~bardzo~~ zabudowanych od zimowych odwilży, przez które wchodziło do ~~sali~~ pokoju jakby świeżość i ciepło wiosenne. Stali patrząc i wyczekując czegoś, z poczuciem, że musi się tego ostatniego dnia rozegrać, nie wiedząc kto pierwszy zacznie się odezwać, ażeby nareszcie wszystko wypowiedzieć, co dotąd ukrywali przed sobą. Sztremer tak się zapominał wobec tego widoku, że począł bębnić palcami w szybę. Aż wreszcie zwrócił się do Żwanickiego.

Jemu wydało się, że coś mu w uszach dudni,

jakby ostatnie drgawki ryb pozostały mu w oczu.

— ~~Kiedy~~ ~~Musi~~ już dziś odjechać, odezwał się ~~nareszcie~~ wtedy starzec. ~~A ponieważ~~ Pan był ~~dla~~ mnie dobry i uprzejmy, pan kosztuje tę samą czary co ja. ~~Musi~~ ~~butelka~~ ~~tez~~ ~~i pomagał mi w~~ i ułatwił mi pracę. Nie mogę Panu ~~zato~~ ~~podzięko~~ tak podziękować jak trzeba. Ale pan jest młody i [illegible], a ja stary. ~~Sow~~ Nie znalazłem tego, czegom szukał od lat piętnastu. Ale powiem Panu co, pan ma przed sobą przyszłość. Może pan znajdzie.

Zrawicki przeraził się. Bał się jakiegoś dziwacznego spadku po tym starcu, ~~który~~ który mówił o inwencji. Ltremer ~~mówił~~ ciągnął dalej:

Przepraszam Pana, że nudzę takiemi sprawami. Wy młodzi już raz nie rozumiecie. Przeżyliśmy się prędko, okropnie prędko. Ale są ~~sprawy~~ rzeczy, których opuszczać nie można. Z gestem ~~gos~~podarz dodał: Niechaj Pan siada — ~~tyś~~ mamy mówić długo.

Ja, proszę pan, jestem emigrant. W 1848. r.

uciekłem z Warszawy do poznańskiego. Bo ja ~~jestem~~ warszawskie dziecko, ze starego miasta św; pochodzę z Niemców, z Niemców. Ale mój ojciec zginął już pod Ostrołęką: jestem więc taki dobry, jak pan, choć nie jestem ~~Pobóg, ani~~ szlachcic ani Pobóg. Potem przeszedłem ze wszystkimi do Francyi. Żeby P. wiedział, jak nas Niemcy po drodze witali. Na emigracyi znalazłem zajęcie, po księgarniach: już to ~~bez książek nie mogłem żyć.~~ było takie przeznaczenie, że bez książek żyć nie mogę. Nie podobało mi się tam jednak. Z w. nic istem, bo któż mógł o mnie wiedzieć, a pośród małych tyle poswarków i zgorszenia. I praca, ciągła praca. Nie mogłem być przez panie, nawet ze potrzebie M'a. Przebyłem jednak wszystko, nawet oblężenie Paryża. Kiedy się zaczęła komuna, wyjechałem do Galicyi. Niech mi Bóg przebaczy, że nie broniłem wtedy Francyi, która mi dała chleb i spokój. Ale umarł mi

pod Przemyślem Stryj, dzierżawca małej wioski i zostawił mi ~~kilka~~ 10 tysięcy guldenów po sobie. Mogłem więc wtedy zabrać się do mojej roboty. Bo i ja miałem cel w życiu, proszę pana, i naukowy, jak pan, proszę pana. Kiedym tak siedział ~~za~~ księgarską ladą i czytałem wszystko co ~~się działo~~ ~~wtedy~~ ~~pisało~~ u nas w Paryżu pisało wtedy o Polsce, a niech mi pan wierzy, wy nawet nie wiecie, jak wtedy o nas mówiono we Francji — niepokoiło mię zawsze to, żeśmy sami tak ~~mało mówili~~ ~~o sobie~~ marnie zginęli. ~~Wie pan~~ na ojcanie grod. proszę pana Mickiewicz przyszło treści rozbiór kraju. Mniejsza o tych przekupionych. Ale nikt, nikt — jak ta ziemia długa i szeroka — nikt nie ~~zapłakał~~ płakał nawet na rozbiory.

— O kim pan dziś mówi — spytał Franciszek.

O poetach, proszę pana, o poetach! Wie mi pan, że pan sam zna ten wiek XVIII.

czy podobieństwo, aby się nikt nie znalazł, coby
nie krzyczał wśród hańby i boleści
~~odczuł boleści tego i hańby całej tego upadku~~

~~narodu, najsłabszego narodu w Europie.~~ w chwili

kiedy upadał naród, najsłabsz. naród w Europie.

Bo powiedz pan sam, pan musi przecież tu

wiek. Czy to nie sromota ta ~~pieśń~~ strofa o miłości

ojczyzny, umieszczona w parodji władzie szczurów

i kretów. Czy to nie hańba, że Trembecki

~~ł~~ opiewał wtedy Katarzynę, że się jej przy-

podchlebiał Karpińskich i ~~ł~~ chwalił Repnina

albo Korsakowa. Wiem, wiem, co mi pan chce

powiedzieć: sowa sam. To dobre, proszę

pana dla polityków. Ale, powiedz pan sam,

co to za naród, gdzie pośród tłumu wierszopisów

ani jeden nie zadrgał ~~za~~ oczem. Przychodzili

Moskale tu, o tu do tego kraju, na który się pan patrzy

przez okno, przychodzili palić wsie i porywać

kobiety. Przyszli brać niewolników ~~Drogi~~ — i nic.

O podli, podli.

Wiem wiem, nie trudź się pan, mam ~~ten~~ ~~wiek~~ czasy ~~tak~~ równie dobrze jak pan. Wiem, ~~Niemcewicz~~ ~~Narcewicz zwariował,~~ Kniaźnin zwariował, ~~nawet~~ Tremb zwariował. ~~Błazny~~ i chodził patrzeć na zegar słoneczny. Błazny! Załow

Żałować po szaleńcach jest to samo [illegible]

Co patrzeć na zegary, kiedy słońce zgaśnie. I Narcewicz osłupiał. Cóż komu z tego. Starym wolno oniemieć, ~~ale młodzi. Gdzie~~ bo mogą ufać, że śmierć zamknie im oczy, zanim ~~noc~~ ~~przed sobą~~ zdążą wejrzeć w przepaść, w nic. Ale młodzi! Gdzie wtedy młodych nie było. ~~Nie, panie, musieli być ja wiedziałem że byli. I postanowiła ich odnaleźć.~~ U nas, nie było ich, u nas, gdzie zerwano się to za Kościuszki i gdzie tacy mnisi jak mój dziad ginęli pod kościołem Karmelitów? U nas gdzie stworzono patriotyczną poezję. Bo po-

wiesz mi pan, ~~gdzie~~ w jakim kraju mówiono o Oj-
czyźnie ~~tak~~ podniośle jak u nas, gdzie zwracano
się do niej z taką subtelnością, kochaniem, z którą gdzie-
indziej mówiono do kochanek. Ja wiedziałem, że musiał
być jakiś poeta w tych czasach, ~~tylko~~ ale rzecz czy
go nie odkryli, bo szukacie zbytku [?] (rozumu stanu i zdrowia.
Ja, proszę pana, nauczyłem się wiele odkąd przybyłem
z Paryża. Wiem, ~~pan~~ dziś, że trzeba było w tych czasach
myśleć o (życiu przyszłym) narodu i zaspakajać
codzień trochę potrzeb, że trzeba było przedewszystkiem
żyć. Ale ~~po latach, ja czułem~~ to nie jest
robota poetów. Ja czułem, że musiał być
choć jeden, jedyniuśki, którymby się można pochlu-
bić wobec świata. I postanowiłem go szukać.

W Galicyi sandek [?] odebrałem schedę i mogłem ~~[illegible]~~ odtąd
za nim śledzić. Jak my pan to widzim, niema
w Galicyi ~~lamusu, któregobym nie przetrząsł,~~
dworu, gdziebym się o niego nie pytał, lamusu,

którego nie przeczytał. Ale nie mówiłem o tem nikomu. Opowiadałem, że szukam ~~kwitów~~ starych rachunków i rewersów. Przyjmowano mnie różnie. Jedni traktowali mnie jak psa, drudzy jak narodowego męczennika. Mnie było wszystko jedno. Wiedziałem, że muszę i znalazłem.

Iwanicki spojrzał na niego ufnie i pytająco zarazem.

Tak jest znalazłem. Przybyłem do pałacu takiego jak ten, gdzie nie było w bibl. porządku. Dano mi mieszkanie i pozwolono przeglądać książki i papiery. Było to zimą i wieczorami dawano mi świecę, bo ~~szukałem~~ spieszyło mi się z tem odkryciem i pracowałem po nocach. Raz koło północy, dwa lata temu, chciałem już iść spać, kiedy natrafiłem na nieznane druki. Zacząłem przeglądać i zobaczyłem ~~ni~~ broszurkę p.t. „Wiernów ksiąg dwoje" – przynajmniej tak mi się zdaje. Była

in octavo, ~~wy~~ oprawna alla rustica ~~i nosit~~
bez nazwy autora, z datą 1795. Podkamień.
Na odwrotnej stronie okładki była ~~napis~~ dedy-
kacya egzemplarza od jakiejś kobiety, mowa
bezimiennej; która ~~ß~~ ~~stoło~~ w r. 1812. ofiarowy-
wała egzemplarz właścicielowi tej biblioteki.
Jaka to była, nie powiem, bo wyszedłaby jej
szkoda. ~~Dodane~~ W dedykacyi było powiedziane,
że biedna kobieta ~~ofiaruje~~ oddaje przed ~~swemu~~ swemu dobroczyńcy
co ma najdroższego, egzemplarz dany jej przez
autora, zapewne jedyny, albo jeden z dwóch
pozostałych. Moskale spalili bowiem drukarnię
w Podk. i razem z nią cały nakład książki.
Widzi Pan, ~~sk~~ skąd ja wiem różne rzeczy. Nie tylko
matka autora otrzymała ~~do~~ przed zniszczeniem
drugi egzemplarz książeczki.
Był to mały tomik, nie większy jak oto
stronnica. ~~Wtedy dotychczas~~ Mam w pamięci

Wymieniał on tam ludzi wprost. Niejednego, dla którego pan ma szacunek i stawia mu pomnik w książce. Niejednego, który jest krewnym lub przodkiem pańskiego księcia. Niegodni takich wnuków, niegodni, bo

kontakt liter i papier sinawo-szary. Zaciekawiła mię książeczka i zacząłem ją czytać. Pierwszą księgę zapełniały same erotyki co ~~stylem~~ rodzaju XVIII. wieku, wiersze ~~do ct~~ do kobiet, między którymi najczęściej powracała Chloe. Nie było to lepsze ani gorsze od wielu podobnych utworów ~~Kniaź~~, nie gorsze od Kniaźnina. W II. księdze objawiał się zaraz patryota. Jak to już u nas, proszę pana, musi zawsze powstać Konrad z Gustawa – inaczej – błoto! ~~Było~~ Wierszy było nie wiele. Jeden był hymnem na dzień 3-go maja, drugi na jego rocznicę, trzeci nawet pochwałą króla, uwięzionym ~~pawęź~~ pochlebstwem. Ale następowało kilka innych: na rozbiór drugi, na „Targowicę" i wtedy po raz pierwszy spotkałem się z tym wyrazem „hańba", której mi dotąd było brak w poezyi.x ~~O~~ podli, podli! Ale nie dosyć na tem. Od klątw wiódł poeta do ufania – i mówię panu, nikt tak nie mówił o ojczyźnie jak on. Po nim

x I wiersz do kochanki, którą opuszczał dla wojny — pierwsze pożegnanie Polski w dniu ~~wyjazdu~~ wojaczki za Polskę.

mówili kunsztowniej, pykniej, ale nikt tak nie krzyczał jak on. Musiał być młody, bo młodym bolesne wydają się jeszcze nadużyciem ~~niesprawiedliwością~~ i bezprawiem. Pamiętam wiersz do księcia Józefa i drugi wzywający do powstania Kościuszki.^x Mówi Pan, nie zachowany ~~że~~ ale on pierwszy powiadał „jeszcze nie zginęła." Wyobrażam sobie, że musiał zginąć ^xx, ~~ufam że zginął pod Racławicami.~~ Bo gdyby przeżył, ~~to nie~~ taki poeta nie byłby był zamilkł. A gdyby jeden wiersz, jeden i cały księgi. Gdybym był zapamiętał jedną strofę, jużbym Pana przekonał. Pan patrzy i/(na mnie: tak, tak, wam trzeba drukowanego.^xx Ale ja ~~myśli~~ ufam, że padł pod Racławicami i że nie słyszał „finis Poloniae". Wiem, że K. tego nie powiedział, ale musieli mówić inni. Bo gdyby...

Ale ja w pierwszej chwili nie myślałem o tem. Ja nie jestem bibliograf, ja mu kazałem ~~..~~ z b. jedy (osobistej myśli aby znaleźć. Więc szedł znalazła

coś dziwnego, żem się naprzód rozczulił. Bo proszę pana, uczułem wtedy, że życie moje nie przeszło nadaremnie. ~~Pięćdziesiąt lat tego czekania~~, pięćdziesiąt lat ~~trudów, cierpień nędzy — a warto było~~ je ~~dać dla tej sprawy.~~ że ja nie jestem waryat i Pan panie, że był jednak ten poeta, któregom pragnął i czekał i mogę umrzeć spokojny.

Takem się rozczulił dziwaczno tem uczuciem, że zacząłem płakać jak dziecko. Pamiętam, że oparłem głowę na rękach i nie wstrzymywałem już łez. Taki stary jak ja, który nigdy nie płakał z radości, miał prawo się raz wybeczeć serdecznie. ~~mógł się nie wstydzić tego beku.~~/ Byłem zresztą jak pijany, nie wiedziałem ~~sob~~ sam co się ze mną dzieje. Pamiętam tylko, żem się modlił ~~płacząc tak siedząc~~ nachylony tak ~~nad~~ oparty na rękach, i że odsuwałem kopję, aby jej łzy nie splamiły. Nie odczytywałem jej poraz drugi — bo oczu od łez nie widziałem. Tylko mi serce zapamiętało owe

promienie do oczu, dużo żółtych, palących promieni
I ogarniała mnie taka błogość, a raczej takie wrażenie
jak gdybym poraz pierwszy mógł odpocząć po 15.
latach życia, nękania i obawy. ~~To~~ Starym moim
kościom było ciepło i sam nie wiem nawet
jak zasnąłem. Słyszałem jakiś ~~[illegible]~~ stuk we śnie, ale nie miałem ochoty otwierać oczu.

Stół mój stał ot tak naprzeciw okna,
więc kiedy się nad ranem zaczęło robić jasno,
ocknąłem się. Szyby ~~nafon~~ przedemną bladły i były
jakby lekko fioletowe. Jakem tylko doszedł do
świadomości gdzie jestem i co zaszło, ~~porwała~~
spojrzałem na książki. ~~Stronice~~ szuflady były wywrócone
i jakaś kupa ~~papier~~ czarnych płach spalonego
papieru leżała przedemną. Notatki moje były
~~pospalane~~ zwęglone, książki nie było na stole. Zaginęły,
przepadły w popiele. Przez kilka chwil nie ~~[illegible]~~ wiedziałem
~~rozumiałem~~ co się jeszcze dzieje. Szukałem pod stołem,
w papierach. Nie działo mi się nigdy rzecz w życiu, jak

x Wymiotłem wszystkie ślady pogorzeli.

ale ja nie chciałem nic przypominać. Byłem jak
ów, którego głowa boli od ~~prze~~ bolesnych myśli i
wyż ~~kto~~ obwija ją sobie zimnym okładem, żeby nie
nie odczuwać i wstrzymać bieg myślenia. ~~Przeszukałem~~
Wysiliłem się na spokój, przeszukałem listek po listku
ze spalonych papierów i nie znalazłem nic. Ani
kawałka, ani kreski kartki. Była ~~sucha~~ wysuszona i czarna jak wiór
i musiała się cała spalić, bo moje notatki pody-
cały tylko płomień. Kiedym to ~~uczuł, o~~ zrozumiał
otworzyłem okno i wyrzuciłem cały ten popiół
na śnieg zbrukany pod ~~ot~~ ścianą. Zrobiłem to
tak bezmyślnie, jak inni mordercy ukrywać ślady
swoich ~~zabójst~~ zbrodni. ~~Dopiero~~ wtedy chłodne powietrze
uderzyło mnie w czoło i poznałem całość mego losu.

Pozostałem spokojny. Zacząłem przedewszystkim
myśleć o wyjeździe. × Upakowałem ~~się~~ ~~zaraz~~ najpotrzebniejsze
rzeczy i kazałem powiedzieć rządcy, że wyjeżdżam.
O 8-ej byłem już na wózku i kazałem się odwieźć

na kolej. ~~Było~~ Na stacyi było jeszcze dwie godziny do wyjazdu. Chodząc w pomroku na peronie, myślałem tylko o jednej rzeczy, gdzieby się utopić, bo stawy były zamarznięte, a broni przy sobie nie miałem. Dzięki Bogu, że nie nasunęła mi się myśl o powrocie — ~~ci~~ a może też wstyd jakiś nie dał mi tej myśli uświadomić. Kiedy się zaczęły odzywać niespokojne elektryczne dzwonki, oznajmujące że pociąg wyszedł z ~~dro~~ sąsiedniej stacyi, obudziłem się dopiero z tego półsnu pośród bólu głowy. Przypominałem sobie odrazu, tak żywym obrazem, jak to tylko bywa w migrenach, że w dedykacyi egzemplarza była mowa o drugim, /znakli autora. Tajdany, stary, biedny, postanowiłem /znów/ szukać

Muszę o to gdzie i jak szukałem. Dość że nie znalazłem. — Teraz słuchaj mię Pan. On gdzieś być musi, ale ja go już pewno nie znajdę. Jestem za stary, a przytem, pan wie, nie mam wstępu

do Królestwa. On tam może gdzieś być, może być na Litwie, ktoś czy go wie? w Petersburgu. ~~Szukało~~ ~~się i tam czasami~~ szukało się, szukało się. Ale cóż? musi b./ trudno. Ja muszę jechać; bo czas ~~dla~~ mnie drogi. Widzi Pan, myślę ~~czasami~~ chwilami; że gdybym był ukląkł zaraz, ~~nie~~ ~~byłbym~~ aby się pomodlić i podziękować Bogu, nie byłbym zarzynał. ~~I nie~~ i nie byłoby się było opaliło. Kara Boża, przy panu i nic więcej...

I tu stracił zerwał się naraz i obydwiema rękami plasnął w tyłami: Chyba, że to był sen. ~~#~~

Usiadł i trzy mu naraz ~~wytrysły~~ pościągnęły po twarzy.

Bo ~~widzi Pan~~ / Bóg tak prawie ~~może karać we mnie~~ ~~dumę, że~~ dziwnie / karze ludzi i widzi dumę, marność, niedolę

Bóg wie co robi. Może mam cnyciem na ziemi...

A jednak mu nie chodziło nic o własny dom.

Potem wstał i po raz pierwszy wyciągnął do Gościszow-
skiego rękę. Raz jeszcze dziękuję Panu i proszę, aby
nie zapominał o książce. Kto wie, dokąd pan nie
zajedzie? Nie odprowadzajmy pan, ~~bardzo~~ proszę pana.
~~I wstrzymywał oczu dłoń~~ Dowie się Pan pewno
o mojej śmierci. Tymczasem ja będę szukał i ~~pan~~ niech
pan spokojnie żyje.

Wstrząsnął ręką b.b.t. tym ruchem, który zarazem
przykuwa do podłogi i wyszedł.

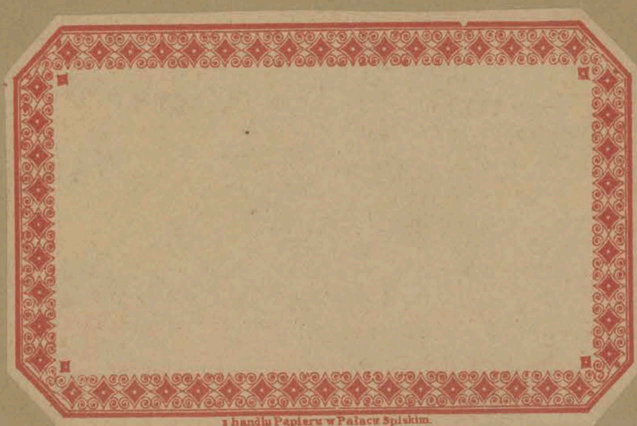
Dopiero w parę chwil po nim, zajrzał Gościszow-
ski na podwórze. Było zupełnie cicho, jasno, wilgotno
i kury ~~chodziły~~ garbaty jak wszystkie na dziedzińcu.

B.b.t. nie pisał przez parę tygodni do Kocia, bo nie
miał nic o czem donosić. Zamiast pracować
nad ~~dalszym~~ rozdziałem o Łazienkach, zaczął przewra-
cać b.b.t. ku w. z dzienników Mikołaja. Przypominał

sobie, że na strychu jego ojca paki ~~z~~ zdefektowanych książ. Przejrzał je, przeczytał niemal, ale nie znalazł, czego szukał. Wiosna się robiła coraz przykrzejsza i bibliotekarza ~~[illegible]~~ ogarniało coraz silniejsze uczucie samotności. Nie zamał go był dotąd w Józefpolu, i nie słyszał skowronków ponad ornemi polami, buchającemi parą. Teraz poczuł się taki sam, taki opuszczony od świata

(4)

F K
I





Część IV rozdz. 1 u

w książce str. 399 u. -414.

Propozycje Bieleckiego. Należy sobie wystawić że siedzi blisko Lwowa.

Wróciwszy do ~~Lwowa~~ [kraju] ~~zastał~~ Karpiński zastał panią Paniuską wdową; 21. Października 1770. r. ~~umarł jej~~ [mąż jej umarł] jak świadczy napis na jego grobowcu w kościele franc. we Lwowie. ~~Zamieszkała ona w~~ Porzuciła [już było] Zahajpole i zamieszkała w Miłatyczach ~~o milę~~ wsi ~~oddalonej o milę~~ położonej ~~na południe~~ ~~od~~ o milę odległości na południe od stolicy. Bliskość jej musiała zatrzymywać przez czas jakiś naszego poetę ~~we~~ w mieście, z którego oddalił się tylko na jakiś czas do Krystynopola, aby zasięgnąć porady lekarskiej [słynnego] doktora Hirneis'a. ~~[?]~~ Trapiła go bowiem jeszcze ta sama ~~choroba~~ ["konsumpcya"] co w Wiedniu. ~~Ponieważ Hirneis nienawidził Van Swieten'a, K.~~ K. nie omieszkał skorzystać z nienawiści [Hirneisa do] Van Swieten'a i chcąc ~~przez~~ się dostać do jego rąk pokazał mu wiedeńskie recepty, dodając, że mu żadnej ulgi nie przyniosły. Sposób udał się; Hirneis ~~rozgn~~ oburzony złą lekarską metodą Van Sw. wziął K-go

w opiekę. trzymał go u siebie dwa tygodnie, starał się przedewszystkiem lepiej odżywiać i puścił do domu. ~~rado~~ z radą aby szukać zabawy ~~rozrywek~~ i wesołej kompanii. Rozrywki utrzymały go przy życiu w Wiedniu, rozrywkom miał i teraz napełnić wydrów. zawdzięczać.

~~Ale~~ szukał ich zapewne w pierwszym rzędzie u pani Ponińskiej, obiecując sobie więcej faworu od wdowy niż od mężatki. Ale wyrachowanie zawiodło, wojewodzicowa pozostała mu zawsze przychylną, ale stosunek nie uległ żadnej zmianie. ~~o miłości mowy nigdy nie było~~. Widywała go chętnie, ~~ale~~ unikała jednak widzenia się w samotności. Przesiadywał u niej z K., rozprawiając ~~dowi~~ z ~~coraz bardziej okrutną~~ ze ~~sporą~~ ~~nieco kobietą~~. ~~Adoratorów~~ z kochanym, która się z wiekiem coraz okrutniej stawała do sposobu. ~~[illegible]~~

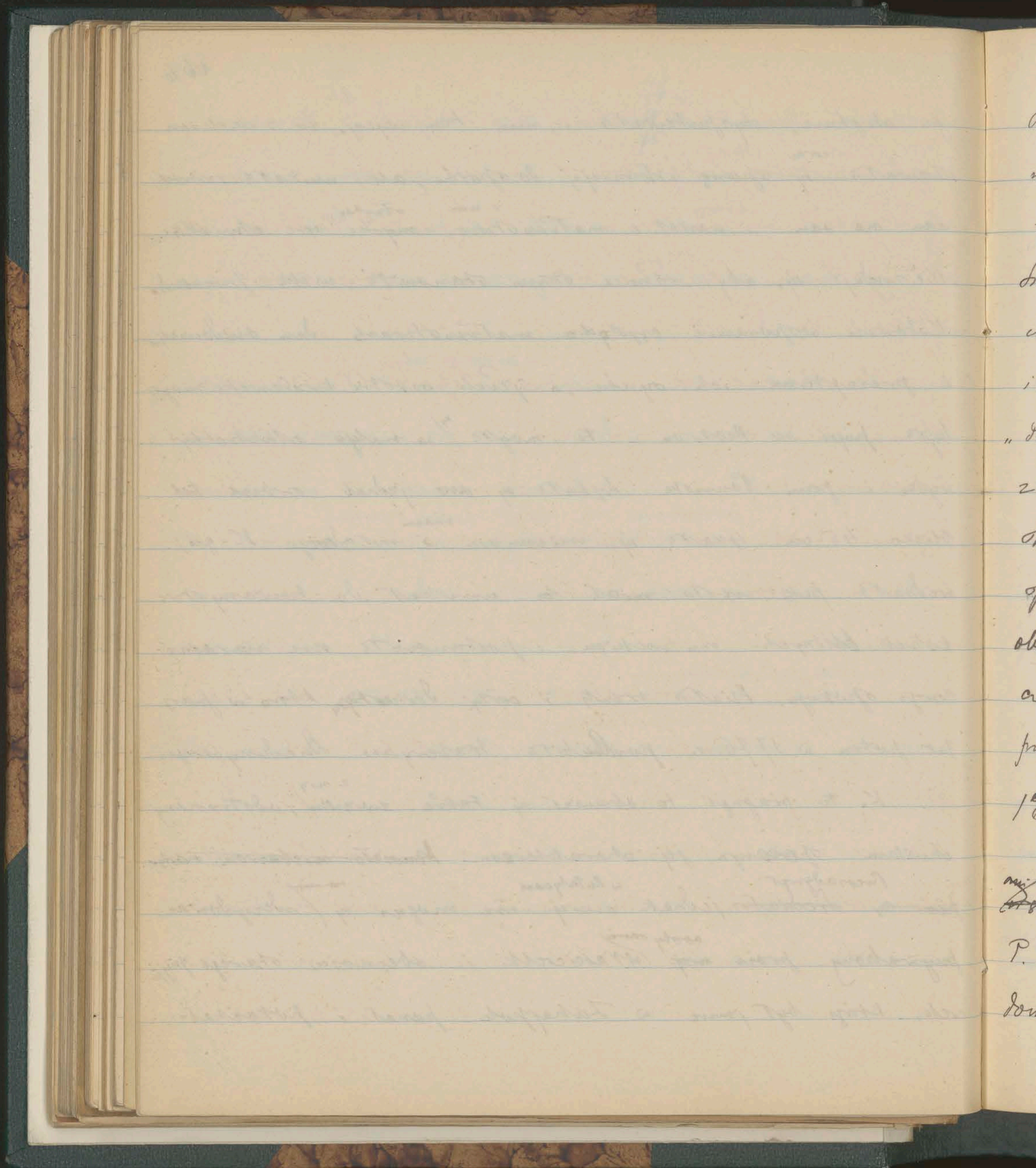
Szukał ich zapewne w 1. rzędzie u pani Ponińskiej, obiecując sobie więcej faworów od wdowy niż ich ~~doznał był~~ od mężatki doznawał. Wyrachowanie zawiodło go jednak, wojewodzicowa pozostała mu zawsze przychylną, widywała

48
58 10
68 20
78

go ostatnie, dysputowała z nim tem więcej, że z wszystkiem stawała się ~~spornej~~ coraz skłonniejszą do sporów, ale unikała razem sam na sam i nawet o małżeństwie z nim ~~myśli~~ słuchać nie chciała.

Nie zdaje się, aby różnica stanu stanowiła wielką przeszkodę. Kitowicz wspomina o częstych małżeństwach dam dworujących z preceptorami ich synów, a jeżeli siostra królewska mogła była pójść za Mokron., to mogła się za małego szlachetkę wydać i pani Poniatowska. Lękała się ona jednak swoich lat blisko 45-ciu, lękała się zmienności znanej i młodszego K-go, widziała jak często ~~miał~~ ~~to~~ wzdychał do towarzystwa kobiet młodszych niż wszystkiem i postanowiła nie narażać swego spokoju. Miała zresztą i córkę dorosłą, która w parę lat potem w 1776. r. poślubiła Waleryana Dzieduszyckiego.

K. to pragnął to obawiał się takiego związku z nią, odstraszony chwilami sprzecznym jej charakterem. ~~Zdawało niebawem nastą-~~ ~~pić~~ ~~on~~ ~~Siedział~~ Przesiadywał jednak ~~u niej~~ w [illegible] nie mogąc się ~~z nią~~ zdecydować, przywabiony prócz ~~niej~~ osoby samej właścicielki i obecnością starego przyjaciela, którego był jeszcze w Zahajpolu poznał i pokochał.



~~Był nim Michał Siedlecki, rządca domu Ponińskich, mąż niepospolitego charakteru~~ a raczej czyli jak się ulubionym swoim zwrotem wyraża „na serce się pomieszał” Był nim Michał Siedlecki, rządca domu Ponińskich, mąż niepospolitej uczciwości i cnoty, sprawiedliwy, chłodny w obejściu, oszczędny i aż do przesady sumienny. W Załajpolu, był Karpiński „dla niego nadwornym niby teologiem” – t. j. ~~dysputował~~ z ~~nim jak z innymi~~ jako jeszcze ~~naówczas~~ wtedy wyrzuty z w akademii student dysputował z nim określonym obyczajem o relig. sprawach; Siedlecki zaś był dla poety „nadwornym obyczajności przykładem”. Był ~~nadto~~ z natury „W miłości ciężki”. „Ale on się czasem mijał i do teologii – mówi K. – bo kiedy przed nim płakałem na ostrość kochanki mojej a panny jego, on mnie tem nagodził, że była cudzą żoną.”

Siedząc w Milatyczach, nie mogąc ~~rozstrzygnąć własnej~~ swej ~~ciętliwości własnej~~ pokryć Konica ani wahaniom pani P. ani swoim własnym, zaczął mowę wierszować. Nie wiadomo czy do tej epoki czy do pobytu w Załajpolu odno

się dwa wiersze napisane dla p. P. z okazyi jéj urodzin (imienin, i nawzajem w I wydanym tomiku jéj imię i nazwisko. Sielanki, ~~które~~ gdzie ją mowy jako Justyny opiewał, pochodzą ~~wszakże~~ jak się zdaje, z tego drugiego okresu miłości. Wiersze bywają często u poetów oznaką ~~swawy~~ przedtem uczucia. Stosunek chłódł obustronnie, rozpoczęty się i ~~rozginął~~ w nicość rozpływał. ~~Pani P. zakończyła nareszcie rzecz po przyjacielsku~~ Widząc, że tylko przyjaźń przerodzić się może, p. Ła. zakończyła rzecz po przyjacielsku. ~~K. pisywał jéj w imię~~ K. pisywał jéj na imieniny wiersze, ona mu dała ~~przy~~ w dzień jego patrona summy złp. 5000. I ten dar — pierwsze poeta na obszar-miał ten w życiu jedyny, chociaż potem przy królu i innymi pierwszemi osobami w kraju żyjąc, na łaski każdego zasługiwałem. Za te przyp... używam. (str. 1149). ~~Dokł.~~ Roku ~~daty tego daru~~ ~~w~~ w którym dar ten otrzymał, oznaczyć nie umiem. Pierwszy znanymi list pisany ze ~~wsi~~ Wierzbowca, wśród których dzierżawy swoje ~~który najpierw wziął w dzier-~~ wypoczął ~~żawę~~, pochodzi z 31. Paźdz. 1776. — Odtąd nie słychać już o p. P. w dziejach naszego poety. Kiedy umarła 19. Grudn.

Listy do Puszyny 29.

1797. r. poeta mieszkał już w Puszczy Kotowieckiej, daleki od swoich ~~rodzinnych~~ stron, ~~znany w całej Polsce i sławny. 70-letnia staruszka do~~ i miał już prawie całą swoją lit. działalność za sobą. 70-letnia staruszka ~~dożyła jego sławy,~~ ~~widziała~~ mogła nie ~~patrzeć na~~ [była świadkiem ... cały] rozwój jego talentu, ~~na jego sławę~~ i cieszyć się jego sławą, ale być nawet niemym świadkiem jego zamilknięcia i usypienia i wieków. Mogła była zdać sobie sprawę ze zmian zaszłych w jego poezji i po sielankach dla niej pisanych czytać jego Pieśni Nabożne. ~~Które~~ Pewnego słyszała nawet ~~po~~ jak w dzień B. N. śpiewano po kościołach jego hymn — Bóg się rodzi.

Wiemy już że K. znajdował się podówczas w mieście i że go Łamsi zastał około domu.
29. Grudnia tegoż roku.

~~We Lwowie~~

Tymczasem przed jej okiem przebywał K. we Lwowie i tam ~~doczekał~~ zastały go sprawy pierwszego rozbioru. Wrzesień 1772. r. przyniósł trzy manifesty okupacyjne, ~~mają następnym mają zatwierdzenie podziału~~, dnia 19. tegoż miesiąca wkroczyli Austryacy do Lwowa (L. Dziedzicki w Słowniku geogr. T. V. str 542). Niebawem ~~pow~~ powstało Królestwo Galicyi i Lodomerii, którego gubernatorem został hr. Pergen i dzień 29. Grudnia ~~1773. r.~~ ~~gd~~ czemu był i K. obecnym. Niebawem powstało królestwo Galicyi i Lodomeryi, którego gubernatorem został hr. Pergen i dnie 29. Grudn. 1773. r. wyznaczono akt homagialny dla nowej Monarchii. W dniu tym zostajemy mowę p. Fr. we Lwowie. Znalazł się nawet w katedrze i ~~uczestniczył w~~ był świadkiem przysięgi. ~~Dawno jego~~ . O mało nawet że się z tej okazji wydowie nie naraził. ~~Dan~~ Hr. Pergen, zarządca bowiem w

(gubernator nowo powstałego kr. G. i L.)

parzyn
kościele pod baldachimem i z kapeluszem na
głowie _ a dookoła śpiewano „Te Deum laudamus". Dawna K-go znajoma, Ludwiczyna Bielska z
Pieniak siedziała przed nim w ławce, zapłakana _ i
odwróciła się nagle, mówiąc do niego groźno: Czemu
waćpan mnie i dziś i temu durniowi kapelusza z głowy
nie zrzucił? _ Karp. tego wprawdzie nie uczynił, ale
~~wyprost i ławki~~ nie prowadował jej, że byłby czyn to
niebezpieczny w skutkach a sam sobie szkody.
Zerwał się zaraz _ opowiada _ ale rozum krok
niepotrzebny a szkodliwy dla mnie zatrzymał. Znowu
rys nowy potwierdzający to wszystko co o K.
wiemy: zrazu wyobraźnia, potem ostygnięcie wyrachowanie. Ślub
odbył się zatem w porządku i żaden czyn nieobl. a śmiały ~~szmatek~~ uroczystości
nie zamącił. W siedem lat po tym akcie, niemal
dzień w dzień, 30 Grudnia 1780. r. ofiarowała szlachta
6000 dukatów kr. Pergenowi, a W.Ł. ~~nie~~ który ten
fakt opowiada nie mnie rozstrzygnąć, czy to było

opłaceniem długu wdzięczności i zastrzeżony już nagrodą czy tylko antycypacyą na przyszłe względy." – K. ~~pocie~~ zaś wylał swoje uczucie w wierszu, który ułożył na nutę ~~Dziada~~ śpiewaną przy lirze przez sokalskiego dziada i ~~tego lirnik~~ nauczył ~~jej tego~~ tego lirnika własnych ~~nowych~~ słów nowych. ~~I to jednak~~ ~~Zaś~~ Pieśń K. poszła więc ~~wszędy lud~~ w świat, poczęła „tłum ludzi obiegać", ale nie trwało to długo, ~~Autor~~ wdały się w to bowiem austryackie urzędnicy. Autorowi nie stało się nic, musiał się ~~tylko~~ jednak z ogłoszeniem swego utworu powstrzymać, ~~dziad~~ ale dziad „biedny potem od Niemców ucierpiał".

Pieśń sama utrzymana względnie w tonie lud. nie jest jednak ~~tem~~ silnym okrzykiem bólu, który nie rozumuje i nic nie rozważa.

Śladem przyszła bieda śladem
Za zbytkami za nieładem.

Utwór jest raczej dziełem goryczy niż oburzenia. Zdaje się w ogóle że rozbiór wstrząsnął silnie K-im, ale że obyczajem polskim zaczął on jednak zaraz szukać ~~nie tak~~ winnego

po części ~~kroły~~ w królu więcej
Znalazł go oczywiście w magnatach. „Szlachta, zawsze lepiej od magnatów myśląca o dobru ojczyzny, ... widząc nierządem i przemocą magnatów wszystko ciemiężone," postanowiła kraj ratować, ale jej ~~szlachta~~ panowie nie dali jej wykonać projektu utworzenia stałego wojska: bali się utracić [dotychczasowej] swej przewagi. Kiedy nieszczęście nastąpiło oni znowu mniej ucierpieli: „Po (pierwszym rozbiorze) ~~kraju~~ my obywatele ubożsi, czuliśmy daleko więcej straty niżeli magnaci nasi, bo również z owymi jak dawniej postępowali." Wiadomo już, że ich to bezprawiom (przypisać należy) współudział M. Teresy w podziale. Tu ~~zapomina się K. tak daleko, że wymaga~~ I mówiąc o tych nadużyciach posuwa się K. aż do tego, że się szczycą Potocki i [ojciec Gertrudy] Komorowski ~~w~~ ~~ze~~ mogąc się jako ojciec miłości prawować ze sobą we Lwowie lub w Warszawie, wybrali sądy koronne a nie austryjackie. Prawda, że według św. K.go przyjął Kom. 600000 złp. odszkodowania,

i ten się sam w oczach jego i naszych zhańbił. Wszelkim nam pogrobowcom wydaje się bolesną pretensyą Kgo, aby się dwaj ~~wolni~~ obywatele uszczęśliwiać ale wolnej Rzpltej wtrącili po cudzoziemskich rządach, ~~obrażały~~ na to, aby trupa Fr. J. Potockiego wyciągano z trumny i aby mu kat głowę na Lwowskim rynku ucinał. Co innego z niedoszłym Kgo teściem, Kalinowskim, ~~ojcem pani Pomińskiej.~~ Starosta kan. napadł go na gościńcu, wywlókł z karety i ~~dał~~ kazał obić, ~~a Kalinowski~~ i ojciec pani Pomińskiej przyjął potem 200000 złp. od Mikołaja Potockiego. Ale to były dawne czasy, gdyby się nie był zgodził byłby był mój pan starościc „za czasów mych naszego zabić kazał." Ale Komorowski mając już twardy rząd austryacki po sobie, czemuż on wołał pretensje?"

To też zastąpiony nie swoją nienawiścią, bo podobnych ~~współczesnych~~ uczuć nie znał chyba wcale Karp. ale starą niechęcią opowiada nam poeta niemal

z lubością, jak (nowy rząd [począł] począł uciskać ~~szlachtę~~ magna-
tów. Cesarz Józef przybywszy do Galicji napatrzył
się ich zbytków i ~~śmiał się~~ naigrawał się ze ~~ich~~ szałów,
że płacą tylko podatki. Wezwał ich do współudziału
w rządzie, ale ~~że się~~ [nie można się dziwić] ~~wtedy – chcąc~~ pod surowym cesarzem,
trzymano się u nas wtedy tak zwanej później polityki
abstynencji. „Ci bogacze podobni do much – rzekł
wtedy Cesarz, a Karpiński zapisuje te słowa – tylko
po domu brzęczą i brudne ślady wszędzie po sobie zostawiają:
Gubernator wzywał [do siebie] możnych panów i wytrzymawszy
ich w przedpokoju odsyłał z niczem do domu; ~~wszystkie~~
prywatne milicye magnackie pokasowano, jak
[starościcowi kaniowskiemu?]
np. (~~Potockim~~ w Krystynopolu, którego zbytkowi i
potędze mógł się był sam K. podczas pobytu u
Hirneisa przypatrzeć. To ~~wszystko~~ upokorzenie
tego samego człowieka, [przed] ~~któ~~ którego ~~nim~~ [– jak to] w Drzec. ~~ojciec~~
widział – klękała [bluźniercza] pijana szlachta, napawało [szlacheckiego] poetę
pewną radością. Miał się jednak niebawem przeko-

nać, że i na ubiorach przyjęto kolej, jakkolwiek według własnego jego świadectwa — Austryacy „od nas nie spodziewali się oburzenia jakiego". Miał się o tem sam K. przekonać, skoro ~~raz~~ dwór opuścił i przeszedłszy na dzierżawy zaczął się stykać z życiem i obcować z ~~tak~~ tzw. „Districts-directorami" po powiatach.

Zapełniali już Galicyę ci ~~liczni~~, pedantyczni, nudni i ~~nieokrzesani~~ wrodzy urzędnicy, ileż to uległi przywódcom wobec kraju samowolni urzędnicy, z powodu ~~o~~ których miała się pani Kossak. pytać cesarza Józefa, dla czego tyle ~~Gał~~ gałganów nasłał do Galicyi, kiedy niema tu fabryk papieru. Wtedy to miał się rzeczywiście pokazać w Tarnowej ów niemiec z pudłem, pośmiewny dygnitarz, o którym prawią dotąd gadki. Karpiński ~~miał poznać nigdy tych panów, bo~~ ~~ofiar~~ przeniósł się wtedy właśnie na wieś, zaczynał swoje dzierżawy. ~~Naprzód trzymał wieś od Mroz~~

~~List~~ Pierwszy znanymi list Kgo pisany z ~~Dol~~ Wezbowce nosi jak wspominałem datę 29. Września. 1775 r., ostatni 31. Paźd. 1776. r.

~~Wspomina~~

Działo się to wszystko w kółku dobrych znajomych i przyjaciół. Pierwszą wieś Wierzbowiec wypuścili Kmu ~~stary regimentarz~~ Mrozowiccy, a rzewny Bielski ~~który z majątek sąsiadów~~ graniczył z dzierżawą poety ubawiając się zbyt liter. gospodarstwa kazał swemu komisarzowi pilnować ~~tego~~ przyjaciela. Potem wypuścił mu ~~Dobrowody~~ Żabokruki M. Korzeniowski — i nie przestawał zaprzątać do siebie, ~~nie~~ domyślając się zapewne, że czyż p. Fr. wraz z córką Franciszką i p. Fr. zaczynają sobie nawzajem podobać. Naresznie osiadł w Dobrowodach, wsi rzewnego Bielskiego, ~~w bliskości~~ pomiędzy Podhajcami i Monasterzyskami. 25. Czerwca 1778. r. przez rok już. Mówi wprawdzie raz K. w Pam., że Żabokruki były ostatnim majątkiem, który trzymał w dzierżawie przed wyjazdem z Galicji do Warszawy w 1780. r., ale z drugiej strony i o kilka kart niżej twierdzi to samo o Dobrowodach, aż znane mi listy zdają się tę ostatnią

werozyg popierać. 25. Czerwca 1778 datuje list z „Dobrzyniówd" a 6. IV. 1780. zapewne przed samem wyjazdem do Król. P. składa mów Dobrowody o wystawienie listu. Po powrocie ze ~~Warszawy~~ stolicy zagląda on przynajmniej do ~~...~~ swej Dziesławy i ~~tu zapewne pisze~~ ~~najsłynniejszy~~ jeden z najb. znanych i najlepszych ~~wych.~~ poematów „Powrót z Warszawy na wieś" jak o ~~tem~~ mówiący świadczy list z 13. Czerwca 1784. r.

2) Pieśni bukol. przed Teokrytem. 1) Co innego bukoliczne a co innego idylla. 3) Charakter sycylijski do dziś dnia przechowany.

Teokryt. Charakterystyka według Körte.

1 „lascivi et dicaces" według Kwintyliana sykulowie

2 „bukoliczne idylle Teokryta" w Prolegomena.

3 przygrywka i oddziały stanowią bukol. poezyę.

5/6 śpiew na przemiany – symetrya myśli i dwuszków.

6/7 śpiewano z syringą.

7 – Teokryt używa wyrazu „bukoliczną pieśń" o pasterskiej. – Moschos i Bion zdają się mówić o formie.

7/8 idylla – obrazek. Mimy Sophron'a

U Teokryta same obrazki ludowe. Z wyj. VII.

9 – bukoliczna poezya – stała się w naszem języku sielanka. T. j. muzykalny charakter ustąpił przed treścią.

10 „Idylla" zaś powstała „obrazkiem"

11. U Rzymian idylla – pewno „wierszyk" np. u młodszego Pliniusza.

Do 13 głównie

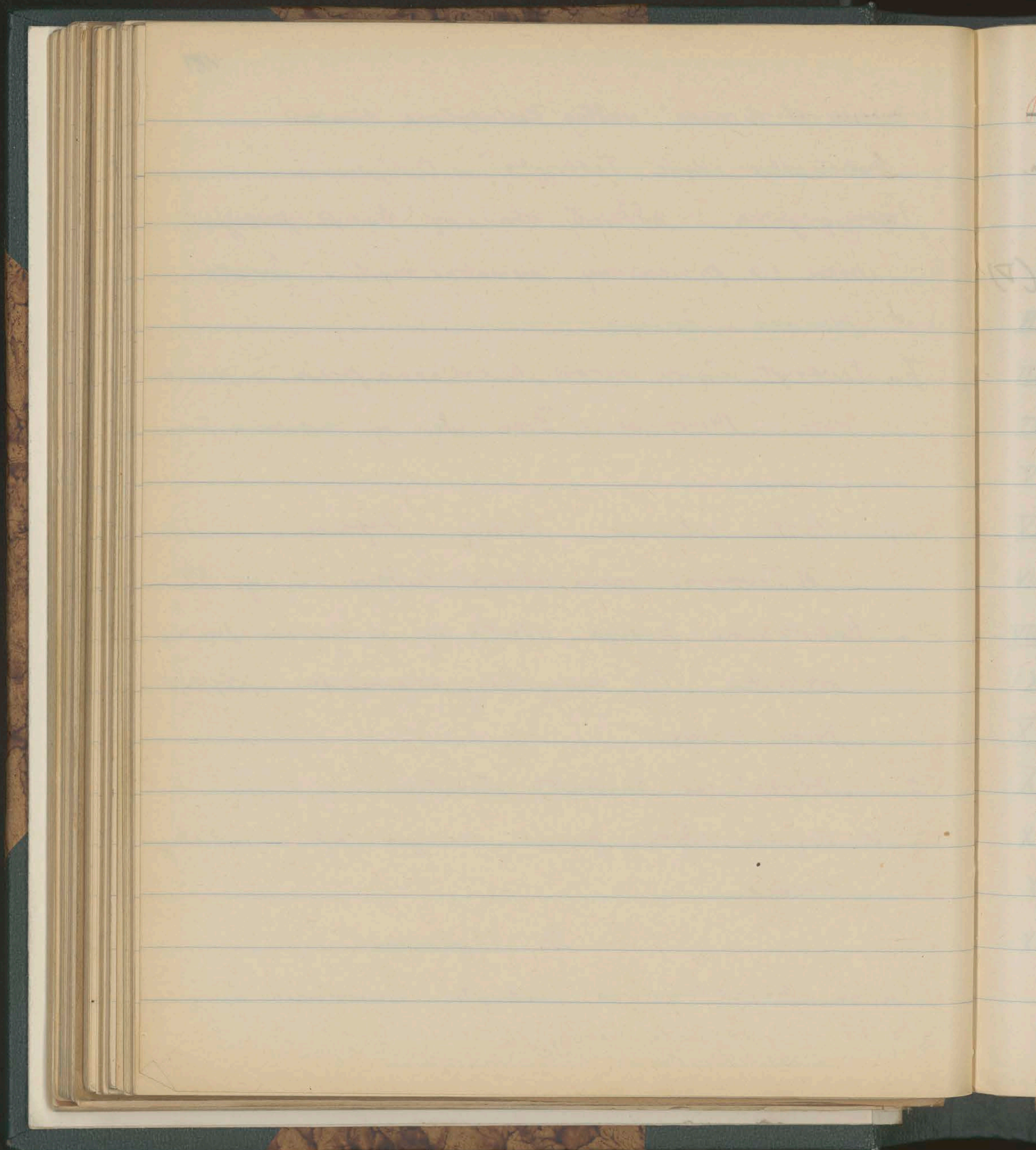
Potem charakterystyka Teokryta. Żywotność; życie 14. siła 15 Poczucie natury 16.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]



Petrarca
~~Boccaccio~~ Voigt 31; 32, 153

Boccaccio pisze pierwszą powieść pasterską Ameto

Sielanka jest pierwszy.

Szumią pieśnie i strumień.

Chodzą w wieńcach z bluszczu i róż, śpiewając kochankom.

Balsamiczne kwiaty — anemony, hyacynty.

Wszyscy pasterze śpiewają (str 43), nawet złodzieje (V)

Pod obeastrami na mchu siedzą, w wysokich kwiatach.

Poczciwy bryndz — świerszcze.

Morze VI., [illegible] 62.

Drewczyny przychodzi dzieć.

Radość po wygranej.

110 Remi Belleau

289. Vauquelin

Teokryt.

I, str 30 opis dzbana.

Nagroda za śpiew.

Miłość nieszczęśliwa.

II „ „ coup de foudre. Mitologja

III „ „ Myśl o samobójstwie. „ dużo.

IV prosty obrazek „mimiczny" — bez treści. 2 pasterzy

V Złodzieje śpiewają i chlubią się z miłości, z majątku.

VI naśladowanie Polifema. Miłość.

VII

VIII Śpiew o syryngę

IX

X Śpiew żniwiarzy, scena.

XI. Śpiew treny miłości: Tak Kiklop.

XII

XIII

XIV. Miłość do Kyniski. Czysta scena z komedyi z charakterami.

1) Zał. 99 str.

Tymczasem, póki pod jej okiem przebywał, ~~w~~ nastąpiły
2 wypadki pierwszorzędnego znaczenia, które powinny były
jak się zdaje odbić silnie w jego pracy. ~~Pierwszym~~
był ~~Rzym~~ Pierwszym ~~chronol.~~ i pod względem czasu i
ważności była ~~okupa~~ I rozbiór, drugim, ~~także~~ dla uczn.
stan. koll. i lw. akad. ~~także~~ ~~ważnym~~ ~~i cięższa~~
(także donioślejszym) — kasata zakonu jezuitów.

K. przyjął ~~wręcz~~ spokojnie bullę Dominus ac Redemptor
którą ~~21. Lipca 73r. wypowiadał~~ Klemens XIV. ~~rozwiązał~~
21. Lip. 73r. zgromadzenie jego dawnych nauczycieli
i protektorów. ~~Wiadomo że znalazło ono obrońców~~ i
~~wśród~~ ~~wrogów~~ [władców] ~~stowarzyszenia~~ wrogo [st.] ~~stowarzyszeniu~~ usposo-
~~sobionych~~. ~~a już~~ 28 września tegoż roku [ku najw. żalowi Sierakowskiego,] wypędzono
ich z kolegium we Lwowie, dając każdemu po 50 złr.
aby sobie [mógł] kupić mieszkanie ~~na~~ mieście. 1) Wiadomo
że zakon znalazł obrońców wśród najgorliwszych wrogów
chrześć., znane są np. sympatye, które dla niego wy-

1) Koźmian Pamiętniki II, 279.

powsadał ~~Fra~~ w chwili rozwiązywania Fr. W. U nas ~~pisał~~ ~~poci~~ ~~za~~ ~~komora~~ objawiają się po nich nie tylko taki Piramowicz i Naruszewicz, piszący wersty pod natchnieniem St. Augusta, który mu posłał ~~myśl~~ plan utworu ~~ody~~, dodając: „jeżeli Ci aż myśli dają godnemi, oddaj je Twoim pięknym wierszem" 1)
Ale i Trembecki powstawał many ~~ody~~ ~~utwór~~ odę, w której wynosi Jezuitów nie tylko (kontem Dominikanów ale i zakonów św. Franciszka ~~[illegible]~~ ze sposobu i obraca wszo w ten sposób, że broni zakon w obronę zarazem samem papieżowi ~~a nawet papieża~~, którem przypisuje chęć obalenia Kościoła.

Chcąc zupełnie wywrócić gmach ostatni stary,
Trzeba było najpierwej obalić filary.
Tym końcem towarzystwa zadając cios ostry
Ten raz więcej Klemensie żeś jest nieomylny.

Ze ~~[illegible]~~ wodzów znajomych K. ~~poetów~~ jeszcze Wacław Rzewuski w 2 językach ~~ody~~ po łac. i po polsku tę samą odę ~~za~~ ~~kasaty z~~ bolejącą nad kasatą zakonu i losem

rozproszonych krajów. (Sierakowski arcyb., który dawno przed wyrokiem Klemensa XIV. papieża bulls wyrzekł popierał przed je[?] Klem. XIII. sprawy towarzystwa (Dzieduszycki 270) tak był od martwiony ostat. obrotem sprawy, że nie wypełnił sam aktu rozwiązania Tow. ale zdał go we Lwowie na swego sufragana. swego Może podzielał chwilowo pewne wrażenie i K. ale Pam. nic nowy śladów żadnego ucznia ani wdzięcz. dla J. Stają się owe nawet echem najzwykł. oskarżeń: stara pisze się o obsadzających konfes. na dworach panów przez jednego z zakonników, który potem nadużywał swego władz wpływu na króla monarch. i gwałcił tajemnicy spowiedzi - ist au niepomierne ambicya - nieprzebierających w środkach i t.d. Cała sprawa zamachu na Józefa I portugalskiego składa on na barki O. Malagridy i współzakonników i sięga aż do XVII. w. aby przypomnieć niemoralną dowieść przewrotności Jezuitów, z których jeden Hermana Busembaum wydał 1645 r. książkę Medulla teol. moralis, odbijaną w pół licznie wydawaną.

a spalony z wyrokiem Parlamentów w Paryżu ~~par. i Tolosie~~ i Tuluzie za ustęp jakoby usprawiedliwiający zabójstwo królów tyranów. Jednem słowem ~~staje~~ ~~do~~ w całej tej sprawie nie okazuje się K. ~~na stanowisku~~ cnotą obrońcą dawnych protektorów i ~~przyj.~~ nauczycieli, ale ~~staje~~ na ~~stanowisku charakteru typowym~~ precyzyjnym podwójnym stanowisku człowieka który ~~do~~ wobec i gadaniu pewną ratować rzeczy z uprzedzeniami ~~ostatecznymi~~ osieroconego wieku.

Rokiem przed ~~tem wypadkami został wezwany~~ ~~do K. wezwany~~ Może zniechęciły go wreszcie wypadki które o rok wyprzedziły kasatę zakonu.

~~Może~~ Była to wreszcie epoka tak ciężkich wrażeń iż może nastąpiło pewne zniechęcenie na los ~~kolk.~~ ~~dziesięciu tysięcy ludzi~~ całego zgromadzenia wobec nieszczęść kraju. Rokiem przed ~~kasatą~~ ~~Lwowe~~ aktem kasaty we Lwowie nastąpił I. rozbiór. Wrzesień 1772 r.

x) Rodzina musiała być zamożna [i miasteczka mazy K-ny] jeden z synów pani Łomnickiej Antoni ożenił się z córką pana Zawady rodzą się z Bachminickiej (Ż VII, 295).

Tam. wspominają o całym szeregu domów, z którymi się w epoce dzierżaw K./ miał zaprzyjaźnić; ~~wybiera on najpierw~~ niektóre miał już niewątpliwie od dawna: i tak wiemy ~~że~~ o jego stosunkach z ~~A~~ Koziebrodzkimi, z Puzynami, starostami upickimi, z których synem ~~pojechał do równocze~~ odbył ową podróż do Szwecji. Być może że i Dziedużyccy nie byli nową znajomością. Dodać musimy nowe stosunki: Potoccy, starostowie sokolniccy x, Witosławscy z których jeden wywarł wpływ na jego losy, zapoznajemy go z X. Ad. G. J. Z. P. a wreszcie Bachmińskich, znanych nam z korespondencyi.x Chodzi tu ~~o~~ głównie zapewne o Franciszkę z ~~Bach.~~ Zybułtowskich ~~Bachmińskiej~~, która jak się zdaje była ~~wdowy~~ już wtedy wdową po Michale Bachmińskim i matką 5 dzieci z których ~~jeden~~ jeden syn x i 4 córki Teofila, Ludwika, Wiktorya i wreszcie 4-ta, ~~któr~~ której imienia genealogia nie podaje. Teofila wyszła z czasem za Józefa M. Czeskiego, wspominanego już

uczni K-go, Ludwika za Jana Rudolfa Heydla.

~~Wiktorya za Jasulicza, oraz wnioskodawcą i ... za~~

~~Kucyńskiego.~~ Syn Wojciech ożenił się ~~także~~ znowu

z Karoliną Heydlówną. Wiktorya wyszła za Leona Jasulicza,

czwarta Bachmińska za Kucyńskiego. W tych jednak

czasach panny były jeszcze niezamężne i K. ~~prowadził~~

~~z niemi żywszy koresp.~~ – jako stary ... musiał często bywać u

matki ich w Kopaczynicach i prowadził ~~korespondował~~ z niemi

żywą koresp. której resztki do dziś się przechowały.

Przytoczę te ~~ze~~ listy ze przechowane ~~...~~ w archiwum

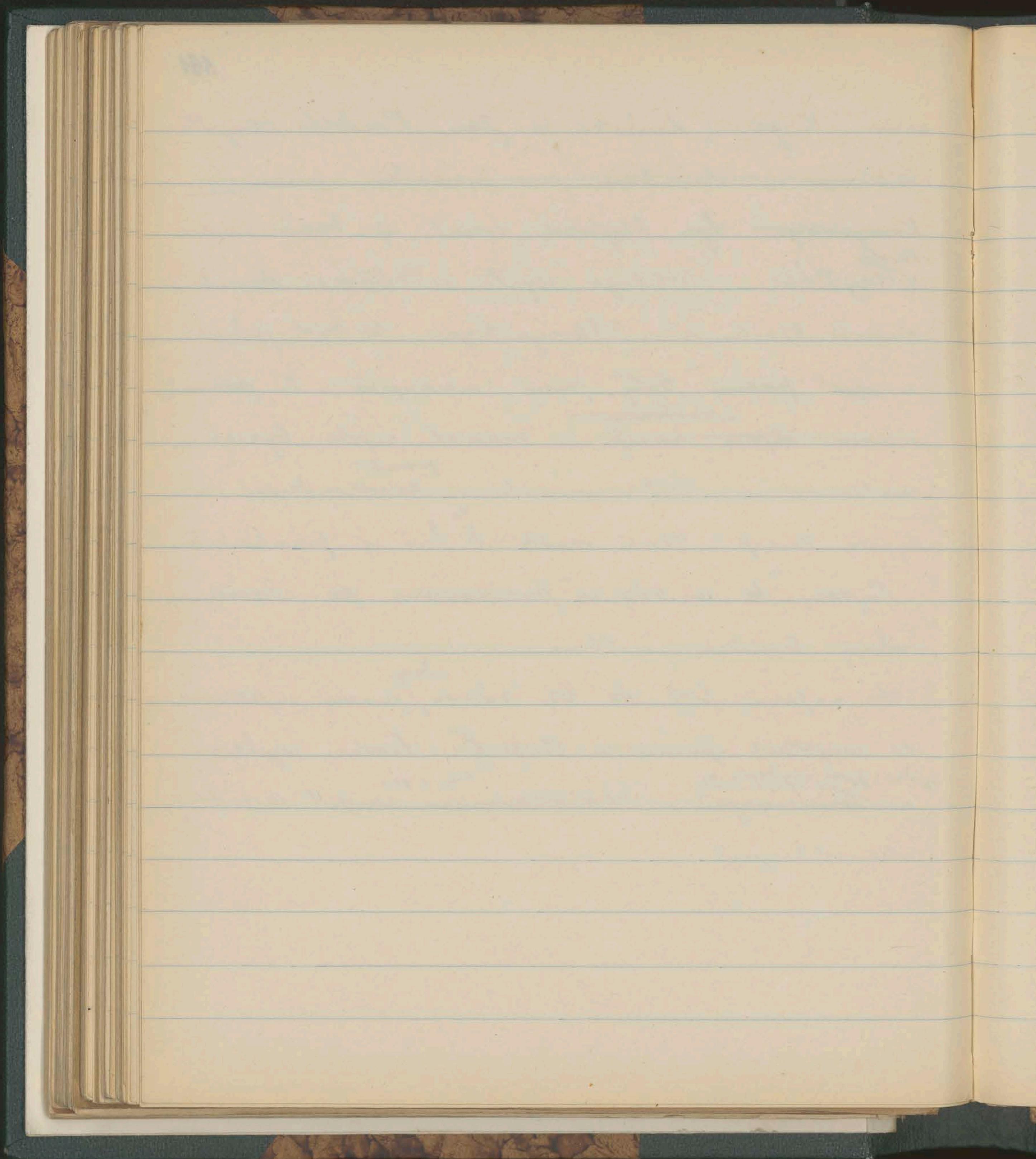
rodziny Grzybków w Okanie.

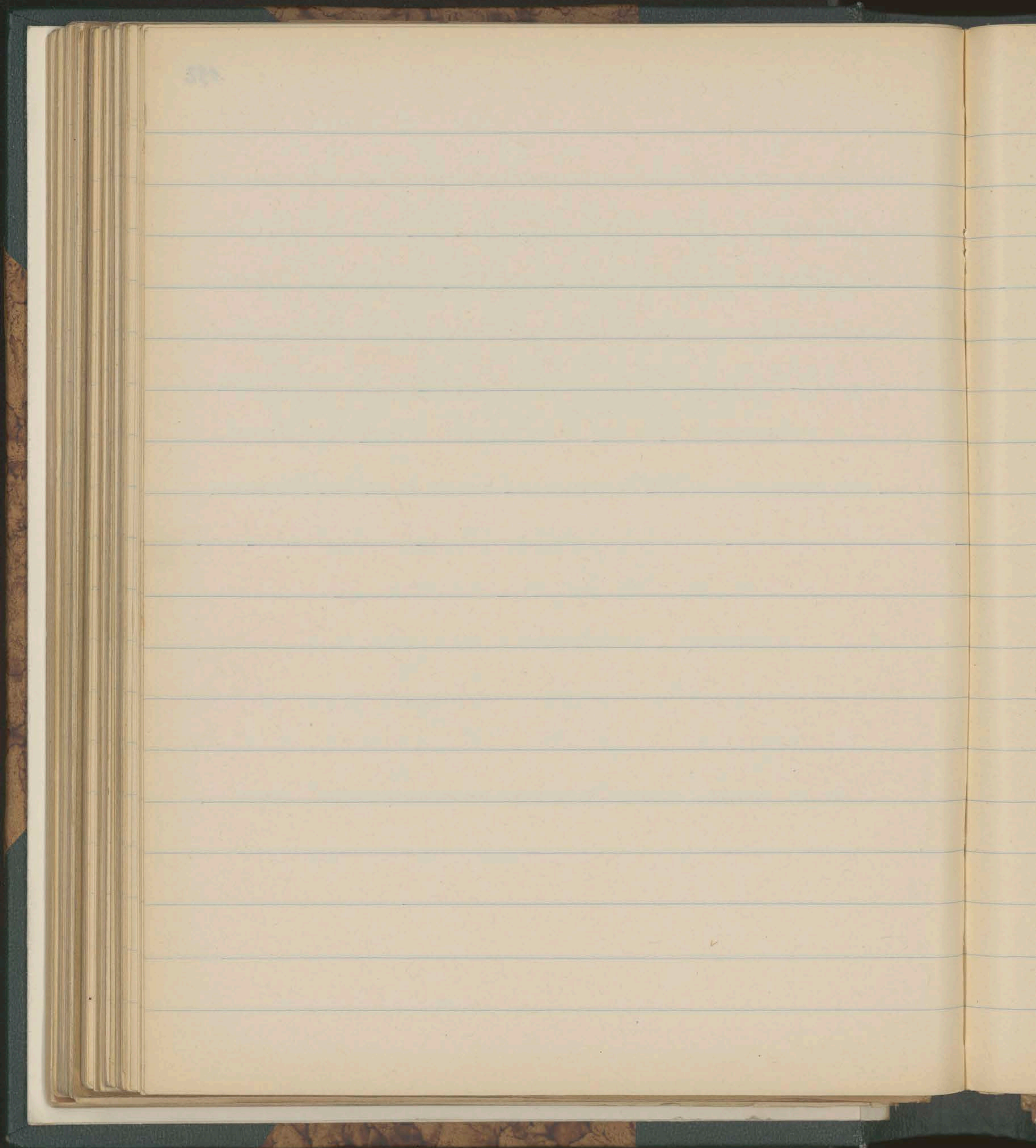
Oto najpierw list ~~do~~ bez adresu i daty pisany zapewne

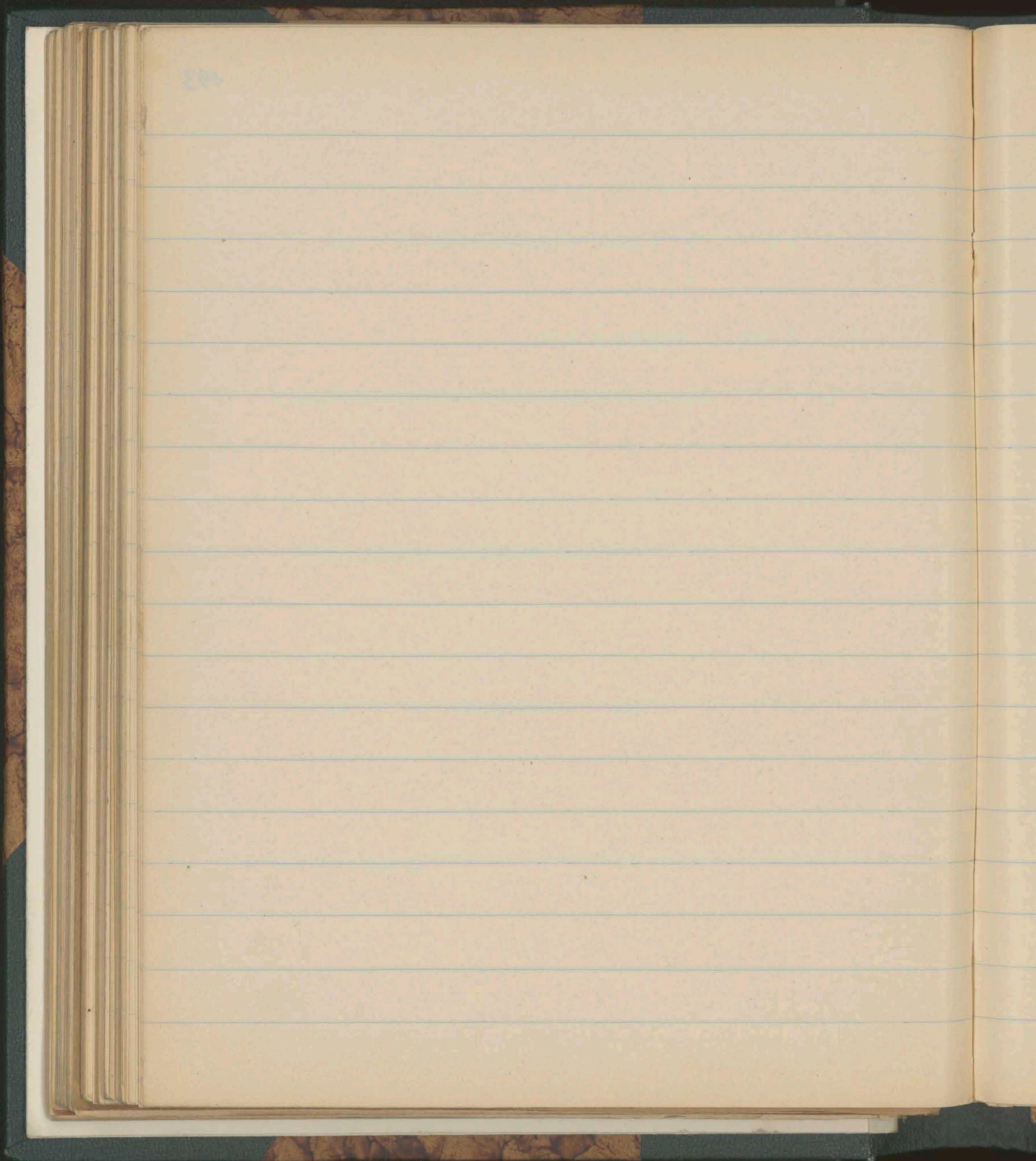
do wszystkich panien w Kop. ... ~~Pismo wydaje mi~~

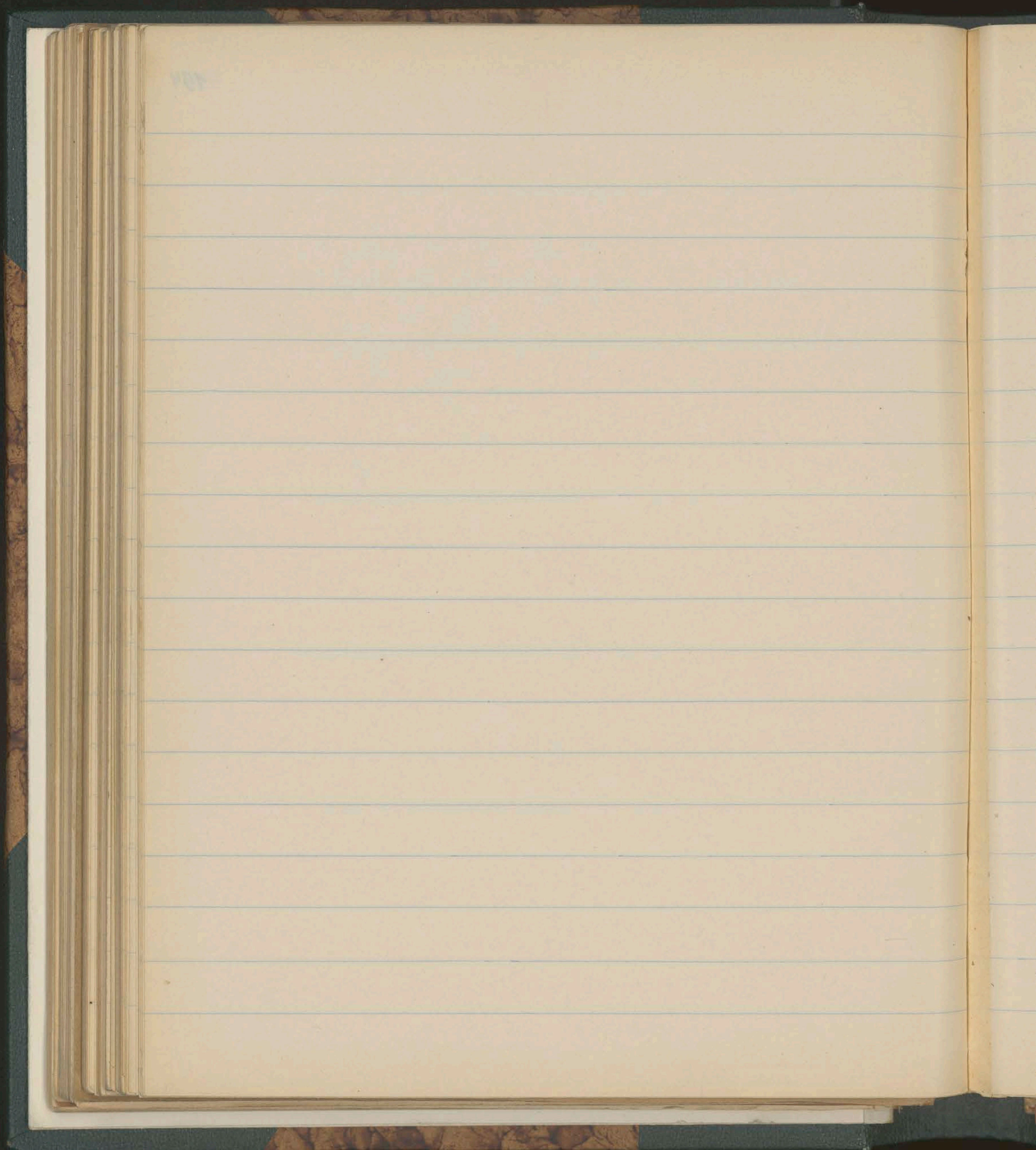
sądząc z pism, wydaje się on się ~~wcześniejszym~~ i ~~charakterystyczny~~ ton jego nawpół żartobliwy

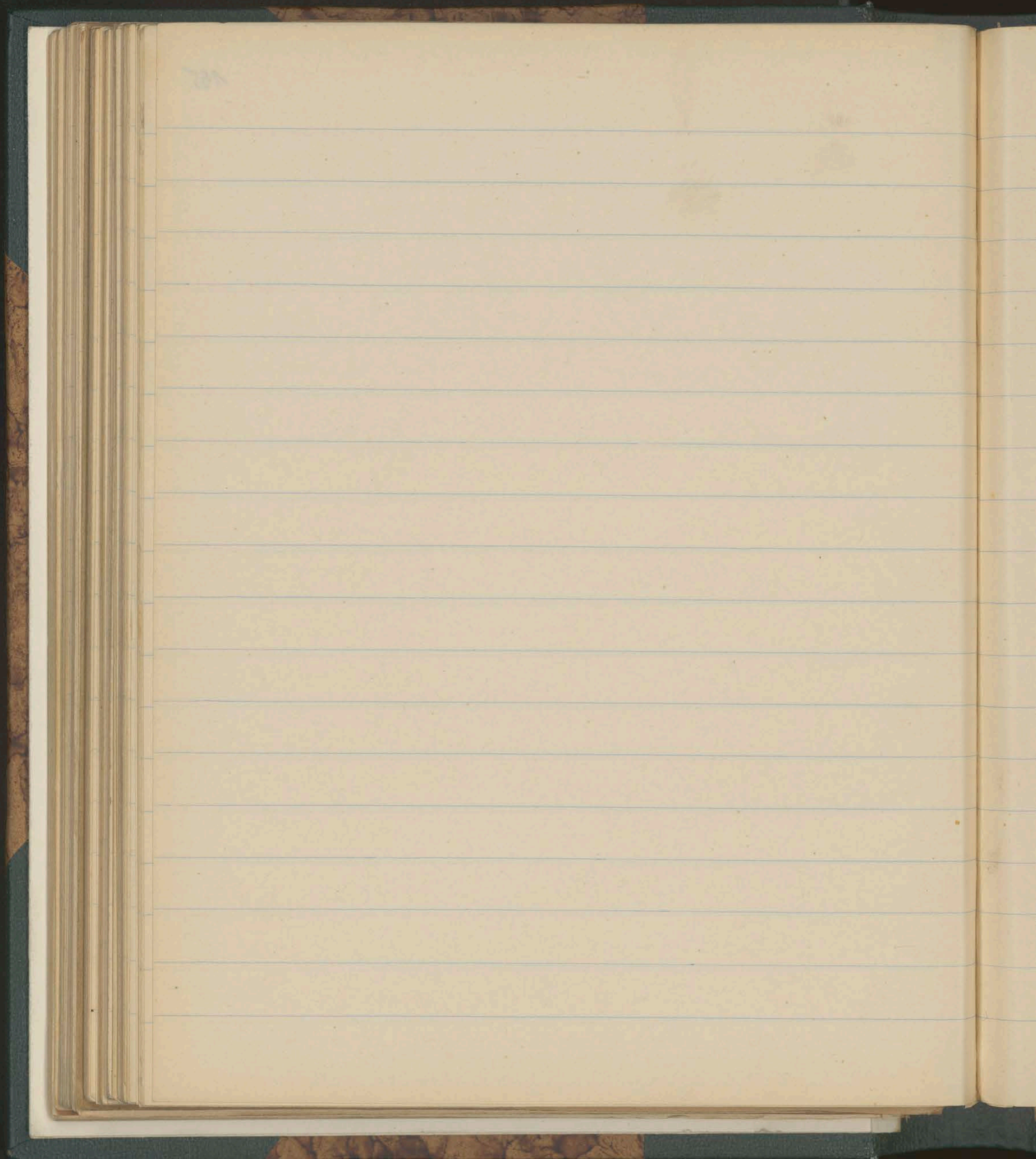
charakterystyczne

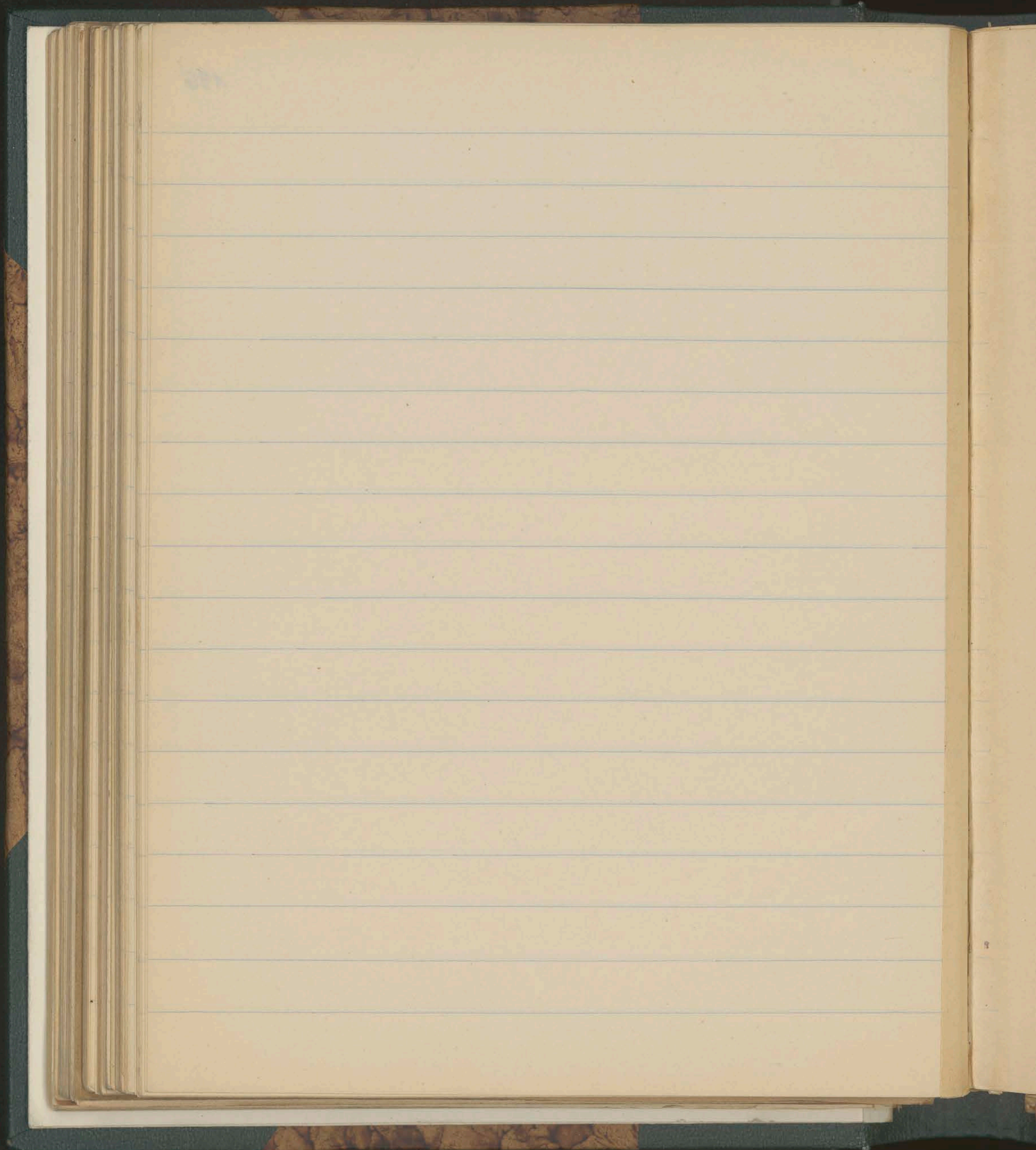














I

Części IV rozdz. 3
w Lwarce s. 423-491.

Brandt : Vertheidigung (b. p. Warka).

Kowalski : Wilk albo wesele.

Bliński : portret własny.

Czachórski

Szymanowski. Walka Hucułów

Grocholski : wesele.

Towarzystwo

Fałat : Wilhelm II na łowach.

Byłoby to (zbytni zaszczyt – pisze on – ~~dla tego~~

Gdyby chciano ukarać tego, co ~~im~~ temu ~~ten~~, co pytania zapruszczy, zrobionoby mu zbyt w. zaszczyt. Wystarczy go zamknąć"



wrodza mojej gorączkowości ~~mej~~ wprawia mnie w ruch wrodzona

~~Gorącość mej~~ natury ~~mnie porusza~~, ~~obojętność~~

wszystkość uspakaja. Ulegam każdemu chwilowemu

impulsowi

~~wrażeniom~~; ~~każde~~ wrażenie wywołuje we mnie ruch

silny i krótki. Skoro wrażenie ustaje, ~~ruchu~~

nie mam już ruchu.

XII.

Ten sam list rzuca ciekawe światło na najważniejszy stosunek [redacted] K-go w tej epoce, na jego znajomość [redacted] z córką Marcina Koziebrodzkiego. „Zapomnieć – pisze ona – o tak Szacowney Przyiaźni iest dla mnie rzeczą niepodobną, owszem z wdzięcznością przypominam ią sobie nieustannie. Sąsiedztwo y zachowanie Wiel. W.M. Pana Dobrodz. z Oycem moim było szczęśliwym zdarzeniem dla mnie. W tym posiedzeniu nabyłam filozofij, która mię wzmocniła do znoszenia spokoynie przeciwności, trudów y przykrości Życia. Ta wzbudziła Czułość y Chęć do Obowiązków Ludzkości. Ta wpoiła prawdy Religii y miłość Boga, która po doświadczeniu zdrady y złośliwości Ludzkiey ieszcze mi słodzi Życie i wznieca iakieś Nadzieię (sic) [redacted] pomyślności. Wszystko to winnam przyiaznym radom [redacted] Oyca mego y Wiel. W.M. Pana Dobrodz. a wdzięczność za tak szacowne Dary Przyiaźni zostawię w Sukcessyi Dzieciom moim."

Nie pytajmy w ile lat po rozstaniu pisała to p. Puzynina, nie wracajmy do kwestyi czy się młodzi pokochali przed czy po pobycie K-go w Warszawie. Zadowolnijmy się tym obrazem przeszłości, który i poecie i pannie Francince cześć przynosi. [redacted] wiedzieliśmy już z pamiętników, że M. Koziebrodzki Kgo „jak syna swego lubił” [redacted], a teraz możemy sobie zdać sprawę z chwil spędzanych wspólnie w Chocimierzu. Panuje tam znana nam już mania dysput, [redacted], które się obracają nie tylko około teologicznych subtelności, ale zdają się dotykać i bardziej życiowych, ważniejszych, poetyczniejszych tematów. Mowa tam o czułości, o miłości ludzi, [redacted] obowiązkach i rezygnacyi; a kiedy dwaj mężowie prawią, siedzi [redacted] tam za nimi [redacted] młoda, dziewczyna ciekawa życia, pragnąca [redacted] wiadomości złego i dobrego, milczy i słucha. Powoli zaczyna do jej wyobraźni przemawiać [redacted] mężczyzna, który nie przestał jeszcze być młodzieńcem, ceniony przez jej ojca, odznaczający się od rówieśników poezyą, nauką, może i odrobiną

sławy. Koziebrodzki nie dostrzegł tego, co się dzieje a tymczasem „pokochaliśmy się – pisze Karpiński – z córką jego Francinką." Byłaby to dla niego bardzo świetna partya, bo prócz wysokiej towarzyskiej pozycji posiadała panna „sto kilkadziesiąt tysięcy posagu." Na nieszczęście była już zaręczoną z Puzyną, może z tym samym, który razem z K-im odbywał podróż do Wiednia. Zerwać z narzeczonym, oświadczyć ojcu, że się go nie kochała – tej odwagi nie można wymagać od polskiej panny w XVIII. w. Pozostawał natomiast inny, bardzo radykalny sposób. „Dała mi poznać – pisze w Pamiętnikach K. – abym ją wykradł, co pewnie udałoby się: i za wstawieniem się z mojej strony ludzi zacniejszych ojca panny przeprosić możnaby było." I rzeczywiście, wykradzenie nie było wówczas tak skandalicznym faktem, za jaki my byśmy to dziś uważali. Małżeństwa zawierano z woli, z rozkazu rodziców i rzeczywista miłość, wybór serca grały u nas tak małą rolę przy zawie-

1) Patrz [redacted] Eu..... go Heleniusza, Pamiątki polskie z różnych czasów. Kraków 1882, II, 447-452. Por. nawpół powieściowo traktowane ale obfite w historyczne szczegóły Przygody ks. M. Lubomirskiego .... opowiedział Wł. Chomętowski. Warszawa. 1887.

ranius ślubów, że czytając o tem w pamiętnikach, doznaje się uczucia przykrości i żalu, niemal wstydu. Energiczne natury, silniej czujące [redacted] jednostki [redacted] musiały się zatem uciekać do bezprawia, do wykradania, a że pewien zdrowy zmysł bronił społeczeństwa od [redacted] ostatecznych skutków własnego zwyczajowego prawa, nie piętnowano Takiego [redacted] faktu hańbą i pogardą. Dziewczynę, któraby dziś w ten sposób uciekła, wytykanoby palcami; w XVIII. w. następowała zazwyczaj u rodziców chwila rozczulenia, zjawiała się w dniach jakiejś uroczystości rodzinnej, wśród próśb przyjaciół, zaklęć i kielichów. Przebaczano obojgu i wszystko wracało do normalnego porządku. Pamiętniki XVIII w. [redacted] i wspomnienia starych ludzi pełne są anegdot o wykradaniach, a jedną z najciekawszych jest historya Malewicza, który wziął z panną ślub potajemny [redacted], aby sobie klękania przed jej rodzicami oszczędzić. 1)

Pomimo [redacted] tych pojęć epoki, nie chciał

się K i uciec do dostatecznego środka. Uważał [redacted] się za związanego zbyt wielką wdzięcznością. Koziebrodzki opiekował się i nim i jego bratem, kochał go szczerze, wypuścił mu „po przyjacielsku" wieś w dzierżawę, „z córką bawić się z zaufaniem dniami i nocami nie bronił". Poeta nie [redacted] zniósł tej myśli, że może przyjść czas, gdzie [redacted] on nie ośmieli się podnieść oczu na dawnego dobroczyńcę — [redacted] i nie usłuchał kuszącego głosu. Panna poszła więc za narzeczonego. Jak przynajmniej przedstawia sam tę rzecz w Pamiętnikach.

Dobrzeby było (modz) sprawdzić [redacted] jego słowa [redacted] obcą relacyą. Istnieje [redacted] wprawdzie wieść o jakiejś miłości K-go do panny zamożnej i ~~pochodzącej~~ stojącej wysoko ~~wyżej od niego~~ w hierarchii społecznej, ale po pierwsze niema pewności, że chodzi tu o Fr. Koziebrodzką, a po drugie źródło wiadomości [redacted] jest bardzo niejasne i musi budzić wszelkie wątpliwości historyka [redacted]

[redacted] W swym nieco fantastycznym wspomnianym już biograficzno-estetycznem studyum o Karpińskim wspomina Klementyna z Tańskich Hofmanowa o jakiejś wielkiej miłości, która zwichnęła mu życie. Jeżeli przypomnimy sobie, że artykuł Hofmanowej wyszedł w [redacted] zeszycie „Rozrywek dla dzieci" z 1. Grudnia 1826. r. i jeżeli uprzytomnimy sobie postać autorki powieściowy charakter pisemka a zwłaszcza epokę, pojmiemy [redacted] zaraz, że kobieta, którą K-i ukochał musiała być wyższą od niego stanowiskiem społecznem, nosić jakieś wielkie, nieznane nam niestety nazwisko i że katastrofę [redacted] mogła tylko nierówność stanów sprowadzić. Kiedy [redacted] bowiem poeta wyznał gorącą swą miłość, „taką mówi autorka – odebrał odpowiedź:

[redacted]: że przystaje na wszystko byle on przy swojem, ona przy swojem pozostała nazwisku. Zapalił się gniewem. .... Urażony porzucił miejsce, gdzie ulubiona przebywała." ×

[redacted]

1) Ob. 22 – 29

~~Ale~~ Wiadomości ~~tow~~ Hofmanowej nie znalazły żadnego potwierdzenia ani w biografii K-go przez ks. Kornitowicza wydanej w 1827. r. ani w pamiętnikach poety ogłoszonych w 1844. Pomimo to legenda rozwijała się dalej i Antoni Wieniarski opowiedział ją we „Wspomnieniu", drukowanem w 1855. r. w I tomie warszawskiej „Księgi Świata" 1) Niekrytyczny [redacted] ten życiorys K-go zawiera między innemi i wzmiankę o kobiecie wyższego stanowiska, którą ukochał i „ani na chwilę nie wątpił, że jest kochany." „Z prawdziwego zdarzenia – mówi Wieniarski – w którem i on i ona główną grali rolę, napisał swego „Filona", w którym, jak wspomniano, widziałbym raczej reminiscencyę stosunków z cnotliwą Maryanną Broellówną. ~~Panna~~ Dumna i bogata panna nie chce jednakże nosić skromnego nazwiska poety i oświadcza mu to. „Na drugi dzień już go nie było w starożytnym zamku – są to dalsze słowa „Wspomnienia" – i tylko

na okładce książki, którą w chwilach zapału przepisał dla dziewicy, znaleziono takie wiersz:

Och, pocóż, pocóż ciebie poznałem,
Pocóż twa pamięć w sercu utkwiła?
Och pocóż, pocóż ciebie kochałem
Kiedyś wzajemną nie była?

Pocóż okrutne me przeznaczenie
Każe dzień szału życiem opłacić?
Pocóż na ciężkie tylko cierpienie
Kochałem, by pokój stracić?

Ciebie kto inny posiadać będzie,
Inny dziedzictwo moje dostanie,
Inny me szczęście, radość posiędzie
a ze mną co się też stanie?

Ja cierpieć tylko i płakać muszę,
Bo z głębi serca rzeknę dziś tobie,
Żeś wiecznym smutkiem dotknęła duszę

x

Możnaby wprawdzie [redacted] myśleć ale przynajmniej w drugiem [redacted] opowiadaniu i o pani Poniatoskiej, [redacted] o pannę nie o wdowę a nadto [redacted]

to co Pamiętniki mówią o obustronnym wahaniu się, o słabnącej zwolna [redacted] miłości do starszej kobiety, a wreszcie o przyjacielskim darze pięciu tysięcy złp., ofiarowanym i przyjętym nie licuje jakoś z [redacted] tą [redacted] gwałtowną, naraz zawiedzioną w ufaniu miłością i z nagłym wyjazdem, o którym obydwa artykuły prawią. Z drugiej strony nie dadzą się te wiadomości [redacted] pogodzić z opowieścią poety o [redacted] starościance grabowieckiej i w ogóle trudno je bardzo pomieścić w ramach Pamiętników.

I tły nie ochną aż w grobie.

„Wiersze te długo drukowane nie były" dodaje w przypisku autor artykułu. Powtarzamy je tutaj tylko jako ciekawość, ~~bo utwór ten~~ sądzimy bowiem, że przed r. 1855. drukowanemi być nie mogły. Wieniarski albo się sam chciał dopuścić albo padł ofiarą niedołężnej mistyfikacyi. Nie żeby te strofy ~~[illegible]~~ były na ~~[illegible]~~ K-go za dobre _dowodem ubogie rymy przemawiałaby za jego autorstwem_, ale rzut oka na ~~poem~~ ~~[illegible]~~ utwór wystarczy, aby w tych pytaniach, w tych wykrzyknikach „och," w używaniu wyrażeń jak „dzień rozstań" poznać pióro ~~dzieło~~ późniejszego pisarza, jakiegoś mało utalentowanego a opóźnionego romantyka z 1855. r. Przywiedliśmy tu całą legendę na tem miejscu, bo ze wszystkich znanych nam miłości K-go, ~~przy~~ ~~zbliża się~~ jeszcze na stosunek z Fr. Koziebrodzką zbliża się jeszcze najbardziej do ~~tego, co opisują~~ romansu opisanego przez Hofmanową i Wieniarskiego.× ~~[illegible]~~

[redacted] wogóle pomieścić w ramach Pamiętników. Dopóki jaki dokument nie rozświetli tej sprawy, należy cały romans zaliczyć do legend, a co najwyżej do dalekich, ech wątpliwych jakiegoś [redacted] zdarzenia w życiu p. Franciszka.

W rzeczywistości rozstał się on z panną Koziebrodzką zapewne z bólem serca, ale [redacted] nie nagle. Późniejsze listy dowodzą, że uniósł ze sobą dwa podarunki od niej, które go nie opuściły do [redacted] osa-rości a może i do śmierci. [redacted] Jednym z nich jest filiżanka ze wspólną ich cyfrą, drugim kupferoztych, który w domku białowieskiej puszczy miał zawisnąć w jego sypialnym pokoju. Widać także z korespondencyi, że stosunki ich przerwały się ale nie zerwały. Mam w ręku szereg listów pisanych z obu stron między rokiem 1792 a 1804, a zachowało się ich pewnie jeszcze więcej

i Bóg wie, gdzie się kryją po prywatnych biurkach zbieraczy autografów i po rodzinnych archiwach. Nie przytaczam teraz tych, które mi rozporządzam, znajdą bowiem właściwsze miejsce w dalszych dziejach poety, i będą świadczyć o rzeczywistej, głębokiej przyjaźni korespondentów. Gdy zachoruje kto z rodziny K-go, zaraz ~~dawna przyjaciółka~~ przychodzi pani Puzynina z pomocą; gdy ~~pr~~ nastaną czasy rozruchów i wojen, przemyśliwa ona nad tem, jakby wyprawić na kres Litwy posłańca i dowiedzieć się przez niego o losach poety. On posyła jej swoje dzieła, skarży się przed nią w kłopotach i boleściach; ona odpowiada mu wprawdzie krótko ale wiernie i całe rodziny, całe pokolenia dopisują się do jej listów. ~~[illegible]~~ On cieszy się jej szczęściem, jej spokojnym losem; ona dopiero po długich latach ~~wprawdzie~~ daje nam poznać w ~~[illegible]~~ jednem zdaniu, że mu jej nie pozostał do końca delikatnym i sprawiedli-

x Dodajmy, że śmierć matki, która, jak wiemy, nastąpiła 5. stycznia 1778.r. rozluźniła właśnie węzły, łączące go z okolicą rodzinną.

1) Zapiszmy przy sposobności, że Hofmanowa opowiada ten ustęp z życia K-go ~~ta pow napisze~~ zupełnie błędnie, niezgodnie z Pamiętnikami a zawsze ma na zawołanie ~~zdumiewającą~~ taką ~~w dokładzeniu prawdziwych~~ ilość drobnych szczegółów, ~~wyglądających na pierwszy rzut oka~~ że w braku autentycznego źródła historyk mógłby z łatwością oprzeć się na tak dokładnej napozór wiadomości. – Według Hofmanowej opuścił K-i za/młodu dom rodzicielski i starał się o protekcyę nie ks. Adama jenerała z. p. ale ojca jego Augusta, wojewody ruskiego. „Nie daleko od Sieniawy – pisze ona – jest miasteczko Przeworsk, z klasztorem zakonnic.” ~~Panna~~ K-i przemyśla o dostaniu się do wojewody. „Panna Starosta ...... do tego przedstawienia dopomódz mu obiecała. Wytoczono odwieczną klasztorną kolaskę; nie mogąc dobrać, zebrano do niej cztery rędzune konie; K-i miał po ojcu wytarty mundur owego Województwa, ustroił się w niego.....” W Sieniawie zameldował się jako „młodzieniec

wia tem choć w części Słowa Pamiętników o Puzynie: „Poszła ona potem za tego panicza i była nieszczęśliwą."
Cała korespondencya daje obraz pięknego stosunku, gdzie miłość przeszła zwolna w przyjaźń i pozostała już u obojga wierną.

Być jednak może, iż na razie cierpiał K-i żywo nad zerwaniem zamarzonego związku, że się nawet i dla tego tak kwapił ~~do Warszawy~~ gdzieś po za kraje, rządzone przez austryackich ~~urzędni~~ Districtsdirectorów, np. do Warszawy.x U podczaszego Witosławskiego, zapewne w tym „Szwykowie, ~~[illegible]~~ wspomnianym w późniejszym liście ~~wspomniana~~ poznał poeta jego brata, obożnego koronnego, o którym ~~[illegible]~~ tak często mowa, ilekroć się wymieni nazwisko ks. Adama Czartoryskiego. ~~[illegible]~~. Obożny zaczął wychwalać przyjaciela swego ks. jenerała ziem podolskich, jego ~~[illegible]~~ wykształcenie, naukę, opiekę nad literaturą, i K. powziął zamiar ~~[illegible]~~ udania się pod jego skrzydła.[1] Miał ~~[illegible]~~ on wyraźne powołanie do doświadczania możnych protekcyi, próbował tego ~~z~~ zawodu kilkakrotnie

potrzebujący opieki", opowiedział ks. Augustowi o swojem położeniu, o literackich zamiarach, wręczył mu trochę wierszy i wyszedł. Utwory podobają się i poeta zyskuje obietnicę opieki. (Rozrywki dla Dzieci, 1. Grudnia 1826)

x Od społeczeństwa, któremu dostarcza nauki lub rozrywki, ma pisarz lub artysta prawo żądać, aby mu pozwolono dalej swobodnie pracować. Jest w tem dobrze zrozumiany obustronny interes, a z wyższego

u hetmana Rzewuskiego, ks. Jabłonowskiej *, Cetnera, ~~[illegible]~~ u p. Poniatowskiej, od której przyjął dar pięciu tysięcy ~~[illegible]~~ złp. Teraz nastręczała mu się sposobność zapewnienia sobie skuteczniejszej i trwalszej pomocy. Nie możemy go [redacted] na podstawie naszych pojęć za to wszystko potępiać.

×

[redacted]

stanowiska dodać można, że nie tylko ogółowi ale i (samej) utalentowanej jednostce wolno i wypada (starać się o) ~~[illegible]~~ uchronienie (swego talentu) od (wszelkich) zewnętrznych przeszkód i trudności. Człowiek utalentowany idzie jakby ze świecą zapaloną przez ulice miasta i ma (nieraz) prawo osłaniać (jej) płomyk [redacted] (bezczynnemi rękoma), odzywać się do przechodniów aby mu pomogli go ochronić, bo (świeca raz) [redacted] przygasłszy już się może ~~[illegible]~~ nie dać rozpalić, (podobną do) [redacted] owych świętych ogniów, które

się przed ołtarzem tylko raz na rok rozżarza. Prawo to musimy z góry przyznać każdemu człowiekowi o wybitnych zdolnościach, a sympatya nasza zależy tylko od sposobu w jaki się kto domaga [redacted] przywilejów, od mniejszej lub większej prostoty i skromności jednostki.

Dziś wypłaca się społeczeństwo w formie państwowych zakupów dzieł sztuki, instytucyj naukowych, honoraryów i prenumerat, niegdyś uiszczało swój dług niemal wyłącznie [redacted] za pośrednictwem Mecenasów. [redacted]. Wiemy jakie stanowisko zajmowali przedtem wobec nich humaniści, jak kupcząc sławą i nieśmiertelnością ubiegali się o ich względy, czyhali na posady. „Tyle miał godności – pisze o Andrzeju Patrycym Nideckim świetny jego biograf K. Morawski – że aż czasu nie stało na ich używanie, że aż mu przyszło trudno o tej myśleć, która jest najważniejszą, a naczyna

J str. 290.

się krótko godnością osobistą" 1). Potem [redacted] się hu-
maniśc[redacted] zamienili na [redacted] panegirystów i [redacted]
[redacted] protekcya lub wprost re-
muneracya staje się wtedy niemal wyłącznym bodźcem
[redacted] ostateczną przyczyną i celem literatury. Widzie-
liśmy, że Karpiński wyrósł w tych czasach pa-
negiryzmu, a jeżeli spojrzał wkoło siebie nie
widział nigdzie pisarza bez pensyi i bez opie-
kuna. [redacted]

[redacted] Z wyjątkiem kilku magnatów [redacted] lub
dostojników Kościoła pobierali wszyscy niemal
wielcy francuscy pisarze XVII. i pierwszej połowy XVIII.
w. pensye od własnego lub obcego dworu, od [redacted]
jakiego [redacted] wielkiego pana [redacted] przyjaciela oświaty
czasem jak Marivaux od margrabiny Pompadour [redacted]. Zbogacony
na wojskowych [redacted] dostawach Voltaire był właściwie
pierwszym niezależnym pisarzem, i niepłatnym

pamflecistą i nie potrzebował wyczekiwać
jak [redacted] jego kolędy po pierwsze Nowego Roku,
dnia w którym pani de Tencin [redacted] roz-
dawała po dwa łokcie aksamitu poetom i kry-
tykom, [redacted] tworzącym t. zw. jej menażerią. Do-
piero po nim zaczynają encyklopedyści żyć prawie
wyłącznie z pióra, nie odmawiając jednak pomocy,
[redacted] kiedy z nią spieszą bankierzy, albo monarchowie. I u nas
spotykamy podówczas pisarzy albo na kanoniach i biskup-
stwach albo po pańskich dworach. „Tegoczesne
wyobrażenia o niepodległości osobistej – pisze
w 1828 r. Franciszek Salezy Dmochowski w
przedmowie do wydania Kniaźnina – może
nie zgadzają się z tem że tak powiem wy-
łącznem poświęceniem się jednemu domowi. Pra-
gniemy widzieć w poecie człowieka niepodległe-
go, sędziego i oceniacza dzieł ludzkich; lecz
przed pięćdziesięcią laty kiedy Kniaźnin swój
zawód rozpoczynał, młodzieniec ubogi oddają-
cy się pięknym naukom, nie widział innych

dróg przed sobą oprócz osobistych względów monarchy lub którego z możnych."

Kniaźnin znalazł właśnie życie i materyalny spokój [redacted] u ks. Adama Czartoryskiego, do którego wybierał się i nasz Karpiński. [redacted] Sława jenerała ziem podolskich jako Mecenasa słynęła już szeroko po kraju a dzisiaj nie potrzebuje już przypomnienia. Dwór Stanisława Augusta [redacted] wraz z czwartkowymi obiadami i Puławy XX. Czartoryskich z przyborem patryotycznych [redacted] festynów w arkadyjskim [redacted] stylu i stroju [redacted] dostały się [redacted] niemal do podań, przeszły do ogółu narodowo-literackich wspomnień. Wyraz „Puławy" oznacza całą epokę w dziejach naszej cywilizacyi i kultury, jest w niej nagłówkiem rozdziału, którego [redacted] treść nie potrzebuje wyjaśnień. U [redacted] ogniska oświaty, jakiem wówczas była Warszawa – bo i Czartoryscy nie mieszkali jeszcze w Puławach – chciał się i Karpiński ogrzać i oświecić. [redacted] W Pamiętnikach zauważa z dumą, że nie miał

„wstępu (żadnego do domu Czartoryskich" i zdaje się) tem samem za nic liczyć [redacted] wpływ Witosławskiego [redacted], ale postanowił sobie sam te drzwi niedostępne otworzyć. Wydał więc wszystkie swoje dotychczasowe dzieła i przypisał [redacted] je ks. jenerałowi. Książeczka wyszła we Lwowie, jak nam już [redacted] z listu do p. Teofili Bachmińskiej wiadomo, przed kwietniem 1780. r. i przedstawia się dosyć nędznie. Papier jej nie najlepszy, druk często zaniedbany. Zawiera 138 stronnic i nosi następujący [redacted] napis na pierwszej karcie.

Zabawki / wierszem / y przykłady / obyczayne. / w Lwowie / w Druk: Kazimierza Szlichtyna / [redacted] J(ego) C(esarskiej) K(rólewskiej) A(ustryackiej) Mci uprzywil(ejowanego) Typ(ografa). / R. P. 1780.

Na następnej karcie zaczyna się dedykacya X-ciu jenerałowi. K-i wychodzi tu ze zdania, z którem się już nieraz u niego spotykaliśmy, t. j. że cnota jest rzadką a najrzadszą u

bogatych wysoko postawionych ludzi. Łatwo [redacted] odgadnąć jaki się z tego potem wywinie komplement. Cytuję go w pierwotnej redakcyi, [redacted] charakterystycznej stylowo, a nieco zmienionej w późniejszych wydaniach. Spotykamy się tu z dwiema wspomnianemi [redacted] już właściwościami prozy K-go, z nadużyciem superlatywów i zamiłowaniem do jednozgłoskowych wyrazów na końcu zdania: „Ofiarując zebrane Zabawki moje Jaśnie Oświeconej Wanej Książęcej Mości trafiam na cnotę w najwyższym stopniu z wiadomością rzeczy najdoskonalszą i z urodzeniem najwyższem połączoną. Jeżeli niemasz małości, tylko przez porównanie do rzeczy większej: dzieło to moje, które na pisma wieku naszego coś drobne było, zdaje mi się teraz, że prawie niczem jest, porównane z wielkością tego, który ofiarę odbierać ma."

[redacted]

[redacted] Szczęśliwie wynaleziony, [redacted]

1) P. Próchnicki (str 18.) [redacted] zwraca słusznie uwagę na koniec anegdoty, której „delikatny poeta w dedykacyi swojej umieścić nie chciał." Na słowa Eschinesa odpowiedział bowiem Sokrates: „A czyż to nie wielki dar mi przyniosłeś? otóż ja o to starać się będę, aby cię tobie lepszym oddać niż otrzymałem."

zgrabnie przygotowany dowód erudycyi kończy tę przedmowę, trzymaną w tonie sufliki ale pozornie o nic nie proszącą: „Obywatele ateńscy według możności swojej Sokratesowi dary oddawają; Eschines tylko powiedział: ja (mówi) Sokratesie, ubogi jestem, i w tem ubóstwo moje najwięcej dolega mię, że nic dać ci nie mogę, coby przynajmniej cokolwiek wielkości twojej wyrównało. Skończył Eschines, siebie samego Sokratesowi oddając. Tak i ja kończę." 1)

Niepodobna odmówić ~~temu~~ ustępowi wielkich stylistycznych zalet. [redacted] To [redacted] przejście nagłe do [redacted] sceny z obcego świata, to porównanie zrazu nie wyrażone [redacted] i pozostawione domyślności i pojęciu czytelnika, wreszcie to krótkie zdanie, które okres kończy i porównanie zaznacza – [redacted] wszystko to jest bardzo efektownem i udatnem. Znać w tych kilku zdaniach człowieka, który

się nie na próżno retoryki jezuickiej uczył,
czuć jednak tu i owdzie tego pisarza, którego
[redacted] proza nas zazwyczaj niecierpliwi, bo nie
umiał [redacted] zapanować ani nad własną
mową [redacted] ani nad własną myślą.

Poza [redacted] opieką wielkiego pana, potrzebował jednak K-i i przychylności współczesnych literatów. Dla tego [redacted] umieścił pod koniec tomiku wiersz p. t. „Sumienie", poprzedzony drugim „Do J. W. J. Xiędza Adama Naruszewicza B(iskupa) K(oadjutora) S(moleńskiego) Oddając mu Wiersze na Sumienie." „Naruszewicza tak nie znałem jak i Czartoryskiego – pisze K. w Pamiętnikach – pobudka była przypisania mu wierszy, że on wtenczas jeden słynął z rymotwórstwa i że między pierwszymi łaskami króla zaszczycał się, ażeby tak wstęp mieć i do monarchy."

[redacted]. Zdaje się, że przed

ogłoszeniem tomu wydrukował K-i „Sumienie" wraz z dedykacyą i posłał je Naruszewiczowi. Istnieje przynajmniej osobny druk poematu bez roku i miejsca ~~[illegible]~~, 12 stronnic nieliczbowanych in-4°.

I książę i biskup odpisali K-mu najgrzeczniejsze listy, ~~[illegible]~~ których tekstu niestety nie znamy. Co więcej zrozumieli obydwaj, o co właściwie poecie chodzi. Pierwszy zawezwał go niebawem do siebie, drugi przedstawił królowi. — Nim przejdziemy do tych wydarzeń musimy się przyjrzeć pierwszemu tomikowi, który K-i w świat puścił.

1) Wiemy (już), że wiadomość ta jest mylną, bo według Pam. K-go Dobrowody należały do Bielskiego. Zobaczymy zaś dalej, jakiem przerażeniem przejmowało znanego poetę, ~~[illegible]~~ skoro się spotkał ze Starostą kaniowskim

XIV.

~~Pewnego wieczora siedząc sobie w Dobrowodach – jeszcze nowy dowód, że ten właśnie majątek przed samym wyjazdem do Warszawy dzierżawił – ujrzał K-i wchodzącego~~

K-i opowiada w Pam., że nie długo po ~~wy-~~ przesłaniu tomiku ~~do Warszawy~~ X. Jenerałowi siedział sobie wie- ~~domu~~ czorem w Dobrowodach – nowy to dowód, że z tego to majątku wyjechał do Warszawy – kiedy się drzwi otwarły i wszedł ~~we~~ Julian Niemcewicz. Obydwaj przeci zapisali ~~to~~ to pierwsze spotkanie w swoich pamiętnikach; K-i utrwalił wrażenie, jakie na nim zrobił ów „piękny młodzieniec, po francusku ubrany", Niemcewicz przechował nam cały obrazek: „W ten czas to zdarzyło mi się widzieć pierwszy raz znakomitego wieszcza naszego Karpińskiego; trzymał on dzierżawą małą wioskę podobno od sławnego Potockiego starosty kaniowskiego. 1) Była to już

1) Popiera to naszą hypotezę, że K-i wydał naprzód osobny druk wiersza o Sumieniu

1) ~~Br.~~ Pamiętniki czasów moich. Dzieło pośmiertne J. U. Niemcewicza Paryż, 1848. Str. 81. – Słowa te popierają hypotezę, że K-i wydał ~~nap~~ swój wiersz o „Sumienie" przed ogłoszeniem tomu. W dalszym ciągu podaje mylnie Niemcewicz: „Zaczynały się one tym wierszem:

Po Kochanowskim długo pozostały wieniec."

W rzeczywistości zaczyna się trzecia strofa od słów:

Po Kochanowskim wieniec pozostały...

godzina dziesiąta wieczorem, gdym zajechał przed biało tynkowany domek. Wszedłszy z sieni do izby, zastałem wieszczka (sic), siedzącego na krześle i moczącego nogi. (K-i twierdzi, że spoczywał „po wieczerzy, czytając książkę"). Twarz jego smagła, włosy czarne, oczy czarne i żywe, przyjemny uśmiech, mowa łagodna. Był to poeta z tkliwości, naturalności swojej powszechnie znany...... Pierwsze wiersze jego do Naruszewicza dały go poznać światu polskiemu." 1)

~~Ks.~~ Nie wiemy nic o dalszych stosunkach obydwóch poetów. Obecnie towarzyszył Niemcewicz podróży ks. jenerała ziem podolskich po Galicyi, dokąd Czartoryski przyjechał aby podziękować staroście kaniowskiemu za zapis części majątku. Później musiał młodszy o siedemnaście lat przyszły autor „Śpiewów historycznych" widywać K-go w Wilnie w zimie roku 1780 na 1781 i po powrocie z zagranicy podczas czteroletniego sejmu. Kiedy zajechał do Dąbrowna, mógł rzeczywiście

1) „Niemcewicz widział starostę kaniowskiego, był u niego w Kaniowie (w Poczajowie?) z ks. Adamem Czartoryskim, gen. z. p. Pawiada, że przy stole usługiwały tam dziewki wiejskie a przy piecu w sali był obszerny zapiecek, gdzie zawsze siedziało kilku małych chłopców, których Kaniowski miał do pokojowej służby."
Notatki Stefana Witwickiego z opowiadań Kniaziewicza i Niemcewicza. Kronika Rodzinna, 1874, str 417.

wisicie, jak to K-i twierdzi, iść za popędem
ciekawości i serca i pragnął jak najprędzej poznać „sprawcę
Justyny"; przybył jednakże z rozkazu ks. ~~Ada~~
~~ma~~ jenerała, aby go zaprosić do Witosław-
skich, gdzie Czartoryski ~~przebywał~~ gościł razem z
Mikoł. Potockim. Nazajutrz stawił się tam i K-i.
~~Ze~~ Przyjęty najuprzejmiej od księcia doznał
uczucia ~~[illegible]~~ wstrętu na widok starosty kaniowskiego,
którego straszny obraz wyniósł ze wspomnień dziecinnych.
To co opowiada o jego życiu w ~~bazylejsko~~ poczajowskim
klasztorze Bazylianów; o ~~jego~~ starem dziwactwie,
które zastąpiło dawne okrucieństwo, o ~~wiejskich dziewczy-
nach, otaczających „tyrana"~~. o rozwiązłej mowie
starca i wiejskich dziewczynach otaczających
„tyrana" znajduje pewne potwierdzenie w opowia-
daniach Niemcewicza, spisanych przez Stefa-
na Witwickiego. 1) K-i ~~nie mógł zapewne nic~~
~~myśleć~~, patrząc na „oczy najdziksze" Potockiego
nie mógł zapewne nic myśleć o hołdach
pijanej szlachty, które na własne oczy oglądał,

×

Książę jenerał stanowił jednak (dla niego wyjątek
Zapalny, skłonny do wymarzenia sobie ~~całego raju~~
na prędce całego pogodnego, rozkosznego żywota
rozczula się K-i nad Czartoryskim i ~~po chwili~~ w mgnieniu oka
doznaje rozczarowania. Raj ujrzany za ~~prędko~~
prędko, rozwiewa się od razu. Sam K-i opowiada
(dość) naiwnie dwa ~~anegdoty~~ małe zdarzenia, które
go w dwa przeciwne uczucia wprawiły. Oto
(od Wit ostawskich) pojechał ~~za księciem~~ do Brzeżan za księciem,
który się tam ~~obszedł~~ o jego obecności obszedł
tak pięknie i szlachetnie z kilkunastu

××

Więc czegóż więcej żądać? [redacted] Zdolność chwilowego wzruszenia była dla
XVIII. w. dostateczną rękojmią [redacted]
szlachetności, najwyższą cnotą, zdolną zastąpić wszystkie inne.
[redacted] Zjawiska duchowe tak się ze sobą
ściśle łączą, że przy studyowaniu danej epoki lub kierunku ~~drobny~~
szczegół rzuca ~~na~~ czasami najwięcej objaśniającego światła. Nie istnieje
bowiem odosobniony, ale pozwala cofnąć się wstecz myślą do premis, których jest
wynikiem.

ni zapomnieć sromotnego napadu
~~o sromotnym napadzie~~ starosty na ojca pani Ponińskiej. ~~ni~~ Budziła się w nim dawna nienawiść do magnatów.

[redacted]

zbiegami z dóbr swego ojca, tak skonfundował austryackiego „kreishauptmann'a", że ~~[illegible]~~ K-i ~~pan~~ ujrzał zaraz w ks. jenerale długo wyczekiwanego ~~wymarzonego~~ opiekuna, ~~wielkiego pana~~, człowieka nowszego humanitarnego ~~[illegible]~~, zdolnego uznać potrzeby włościan, pełnego zapewne względu na dusze czułe i tkliwe.×× ~~[illegible]~~ Nie mylił się wprawdzie co do osoby i natury księcia, ale nie zdawał sobie sprawy i z tego, że czułość mogła być ~~[illegible]~~ wtedy modą, wynikiem ogólnego nastroju umysłów i brał zbyt łatwo tkliwość za rzeczywistą dobroć serca. „~~Rousseau – mówi St. Marc Girardin – myślał że serce ludzkie jest dobre. Gruby to błąd: jest ono~~

x Najcyniczniejszy z Don Juan'ów, który ~~się~~ dla ciekawości, jakby na zakład postanawia zgubić uczciwą kobietę i ~~donosi~~ o każdym postępie w swem przedsięwzięciu donosi dawnej swej kochance, zachodzi tam na wieś i ratuje ubogich chłopów od wyprzedaży ich mienia. Wie wprawdzie, że uczynek ten dojdzie do uszu kobiety, której miłości chce zdobyć, ale rozczula się sam ~~rzeczywiście~~ na dobre. „Przyznam się do mej słabości – piszę do zwykłej swej korespondentki – oczy zaszły mi łzami i doznałem uczucia niezależnego od mej woli a rozkosznego. Zdziwiłem się, ile się czuje szczęścia, czyniąc dobrze i gotówem nawet myśleć, że tak zwani cnotliwi ludzie nie mają tyle zasługi, ile im zwykliśmy przyznawać" 1) [redacted]

I po tem chwilowem rozczuleniu podejmuje dobroczyńca dalszą swoją akcyę, uwodzi kobietę i porzuca natychmiast. Łez podobnych i trochę szczerszych, łez, które

1) List XXI. 2) Wybicki, Pamiętniki, I, 64, 129.

3) Por. moje „St. nad l. Kras." Przegl. polski. Wrzesień 1887, str 501.

~~tylko czułem.~~" ~~Ktoby~~ I tak, aby dobrze zrozumieć koniec XVIII. w. nie trzeba nigdy tracić z oczu ustępu z psychologicznie znakomitej a treścią ohydną ~~tak~~ przykrej powieści Laclos „Les Liaisons dangereuses". x

łeją ludzie XVIII. w. niktby nie zliczył. Wybicki zaczyna czytać ~~P~~ Plutarcha i płacze „dla tego tylko, że mu „knoty tak wielu ludzi aż dotąd tajne były". Oblewa wszystkich łzami rozczulenia lub radości. „Wierzcie mi – woła do swych dzieci – że człowiek nie wyszedł z rąk przyrodzenia złym i nieczułym......ale wychowania i towarzystwa rodzaj, bogactwo ambicyj czyli próżności passya dziczy i zakrwawia serce człowieka. Jestem zdania w tem wielkiego filozofa Rousseau, nie dla tego jednak, że on tak powiedział." 2) I Krasicki, chociaż sam do ~~nie~~ płaczu nie skłonny, każe ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ swoim bohaterom zbyt często ~~nieustannie~~ łzy ronić 3) Są one w tej epoce stałą, niezbędną literacką przyprawą. Wszyscy, płaczki i świadkowie idą na łep własnego rozczulenia. „Są pewne trzy- mówił już La Rochefoucauld ______

1) Maximes, N° 373.

które nas samych zwodzą, kiedy [redacted] innych zwiodły." 1)

[redacted] W naszem już stuleciu [redacted]
napisał [redacted] St. M. Girardin. [redacted] zdanie, które się do całego XVIII w. odnosi: „Rousseau mniemał, że serce miękkie jest dobre. Gruby to błąd: jest ono tylko czułe."

W każdym razie fakt dobroczynności i ludzkości musiał wzruszyć K-go, wychodzący ze strony tak wielkiego pana, jak ks. jenerał z. p. Wiemy już, że poeta nasz kocha szczerze lud, może jeszcze więcej biedną szlachtę, bo sam do niej należy, a instynktownie nienawidzi magnatów. Tem bardziej zapaliła się jego wyobraźnia na widok tak dobroczynnego i [redacted] łaskawego człowieka, wysokiego dostojnika, syna wielkiego rodu. Przeczuł może w nim i hojnego, delikatnego opiekuna. „Po tem dziele na wstępie moim do księcia najpiękniejszem, rozkochałem się prawdziwie w tym panu, tem mocniej

im mniej znałem panów cnotliwych i czujących nędzę ludu ubogiego."

Zaraz jednak nastąpiło ostrzeżenie. „Książę jako także literat wziął mię do swego gabinetu i czytał mi dzieło swoje w manuskrypcie, świeżo przez niego napisane o edukacyi płci żeńskiej. Jak było to pismo warte, tak szczerze po skończonem czytaniu dawałem mu pochwały, ale wyraz w początku pisma tego, który był taki: „Daruj mi, piękna płci niewieścia jeżeli co przeciwko tobie w piśmie tem powiem, wszakże kiedy to piszę dla prawdy, taż sama prawda, która ~~[illegible]~~ jak i wy kobiety, równie niewieściego rodzaju jest, niech was przeprosi"; ten wyraz nie podobał mi się i powiedziałem księciu, że nie zdawałoby mi się, ażeby w tak poważnej materyi, jak było pismo to, w edukacyi kobiet mieszać obserwacye gramatykalne, że i prawda jest rodzaju białogłowskiego. Zimno to od księcia przyjęte było..."

Jeżeli zdanie w sprawie księcia [redacted] brzmiało rzeczy-
wiście jak je K-i podaje, to trzeba nam stanąć
zupełnie po [redacted] stronie poety, zauważając przy tem,
że nie cywilizowany wielki pan ale nieznany [redacted]
[redacted] pisarz ~~na~~ prowincyi ma tym razem gust
wytworniejszy, bo prostszy. Trzeba nadto
umieć ocenić prawdomówność K-go, pomnąc, że [redacted] szcze-
rość w [redacted] dawaniu literackich rad i wypowia-
daniu sądów należy [redacted] do najważniejszych, [redacted]
do niezbędnych [redacted] zatem w [redacted] w pisarskim
zawodzie. [redacted] Wszelako czuć
już [redacted] tutaj z góry, że K-i równie
drażliwy na chłodne przyjęcie uwagi [redacted]
jak księżę na lekką [redacted] zawartą w niej kry-
tykę, nie potrafi sobie [redacted] dać [redacted] rady ani
u Czartoryskich ani w innych możnych [redacted]
domach ani tem bardziej na dworze.
[redacted] „Panowie nie

przywykli, ażeby im się sprzeciwiać" Dodaje on [redacted] na końcu opowiadania o literackiéj naradzie z księciem. [redacted] Szukając przyczyn ciągłego niepowodzenia [redacted] K-go [redacted] wśród warstw najwykwintniejszych i najwyższych – a [redacted] biografia jego [redacted] zamieni[redacted] się teraz [redacted] na dzieje jego zawodów – trzeba sobie uprzytomnić aż kilka czynników. Należy niewątpliwie wziąć w rachubę częste [redacted] zakłopotanie poetów na dworach pańskich i królewskich, zbytnią zapalność [redacted] i zbyt szybkie ochłonięcie z porywu, rozczarowanie tem szybsze im mniéj było usprawiedliwionem, stąd potem niechęć, kwasy, podejrzenia [redacted] intryg i urojów ukrytych, uczucie skrępowania w etykiecie, brak pola dla samodzielnego rozwoju [redacted] brak [redacted] możności poskarżenia się, wytłomaczenia swéj pozycyi, wyjaśnienia obaw [redacted] i przypuszczeń. Nie trzeba zapominać o całéj

tej poetyckiej psychologii, którą Goethe tak prosto i umiejętnie wykłada w „Torquato Tasso", jak gdyby mu nie chodziło o sztukę o stworzenie [redacted] żywych ludzi ale o naukę i objaśnienie czytelnika. [redacted] Poza tem jest jednak jeszcze inny rys, [redacted], u K-go odziedziczony może w części po ojcu weredyku, [redacted] wszelako wspólny [redacted] z J. J. Rousseau: nie tylko szczerość, przechwałka ze szczerości, nie tylko niechęć do wszelkich światowych krępujących prawideł [redacted], [redacted] umyślne lekceważenie ich dla popisu.

Mówiłem o rodzaju sugestyi, którą na K-go wywarł swojemi „Wyznaniami" Rousseau. Niesłusznem byłoby jednak [redacted] gdybym wszystkie podobne objawy u naszego poety kładł na karb wpływu genewskiego myśliciela. Jak Vauvenargues, jak Bernardin de Saint-Pierre, był [redacted] K.-i zwłaszcza synem tej samej epoki.* i tem się podobieństwo tłomaczy. [redacted]

Prądy duchowe wieją nieustannie i dla tego nie łatwo nieraz [redacted] ich wolne, ciągłe działanie ocenić. Dodajmy, że co u Rousseau [redacted] wyrażało się gwałtownie [redacted], namiętnie, co występowało z tą siłą, którą tylko wielki talent [redacted] nadaje, to [redacted] zawsze zaciera się u K-go, ginie jak w mglistych konturach pasteli. Ale kierunek jest ten sam i ażeby zrozumieć zawiłą [redacted] naturę polskiego pisarza, nie zawadzi o to zapytać, co [redacted] francuski wypowiedział wyraźnie. Rousseau pochodził [redacted] jak K., z niższych warstw społecznych: we Francyi były niemi klasy robotnicze, [redacted] w szlachecko-demokratycznem polskiem społeczeństwie [redacted] reprezentowała je zupełnie rodzina dzierżawcy. Obydwaj poeci weszli potem na salony i nie wiem, czy doprawdy skok ten nie był większym dla K-go niż dla Rousseau. Nie trzeba bowiem zapominać, że kiedy francuski pisarz, o wiele znakomitszy i sławniejszy przechodził [redacted] z jednej do drugiej warstwy tego samego społeczeństwa, to nasz, prawie nieznany [redacted], dostawał się z kultury polskiego zaścianka [redacted]

do kół magnackich i [redacted] mówiących wprawdzie
po polsku ale cywilizacyą swoją kosmopolitycznych,
francuskich. Obydwu było [redacted] nieswojsko w tym
nowym, obcym świecie. Im większa świadomość tego
faktu, [redacted] tem donioślejszy prze-
dział, tem większy skok dla jednostki i dla tego
to zaczął Rousseau wyszukiwać niezwykłość swego
położenia, a [redacted] k-i starał się [redacted] ją zatrzeć;
[redacted]
usiłował [redacted] pomieścić się w danych ramach.
Jan Jakób postępuje jakby [redacted] nie uznał tego przejścia.
[redacted] Nie obyty ze światem, z wy-
tworem i sztucznem życiem salonu, czuje się upo-
korzonym wśród ludzi mniejszej intelektualnej
wartości, a jednak wyższych od niego towarzyskim taktem. [redacted]
Postanawia też ignorować ich, przybiera sam rolę nowego
Dyogenesa, aby głośnych żartów i zjadliwych cichych u-
śmiechów uniknąć. Zaczyna – jak sam to mówi – reformę
swoją od stroju, odrzuca złote ozdoby i białe poń-

1) Grimm, Correspondance littéraire

2) G. Maugras, Voltaire et J.J. Rousseau, Paris, 1886, str 102.

czochy, wdziewa małą krągłą perukę i sprzedaje nawet zegarek. Kiedy sztukę jego grają w Fontainebleau, występuje z brodą i rozczochraną czupryną. [redacted] Ludwik XV. ma zamiar [redacted] wyznaczyć mu pensyę, ale autor umyka [redacted] zanim go zdołano przedstawić królowej. Książę Dwu-Mostów chce mu złożyć powinszowania z powodu [redacted] tej samej sztuki. „Byle były krótkie," odpowiada Rousseau.1) Książę Conti przysyła mu upolowaną zwierzynę i odbiera wzajem list niegrzeczny. Pani de Boufflers zwraca [redacted] wtedy uwagę [redacted] pisarza na niewłaściwy ton jego odpowiedzi. „Książę - pisze ona - nie pochwala zbytku pańskiej delikatności i chociaż jej sam bynajmniej nie podejrzywa, lęka się aby jej kto inny nie nazwał afektacyą. Powinien się Pan wystrzegać [redacted] i nie dawać powodu do podobnych zarzutów, bo [redacted] mogłyby przyćmić blask pańskiej cnoty i nie [redacted] pozwolić, aby tak zajaśniała, [redacted] jakby [redacted] była zdolną." 2)

[redacted]

*, który musiał nie tylko zdawać sobie sprawę z chorobliwego usposobienia autora Nowej Heloizy ale go sądzić pobłażliwie i łagodnie. W ostatniem wydaniu swych dzieł, które sam ogłosił, znajdujemy wiersz „O podejrzliwości Jana Jakóba Rousseau. Wyjątek z poematu o Imaginacyi przez L'abbé Delille." Jestto [redacted] obrona i apoteoza, notek charakterystyczny [redacted] dla końca XVIII. w. i dla kultu Russa, któremu autor przypisuje wszelkie piękne odmiany *, wszelkie uszlachetnienia epoki. [redacted]

„Jam był nieszczęsny — mówi tam Rousseau, patrząc na radość i czułość [redacted] dzieci, kochanków i małżeństwo — ale ich szczęście zrobiłem." W dalszym ciągu niniejszej pracy, ujrzymy [redacted] jak mało sobie Ki wyrzuca fantastyczne niedelikatne czyny [redacted] przypominające przesadę Russa, owszem z jaką dumą notuje

W małych rozmiarach zauważymy podobne postępowanie u K-go.× [redacted] w Pamiętnikach każdą niegrzeczną odpowiedź daną ks. jenerałowi lub królowi. Jak sobie sprawy z tego nie zdaje, że wyczekując od każdego z nich poparcia a nie umiejąc jednak na nie czekać, cieszy się każdem przykrem słowem, które [redacted] zręcznie w rozmowie umieści. Sainte-Beuve przepisywał krytykom, aby się informowali o zdrowiu poetów, których mają sądzić. Nie wiele posiadamy świadectw o K-im, ale sądzę, że każdy czytelnik Pamiętników przyzna, że [redacted] autor ich musiał być chorym na wątrobę. Otóż w służbie dworskiej i w ogóle w życiu towarzyskiem [redacted] należy umieć wybierać. Albo się trzeba trzymać pańskiej klamki i czekać, albo pozostawać w Dobrowodach i orać.

[redacted]

Tę ostatnią radę dawał K-mu p. stolnik Piasecki i zarówno uprzedzony do magnatów jak zwolennik – zapewne nieświadomy – teorii Rousseau (o zgubnym wpływie [redacted] miast,) (nazywał Łaskę księcia Czartoryskiego „pogodą marcową", [redacted] (i żądał [redacted] by poeta) zamiast do Warszawy jechał z nim w mozyrskie „twierdząc najpewniej że tam lud leśny daleko lepszy od ludu warszawskiego" Tymczasem ks. jenerał, chociaż trochę zrażony krytyką, zaprosił K-go do siebie i kazał mu dać słowo, że przyjedzie. Nie pomogły więc ~~rady~~ ostrzeżenia Piaseckiego, nie pomogły rady lwowskich przyjaciół, aby [redacted] skorzystać ze znajomości Łaciny [redacted], o której już słyszeliśmy [redacted], i „cokolwiek prawa naszego", którą nie wiedzieć gdzie nabył – i wstąpić do sądownictwa. K-i zawahał się jednak i ociągał [redacted] z wyjazdem, trwożył się [redacted] pewnie (myśląc), że [redacted] z niezależnością (musi się) pożegnać i przemyśliwał nad urzędową karyerą.

w której mu znowu – jak przed kilkunastu
laty – obiecywano złote góry. Przeląkł się był
wtedy samego siebie i [redacted]
opuścił polskie trybunały; przypomniał sobie teraz
obawy i nie wstąpił do niemieckiej służby. [redacted]
Kres tym wahaniom położył nareszcie list księcia, gdzie obiecywał mu
[redacted] nie jakąś ogólną
opiekę ale wyraźną posadę: sekretaryat „inte-
resów politycznych". Ledwo więc wyrobił na [redacted] K-im
Piasecki, że [redacted] zacho-
wał sobie dzierżawę Dobrowód, oddając je chwilowo
w zarząd swemu siostrzanowi [redacted]; przepowiadał
bowiem [redacted] poecie stolnik, [redacted]
[redacted] że powróci z miasta na wieś, i z pańskich dwo-
rów do [redacted] białego tynkowanego domku.
[redacted] K-i się tymczasem wybrał w drogę
i [redacted] zbliżając się do Warszawy, [redacted] patrzał z
radością na coraz większą cywilizacyę kraju, na
[redacted] zmniejszającą się zabobonność ludu i szlachty. Stanął
nareszcie w stolicy [redacted] w 1780. r.

1) Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku. Tom I (Petersburg 1853), str. 78.

w życiorysie Naruszewicza mówi o tem mylnie

* (Julian Bartoszewicz [redacted] pod r. 1781. [redacted] udziela jednak nam nie pozbawionych wagi bliższych wiadomości).

[redacted]

i został niebawem przedstawiony królowi. ×
[redacted] „W przerwach od pracy,
d. 31. lipca Biskup celebrował znowu w kościele pojezuickim u bractwa niemieckiego, w dzień patryarchy skasowanego zakonu Ignacego Lojoli i przedstawiał królowi na zamku śpiewaka Justyny; bo pan Franciszek z sercem przejętem radością, pełen wysokiego o sobie i talentach swoich rozumienia, spodziewając się hołdów i Króla i Rzpltej, marząc o nieśmiertelności, zjechał właśnie do Warszawy na dwór księcia Adama, jenerała ziem podolskich." 1)
K-i wspomina sam o tej prezentacyi, dodając, że odbyła się na „rozumnym (jak nazywano) obiedzie" a więc na czwartkowym, i przytacza uprzejme słowa Stanisława Augusta: „Waćpana Sielanki, we Lwowie drukowane, dawniej go nam

1) Tom I, str 261–269.

zaleciły. Kochanek Justyny będzie i w Warszawie kochany." — Poczem dodaje: „Kazano mi siedzieć i słuchałem tłomaczenia pięknej ody Horacyusza do Postuma, którą ja także przetłomaczyłem." Czyj to był przekład, odgadnąć dziś niepodobna [redacted]. To pewna jednak, że nie Naruszewicza, jak p. Próchnicki przypuszcza, [redacted] trudno sobie bowiem wystawić, aby [redacted] na czwartkowych obiadach odczytywano wiersze [redacted] drukiem dawno ogłoszone. „Pieśni wszystkie Horacyusza przekładania różnych" wydane u Michała Grölla w 1773. r. zawierają zaś odę do Postuma w tłomaczeniu Koblańskiego, Józefa Epifaniego Minasowicza, Kniaźnina, Fabiana Sakowicza i wreszcie Adama Naruszewicza. 1) Przekład K-go ogłoszony dopiero na stare lata, w pełnem ostatniem wydaniu, nie przewyższa bynajmniej prób tych nieudolnych. Razi w nim przedewszystkiem częsta u naszego poety luźność języka i obra-

zowania, wiersz pod względem formalnym bardzo słaby.

[redacted]

Niedługo po [redacted] przybyciu poety do Warszawy musiał powstać utwór [redacted] datowany „Dnia 15. Października 1780. r.," a noszący tytuł: „Rocznica [redacted] imienin zmarłej księżniczki Teresy Czartoryskiej, jenerałowej ziem podolskich, w Powązkach obchodzona". Córka ks. Adama [redacted] straciła jak wiadomo życie w płomieniach. Suknia jej zajęła się od kominka i poparzonej dziewczynki uratować nie było już można. K-i myli się twierdząc w Pam., że wiersz [redacted] ten napisał na rocznicę śmierci, którą p. Próchnicki podaje na 13 stycznia

1) L. c. str 21. przyp. 1.

2) Puławy, tom I, str 126.

3) X. Liske, Cudzoziemcy w Polsce, Lwów 1876, str 245. — Sądzę, że pisane w późnym wieku pamiętniki ks. Adama Czartoryskiego, brata księżniczki Teresy, mogą mieć w kwestyach chronologii tylko drugorzędną wartość. [redacted] Wypadek nastąpił według nich podczas prezydencyi ks. jenerała na trybunale litewskim. [redacted] (Memoires, Paris, Plon /1887/, tom I, str 11 i 16). [redacted]

Wyraźna data na wierszu K-go i szczegóły Pamiętników sprzeciwiają się w zupełności podobnemu twierdzeniu.

1780. r.) a p. Dębicki kradzie [redacted] ogólnie
w tymże [redacted] roku 1780. 2). Bernoulli, który w Warszawie [redacted]
bawił w jesieni 1778. r. a [redacted] VI tom
swoich Podróży poświęcony Polsce, wydał w 1780. wspomina już o pustym
domku w Powązkach, zamieszkałym [redacted] nie-
gdyś przez nieboszczkę. 3) Domek ten i całe
idyliczne urządzenie Powązek opisuje i K-i na
wstępie swego [redacted] zimnego utworu, zakończone-
go [redacted] odezwą ks. Jerzego do matki. Nie można
było wymagać wiele ciepła od poety, który
osobiście nie znał zmarłej; poemat [redacted] miał być
tylko dowodem współczucia dla pozostałej
rodziny i pod tym względem dopiął zupełnie
celu [redacted], podobał się powszechnie - jak
sam K-i opowiada i zyskał mu łaski księżnej
jeneralowej. [redacted]
Bliskim najtrudniej oczywiście oceniać wartość podobnych
literackich utworów. Co jest dla obcych frazesem, [redacted].
martwą dekoracyą, to nabiera [redacted] dla nich głębokości [redacted]
i życia; co się nam wydaje przesadą, nie jest

~~[illegible]~~ głosem mówi o jéj córce i bez żadnego wzruszenia wprowadza sztuczne ż motywa sielanki, a niema doprawdy

~~oczywiście~~ jeszcze prawdę. Ks. Izabella ~~go~~ by-
~~ła doskonale nie zauważyć~~ właścicielka arka-
dyjskich Powązek i późniejsza opiekunka ~~pani~~ Puław,
mogła była doskonale nie zauważyć, jak suchym
[redacted]
nic w tem dziwnego [redacted], że rozczulały ją słowa,
któremi poeta każe zmarłej przemawiać do matki.
[redacted] Nieboszczka ukazuje się naraz zebra-
nym i jak matka Kochanowskiego pocieszała
go w ostatnim Trenie, tak tutaj sama zmarła wzywa
[redacted] żyjących, do zaprzestania żalów [redacted] nad nią,
której jest [redacted] błogo i lepiej; ~~Widzenie~~
matkę zaś błaga, aby nie pragnęła śmierci i
nie zapominała o życiu i rodzeństwie. Widzenie
[redacted] niknie potem i K-i opisuje to czterowierszem, któ-
ry [redacted] zdaje się zapowiadać styl niektórych nawo-
pół romantyzmem tchnących ballad i poematów
XIX w., [redacted] a nastrojem przypomina [redacted]
najbardziej „Śpiewy historyczne" Niemcewicza.

Światło, Teresa i głos nikną razem.
Sgniadki chwilę jeszcze wzrok trzymały
Wzniecony w górę, za miłym obrazem....
Nie, że co widzą, lecz że widzieć chciały.

1) L. c. str 22 przyp. 4.

2) Rękopis X. Bagińskiego. Wilno, Zawadzki, 1854,
str 92.

XV.

K-i opowiada w Pamiętnikach, że pozostał w Warsza-
wie zaledwo kilka niedziel zmuszony był [redacted] bowiem towarzyszyć
na Litwę księciu jenerałowi, który właśnie został obrany [redacted]
deputatem słonimskim i miał objąć godność marszałkiem litewskiego trybunału. [redacted]
Zauważył już jednak p. Próchnicki, że poeta musiał zabawić w stolicy nie kilka ~~tygodni~~ ale kilka miesięcy. 1) Przybył
tam w każdym razie w r. 1780, może w lipcu, jak twierdzi Bartoszewicz, a pierwsza zaś kadencya trybunału
rozpoczęła się [redacted]
zwykle [redacted] d. 1. maja 1781. r. [redacted] w
Grodnie i trwała tam do 30. września. 1) Wyruszono
razem, ogromnym dworem. Jerzy Soroka, paź, później
koniuszy ks. jenerała podaje nam w swych pamiętnikach szczegóły [redacted]
podobnych podróży [redacted]. „Marszałek dworu Borzęcki
- pisze on - miał swój ekwipaż, koni 4. Sekretarz
Skowroński koni 4, sekretarz Witoszyński do
ekspedycyi ekonomicznych dóbr podolskich i gali-
cyjskich koni 4, sekretarz Zdzitowiecki do inte-

1) Pamiętnik Jerzego Soroki, 1772-1822. Podał Dr. Władysław Wisłocki. Tygodnik illustrowany, r. 1881, półrocze II, str 190, kol. 3.

2) Wilno, str. 31. Tamże data kazania „w Grodnie d. 1. Maja 1781. r.”

resów litewskich koni 4, sekretarz Karpiński koni 4." 1) Poeta nasz [redacted] dodaje w swoich Pamiętnikach, że książę oddał mu pod opiekę „pokojowców dwunastu z samej pięknej szlacheckiej młodzieży" i wspomina dwóch wymienionych przez Sorokę kolegów, Skowrońskiego i [redacted] sekretarza interesów ekonomicznych, [redacted] którego mylnie nazywa Zawistowskim. On sam [redacted] piastował, jak wiemy „urząd sekretarza interesów politycznych." Na czele całego dworu stał poczciwy „marszałek [redacted] Borzęcki" × Białystok

Dnia 1. maja [redacted] wypowiedział ks. Michał Karpowicz ogłoszone później drukiem „kazanie o miłości ojczyzny na rozpoczęcie trybunału głównego w. ks. litewskiego" 2) [redacted] Powitali je i dwaj nadworni poeci księcia jenerała: Kniaźnin poematem p.t. „Kościół Temidy", Karpiński wierszem „o sprawiedliwości. Do Księcia Adama Czartoryskiego, marszałka trybunału litewskiego podczas zaczęcia tegoż trybunału w Grodnie." Obydwa utwory [redacted] powstały, jak podówczas tyle innych, głównie dla

1) Liryków księga I, oda 2. W wydaniu warszawskiem 1828 r., tom I, str. 3.

tego, że każdy ważniejszy fakt [redacted] [redacted] w życiu narodowego musiał koniecznie znaleźć swojego śpiewaka. Epoka panegiryzmu i jego ód pochwalnych, epiniciów i epitalamiów nie była jeszcze dość daleka, aby się jaka uroczystość mogła odbyć bez poezyj. Nikt się [redacted] niemi zapewne nie interesował, nikt ich nie podziwiał [redacted] ale [redacted] należały już raz na zawsze do ceremoniału; wartość ich nie przemawiała do nikogo, ale brak ich byłby wielu zdziwił. Prosta rzecz, że wobec tego, indywidualności obydwóch poetów nie odbiły się wyraźnie w utworach [redacted] spowodowanych marszałkowstwem księcia. Wiersz Kniaźnina różnorodniejszy w rytmie [redacted] świadczy jednak o większej wprawie, [redacted] większem uzdolnieniu do roli okolicznościowego poety. 1) I mitologii w nim więcej, bo jak przywykliśmy do [redacted] allegorycznych figur na bramie tryumfalnej lub pomniku tak potrzeba Temidy, Pytyi i nawet Faetona w uroczystej [redacted] odzie. [redacted] Zakończenie jest [redacted] przykładem wytwornego dworactwa;

A dedykacya!

oto cnota zyskała nagrodę i występek dostąpił już kary:

Czyjejże ręki ta postać udziałem,
Razem w tak pięknej oswobodzona chwili?
Xiążę, to tylko z radością słyszałem,
Że ciebie wszyscy chwalili.

Dobry komplement nie powinien być zbyt wyraźnym: poeta winien podawać tylko pączek, róża się sama rozwinie. K-i nie rozumie takich subtelności, nie prawi pochwał, [redacted] wyraża raczej nadzieję. Wiersz jego długi, jednostajny i nieraz słabo, niedbale rymowany zwraca się wprost do Księcia i jest przedewszystkiem dziełem humanitarnego poety, który się cieszy litością, dobrocią sędziego. [redacted] widzi w nim obrońcę [redacted] niewinności, szczęśliwego, spokojnego życia i nie może się wstrzymać od kreślenia jego obrazów. [redacted] Odzywa się i ta struna, która [redacted] mu nadaje największe prawo

1) Por. 18 zwrotkę:

Próżno się z swojéj (złości) chce oczyścić winy,:
Nowe odstania swéj zguby przyczyny.
Co, pod pobiałą grunt czarny ukrywa,
Im więcéj myte, tem czarniejsze bywa.

do wdzięczności potomnych:

Tam się wieśniacy pokrzywdzeni zeszli,
W wybladłych twarzach nędzę swą przynieśli,
Prosząc o litość, wznoszą nieszczęśliwi
Z głodu zemdlałą rękę, co nas żywi.

W ogóle nie bawi się on w abstrakcye, w ton uroczysty. Za mało ma talentu, aby nas [redacted] bez tych przyborów poruszyć, ale jest od Kniaźnina prostszym i szczerszym. Cały utwór jest pełen codziennych, poufałych zwrotów, które tem tylko grzeszą, że mieszczą się w ramach utworu o innym, pompatyczniejszym zakroju. 1) Powstaje stąd brak dostrojenia, wewnętrzna niezgoda, tak częsta w jego wierszach. Gdyby się był odważył na zupełną niesztuczność, istotną szczerość, byłby był może K-i niezwykłym poetą. Gdyby! [redacted] ale ten brak odwagi jest właśnie brakiem talentu.—

Pamiętniki poety są tu, jak zwykle, jeżeli nie wprost bałamutne, to przynajmniej nie ~~zupełn~~ tak pewne, aby im ślepo wierzyć można. Sprawy sądzone w Grodnie miesza K-i z procesami późniejszej wileńskiej kadencyi. Nie brak mu tu jednak wrażeń

ani powodu zachęty do poetyckiej produkcyi. Dwóch obywateli skazano na śmierć za rozbój i morderstwo [redacted]; jeden z nich, młody, „piękny z oblicza" zyskał sobie tem bardziej litość trybunału, że był tylko współwinnym w zabójstwie. Postanowiono go ułaskawić, [redacted] osadzić na wolnej stopie w Kamieńcu podolskim, a ks. marszałek podjął się jego utrzymania. Wysłano więc K-go aby go namówić do wniesienia rekursu, [redacted] ale młodzieniec [redacted] postanowił obmyć we krwi winę [redacted] i o ułaskawienie nie prosił. Drugi zaś, [redacted] sprawca zbrodni, radby był skorzystać z łaski, której mu jednak nie udzielono. Zginęli obydwaj z ręki kata. [redacted] Poeta nan [redacted] przyczynił, jak twierdzi, się do wydania wyroku na innego zbrodniarza, Kaszyca, który zabiwszy synowca, zdołał przekupić „wielką potęgę trybunału". Wiersz K-go „Głos zabitego do sądu", rozdany między deputatów, groził im, że niewinnie zamordowany będzie ich ścigał po śmierci, jeżeli

krwi jego nie pomszczą. I Kaszyc musiał rzeczywiście ujść z Grodna, gdzie na niego wydano rozkaz kapturowacyi. Utwór jest [redacted] silnym napomnieniem [redacted] i romantycznemi niemal przepowiedniami o zemście upiora, mógł wywrzeć wrażenie na wyobraźnię zabobonnych sędziów. [redacted] Inne jeszcze dekreta [redacted] napełniły K-go [redacted] radością: oto kanclerz litewski Sapieha [redacted] „za uciemiężenie trzech szlachty ubogiej" miał zostać skazany na „osiemnaście niedziel wieży." „Tyzenhaus, niedawno despotycznie w Litwie rządzący, za wiele gwałtów dekretem upokorzony, upadł i już nigdy powstać nie mógł." K-i cieszył się tem, nie mając widocznie żadnego zrozumienia dla ekonomicznych zasług wielkiego twórcy przemysłu na Litwie: tryumfowała [redacted] się szlachta z upadku wielkiego pana [redacted] i polityki poeta tryumfował razem z nią, nie domyślając się może, [redacted] jaką stratę [redacted] ponosi

1) W pierwszem wydaniu tego utworu (Zabawki wierszem i prozą, tom II, str 73., Warszawa, 1782) nosi ten utwór tytuł : „ O wielkości Boga"

ta Rzplta, jaką klęskę całą przyszłość kraju. Pisał tymczasem poetyczne i ogólnikowe rozmyślania „o wielkości Boga i nikczemności człowieka" 1) Jestto swoją drogą jeden z podniosłejszych utworów K-go, [redacted] Zdarzają się w nim śliczne zwroty i wschodzi pewien „księżyc bladawy", któremu trudno znaleźć równego we współczesnej poezyi, a jednak obrazy bywają tak mgliste, język tak niejasny i wadliwy, że mimo całego nastroju poety, nie możemy za nim śmiało dążyć. Ks. jenerałowi podobały się wiersze, ale podziw ostatni na wieść, że mają być [redacted] przypisane Królowi. [redacted] Czartoryski [redacted] St. Augusta „nie lubił – pisze K-i – dał mi to sam poznać". Nie przeszkodziło to poecie wydać utworu z dedykacyjnym wierszem, sławiącym Poniatowskiego, jako [redacted] monarchę żądnego pokoju, humanitarnego i pełnego dobroci. Inny poemat pozyskał mu znowu łaski ks. jenerała. [redacted]

1) Por. Z. Gloger, Kronika Rodzinna, 1887. r. str 705.

2) T. K. J. str. 435.

3) Str 147, kol. 3. Por. Żychliński Złota księga szlachty polskiej, IV, 205. Rok narodzenia Karola Prozora podany tam jako 1781, na str 364 czytamy natomiast lepszą datę: 1761.

x „Pociągało go przedewszystkiem to, że wódz ten nie był „ani z soli ani z roli", że „nie miał władzy w narodzie żadnej ani majątku" czyli mówiąc jaśniej, że był takim drobnym szlachcicem jak on sam. Stawiał go też ponad Sobieskiego, [redacted] który z mniej ciężkich [redacted] niebezpieczeństw wydźwignął ojczyznę. Układał nawet taki nagrobek dla Czarnieckiego: „Żył dla sławy wieków swoich i dla zawstydzenia naszych; umarł, nie zostawiwszy następcy-męża ani w domu ani w narodzie." – [redacted] I właśnie podczas pobytu w Wilnie ogłosił K-i osobno łaciński Przywilej Jana Kazimierza, króla polskiego, Szczepanowi Czarnieckiemu, na Starostwo tykocińskie dany." wraz z polskim przekładem aktu.

„Z okoliczności czasów Czarnieckiego" porówny-
wał w nim p. Franciszek [redacted] współczesnych
mu ludzi z dawnymi rycerzami. [redacted]
Stefan Czarniecki, któremu między r. 1752 a 1761, [redacted] a/może z
powodu stuletniej rocznicy śmierci 1765. r. wystawił
Klemens Branicki pomnik 1) [redacted]
był wtedy ideałem bohatera,
(zajmował [redacted] umysły a interesował specyalnie
K-go. x W wiele lat potem ogłosił (raz poeta inny ~~drugi~~
jeszcze (wiersz „na (posąg Czarnieckiego w Tykocinie", kończący
się słowami „po nas posągów nie będzie." 2). Ks.
jenerał, stojący na czele korpusu kadetów i
dbały o odrodzenie rycerskiego ducha, w Wilnie ~~musiał~~
pierwszy poemacik ocenić; „wielu pijaczkom często cy-
tował; wykwintnie ubranych upokarzał." Mię-
dzy młodzieńcami innego zakroju byli wtedy w
Grodnie [redacted] Prozorowie, synowie Jó-
zefa, witebskiego wojewody. Wspomina o nich
pamiętnik Koniuszego Łoski. 3) [redacted]

1) Wybicki; Pamiętniki, II, 152.

2) Tamże, II, 156, 157.

Z jednym z nich, prawdopodobnie najstarszym, Karolem, [redacted] zawiązał K-i bliskie związki przyjaźni, o której będziemy jeszcze mówić w dalszym ciągu. Przekonamy się wtedy, że „charakter serca najlepszy," o którym mówią Pamiętniki naszego poety, potwierdził [redacted] nieraz przyszły oboźny koronny," a „przywiązanie do swojej ojczyzny" objawiał on [redacted] stale i dowodnie, o czem Wybicki takie daje świadectwo: „Przybył (do Paryża) Karol Prozor, były oboźny koronny, który nadzwyczajnie wiele dla ojczyzny ucierpiał a który [redacted] do prawdziwego patryotyzmu wiele światła i zimnej rozwagi łączył." 1) Kiedy Wybicki [redacted] powziął myśl utworzenia polskiego korpusu w armii Napoleona, zasięgnął zaraz rady Wielhorskiego i Prozora. 2) K-i poznał nadto w Grodnie wielu ciekawych ludzi, a między innymi Zalewskiego, wojskiego litewskiego. P. Próchnicki identyfikuje go z owym „Marcinem Zaleskim", którego K-i uczcił osobnym wierszem, ogło-

1) Por. Próchnicki, str 23, przyp. 2. – U 7. K. J. str 436.

2) Rękopism X. Bagińskiego, str 92.

3) Próchnicki, str 22. przyp. 4.

szonym (później) w ostatniem, całkowitem wydaniu poezyj. 1) P. Franciszek daje tam widocznie rady jakiemuś [redacted] nieprzywykłemu do rymowania zacnemu obywatelowi, aby naprzód spełniał obowiązki stanu, a potem nie splamił swego pióra [redacted] zjadliwością, brakiem miłości Boga i ojczyzny. Nie wiem, czy można odnieść później ten utwór do Wojskiego, który był – według Pamiętników – „człowiekiem najwymowniejszym w Litwie".

30. Września kończyły się zazwyczaj sessye trybunału w Grodnie, 15. listopada rozpoczynały się nanowo w Wilnie i trwały do 15. kwietnia następnego roku. 2) „Po dziesięciu leciech – pisze K-i – naród cały na drugą kadencyą trybunalską przeniósł się do Wilna". Mamy tu [redacted] śliczny przykład [redacted] prozy naszego pisarza. Pomijam już [redacted] przesadne wyrażenie „naród cały", ale owo „po dziesięciu latach" dziwiło po wsze czasy czytelników i biografów poety. 3) Rzecz tłomaczy

się jednak bardzo łatwo. Termina [redacted] sądowe nazywano stale „rokami", a ponieważ wyraz „rok" w astronomicznem sensem [redacted] pojęciu ma liczbę mnogą „lata", przeto K-i, mało świadom języka, mówi o „leciech" zamiast mówić o sessyach. Nie wiedzieć, czy poeta nasz powrócił w czasie przerwy sądów do Korony; [redacted] co się bowiem tyczy księcia jenerała, to zdaje się, że zajrzał do siebie. „Czas naglił – pisze Niemcewicz – przez Warszawę udaliśmy się do Wilna na kadencyą zimową trybunału." Julian Ursyn daje nam dalej wiadomości o stanie litewskiej stolicy: „Wilno w najpiękniejszem jest położeniu. Sterczały jeszcze ruiny zamku Wielkich Xiążąt Lit.; co więcej, gdzie była świątynia pogańska, widać było renty kości na ofiary palonych..... Miasto całe prawie murowane...." Do Wilna jako do stolicy Litwy zjeżdża się wielu obywateli znaczniejszych. Towarzystwo liczne, bale, reduty,." Listy księcia jenerała ziem podolskich, pisane podczas kadencyi

1) Por. Volumen № 719. Tamże kilka listów pisanych widocznie pod dyktandem ręką K-go. Str. 1101. zawiera list z podpisem naszego poety, datowany: „4 Marca 782 z Wilna” i jak się z analogii listów na str. 1019, 1061, 1079, 1095 okazuje, adresowany do Stanisława Badeniego:

Wielmożny Mci Dobrodzieiu.

Z woli J. O. Xiążęcia Jegmci Marszałka Trybunału Litewskiego, Upraszam WWMć Pana Dobrodzieia ażebyś przyłączony Dyaryusz Sądów Trybunału, Nayiaśnieyszemu Panu prezentować raczył.

Zażywam tey sposobności na zarekommendowanie się Łaskom y Przyiaźni WWMć Pana Dobrodzieia zostaiąc z naywinnieyszym szacunkiem

WWMWM Pana Dobrodzieia

nayniższym sługą.

F. Karpiński.

do St. Augusta [redacted] a przechowane w bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie, dostarczają wiele [redacted] drobnych, nieraz komicznych szczegółów o ówczesnych wileńskich zabawach. 1) „Zima - ciągnie dalej Niemcewicz - sroższa nierównie niż w Warszawie. Pamiętam, że na nowy rok (1782) było 27 gradusów mrozu..... W ciągu trybunatu...... dwie sprawy pamiętam. Jedną między X. Czartoryskim, ojcem X. Adama a prywatnym obywatelem, w której syn skazał ojca, Wojewodę Ruskiego, nie tylko na uiszczenie czynionych mu pretensyj, ale nawet na zapłacenie grzywien." J K-i wspomina o tym fakcie, dodaje nawet, że ojciec napisał do syna „list najpiękniejszy, dziękując za tę sprawiedliwość." Mówi jednak o tej sprawie, jako sądzonej w Grodnie i w pamięci jego czy też w wyobraźni utkwiła nie kara grzywien, ale „sześciu niedziel wieży cywilnej." „Druga sprawa - [redacted] pisze Niemcewicz - nie powinna była nigdy przechodzić przez sąd publiczny." [redacted]

1) Karpiński, str 1186, 1187. Niemcewicz, Pamiętniki, str 71. [redacted] Rękopism X. Bagińskiego, str 111-113. Każdy, kto zechce zajrzeć do ostatnich dwóch źródeł, pojmie, że nie warto było wywlekać wstrętnej historyi Ogonowskiego i jego wspólników

2) [redacted] Volumen, N° 2457.

Zamilczę więc i ja o szczegółach ~~procesu~~ rozbójnika Ogo-
nowskiego [redacted] który [redacted] u-
zyskał od biskupa Massalskiego święcenie kapłań-
skie i chciał się w ten sposób uwolnić się [redacted] od juryzdykcyi
cywilnej. Pamiętniki K-go, Niemcewicza [redacted]
i zapiski ks. Bagińskiego podają wiele wstrętnych szczegółów [redacted].
o tej sprawie, [redacted] nie
obchodzącej nas, na szczęście, bliżej. 1) [redacted]

Dnia 1. Grudnia przypadały urodziny księcia
i K-i powitał go wtedy wierszem „o powin-
nościach obywatela". [redacted]
[redacted] Poezye okolicznościowe należały niemal do jego
obowiązków, [redacted] który z urzędem [redacted] sekretarza
kojarzył godność nadwornego poety. [redacted] Ładniejszy
jego wiersz „Do Jaśnie Oświeconey Xiężny
Jeymci Izabelli z Flemingów Czartoryski,
Generałowey Ziem Podolskich w Dzień Imie-
nin Jey" przechowany w rękopisie w Biblio-
tece XX. Czartoryskich w Krakowie 2), a ogłoszony
drukiem w 1783. r. I na tym polu rywali-

1) Ks. I, oda 20. Warszawa, 1828, tom I, str 37.

zował z nim [redacted] w wierszu na imieniny i oczywiście Kniaźnin, kończył znowu poemat swój półsłówkiem:

Czyjaż to zacność takowa,
W której to wszystko zamknione?
Xiężno, zastąpią me słowa
Oczy na ciebie zwrócone. 1)

K-go wiersz do [redacted] jenerałowej z. p. nie przynosi żadnych ciekawszych osobistych rysów i tacy tylko, jak poemacik Kniaźnina, odrobinę galanteryi do uwielbienia, admiracyę dla pięknej kobiety do czci dla obywatelki. Energiczniejszym, wyrazistszym jest wiersz do ks. Adama. Po przemowie personifikowanej ojczyzny, która [redacted] przypomina solenizantowi obowiązki synów znakomitego rodu, [redacted] wyraża K-i podziw dla człowieka, który ufa w przyszłość narodu, trudzi się i pracuje.

Kiedyś się rodził, dni pogodniejsze
Naszej ojczyźnie sprzyjały.
Zaćmiły wszystko burze dzisiejsze,
Biją nas słoty dzień cały.

I my też byli, jak naród drugi,
Kiedyś i Polak był panem.
Dziś prawie wszystko poszło na sługi
I ów pan stał się poddanym.

Przecież ty jeszcze rąk pracowitych
Nieopuszczasz w tak złej kolei.
To, coś utracił w losach niezbytych,
Szukasz odzyskać w nadziei.

. . . .

Nie okazujesz twarzy strwożonej,
Choć czasem serce ból czuje.
Aby tem brat twój nie był zgorszony,
Co blisko ciebie pracuje.

[redacted]

1781.
Smutny to zaprawdę wiersz, jak na rok [redacted],
[redacted] kiedy można jeszcze było rokować

lepsze nadzieje. W parę miesięcy potem, na [redacted] posiedzeniu Towarzystwa ksiąg elementarnych, odbytem dnia 7. Marca 1782 [redacted] r. jako w [redacted] siódmą rocznicę jego założenia, miał król mowę, [redacted] równie smutną i równie domagającą się wytrwałości otuchy i pracy. [redacted] St. August nie napisał swego przemówienia, i posiadamy ją tylko w skróceniu, które podaje „Pamiętnik polityczny i historyczny". Czuć tam [redacted], że [redacted] oracyi Piramowicza, król wstał nieprzygotowany i wylał naraz — bez namysłu, bez zastrzeżeń i ogródek — całą tę gorycz i boleść, która przepełniała mu serce. [redacted] Musiała to być porywającą ta chwila szczerego, rozpaczliwego wyznania i przejmującym [redacted] musiał być widok tego człowieka, bezsilnego [redacted] na tronie, który raz ulżył sercu, bo dalej milczeć nie mógł. O ile ze sprawozdania sądzić można, była to improwizacya,

nawskróś osobista, mowa z pewnością nie [redacted] odpowiadająca tradycji przemówień monarszych, ale tak tragiczna, że ówcześni słuchacze [redacted] nie byliby wrażliwymi ludźmi gdyby, jak w blisko sto [redacted] lat potem historyk [redacted] uznali jej płaczliwość. Król wspomina o ziemi „którą jeszcze możem nazwać naszą" ale [redacted] i o niewdzięczności, i niechęci, której doznać na pewno każdy kto się w tym kraju trudzi. On sam pracuje, chociaż [redacted] mu nieraz braknie nadziei i wie, że w najlepszym razie własnemi oczyma nie zobaczy plonu. Ale mniejsza o nas, obecnych i współczesnych. Bóg nas nie opuścił, tylko Bóg nas karze. Jemu są zawsze i równocześnie przytomne wszystkie czasy. Co człowiek uważa za ostateczny przewrót na świecie, może być tylko chwilą w rozwoju, zaraniem nowej ery. To wytrwałość, tylko wytrwałość zaklina błagalny głos królewski. Te same

to więc przewodnie myśli, co w wierszu K-go, ale wypo-
wiedziane z potęgą właściwą człowiekowi bądź co bądź innej miary, i nie
przez widza [redacted] lecz przez protagonistę tragedyi.
Poemat zyskał poklask ks. jenerała, który zaczął
wyróżniać autora, [redacted] zaszczycał go rozmową
na [redacted] liczniejszych zebraniach i traktował
go [redacted] nie jak podwładnego lecz
jak przyjaciela. K-i doznał wtedy, co jest po-
pularność. Kiedy z nim książę porozmawiał, cisnę-
li się do niego „pierwsi obywatele." Zawiązał cie-
kawe stosunki. Jakiś książę Radziwiłł, koniu-
szy litewski, zanudzał go w Wilnie [redacted] „marnemi
wierszami swojemi" i nie przestał mu ich po-
tem przysyłać, narażając go na koszta
pocztowe i na stratę czasu. Nie podobna [redacted]
[redacted] mi oznaczyć, [redacted] jakiego Ra-
dziwiłła ma K-i na myśli. Pisywał w
tych czasach liche wiersze ks. Udalryk i [redacted] piastował
między rokiem [redacted] 1734 a 1762 urząd koniu-
szego litewskiego), ale według Kotłubaja,

umarł w 1763. r, a według Bartoszewicza w 1769, w każdym razie więc na wiele lat przed wileńskim pobytem naszego poety.

Zdawałoby się, że pochwalny wiersz K-go, powinienby był ks. jenerał ocenić i całą tragiczność mowy króla. [redacted] Tymczasem po odczytaniu nazwał ją „najgorszą" i [redacted] za nim „wszyscy ją najgorszą uznali." Nadchodzi na to K-i. „Otóż sędzia przyzwoity", zawołał [redacted] Czartoryski: dziwny [redacted] i zbyt pochlebny miał on sąd o poecie, oddając pod jego krytykę nie (dzieło) literackie ale [redacted] czyn polityczny. K-i pochwalił [redacted] mowę – i odtąd, jak twierdzi, odmieniło się wszystko. Drugi już raz, podczas pobytu na Litwie, [redacted] tracił nasz poetę łaskę swego pana przez to, że oddawał cześć lub sprawiedliwość królowi. Kolega jego, Skowroński, ostrzegł go po dokonanym wypadku: „Bój się Boga, Książę i [redacted] my wszyscy już tę mowę ganiliśmy a ty ją chwalisz? – Odpowiedziałem mu, że ja lubię mówić jak myślę."

Odrazu opuścili go wszyscy – z wyjątkiem, jak się zdaje Radziwiłła, [redacted] wyszukującego ludzi, którymby wiersze owe cytał. K-i zniósł mężnie tę niełaskę – i to mu [redacted] do aktywów winien historyk zapisać. [redacted] „Jak (znowu to wieczne K-go „tak") w duszy mojej żałowałem księcia, że będąc ze wszech miar cnotliwym, lubił wszelako, żeby mu pochlebiano, ale nie żałowałem siebie, że chociaż prawdę idąc na świecie, jak mnie konający ojciec przestrzegał, nie poprawiłem losu mojego, przynajmniej spokojności mojej wewnętrznej nie zamięszałem."

W niecopełna miesiąc po mowie króla, d. 4. kwietnia 1782 r. umarł w Warszawie ojciec ks. jenerała, August Czartoryski, wojewoda ruski. „Nie widziałem – pisze K-i – syna czulszego na śmierć ojca, jak był książę. Rzewnie, niczem nie pocieszony, kilka dni płakał." Skoro się więc skończyła kadencya, a wiemy, że działo

się to zwykle 15. kwietnia, pośpieszył Książę do domu. Dwór wyruszył później [redacted] jak o tem świadczą Pamiętniki K-go. On sam pozostał w każdym razie jakie dziesięć dni w Wilnie, czego dowodem następujący wspomniany już list, przechowany w Nieświeżu, a wystosowany do księcia Karola Radziwiłła, „Panie kochanku":

26. Apr. 782 z Wilna.

1) List ten przepisany z nieświeskiego archiwum przez ś. p. Wincentego Korotyńskiego zawdzięczam uprzejmości jego syna.

Jaśnie Oświecony [redacted] Mci Xiążę!

Jmć Pan Rotmistrz Kublicki, powróciwszy z Nieświeża powiadał mi, że JO. W. Xca Mość życzyłeś sobie czytać wiersze o Wielkości Boga i Przywilej Czarneckiego; mam sobie za honor przesłać te pisma JO. Panu, i jeżeli w nich co podobać się będzie szczęśliwie, najuniżeńszą zanoszę prośbę, ażeby mię to na zawsze Łaskom Pańskim zarekommendowało.

Z najgłębszym uszanowaniem zostaię

Jaśnie Oświeconey W. Xcey Mci

Nayniższym Sługą

F. Karpiński. 1)

[redacted]

Nie trzebaby brać tego listu [redacted] wyłącznie za dowód, że p. Franciszek zrażony chwiejnością Czartoryskiego, szukał u innych magnatów protekcyi. Przedewszystkiem jest ta krótka kartka [redacted] prostym świadectwem grzeczności. Możny pan w XVIII w. chce poznać wiersze i wydawnictwa mało znanego poety: czyż pisarz ówczesny

mógł mu ich nie przesłać i nie dołączyć wyrazów hołdu? Dodajmy, że były one szczere. K-i nie doznał nigdy łaski lub protekcyi ks. Karola Radziwiłła, [redacted] a jak nas później Pamiętniki [redacted]uczą, [redacted] on miał / dla niego cześć, może niesprawiedliwą, ale prawdziwą. Ludziom wątpliwej politycznej bystrości, [redacted] przeciętnym patryotom XVIII. w. mógł się przedstawiać „Panie kochanku", jako wielki, ofiarny, niezrozumiany obywatel. Czasami, kiedy serce miało prawo głosu, jak np. przy osądzeniu mowy królewskiej, mógł zdolnym być K-i [redacted] wyrokować sprawiedliwie i pięknie. Chwilami znów mogło go w polityce serce bezrozumne unosić. [redacted]

[redacted]

Obecnie obchodzi nas tylko data wyjazdu z Wilna. Najwcześniej z końcem kwietnia [redacted] wybrał się K-i w podróż do Warszawy. Korzystając z rychlejsze- [redacted] go wyjazdu ks. jenerała [redacted] i z wynikłej stąd osobistej swobody, obrócił prostą drogę

na Czarnotuże, majątek Jana Stryjeńskiego, szefa gwardyi koronnej, którego „na sławę cnót” pragnął poznać. Imponował mu on różnemi zaletami, a może zwłaszcza temi, na których K-mu zbywało. Bo pięknie jest być weredykiem i zaznaczać przy każdej sposobności [redacted] swoją nienawiść, ale piękniej jest jeszcze, kiedy kto „powierzchownie nie pokazuje tej cnoty, której pełen, bo ją pokrył farbą zwyczajną świata, ażeby go tak nie uważano.” K-i jechał z Czarnotuż do Warszawy i miał tam niebawem znaleźć pole do okazania, czy [redacted] prawdomowność jego jest wolną od przesady, czy skromność jego jest szczerozłotą [redacted] czy tylko szychową. Czy [redacted] nie psuje jej trochę chęć popisania się z bezinteresownością i „cnotą” ?

1) Korzon, Wewnętrzne dzieje Polski za St. Augusta. Kraków, Tom I, 1882, str ~~[illegible]~~ 311.

2) X. Liske, Cudzoziemcy w Polsce, str 216.

XVI.

Zanim przejdziemy do osobistych losów K-go, [redacted] musimy się przyjrzeć ówczesnej stolicy i zdać sobie sprawę z elementów, które w niej [redacted] zastawał.

Bawił tam [redacted] już był kilka miesięcy przed [redacted] pobytem [redacted] w Wilnie i wypytywał się wtedy [redacted] War- [redacted] Włosławskiego oboźnego koronnego i [redacted] Borzęckiego, o obyczaje i życie w Warszawie [redacted]. Przedstawili mu ją oni w bardzo czarnych barwach; [redacted] a jednak „potem przez kilkanaście lat tamże mieszkając – mówi K-i – wszystko znalazłem prawdą.”

Pod względem zewnętrznym nie zachwyciła go Warszawa, zostająca w „nierządzie i bez znaczenia żadnego”. Nie zapominajmy, że K-i znał Wiedeń, pod względem ludności przewyższający podobno o dwie trzecie naszą stolicę w epoce sejmu czteroletniego.[1] Bernoulli [redacted] podaje 50 do 60 tysięcy,[2] a ostatnią tę liczbę wykazują na r. 1776 studya

1) Korzon, str 275, 288-289

2) Zacytowany w Dzienniku Warszawskim
F. K. Ordyńca, 1827, X, 187 i nast.

3) X. Liske, Cudzoziemcy w Polsce, str [illegible], 217.

Korzona. W r. 1787 oblicza [redacted] tenże historyk ilość mieszkańców Warszawy i Pragi na przeszło 96 tysięcy. 1) według ks. F.S. Jezierskiego liczono ich w 1792. r. do 120000. 2) Ale zaludnienie jeszcze nie stanowi o wielkości miasta, podróżni zaś, [redacted], skarżą się na nieporządek, błotniste, nieoświecone wieczorem ulice. 3) Podnoszą oni, co prawda, i gmachy, pałace [redacted], zakłady naukowe, i biblioteki, które [redacted] ich w podziw wprawiają. Taki Bernoulli, żądny światła, cywilizacyi, [redacted] zwolennik jakiejś międzynarodowej rzpltej uczonych, [redacted] znajduje w Warszawie mnóstwo dzieł, [redacted] przyrządów pierwszorzędnej ciekawości, mnóstwo dowodów opieki nad nauką a obracając się wśród kół wykształconych i pragnących wiedzy, czuje się z pewnością bardziej w Europie niż dzisiejsi podróżni, zwiedzający nasz kraj. U dołu była zapewne ciemna, zupełnie opuszczona masa, dawał się czuć brak średnich, wykształconych warstw, ale

najwyższe sfery interesowały się [redacted] umiejętnością i sztuką i nie stały tak bardzo w tyle za innemi państwami Europy. [redacted] większej części uczonych XVIII-go w. chodziło zaś przedewszystkiem o [redacted] poparcie dostojników i przychylność salonów. Najliberalniejsi godzili się chętnie z „oświeconym despotyzmem" i spodziewali [redacted] przedewszystkiem pomocy z góry. W Warszawie nie tylko nie zbywało na uprzejmości i hołdach dla obcego słynnego [redacted] podróżnika, ale [redacted] znać było wśród kół, które go ugaszczały, [redacted] pełną zamiłowania znajomość [redacted] zachodnich cywilizacyjnych prądów, rzeczywistą [redacted] dbałość o podniesienie kultury narodu. Jak zawsze u nas, polegał [redacted] cały ruch na prywatnej dobrej woli, ofiarności i inicyatywie [redacted]; wszelako [redacted] dzięki królowi, jego otoczeniu i licznemu gronu magnatów [redacted] zdołała się wytworzyć [redacted] atmosfera istotnej cywilizacyi i wiedzy. Nie wyprodukowano

Jeżeli znając nieco K-go, zapytamy, czem on mógł być w tym rozwoju, jaką musiał odegrać rolę a tem samem jakie zająć w tych kołach stanowisko, to już pytanie samo starczy za odpowiedzieć.

Król lubił wprawdzie szczerze piśmiennictwo, bawił się niem, rozkoszował i zapominał o kłopotach radząc nad szczegółami z Trembeckim lub Naruszewiczem, ale ~~i piśmiennictwo~~ literatura miała mu nie tylko przynosić sławę i przyjemność,

u nas wprawdzie nic takiego, coby całą [redacted] oświeconą społeczność XVIII. w. zająć mogło, ale [redacted] przyswajano sobie wytrwale i przez długie lata [redacted] nauki obcych, wyprzedzających nas ludów. Wierzyliśmy bowiem wówczas, że za [redacted] wiadomościami przyjdzie głęboka znajomość życia i świata, za umiejętnością [redacted] cnota, za cnotą rzymska „virtus", siła. Ogólny optymizm stulecia kazał wierzyć [redacted] w [redacted] łatwe środki naprawy Rzpltej; niehistoryczny duch ówczesnej nauki pozwalał [redacted] ufać w reformę społeczeństwa bez względu na jego dziejowe premisy.

Na czele tego ruchu stał król, a ktokolwiek się liczył do inteligentniejszych obywateli, popierał jego starania. [redacted]

miała mu w jego przedsięwzięciach służyć. A że posiadał wybitny, ustalony za młodu smak literacki, musiało się piśmiennictwo do jego gustów stosować. Nie były one [redacted] na owe czasy [redacted] jednostronne lub ciasne, były tylko wyraźne. Rozumiało się samo przez się na dworze St. Augusta, że literatura polska musi się wzorować na urzędowej francuskiej. [redacted]

[redacted] Zrosły z paryskim gustem z przed lat blisko trzydziestu, nasiąkły pojęciami salonu pani Geoffrin, tkwił król stale w duchowym świecie Voltaire'a i zadawalniał się jego negacyjnymi pierwiastkami. Ufał, jak wogóle zwolennicy ferneyskiego filozofa, że po usunięciu pewnych [redacted] nadużyć, po rozszerzeniu większego światła, można będzie [redacted] [redacted] spokojnie [redacted], bez wstrząśnień dawne społeczeństwo odmienić. Ufał i co do własnego kraju i szukał ludzi, którzyby z nim podzielili pracę podjętą około jego dobra. Ucywilizować Polskę było to ją prawie zbawić, bo ucywilizować znał

czyło to [redacted] chaotyczność myśli, pojęcia abso-
lutnej wolności, nie liczący się ani z położeniem
ani z naturą człowieka idealizm zastąpić tym roz-
sądkiem, który zdawał się najobficiej płynąć [redacted] z racyonali-
stycznej literatury francuskiej. Ucywilizować
Polskę było to tyle co zwrócić jej siły na dro-
gę zwykłego rozwoju społeczeństw, wkoleić [redacted] na-
ród w normalne, ogólnoludzkie kierunki, wyrobić
mu stanowisko wśród europejskich państw, idących
mniej lub więcej zgodnie ku jednakim celom. Można
z wielu względów i trzeba nawet surowo sądzić St. Augusta,
ale mu przyznać należy, że skoro tylko [redacted] - mniejsza
na razie, jak - uzyskał koronę, dbał szczerze o
wytworzenie się zdrowego społeczeństwa, dopóki -
historya wie znowu, jak - władzy nad niem nie stra-
cił i - nie złożył. Nie był racyonalistą zupełnym,
[redacted] cenił [redacted] jednak w tym kierunku umysłowo jego podstawę ów skoncentrowany rozsądek,
którego w domu widział tak mało, iż nie dziwo, że

tej przedewszystkiem zalety żądał od ludzi, którymi się miał zająć, wzywając ich do współpracownictwa i zaręczając swoją opieką.

[redacted] wśród społeczeństwa żyjącego utopiami, chorego na [redacted] niedostatek myśli wyraźnych i jasnych, miało powstać wkoło monarchy zgromadzenie ludzi patrzących [redacted] trzeźwo, czynnych, szczepiących kulturę. Mieli oni niejako tworzyć departament moralnego zdrowia i nauki: jeden jak Trembecki [redacted] był powołany, aby poważne polityczne [redacted] myśli ubierać w wiersz jędrny [redacted]

[redacted]

tak, aby już klasyczność formy świadczyła o prostej, wyrazistej treści. Drugiemu, jak Naruszewicz, powierzono, aby z dziejów wydobył naukę ich smutną lecz prawdziwą. Trzeci, Krasicki, obecnie już zaborczemi granicami oddzielony [redacted] rokował nadzieję, że równie [redacted] cięty w pisaniu jak jasny, potrafi zakorzenione błędy narodu ośmieszyć i usunąwszy tak zapory

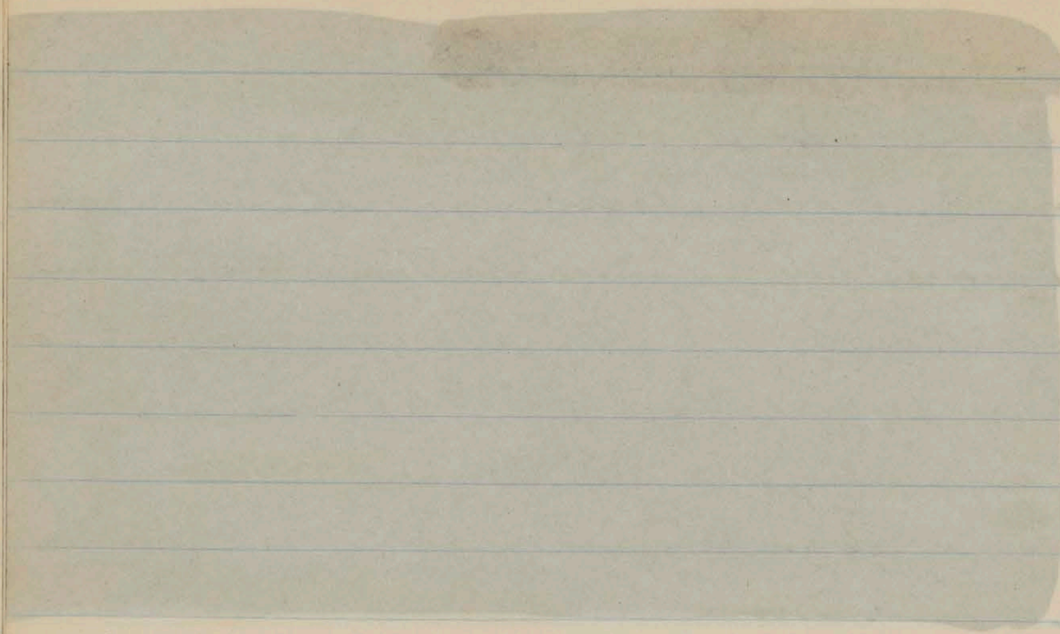
utoruje drogę cywilizacyi i [redacted] prostej praktycznej mądrości innych ludów. Jakoż po Bajkach i Satyrach przyszedł nauczający umiarkowany, ludzki, rozsądny Pan Podstoli. Była wprawdzie niegdyś i mglista wyspa Nipu, ujęta w ramę [redacted] satyryczną [redacted] rozdziałów Doświadczyńskiego, ale marzenie to w rodzaju Rousseau załonęło niebawem w ogromie uczonych i [redacted] skutecznych dzieł ks. biskupa. Dla chwiejnych takich mrzonek nie było właściwie miejsca wśród poważnych mężkich [redacted] umysłów gromadzących się wokoło [redacted] króla, jak nie było tam stanowisk. Dla pisarzy mglistych, [redacted]

połowicznych synów „wieku oświecenia.”

[redacted]

„

Kierunki, którym druga połowa XVIII. stulecia nazwę zawdzięcza [redacted], znalazły zaprzeczenie we Francyi w łonie tegoż samego społeczeństwa i tejże jeszcze epoki [redacted]. Obok ruchu, któ- [redacted] remu był Voltaire przywódcą i firmą, objawiał się inny prąd, który zaś w Rousseau posiadł mistrza i najsilniejszego przedstawiciela. Drugi kierunek występował [redacted] przeciwko materyalizmowi lub sceptycyzmowi, nie uznawał wyłącznie racyonalistycznych systematów, [redacted] zbliżał racyę do warstw ludowych niż do najwyższych, [redacted]



[redacted] kochał silniej naturę niż sztukę i prostotę
niż cywilizacyę, nie czuł się dumnym z doko-
nanych naukowych zdobyczy, przenosił czułość
serca nad oświecenie i marzył o jakichś szczę-
śliwych stanach niewinności, chociaż w ich po-
wrót nie zupełnie wierzył. Nęcący był i
przemawiał do wyobraźni, [redacted] pocią-
gał nowością optymistyczne dusze XVIII. stulecia, mógł
jednak [redacted] łatwo [redacted]
zmieść, jak powiew wiatru, [redacted] to co sobie dotych-
czas zgromadziła powolna, długa i staranna praca. Do nas
[redacted] prąd ten reakcyjny przyby-
wał w każdym razie nie w porę i za prędko: taki to już jest
los krajów, które nie [redacted] tworzą ale odbierają od
drugich swą kulturę. U innych narodów następuje
odmiana, kiedy się dany kierunek całkowicie [redacted] wyżyje i wy-
czerpie, gdy [redacted] przepełnione płynem naczynie zaczy-
na się przelewać. U nas, którzy nastawiamy wiecznie
uszu, czy [redacted] też nowy wiatr na Zachodzie nie
wieje, [redacted] zjawia się nieraz reakcya, zanim jeszcze zdo-

Taliśmy przejąć i ~~przetrawić~~ ~~pożywne części~~ przyswoić sobie, co za granicą się stało. W czwartej ćwierci XVIII. wieku przybywała do nas szlachetna i chaotyczna filozofja Rousseau, ~~zanim~~ a racyonalistyczny ale w istocie racyonalniejszy płodozmian nie był jeszcze przeszedł przez dawną naszą sarmacką trzypolówkę. Na miejsce własnych, ~~niedostatecznie~~ na wpół ledwo zwalczonych idealistycznych ~~niezwalczonych~~ ~~chimer~~ ~~optymistycznych~~ chimer przychodziły inne, ogólnoludzkie optymistyczne chimery i społeczeństwo, zamiast wejść w siebie i z gruntu się odmienić, ~~znajdowało~~ mogło odrzucić najniezbędniejsze reformy w imię cywilizacyi i światła, płynącego z Paryża. Na gruncie źle uprawnym, ~~zaczynano~~ ~~zaczęto~~ jęli niektórzy pracować umiejętnie i poczciwie; nim jednak zdołano doprowadzić go do kultury, w ~~trakcie~~ epoce przejściowej od jednej do drugiej gospodarki odezwały się głosy, że nie trzeba hamować natury, która jest jedyną a odwieczną mistrzynią i pośród pól, ~~cierpiących~~ przechodzących z trudem do nowego porządku, zaczęto puszczać wolno kąkol i pielęgnować chwasty.

K-i nie miał dość samodzielności, samowiedzy

i talentu, aby się stać poważnym przeciwnikiem reform St. Augusta; nie miał jednakże dość dobrej woli, politycznego rozumu i zaparcia się siebie, aby się zaprzągł do pracy pod kierunkiem króla. Nie doznał też niechęci monarchy, ale z drugiej nie ~~doznał~~ doświadczył wybitnej jego łaski. Był to ostrożny zwolennik półśrodków. ~~St. Aug~~ Nigdy nie wypowiedział ~~nigdy~~ wyraźnie swego zdania, ale sama chwiejność jego musiała sprawić, że St. August nie zaciągnął go do swego batalionu. Poecie, który pragnął ~~tylko~~ być nadal cnotym i słodkim pieśniarzem ~~wierszopisem pragnął zostać~~ i jako taki chciał ~~zaświadczać~~ korzystać z poparcia możnych, byłby był z pewnością rad ~~..~~ przyjść z pomocą król aż nadto hojny, ale kierunek jego mógł być przyjemnym panującemu, jako człowiekowi, nie

Król ~~był~~, aż nadto hojny, i radby był pewno przyjść z pomocą poecie, który nie pragnął nic innego jak mógł spokojnie składać cnote, słodkie pieśni. Ale jeżeli St. August mógł w nich znajdować osobiste upodobania, to musiał przedewszystkiem szukać wśród

1) Por. Czasopismo naukowe od Zakładu narodowego imienia Ossolińskich wydane. Rok 1832, zeszyt IV, str. 132, 133: „Medal: Merentibus. Franciszkowi Karpińskiemu od Króla Stanisława Augusta dany a po jego śmierci od krewnych tutaj odstąpiony." [redacted] Obecnie nie umiano mi wskazać rzeczonego medalu, którego nowsze katalogi Zakładu wcale nie wspominają. [redacted]

rzadkich zdolnych ludzi współpracowników i wy-
ręczycieli. Zamiast rozsądnych zdań, jasnego i przej-
rzystego języka przynosił mu K-i nieokreślone po-
jęcia wyrażone w mglistej, niewyraźnej mowie. ~~Ale~~
Zachęcał go więc tylko i popierał, zdaje się, że ~~ale chleba~~
~~mu nie dał. Zdaje się~~, że ofiarował mu nawet
medal „merentibus”, ~~kiedy~~ ale chleba mu nie dał. 1) ~~przynajmniej to Zakład~~
~~imienia Ossolińskich miał w r. nabyć od~~
~~spadkobierców poety, wszelako dziś nie można~~
~~go było w bogatej kollekcyi odszukać: kwestya czy~~
~~go K-i otrzymał, pozostaje więc~~ dla nas wątpliwe ~~nierozstrzygnięta~~
~~i otwartą. 1)~~ St. August działał więc świadomie,
nie zwracając uwagi na milczące próby ~~[illegible]~~ p.
Franciszka, może zaś ostrzegało go łatwe do wyobrażenia przeczucie, że
w tym poecie z prowincyi tkwi coś ze szlacheckie-
go, chaotycznego poczucia, które właśnie zwalczał
i że ~~w~~ sielankopisarz ma niewiadome podobieństwo
z Rousseau, którego traktat polityczny o Polsce
~~sprzeciwiał się wszystkim pragnieniom i teoryom~~
~~króla~~, żądając elekcyjnego tronu, zachowania konfe-

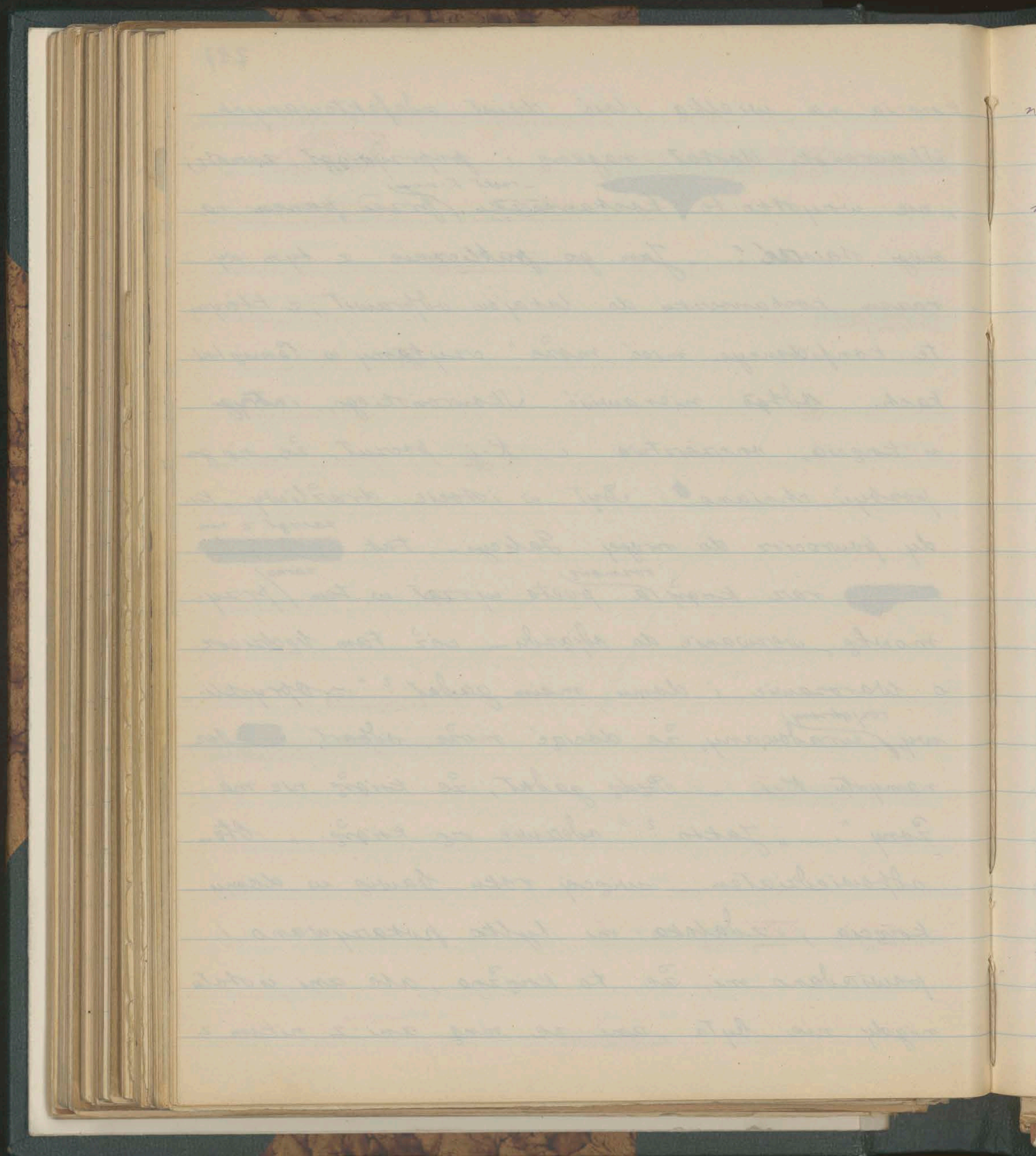
deracyj, niestałego wojska, sprzeciwiał się we wszy wszystkiem programowi króla. K-i uważał w każdym razie swój los za dowód niechęci monarchy i braku dobrej woli, bo nie mógł sobie wówczas zdawać sprawy, jak my to dziś zdołamy, z zasadniczych różnic między usposobieniem decydujących sfer Warszawy a własną jego naturą. Gdzie on, zwyczajem ludzi zawiedzionych i nieocenionych, widział osobiste powody, istniała w rzeczywistości nie dająca się pokryć, głęboka przepaść między kierunkami.

Nie umiejąc sobie [redacted] pozyskać [redacted] łaski króla, którego protekcyę miał przynajmniej w tym stopniu na oku co [redacted] opiekę ks. jenerała ziem podolskich [redacted], [redacted] mógł jeszcze K-i wyrobić sobie pozycyę [redacted] w Pałacu Błękitnym [redacted] i zostać jak Kniaźnin poetą nie powiem już nadwornym ale domowym i familijnym Czartoryskich. Nie zżył się jednak z nimi nigdy, nie wszedł jako przyjaciel do rodziny. Przenka-

1) Wspomnienia z przeszłości, Kraków 1874, str 240, 241.

dział mu do tego naprzód ów wspomniany [redacted] cierpki, niedelikatny charakter, który on za niezależność uważał, owa buta prawdomówności, drażliwość, owo dziwne studzenie [redacted] które w oczach niektórych ludzi zamienia prostą impertynencyą w wielki czyn bohaterski. „Słodki ten poeta – pisze o Karpińskim Stanisław Wodzicki, który go w epoce sejmu czteroletniego widywał, – nie bardzo jednak równego humoru, bo lada fraszka, lada słówko mogło go tak obrazić, że ci nie prędko zapomniał. Z równymi sobie jeszcze było pół biedy, ale z magnatami, do których się ciągnął, w ustawne popadał nieporozumienia."1) [redacted] Po przyjeździe do Warszawy powierzył mu książę jenerał uporządkowanie biblioteki, którą przedtem inny sekretarz, Skowroński, zarządzał. [redacted] Przy pomocy dwunastu podwładnych pokojowców ułożył K-i księgi w dwa tygodnie, czuł się [redacted] jednak w obowiązku zwrócić uwagę

księcia na wielką ilość dział zdefektowanych. Skowroński dostał naganę i poprzysiągł zemstę; „nie wszystko to [redacted] kochaneczku (– rzekł K-mu) przed panem na nogi stawać!” „Jam go publicznie z tym wyrazem kochaneczku do lokajów odprawił, z którymi te konfidencye mieć może” czytamy w Pamiętnikach. Odtąd nienawiść Skowrońskiego, intrygi u księcia, oszczerstwa i K-i poczuł, że się go pozbyć chciano. Był w istocie drażliwy. „Kiedy powrócisz do swojej Galicyi – tak zaczął z nim [redacted] raz książę rozmowę a poeta ujrzał w tem zaraz przymówkę, wezwanie do odjazdu – cóż tam będziesz o Warszawie i domu moim gadał?” Opryskliwy, rozjątrzony, uradowany, że dociąć może odparł [redacted] bez namysłu K-i: „Będę gadał, że książę nie ma żony”. – „Jakto?” odezwie się książę. „Oto – odpowiedziałem – więcej roku bawię w domu księcia, zdaleka mi tylko pokazywano i powiadano mi, że to księżna, ale ani u stołu nigdy nie była, ani ze mną ani z nikim z



naszych gadającej jej nie widziałem.

Pod niewinną formą było to kłamane słowo [redacted] złośliwem i złem nawet. [redacted] Kłamliwe bo o kilka stronnic w tył [redacted] wspomina sam K-i o względach okazywanych mu przez księżnę za wiersz na rocznicę imienin [redacted] zmarłej córki, a [redacted] zatem musiał [redacted] poeta znać generałową nie tylko z widzenia. Złośliwe, bo dotykało [redacted] nie zawsze zgodnego i szczęśliwego pożycia małżonków. Złe nareszcie bo odnosiło się do kobiety, o której w następnem zdaniu zapisuje nasz [redacted] poeta, że żyła w zupełnem odosobnieniu po śmierci córki i unikała ludzi. A skutek [redacted] wybuchu K-go był taki, że się nazajutrz księżna przemogła, [redacted] ukazała się w towarzystwie i rozmawiała z nim całe półgodziny. Winszowano mu zaszczytu i zdaje się, że się poeta nie rumienił [redacted] słuchając tych powinszowań.

Księżna generałowa nie była wtedy jeszcze

1) Mémoires du prince Adam Czartoryski, Paris, Plon, 1887. Tom I, str 8, 9.

X. Liske : Cudzoziemcy w Polsce

ową znakomitą patryotkę, obronicielkę pa-
miątek i przyjaciółkę literatury, której obraz
nosimy wszyscy w wyobraźni i sercu. Była
to jeszcze światowa dama, pragnąca i umiejąca
się bawić, a ulubioną jej siedzibą [redacted] nie były jeszcze Puławy
lecz [redacted] arkadyjskie Powązki. [redacted]
Rozliczne wspomnienia jak np. księcia Adama Czartoryskiego,
syna generałowej ziem podolskich; współczesne opisy
jak Bernoulli'ego pozwalają nam zrekonstruować
wygląd [redacted] tej sobie idyllicznej [redacted] osady.1) [redacted] Wszystko tam było sztuczne:
jezioro z wyspą, grota na wyspie, ruina amfiteatru
mieszcząca w sobie stajnię. [redacted] I to wszystko wśród podmiejskich piasków
Warszawy. Nad rzeczką młyn i dookoła chaty,
kryte trzciną, budowane z nieciosanych pni olcho-
wych. Nad drzwiami chat przeznaczonych na

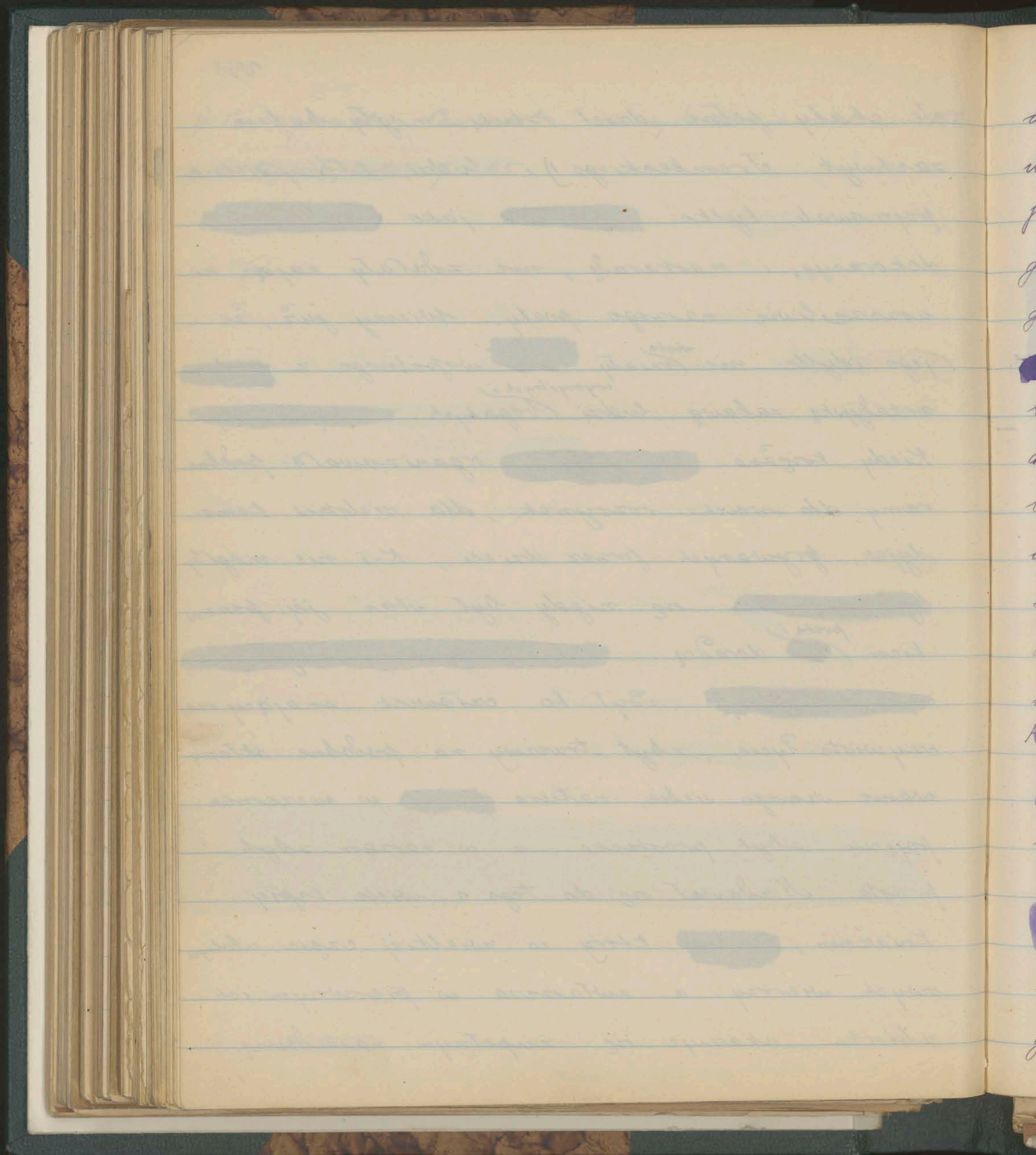
mieszkanie dla księżnej i jej dzieci różne sentymentalne
i pedagogiczne emblemata. Domek nieboszczki [redacted]
Teresy nosił [redacted] koszyk białych róż z napisem
„dobroć"; Maryi, nieszczęśliwej później ks. Wirtem-
berskiej, dostał się w udziele szczygieł
z dewizą [redacted] „wesołość"; ks. Adamowi gałązka dę-
bowa i napis „stałość". [redacted] Sama
księżna wzięła sobie za symbol [redacted] kokosz i pisklęta.
[redacted] Kury i gołębie przechodziły się po tem [redacted]
polskiem „Petit Trianon", gdzie dopiero wnętrze
chat, które w zdumienie wprawiało nie tylko Trembeckiego ale
i Bernoulli'ego świadczyło o bogactwie mieszkań-
ców i zupełnej sztuczności osady. „Była to
wiekuista idylla [redacted] pisze ks. Adam — prawdziwy
obraz sielskiej poezyi."

[redacted]

Wiemy, że w poemacie na imieniny zmarłej
księżniczki wspomina K-i o jej domku, ale nie
zatrzymuje się nad szczegółami [redacted] sielanki.

1) Por. poemat „Powązki". W wydaniu sanockiem 1858. r. tom I, str 37 – 45.

Te chaty pełne dzieł sztuki mogły budzić
zachwyt Trembeckiego 1) i ludzi, którzy sielankę
pojmowali tylko [redacted] jako [redacted]
dekoracyę i maskaradę, nie zdołały zająć ni
uszczęśliwić naszego poety. Wiemy już, że
jego idylle nie wiele miały [redacted] wspólnego z [redacted]
arkadyjską zabawą ludzi wymyślnych i bogatych. [redacted]
Kiedy księżna [redacted] organizowała podobne
ramy dla swoich rozrywek, dla sielskich kome-
dyjek, grywanych przez dzieci, K-i nie mógłby
[redacted] się nigdy być stać jej pomocni-
kiem poetą i [redacted] doradcą. [redacted] Był to człowiek znający rze-
czywiste życie, zbyt trzeźwy na podobne okłamy-
wanie samego siebie, natura [redacted] w ówczesnem
pojęciu zbyt prostacka a w naszym zbyt
prosta. Nadawał się do tego o wiele lepiej
Kniaźnin, [redacted] który w wielkiej części ułożonych
swych wierszy a zwłaszcza w pierwszym ich
zbiorku okazuje się zupełnym naśladowcą i



współzawodnikiem francuskich poètes galants XVIII go wieku. Nie dla tego tylko, że [redacted] szafował różami, motylami i miłością tęskną gołębic, nie tylko dla pokornych [redacted] ale [redacted] gorących westchnień i umiejętnych [redacted] retycencyj, ale [redacted] przeto, [redacted] najbardziej, że miał formę [redacted], staranie opracowaną, dostrojoną i gładką a [redacted] za nią wdzięk, który mu lada koncept pozwalał zręcznie obrócić. „Tylko ze skończonej sztuki może wyjrzeć wdzięk" mówi Goethe a tego skończenia, przejrzystości, opanowania formy miał właśnie Kniaźnin daleko więcej od K-go. Tam gdzie chodziło o cywilizowaną i [redacted] szlachetną zabawkę [redacted] musiał [redacted] śpiewak Temiry trzymać prym nad kochankiem Justyny. [redacted] Jak z Królem nie mógł się spotkać na [redacted] wspólnym gruncie jednomyślnej pracy, tak nie umiał się.

ten ostatni znaleść ani w ozdobnych malowidłami salach Błękitnego Pałacu ani w idylli Powązek. [redacted]

St. August czekał zapewne, aż się K-i zaznaczy jaką [redacted] pracą w duchu reformy, księżna Izabella spodziewała się może [redacted] wykwintnych [redacted], współczesną galanteryą natchnionych poematów, ale ten sentymentalny szlachcic z pod Kołomyi, który przyjechał szukać szczęścia do Warszawy, nie przywoził [redacted] ze sobą [redacted] ani jasnych politycznych projektów [redacted] ani starannie rymowanych dowcipnie pomyślanych wierszy. [redacted] Głos jego łagodny i drżący nie znajdował zajęcia w żadnym [redacted] z istniejących chórów stolicy. Kiedy się [redacted] zważy, czem K-i był i co przynosił, [redacted] co w Warszawie zajmowało [redacted] poważne umysły i bawiło [redacted] swywolne, odrzuca się do szeregu [redacted]

drobnych anegdot i niechęć możnych i intrygi Skowrońskiego. Nie on to wypędził K-go z Błękitnego Pałacu; wygnało przez własne jego usposobienie i niezgodność z otaczającym go światem.

Tu Kniaźnin i Szymanowski.

~~Równocześnie zajmował się~~

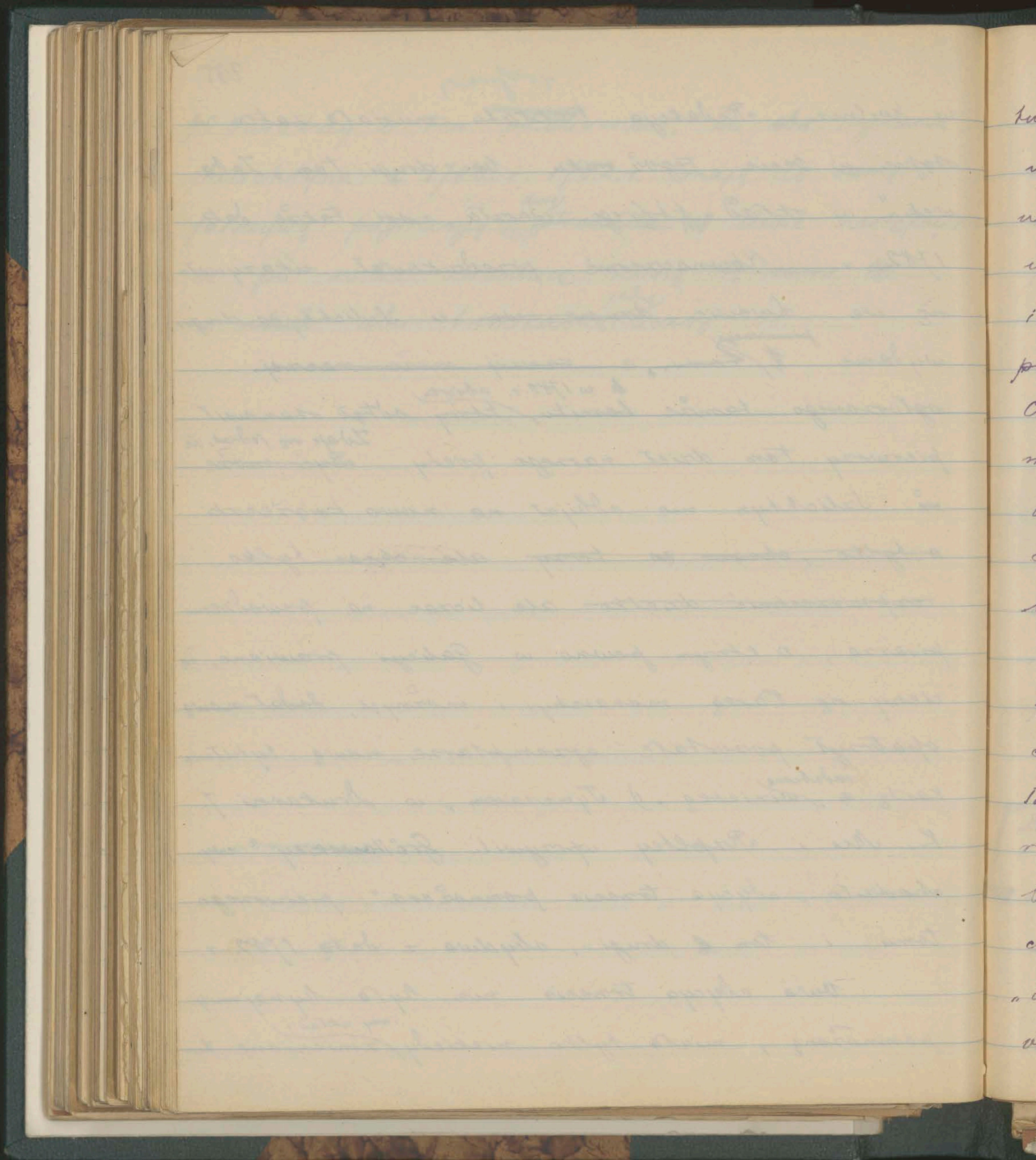
~~Mło~~ ~~Wysoka kultura w której się zna~~

atmosfera wysokiej kultury w której się teraz znalazł K-i podziałała ~~[illegible]~~ i na jego produkcyę. W Pamiętnikach zapisuje on, że po powrocie z Wilna wydał rozprawkę „o wymowie w prozie albo wierszu". ~~[illegible]~~ ~~wspomina w niej rzeczywiście~~ W przypiskach do niej wspomina on rzeczywiście o śmierci ks. Augusta Czartoryskiego, która jak ~~wi~~ wiemy, nastąpiła 4. kwietnia 1782. r. i o której wieść zaskoczyła jeszcze jenerała ziem podolskich

1) Świadczy o tem okoliczność, że ~~oba~~ wydania Szlichtyna z 1780. i 1782. r. mają tę samą fałszywą paginacyą: dwie ~~stronnice~~ ~~44~~ dwie następujące po sobie stronnice noszą ~~tę samą~~ ~~14~~ w ~~obud~~ obu tomikach jedną liczbę: 48.

w Wilnie. Redakcya ~~traktatu~~ wyprawy musiała zatem nastąpić w lecie tegoż roku, bo drugi tom „Zabawek", w skład którego weszła, nosi także datę 1782. r. Równocześnie ~~przedrukował~~ ukazywało się we Lwowie ~~drugie we~~ u Szlichtyna drugie wydanie ~~pierwszego~~ I, ~~tomu,~~ ~~a raczej może raczej~~ ogłoszonego tamże ~~tomiku,~~ w 1780. r. zbiorku, który odtąd stanowił pierwszy tom dzieł naszego poety. ~~Być może~~ Zdaje się jednak, że ~~iż~~ Szlichtyn nie odbijał na nowo ~~książeczki~~ ~~a tylko, chcąc ją tworzy~~ ~~ale chcąc tylko~~ ~~rozpowszechnić dziełko~~ ale licząc na powodzenie pisarza, o którym pewno w Galicyi prawiono, że cieszy się łaską monarchy i możnych, ~~dodał nową~~ opatrzył pozostałe egzemplarze nową tytułową kartą ~~z~~ ozdobioną winietką. 1) Tymczasem „w Drukarni J. K. Mci i Rzpltey uprzywil. Gröllowskiey" wychodziła „edycya trzecia pomnożona" pierwszego tomu i tom ~~2~~ drugi, obydwa z datą 1782. r.

Owa edycya trzecia nie była bynajmniej pomnożoną, miała tylko niekiedy inny układ i zmienione ty-



tuły utworów. Tom drugi zawierał wszystkie ~~wiersze~~ ~~pisane~~ wspomniane już wiersze, pisane w Warszawie i Wilnie: „o wielkości Boga" wraz z dedykacyą „królowi", poemacik na rocznicę imienin księżniczki Teresy, „o sprawiedliwości", „o powinnościach obywatela", „z okoliczności czasów Czarnieckiego", przedruk przywitaja Jana Kazimierza. Nadto zawierał trzy ~~niewspo~~ nie wymienione dotąd utwory: „Sen", „Dumę Lukierdy czyli Luidgardy" i [illegible] wiersz „do wolności."

Pierwszy jest może najsilniejszym wyrazem patryotyzmu K-go. „Duma Lukierdy" oparta na ustępie z kroniki Bielskiego, przytoczonym na wstępie ~~w przypisku~~ przez samego poetę, miała zapewne odtworzyć zaginioną pieśń ludową, ~~wspom~~ którą jeszcze Długosz słyszał. ~~Żona Przemysława błagała tam księcia, aby~~. Kiedy Przemysław chce zabić żonę błaga go ona w tej pieśni, „aby ją był w jednej koszulce do domu odesłał a okrucieństwa tego nad nią nie

czynił." ~~Motyw ten przejął~~ K-i przejął ten motyw ale usunął go na dalszy plan; nie dbałość o życie, ale miłość stanowi główną treść poematu. Ludgarda wzywa wprawdzie pomocy krewnych i ziomków z nad Łaby, powtarza co zwrotka ~~udatną~~ tęskną i piękną przygrywkę:

Powiejcie wiatry od wschodu!
Z wami do mojego rodu
Poślę skargę, obciążoną
Miłością moją skrzywdzoną.

ale równocześnie lęka się aby wezwani bracia i obrońcy nie ~~wysłuchali zbyt pilnie jej próśby o pomoc~~ zapomnieli, że ona przedewszystkiem kocha męża, nie chce jego śmierci; nie żałuje swego życia ale jego miłości. ~~Dla~~ Do wyobraźni dzisiejszego poety [redacted] przemówiłby może obraz młodej odepchniętej księżniczki, która się śmierci lęka i tuła się po lasach w jednej koszuli, byle tylko [redacted] wyjść z życiem. Byłoby w tem coś ludzkiego i prostego, budzącego współ-

x Niestety brak tu K-mu namiętności i siły. Niema w tem wszystkiem [redacted] rzeczywistego drgnienia serca, pogłębienia ludzkich uczuć, [redacted] niema niczego, [redacted] coby uprawdopodobniło podniosłe uczucia Ludgardy. A oto próba bezkrwistego stylu:

czucie. Ale [redacted] poeta XVIII-go musiał wprowadzić dwa jeszcze nie walczące ze sobą to chwiejące się na dwie strony uczucia. [redacted] Jaka dwoistość jest najelementarniejszym [redacted] najczęstszym motywem współczesnej tragedyi, a cóż dopiero kiedy jedną [redacted] ze sprzecznych potęg [redacted] w człowieku jest miłość, miłość niepomna siebie i czuła:

x [redacted]

Choć mię Przemysław chce zgubić,
Ja go jeszcze wolę lubić.
Ja się tylko żalę na to,
Że moje upływa lato
Że mię mej miłości zbawił.
Onby się może poprawił.

[A dalej:

Ale on nieubłagany!
Pójdę do matki kochanej,
Pójdę choć w jednej koszuli:

1) Les Slaves, Paris, 1866, Tom III, str 164 i nast.

Ona mię w smutku utuli.

[redacted]

[„W następujących zwrotkach – mówi Mickiewicz – królowa Ludgarda [redacted] przemyśliwa nad ucieczką. Ale, niestety, jeżeli się zagłębi w lasy polskiej ziemi, miłość ją zbłąka i zawiedzie znowu do pałacu męża.[redacted] Jestto niewątpliwie najpiękniejsza najprostsza i najnaturalniejsza polska ballada. Pod względem poezyi [redacted] K-i dochodzi [redacted] i przewyższa słynnych ludowych śpiewców naddunajskich krajów, Serbii i Czarnogóry" 1) Przedtem już mówi Mickiewicz o „dumie Ludgardy" jako o „wierszu [redacted] słynnym w naszej literaturze, [redacted] jednym z najpiękniejszych utworów K-go". Sława [redacted] tej dumy była rzeczywiście ustalona i dawna. [redacted]

[redacted] ją Brodziński ją wychwalał, Euzebiusz Słowacki cytował obok próśb Pryama do Achillesa jako przykład wniknięcia w cudzą duszę, zapomnienia poety o sobie. I, rzecz ciekawa,



II

1782
302

II



Część V rozdz. 4
w książce str. 491-505.

podnosi /on/ właśnie te wiersze, których bezkrwistość, bladość, mam ochotę rzec: dziecinność musi razić każdego dzisiejszego słuchacza. „Gdy Karpiński maluje troski i żale Luidgardy, gdy każe jej wzywać wiatrów, aby zaniosły jej skargi do matki i krewnych jest wszędzie naturalnym i dziwnie słodkim, ale gdy przychodzi do tej strofy „Ach, nie, stójcie Syrby mężne", te wyrazy „Ja go jeszcze wolę lubić", „On by się może poprawił" jak doskonale malują serce kochanki, która nie traci nadziei i która wzywając zemsty, piersiami swemi zasłoniłaby od niej cel swojej miłości! Jak naturalny zwrot uwagi i przejście z wątpienia do nadziei! jak głęboko rymotwórca musiał czytać w sercu ludzkiem!"[1)]

[My zaś dodamy: jakie to inne, odległe od nas czasy, kiedy krytycy przemawiali takim językiem, kiedy istniało abstrakcyjne „serce ludzkie", ogólne, jedno

1) Euzebiusza Słowackiego Dzieła z pozostałych rękopisów ogłoszone. Wilno, Zawadzki, 1824. Tom I, str 12, 13

×

raczej do pojedynczych jego ustępów i zwłaszcza do jego przypisków, które zestawimy z wstępem i notami rozprawy

lite, [redacted] Łatwo przystępne badaniu. Kiedy miłość chwiała się jak regularne wahadło między nadzieją i trwogą; kiedy bez czułości nie było dusz podniosłych; kiedy wreszcie potężne córy zamierzchłego stulecia przerabiano na gnące z miłości heroiny.

Pozostaje nam jeszcze do przejrzenia jeden wiersz i prozaiczna rozprawa „o wymowie". Poematu „do wolności" nie będziemy rozbierać, zwrócimy się* [redacted]

Obydwa dziełka poety [redacted] stykają się w jednym punkcie i uzupełniają [redacted] nawzajem. K-i chciał [redacted] śpiewać wolność, nie mógł się więc nie zapytać, w jakich warunkach wzrastała i dla czego dziś przymiera [redacted] ta, córka wysokiego nieba. Równocześnie zamierzał [redacted] dać szereg rad i przepisów [redacted] dla autorów, [redacted] zająć się [redacted] istotą stylu i mowy. Cy-

tanie czem jest język, [redacted] skąd powstał, jak się roz-
wijał nasuwało się samo przez się a K-i zwró-
cił się ku niemu tem bardziej, że nauka ówczesna rzadko
[redacted] specyalizowała i lubiła wiązać poszczególny temat
z najogólniejszemi [redacted] sprawami, z całokształtem umieję-
tności. [redacted]
[redacted] Kwestya powstania społeczeństwa, [redacted] a co za tem
idzie, utraty osobistej wolności u jednostki, [redacted] kwestya
powstania języka [redacted] były [redacted] wtedy blisko złączone, były
na porządku dziennym, a lepiej mówiąc, w modzie. Z je-
dnej strony [redacted] dorzucali [redacted] po
słówku polityczni pisarze, z drugiej rozciekawiali do nich przyrodnicy,
autorowie podróży i obserwatorowie dzikich plemion,
pierwsi pracownicy na polu antropologii. Poruszał
te pytania J. J. Rousseau i nadał im [redacted] wielki rozgłos,
[redacted] towarzyszący [redacted] zazwyczaj sprawom, których się
[redacted] dotykał. W dwóch pismach, rozdzielonych
przestrzenią lat kilku, w traktacie [redacted]
„o początku i podstawach nierówności między ludźmi

i w „Umowie społecznej" przedstawił on rozwój społeczeństwa w sposób nie zupełnie ze sobą zgodny.1) K-i nie [redacted] tworzył żadnego systemu, nie pisał w tym przedmiocie książki [redacted] znać jednak [redacted] z ubocznych jego [redacted] uwag [redacted] że przejął się [redacted] niejedną teoryą Rousseau'a, wybierając [redacted] zazwyczaj tę, która bardziej odpowiadała jego mniej śmiałej, czulszej i mglistej naturze. [redacted]

Były uczeń teologii na lwowskiej akademii odsunął na bok, jak Rousseau, [redacted] naukę Kościoła i nie pyta ani o raj i grzech pierworodny ani o tę mowę, której Bóg ludzi nauczył. Przyjmował natomiast jakieś „uszczęśliwienie wieku złotego", w które Rousseau nie wierzył, zastępując je bardzo zbliżonym stanem zupełnej swobody, trwającej tak długo, aż lu-

---

1) E. Faguet: Dix-huitième siècle. Paris, 1890, str. 383 i nast.

dzie nie przestali żyć w odosobnieniu.1) Obfitowali wtedy we wszystko, bo ziemia jest żyzna i dużo [redacted] a oni byli nieliczni; nie pragnęli zaś niczego – na co (Rousseau K-i wielki nacisk kładzie – bo nie mieli pojęcia o lepszym bycie, wiedli zatem żywot zupełnie szczęśliwy. „Wszystko – pisze K-i – od mniemania ludzkiego zawisło; ubóstwo i niewygody za lat dawniejszych nie były nieszczęśliwością." Jeżeli Voltaire nie upatrywał wielkiej roskoszy w świecie bez wygód, cywilizacyi i umysłowego życia, [redacted] jeżeli polemizował z [redacted] Janem Jakóbem Rousseau, to dla tego, że tej prawdy nie pojął. K-i przypomni mu ją teraz a zarazem wyliczy mu kilka nieszczęść, które go całe życie trapiły, a które wszystkie sprowadziło na niego ucywilizowane społeczeństwo. Zapewne gdyby nie było kultury, nie byłoby gazet, ani ich wydawców, nie byłoby więc i Fréron'a, którego K-i na wiarę słów Voltaire'a uważa za jego prze-

1) Por. Saint-Marc Girardin: J.J. Rousseau, rozdział IV.

śladowcę. Żyliby obydwaj w lasach dbając [redacted] nie o sławę lecz o strawę [redacted], żyliby, nieznając [redacted] zależności, [redacted] trudu, [redacted] i — tutaj dodaje Rousseau: — bez miłości."

[W [redacted] jego pojęcia niema dla niej miejsca w stosunku pierwotnego mężczyzny do [redacted] kobiety. [redacted] Właściwie niema też zrazu [redacted] rodziny, jakkolwiek pod tym względem ma Rousseau widocznie [redacted] sprzeczne i niejasne teorye. [redacted] K-i nie mógł takiego [redacted] pojęcia podzielać; marzyło mu się zawsze o wieku złotym i nie wystawiał go sobie bez miłości. Kobieta „znając siły swoje słabsze, kochając i będąc razem kochana od mężczyzny, trzymała go się i dla wspólnej miłości i dla bezpieczeństwa swojego." „Miłość ich — czytamy o ludziach pierwotnych w wierszu do Wolności —

Miłość ich samą skłonnością rządzona,
Inszym nie była względem uprzedzona:

Prócz że Treona miła i nie płocha,
Kocham ją szczerze, bo ona mię kocha.

[Nie tutaj miejsce [redacted] rozpisywać się nad tem, jak Rousseau [redacted] pojmuje przejście z [redacted] pierwotnego stanu do utworzenia społeczeństw, jak [redacted] się sam ze sobą nie zgadza i cały proces w niepewności zostawia. [redacted] Wykazywano już zresztą nie raz, ile sprzeczności zawiera trakta[redacted]t „o nierówności", [redacted] jak trudno go z „Umową społeczną" pogodzić. [redacted] Dla nas wystarczy zwrócić tu i owdzie [redacted] uwagę na podobieństwo i różnicę zdań Rousseau'a [redacted] i słów[redacted] K-go. Ten ostatni przyjmuje w każdym razie rodzinę jako związek naturalny, pierwotny, [redacted] a zdanie to dzieli Rousseau tylko w „Umowie społecznej", ~~powstanie familii~~ uważając we wcześniejszym traktacie „o nierówności" powołanie familii za pierwszy krok

do cywilizacyi czyli do upadku. Ale, spytamy, co też połączyło te ważne rodziny ze sobą? Nie materyalne potrzeby, odpowiadają obydwaj pisarze, bo człowiek pierwotny nie miał potrzeb. Nie przyjaźń, mówi K-i, „bo człowiek jest z natury podejrzliwym, sobie tylko dobrze życzącym; przyjaźń zaś jest bardziej dzieciem edukacyi i skutkiem cnót moralnych, które w pierwiastkowych tych ludziach być nie mogły." Widzimy tu u naszego poety pewne odstąpienie od zasad mistrza. Bo dla Rousseau był człowiek przedewszystkiem dobrym, a jeżeli mówi raz w traktacie, że doświadczenie go nauczyło „iż miłość wygody jest jedyną pobudką czynności ludzkich" to odnosi on [redacted] tę uwagę [redacted] do epoki zbliżenia się ludzi, niegdyś zupełnie samotnych. Wtedy to zaczyna już mieszkaniec lasu mieć własny szałas i własną żonę, wtedy łączy się już z podobnymi sobie na chwilowe wyprawy. Są to już cechy upadku.

X

Inne przypiski (K-go) każą wnioskować, że uznając bojaźń nieświadomą, bojaźń bez przedmiotu za dar Boży, któremu np. zwierzęta w dzikim stanie zawdzięczają istnienie, uważa tego rodzaju nieokreśloną trwogę za cement „towarzystwa"

[redacted] Powstaje bowiem zaraz chęć uznania, chęć przemocy i [redacted] one to [redacted] właściwie tworzą społeczeństwo. [redacted] Tak daleko nie posuwa się (K-i) w swoich wywodach, i zbliżając się raczej do [redacted] późniejszej „Umowy społecznej" 1) [redacted] powiada: „Najpewniej zdaje się, że bojaźń przemocy pozgromadziła ludzi w towarzystwo". Czyjej przemocy, jeżeli nie było szczepów i narodów? Czyżby przemocy natury, jak zapewne rozumuje Rousseau w pierwszej księdze „Contrat social"? ×

[Ale to wszystko są tylko stadya [redacted] przejściowe. „Pierwszy człowiek, który ogrodziwszy grunt, powiedział: „to jest moje" i [redacted] natrafił na ludzi dość [redacted] naiwnych, aby mu uwierzyli, był prawdziwym założycielem społeczeństwa." 2) Słynne to zdanie Rousseau znalazło żywe e-

1) Contrat social, ks. I, rozdział 6.

2) Discours sur l'origine &c. na wstępie 2ej części.

cho w K-im. W poemacie „do Wolności" wzdycha on do tych czasów,

Kiedy żelazo wygodzie służyło,
Ani krwią ludzką pomazane było,
Nikt sobie ziemi nie ogradzał płotem,
Nikt się potęgi nie dokupił złotem,
Ani znał żaden człowiek tych słów dwoje:
Moje i Twoje.

[redacted]

Za nierządnicę dzisiaj poczytana,
Z której miłością w kącie kryć się trzeba,
Jakbyś nie była

Ale [Czasy te trwały nie długo. „Początkiem złego na ziemi zazdrość i miłość własna", jak u Rousseau. One to utorowały despotyzmowi drogę i obecnie nie ma już śladu tej swobody, którą wśród ludzi pierwotnych cieszyła się jednostka.

Wolności, dziecię największego Pana,
Za nierządnicę dzisiaj poczytana,
Z której miłością w kącie kryć się trzeba,
Jakbyś nie była nigdy córką nieba!

Jak wiele jeszcze mówić należało,
Co z naszym wstydem i twoją jest chwałą!
Ale próżno się na ten zamach ważę,
Bo co napiszę, to mi bojaźń zmaże.

[redacted]

opuścić ?

Cały utwór jest apoteozą pierwotnej swobody jednostki, żyjącej wśród nie zorganizowanego społeczeństwa. Nie chodzi tu poecie ani o wolność obywatela, [redacted] czyli (o prawo czynienia dobrze, jak ja ktoś [redacted] określił, ani o niepodległość kraju. W epoce walki narodowej i trudu około ustalenia rządu bawił się K-i literackiemi mrzonkami i fantastycznym obrazem złotego wieku. Nie śpiewał siłą ani energii, ani swobody dobrze pojętej, opartej na rzetelnych prawach ale błąkał się myślą po przedwiecznych lasach i społeczeństwach [redacted] nie znających własności. I jakże tu miał Stanisław August popierać w takich czasach takiego poetę?

[Nie wyczerpaliśmy jeszcze zapatrywań K-go na pierwotny stan ludzkości. Z [redacted] kwestyą powstania społeczeństw wiąże się blisko [redacted] kwestya powstania mowy i sam Rousseau

przyznaje, że nie podobna rozstrzygnąć, co (pierwej ludzkość) wynalazła. Bo bez [redacted] środków porozumienia się nie można było utworzyć towarzystwa, przed [redacted] połączeniem się zaś nie istnieje ani możność ani potrzeba języka. [redacted] Rousseau dochodzi też do przekonania, że mowa mogła tylko [redacted] powstać wskutek pomocy [redacted] nadprzyrodzonych czynników i wprowadza w ten sposób Bóstwo do swego systematu, z którego (chciał je zrazu) usunąć. K-i nie zagłębia się w podobne pytania. Dla niego powstał język, [redacted] skoro jeden człowiek zapotrzebował poparcia drugiego: poeta nie pamiętał już, że w [redacted] pierwotnym stanie, który maluje, nie istniały potrzeby. Ale jakżeby się złoty wiek pełen miłości mógł obejść bez daru słowa.[2] [redacted] Mowa była tem piękniejszą, że była tylko prawdziwą i szczera.

[redacted]

Tam swoję miłość pasterz śmiało śpiewa,
Tak jak go natchnie skłonność jego żywa.

Żadnych prawideł mówienia nie znają.
Którymi dzisiaj tak nas przyciskają.
Natura swojej zostawiona sile
Mówiła krócej a mówiła mile.

Wolności, matko prawdziwej wymowy
Ty sama chyba wiesz, jakiemi słowy
Wyrazić można, że cię już nie mamy!
Niemasz wolności, wymowy nie znamy.

[„Wolne narody – pisze K-i w przypisku do tego ustępu wiersza „do Wolności" – były zawsze najwymowniejsze, świadkiem Grecy i Rzymianie dawni." W ten sposób miesza znowu obywatelską wolność cywilizowanych ludów z osobistą swobodą jednostek w złotym wieku. „Niemasz wolności, wymowy nie znamy." Dziwny okrzyk w Polsce XVIIgo w., gdzie chyba nie brak ale nadmiar wolności szkodził zdrowemu rozwojowi

wymowy, której nie za mało było lecz za wiele. Jedną jednakże prawdę wyrażoną [redacted] w [redacted] przytoczonych strofach należy podnieść i ocenić: oto prawidła przyciskały [redacted] rzeczywiście za czasów K-go prostotę słowa. Nie wprawdzie [redacted] społeczne ale literackie względy tamowały jego szczerość. Poeta nasz, jakkolwiek się retoryki u jezuitów uczył i na dysputach się jej nasłuchał, czuł cały [redacted] ciężar narzuconych jej więzów i pragnął ją z nich wyswobodzić. Cała rozprawa „o wymowie" była napisaną w tym celu a jedna z powyższych zwrotek poematu mogłaby jej wybornie służyć za motto.

~~Rozprawa o wymowie powstała~~

~~K-i podjął pracę nad streszczenia przepisów wymowy~~

~~Wymową nazywa K-i nie~~

[Wyraz „wymowa" ma u K-go ~~inne~~ nieco odmienne niż u nas znaczenie. Nie o sztukę przekonywania

* W tem sensie mógł raz K-i nazwać Homera „naj-wymowniejszym," (str. 23 u J. K. T.)

lub porywania słuchaczy mu chodzi, ale o dar
wyrażenia myśli i uczuć słowami, wiązaną lub
niewiązaną mową.* [redacted] dla tego rozprawa jego mogła
w późniejszych wydaniach nosić tytuł „o wymowie
w prozie albo wierszu". Nie jestto bynajmniej
retoryka ale [redacted] prędzej stylistyka, obejmu-
jąca prawidła obowiązujące i mówcę i poetę.
[redacted]
Wywołała ją zaś niewątpliwie komissya eduka-
cyjna, ogłaszając w r. 1781. projekt ustaw „dla
stanu akademickiego i na szkoły w krajach
Rzpltej." [redacted] W rozdziale piętnastym (projektu) wy-
liczeni są nauczyciele zajęci w 3-ej, 4-ej, 5tej
(dwuletniej) i 6stej klasie szkół średnich, [redacted]
a mianowicie nauczyciel wymowy, matematyki, fizyki, nauki
moralnej i prawa. Obowiązkiem pierwszego z nich
jest czytanie z uczniami autorów łacińskich,
objaśnianie ich i komentowanie; jemu powierzono [redacted]

nia spoczywa w jego rękach, tem bardziej, że i wzmiankowany projekt ustawy z 1781. r. i zatwierdzona w 1783. r. ustawa 1) nakłada na niego obowiązek podawania uczniom szóstej klasy „wiadomości i uwagi o wymowie i poezyi" czyli wykładania zarysu historyi literatury i stylistyki ~~w zarysie~~. W tej ostatniej pracy chciał K-i ulżyć nauczycielowi, dając mu w rękę książkę, podstawę do wykładu.

1) Dr. Wł. Wisłocki

kierunek nad
przekładami, rozbiorem, ćwiczeniami piśmiennemi; [redacted] on dogląda pisania listów i [redacted] czystości łacińskiego stylu. Spełnia on więc to zadanie, które w dzisiejszych planach nauk przypada w udziale profesorom [redacted] języka ojczystego i języków starożytnych, z tym dodatkiem, że w danym razie poprawia on i wiersze ucznia. Cała więc wprawa pisarska, cały estetyczny kierunek wychowa-

[redacted]

[redacted]

[Rozprawa K-go, a raczej zarys do rozprawy, [redacted] nosi też na czele dedykacyą czy odezwę „do JJ. WW. JJ. WW. Komisarzów Edukacyi Narodowej", [redacted] między którymi znajduje się [redacted] i ks. generał ziem podolskich. Autor nie tai bynajmniej [redacted] obawy, że wiele [redacted] uprzedzeń [redacted] i przesądów zwróci się przeciw nowym poglądom, które nie są [redacted], ufa jednak w zwycięstwo „nagłego słońca" oświaty. [redacted] a rzeczywiście niepodobna nie przyznać, że w małej tej książeczce otrzymywało społeczeństwo dużo nowych myśli i poglądów. Jeżeli Konarski zachwiał był dawną bombastyczną

retorykę i [redacted] całym tym [redacted] świa-
tem estetycznych pojęć, z którym zetknęliśmy
się (na pogrzebie hetmana Potockiego i [redacted]) w stanisławowskiem collegium, to K-i
przynosił teraz nową podstawę artystyczną, (na miejsce porzuconej)
[redacted] podstawę do nowego, odmiennego [redacted] zasadę, która
do dziś dnia nie straciła nic na znacze-
niu [redacted], w imię której [redacted]
rozgrywają się (wszystkie) współczesne (literackie) walki: szczerość.
Zauważałem już, że, (kiedy nie potrzebuje komponować większego utworu), kiedy mówi [redacted]
po prostu, (co czuje,) [redacted]
[redacted], kiedy „sobie śpiewa a Mu-
zom, owe nie cudze rzeczy" bywa K-i
[redacted] (wprawdzie) nie wielkim, nie silnym, nie porywa-
jącym ale prawdziwym poetą i że (się nim) tylko
(i wyłącznie) w tych razach okazuje. Ponieważ zaś każdy
poeta piszący estetykę, [redacted] przekłada-
ca właściwie tylko swoją intuicyę i naturę
na rozumowany systemat i pisze ostatecznie
własną estetykę, teoryę swojej twórczości,

[redacted]

x Pozornie tylko osłabiają uboczne rady fundamentalny przepis.

Czuły i do smutku skłonny, widział K-i w melancholii źródło, z którego [redacted] mocna wymowa płynie." „Wszystko – pisze on – co kiedy wielkiego w wymowie pokazało się, ma jakąś cechę ożywiającej roboty melancholii". [redacted] Ale nie wynika stąd aby się ciągle smucić. Stara poetyka [redacted] kazała się i najsilniej wmyślać w [redacted] położenia i [redacted] uczucia osób, o których pisarz mówi lub które [redacted] wprowadza na scenę. K-i nie każe też zabijać się smutkiem nim nudzić [redacted] i innych i siebie, mówi tylko o tej melancholii, „którą, jak potrzeba zdarzy się, sami sobie na czas cudzym kosztem zrobić możemy." Słowo nieostrożne i mogące wieść do fałszywych wniosków, skrzywić całą zasadę szczerości. Gdyby ją był postawił wyraźniej, gdyby ją był zwłaszcza odważnie i stale przeprowadził w literackiej swej produkcyi, nie zajmowałby dziś może K-i tak podrzędnego stanowiska w dziejach piśmiennictwa ani w opinii publiczności. Niestety, i jako teoretyk i zwłaszcza, jako poeta, pojął on i wykonał rolę swoją połowicznie.

niema w tem nic dziwnego, że [redacted] jako pierwszą, główną zasadę [redacted] postawił K-i szczerość.×

[redacted] tą połowiczność, [redacted]

tę słabość, którą on pewno umiarkowaniem nazywał, spotykamy zawsze, ilekroć wejrzymy do dna jego duszy [redacted] i dla tego [redacted] muszę powtarzać nieustannie uwagę o tym braku świadomości [redacted] artystycznego powołania, braku któryby można ~~inaczej~~ także nazwać brakiem talentu.

[Po odezwie do członków komisyi edukacyjnej przechodzi K-i do swoich teoryj o powstaniu społeczeństwa i mowy. Rousseau widział w tej ostatniej raczej szkodliwy niż użyteczny wynalazek, jakkolwiek przypisywał go nadprzyrodzonej Mocy. W [redacted] nocie do [redacted] traktatu o nierówności cytuje z radością zdanie Vossius'a, że lepiej było (może) pozostać przy znakach, ruchach i gestach.1) [redacted] Od nich to, chociaż przekonania tego nie zdaje się dzielić, wywodzi K-i początek ludzkiego języka; z wzrostem potrzeb, z chwilą kiedy człowiek zażądał pomocy drugiego, wyrobił się i głos a „przez inne w głębie naczynia" wykształcił się i udoskonalił. Jest tu jakby odcień ewolucyjnej teoryi, który dla tego

---

1) Przypisek 13-ty.

notuję, że pewne (ich) zacięstki [redacted] spotykamy w traktacie „o nierówności”. Mowa była zrazu zwięzła, ukochane przez K-go jednozgłoskowe wyrazy, któremi lubił [redacted] zdania zamykać, z których raz długi wiersz ułożył, grały największą rolę w pierwotnym języku i [redacted] dawny styl zawdzięczał swą lapidarność ubóstwu wyrażeń. Zwięźle pisali [redacted] Żydzi starego testamentu, Chińczycy i Persowie jak o tem świadczą nagrobki. Prostota ich udzieliła się Homerowi, a od starego „ojca wymowy europejskiej” przejęli ją ateńczycy. I tu słusznie zauważa K-i, że on to, [redacted] ten [redacted] nie tak dawno, za czasów walki „des anciens et des modernes” wyśmiewany, poniewierany poeta był właściwie ojcem całej literatury i oświaty helleńskiej. Rzymianie dodali [redacted] do zdobyczy ludzkości wymowę i jakże jej posiąść nie mieli, skoro posiadali wolność. „Jako w despotyzmie królowie

mówią wszystko za wszystkich, tak w rzeczachpospo-
litych każdy obywatel za monarchę albo z mo-
narchą mówić miał prawo."

[Po takim krótkim historycznym wstępie, [redacted]
w którym nawet nie wspomniał o literaturach nowożytnych
[redacted] zwraca się już
K-i do [redacted] warunków dobrego pisania.
Wylicza ich tylko trzy i to bardzo ogólne,
bo ponieważ świat cały, i ożywiony i martwy,
i materyalny i duchowy, [redacted] jest
przedmiotem i polem pisarza, nie można ująć, aby się nie-
skończoność zjawisk [redacted] dała objąć
[redacted] w kilkunastu [redacted] formułkach.
Nie podobna ich z góry przewidzieć, [redacted] i nie trzeba
niemi tłoku myśli i wylewu uczucia hamować
„Wymowa bowiem [redacted], jak ów ptak bujny,
traci zaraz z czerstwości i piękności swojej,
skoro go tylko w klatce zamknięto." Musiało

się dużo rzeczy zmienić w ~~K-go~~ pojęciach K-go, od-
czasów, kiedy słuchał retoryki w Stanisławowie.
Czyż nie rzeczywiście to ~~szkoda~~, że nie posiadamy jego pierwszej
mowy na pogrzebie Roszczyca? [redacted]
Musiał on w każdym razie doznać na sobie
samym z tego skutku formułek, bo poeta zdaje [redacted]
się polegać na osobistem doświadczeniu, kiedy twierdzi, że „wszystkie przepisa-
ne reguły (prócz porządku i przyzwoitości
mówienia) wcale nam do wymowy niepotrzebne:
a [redacted] niemi, często na wiele stron ciągniony uczeń i
tłumem prawideł otoczony, od którego by za-
czynać miał, nie wie; a najczęściej jako nie-
wolnik, z ostrożnością wykonywając przepisy swoje,
nudzącym staje się mędrkiem.” Dla tego to
uprościł [redacted] K-i swoją stylistykę: „pojęcie
rzeczy, serce [redacted] czute i piękne wzory - oto
są źródła nadto dostateczne wymowy.”

[Pierwszy warunek rozumie się sam przez się; należy dokładniej to zbadać, co się ma drugiemu wyłożyć, należy przedmiot swego pisania porównać z innymi zbliżonymi i w ten sposób miejsce mu właściwe wyznaczyć. Wszystko co jest na świecie [redacted] poznajemy tylko porównaniem i Boga dla-tego tak trudno określić, że Go z niczym po-równać nie zdołamy. Widzimy, że w tym ustępie nie jest K-i [redacted] bynajmniej nowatorem i że [redacted] zgadza się z każdą [redacted] racyonalną poetyką (a więc i z najracyonalniejszą, współczesną mu, i z zasadą jej, francuską [redacted] że co się jasno rozumie [redacted] wypowiada się łatwo. [redacted]

[Drugi postulat „czułe serce" daje k-mu więcej pola do uwag, ale i tu nie należy się spodziewać wyłącznej apologii tkliwości. „Serce czułe" znaczy tu zrazu tyle co artystyczna [redacted] wrażliwość

a poeta nie [redacted] zupełnie się myli, twierdząc, że można [redacted] jej nabyć przez wychowanie i [redacted] stosownie dobrane [redacted] otoczenie. [redacted] Chodzi o to, aby [redacted] żywo odczuwać, co się wokoło nas dzieje, aby [redacted] złość ludzka budziła w nas gniew, a dobroć „wdzięczną napawała słodyczą." [redacted] Kto pisze, niech czuje, niech drga, kto gromi niech wre oburzeniem, kto broni i sławi niech naprawdę kocha i podziwia. Niech nikt nie pisze bez popędu serca, bez wewnętrznego musu.

[Tu dopiero nawiązuje K-i tkliwość, która w jego i stulecia mniemaniu była najpiękniejszą z zalet, mogącą nawet zastąpić wszystkie cnoty. Uczeń [redacted], przyszły pisarz,

powinien więc nie odwracać wzroku od ludzi biednych, pokrzywdzonych (przez bliźnich) [redacted], upośledzonych od losu, powinien stawiać się w ich położeniu i wyrabiać w sobie poczucie litości. Mówią, że Neron pisywał wiersze, ale zaprawdę nie mógł być poetą, bo zły człowiek może tylko udawać wzruszenie i musi popaść we frazes czczy i pusty, który niczyjego serca nie zapali. [redacted] Bo według K-go tylko słowo szczere jest wymowne i [redacted] nieozla-[redacted]chetny „niech próżno przed wrotami słodkiej wymowy nie czeka."..... „Wy tylko wejdziecie śmiało, którzy boleć umiecie."

[Nie trudno jest dostrzedz [redacted], jak[redacted] nowe pierwiastki wprowadza nasz poeta do swej estetyki. Mówił już i Horacy, że aby łzy wyciskać, trzeba się wprzódy samemu

napłakać; twierdził dalej) Cycero, że tylko dobry człowiek może być dobrym mówcą.

[redacted] Ale teraz opiera się cała [redacted] estetyka na jednej wielkiej) zasadzie; [redacted] wszystko co było i będzie jeszcze powiedzianem w rozprawie K-go jest już tylko glosą i) dodatkiem. Nie nazywa on nigdzie tego [redacted] podstawnego warunku szczerością, ale określiła ją najwyraźniej. Tu już nie przepis [redacted] rzucony ubocznie w wierszowanym) traktacie o „poetyckiej sztuce", nie jedna więcej rada [redacted] dodana do tylu innych. Przegląda już z pracy K-go jakby przeczucie nowego artystycznego poglądu, odrzucającego wszelkie przepisy,) środki, sposoby i sztuki wobec potęgi przekonania i uczucia. Jestto już świt XIX. stulecia. [redacted]

[redacted]

[Jeżeli pisarz posiadający powyżej wymienione warunki nie może sobie czasem dać rady z robotą, jeżeli mu „dotkliwych wyrazów braknie" i „niewczesna jakaś ociężałość" nie da myślom jego wybujać, to [redacted] K-i ma dla niego (wprawdzie nie [redacted] przepisy, ale [redacted] rady praktyczne. Pierwszą z nich jest obcować z naturą, zastanawiać się nad nią. [redacted] Odnajdzie się w niej świeżość ducha i polot, a kto się z nią zżyje, temu nie będzie nigdy zbywać na wrażeniach i obrazach. Opisuje ich kilka K-i a tak [redacted] rzeczywistą jest jego miłość przyrody, że [redacted] stronnica poetyczniej prozy, którą jej poświęcił należy do [redacted] najlepszych ustępów które niewiązaną mową napisał.[1] Po za zwykłemi choć coraz nowemi widowiskami,

---

1) Str 757 w wyd. J.K. Turowskiego.

których dostarcza (zmiana oświetleń), zmiana pór i godzin są [redacted] jeszcze pewne widoki, które szczególnie działają na wyobraźnię „ naprzykład starych miast rozwaliny, okropne zacienienie lasów", „ [redacted] w gruzach swoich niedbyte kiedyś zamki," które „ dawnej swojej siły i piękności płaczą" – jednem słowem [redacted] te tak dziś [redacted] zdyskredytowane romantyczne dekoracye, których gust już poczynał się wtedy budzić, zwłaszcza za granicą. Bo (sztuczna) ruina (u ks. Czartoryskiej) w Powązkach przedstawiała [redacted] jeszcze gruzy starożytnego amfiteatru, należała zatem do przyborów stylu Ludwika XV, a nie do epoki „ gotyckiego domu" w Puławach (albo Białymstoku.) Ale [redacted] jeszcze silniej od [redacted] widoku [redacted] przemawia do duszy piękna, harmonijna, dostrojona [redacted] czyli jak K-i zwykł mawiać „ sworna" muzyka. I jéj więc wolno pisarzowi wzywać do pomocy.

[redacted]

[Nie wiele większą rolę grają w systemacie

K-go „piękne wzory", „które nie dla tego czytać należy, żeby ślepymi ich być naśladowcami, ale dla tego ażeby albo smak sobie naprawić albo myśl ociężałą ocucić". [redacted]

Kiedy się zważy, że [redacted] dotychczas można było całą [redacted] stylistykę [redacted] zamknąć w jednej ogólnej radzie: zapatrzmy się we [redacted] wzory, to [redacted] powyższe słowa K-go nabierają dla nas nowego, doniosłego [redacted] znaczenia, stanowią poniekąd epokę. Poeta radby aby [redacted] nie tylko uczeń [redacted] nie tylko prywatny pisarz ale całe społeczeństwo poznało ducha starożytnych pisarzy: „greckiego, ale najbardziej łacińskiego języka szkodaby zaniedbywać". Dla tego wypadałoby się postarać o

dobre przekłady. Tłomaczymy tak wiele złych współczesnych [redacted] książek: nie przynoszą one często nic prócz zepsucia obyczajów; czyżby [redacted] nie lepiej [redacted] było obrócić tę pracę na przyswojenie starożytnych pisarzy, [redacted] choćby prozą [redacted], „ponieważ... w prozie albo w wierszu jednaż wymowa jest," a przekład nierymowany może być wierniejszym od wierszowanego. Rytm, [redacted] śpiewniejszą formę wierną waży sobie K-i dość lekko, chodzi mu tylko o treść o ducha utworów i poeta powołuje się na przykład Francyi, która jak za jego czasów tak aż do dni naszych dba przedewszystkiem o prozaiczne, dokładne tłomaczenia. Dla tego trzeba [redacted] wyłożyć uczniowi wszystko co do zrozumienia dzieła jest niezbędnem a naprzód mitologię i dzieje starożytne. Niema natomiast powodu kazać mu wyznać bogów, w których nie wierzy, niema żadnej racyi, aby się słońce nazywało Apollinem a księżyc Dyanną. Może się ona przydać pisarzowi. Jest tam dużo pięknych

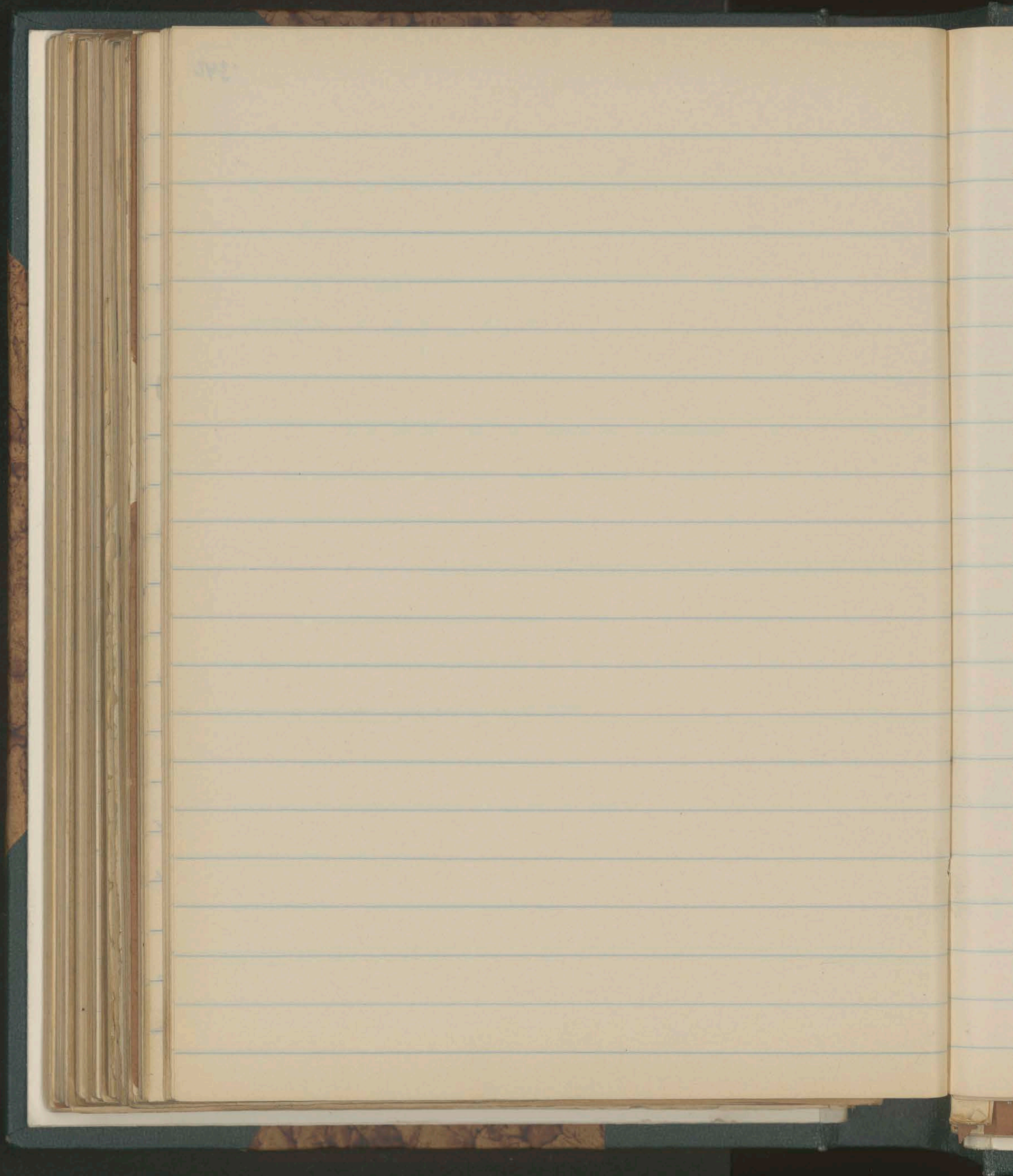
szczegółów i pomysłów, dużo postaci szlachetnych, które mogą się przydać pisarzowi, np. jeśli zechce pisać tragedyę. Ale po co wprowadzać [redacted] mitologię do dzisiejszej lirycznej lub epicznej poezyi, po co [redacted] wołać bogów, w których nikt nie wierzy, po co nazywać słońce Apollinem [redacted] a księżyc Dyanną? A tam gdzie potrzebne są „machiny" czyli cudotwory jakieś, ściągane od poety na podźwignienie i wsparcie bohaterów" dla czego nie wprowadzić duchów „z nieba czy z piekieł [redacted], nie tykając zresztą „naszych świętości"? K. i oświadcza się [redacted] zatem za personifikacyami i znać, że zna „Henryadę" Voltaire'a i „Wojnę Chocimską" Krasickiego.

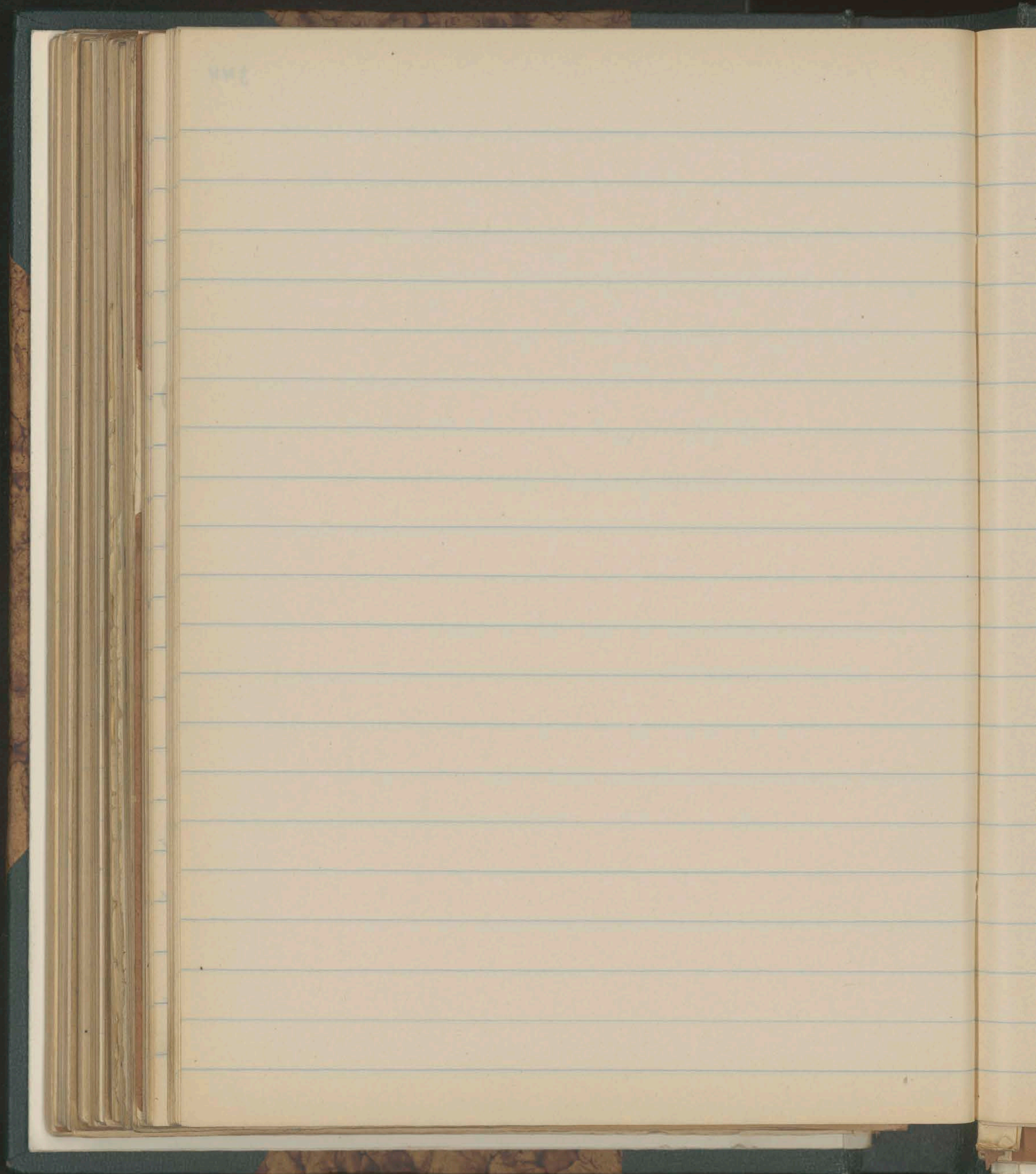
[Zna w istocie [redacted] wielu nowożytnych pisarzy i poleca ich obok [redacted] łacińskich i greckich. Ustęp to ciekawy, bo [redacted] daje nam wskazówki co do czytania i literackich gustów K-go. Przesuwają się [redacted] zatem przed nami autorowie wszystkich stron świata: „nabożny" Tasso, dostępny nam w przekładzie [redacted] Piotra

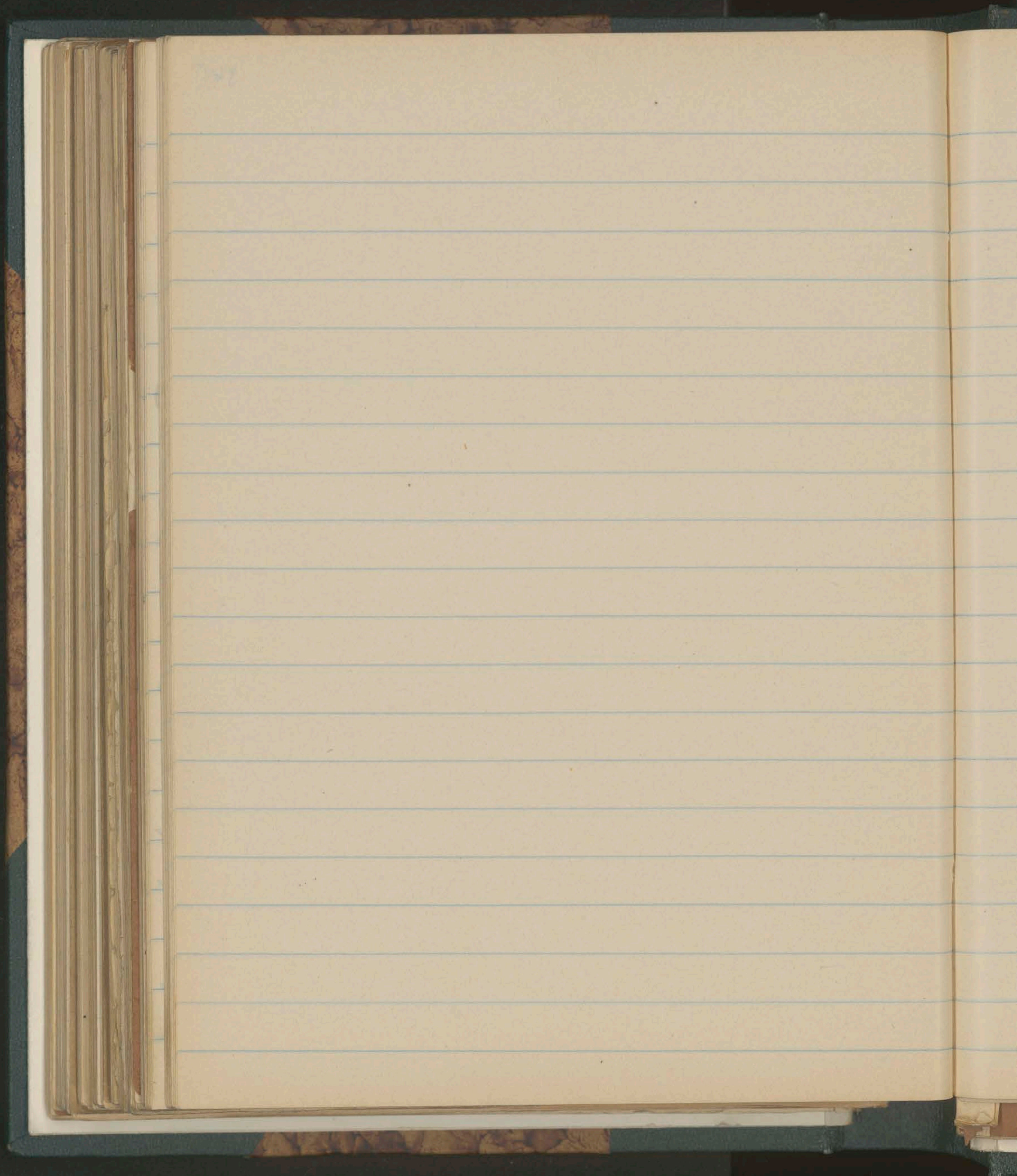
Kochanowskiego, „wyniosły" Milton, „zabawny" Aryost,
„Yung (przeraźliwy w Nocach swoich", „przyjemny" Tomson,
„naturalny" Gessner, którego „Śmierć Abla" wspomnia-
na obok Sielanek a wreszcie „słodki i razem
wspaniały [redacted] w Henryadzie i nieśmiertelnych
swoich tragedyach Wolter, Wolter! którego nadto
niktby nie pochwalił, gdyby w innych pismach
(gdzie naszych świętości, które my milczeniem
samem szanujemy, dotykał) nadto nie był wartym
nagany — a on, niebacznie, błądząc, że tak rzekę
wszystkiem, przez zuchwałość swoją zrobił się
nie dla wszystkich."

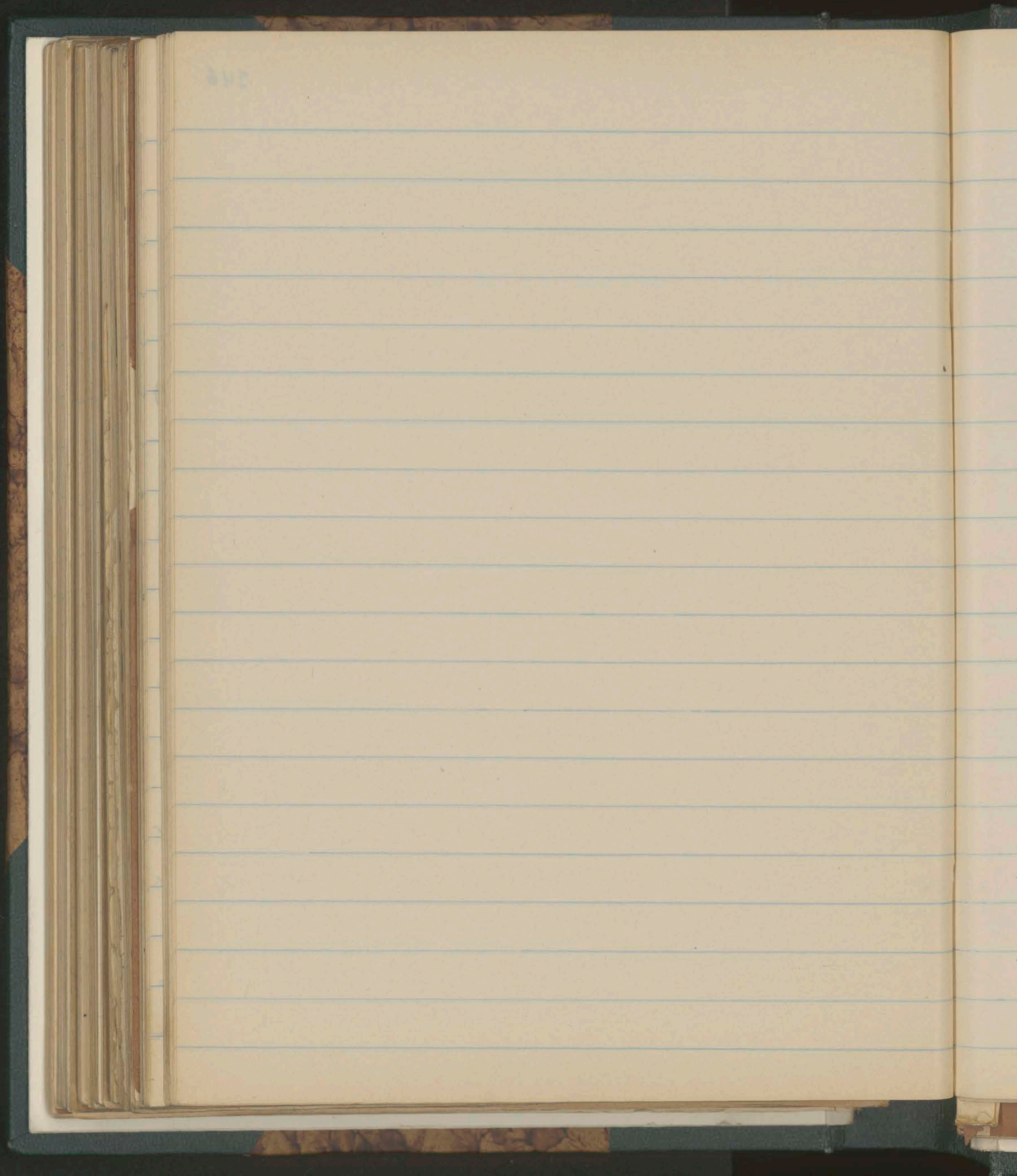
[Jeśli dodamy [redacted] powieść Fieldinga
„Tom Jones", wspomnianą w dalszym ciągu rozprawy i
[redacted] cytat z Ossyana, będziemy mieli opis
dzieł i autorów, [redacted] przytoczonych przez K-go. / Byłoby
oczywiście niesprawiedliwością oceniać na podstawie tego spisu
oczytanie naszego poety i porównywać je z daleko
większą znajomością literatury, o której świadczy (ks. Biskup
Warmiński [redacted] w późniejszym

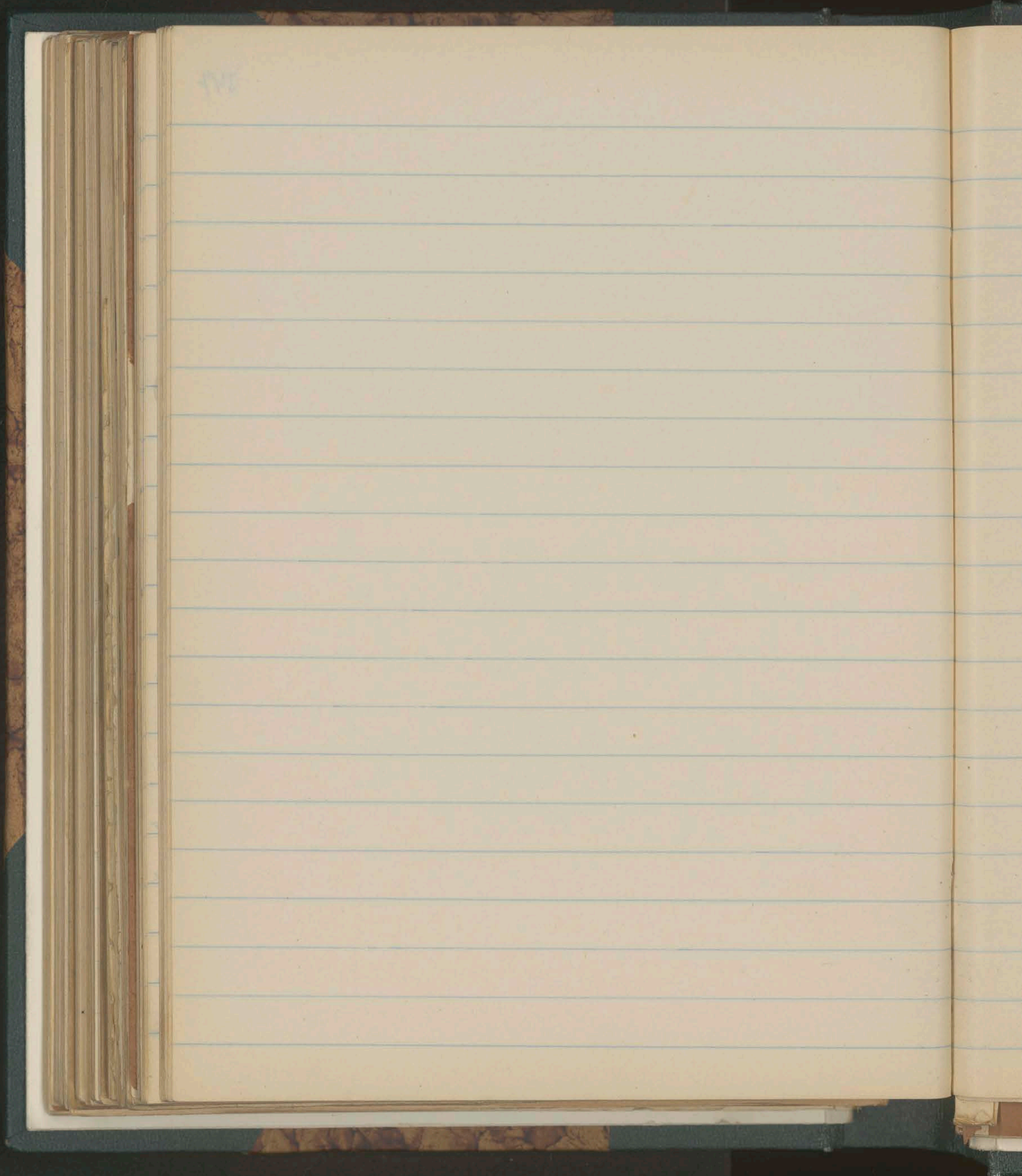
traktacie o rymotwórstwie i rymotwórcach. [redacted]
Wszelako [redacted] można na tej podstawie zdać sobie sprawy
z niektórych gustów K-go. Wpada naprzód w oczy zupełne
milczenie o polskich pisarzach [redacted] dawnych i
współczesnych. Ani Kochanowski, ani [redacted] ofi-
cyalnie i prywatnie chwalony Naruszewicz, ani wreszcie Krasicki
nie zasłużyli sobie na najkrótszą wzmiankę.
Z pośród Francuzów niema mowy [redacted] o żadnym pisarzu
z XVI a co więcej dziwniejsza z XVII w. — jednego [redacted] słówka
o Racinie lub Corneille'u, Voltaire [redacted] wzięty
całą [redacted] chwałę, która się im należała. Charakte-
rystycznem jest nadto zamiłowanie do pisarzy angiel-
skich i wogóle [redacted] germańskich,
do Miltona, Junga, Tomsona, Gessnera [redacted] i poezyi
Ossyana, do wszystkich tych [redacted] autorów
w imię których rozpoczynano wówczas w Niemczech
walkę z klassycyzmem francuskim. Imię Szekspira
nie zostało jednak na [redacted] karcie żadnej
książki Karpińskiego.

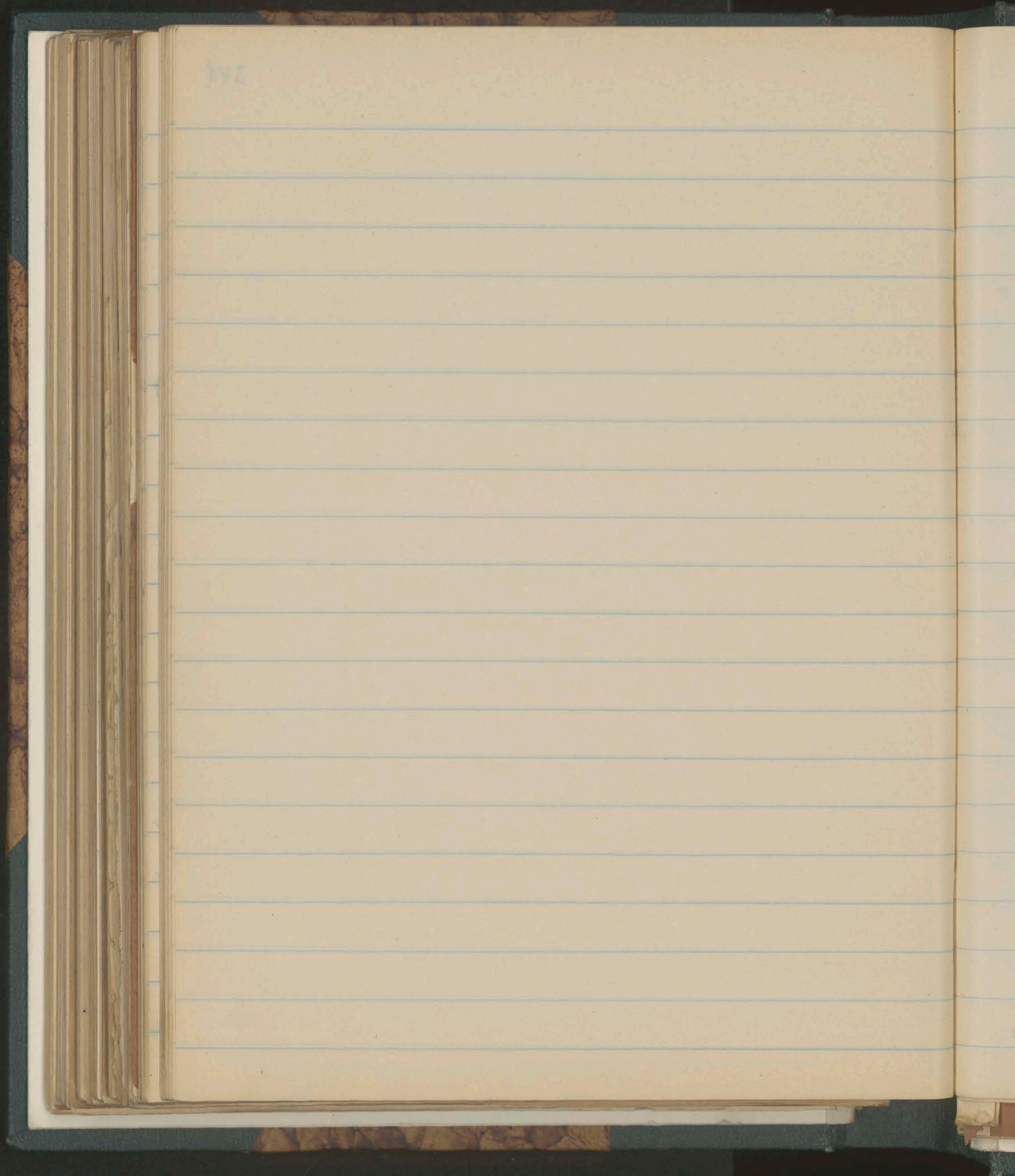












gdzie poeta rozprawia [nie we własnem sercu jak boh. Homera] ~~sam ze~~ [ale wprost] ~~z własnem swojem sercem~~ ze swojem sercem. Pomysł to także godzien ~~ale~~ [wyszukanych] ~~ostrożnych~~ poetów XVII. w., amplifikacyj zastępujący ~~poezyę~~ uczucia. To serce, którego dzieje kreśli nam K-i, zaczyna wstawać religijnych swych porywów i [wśród] chwili chuty, w której rozmawia z Bogiem:

Jan ...

z ...

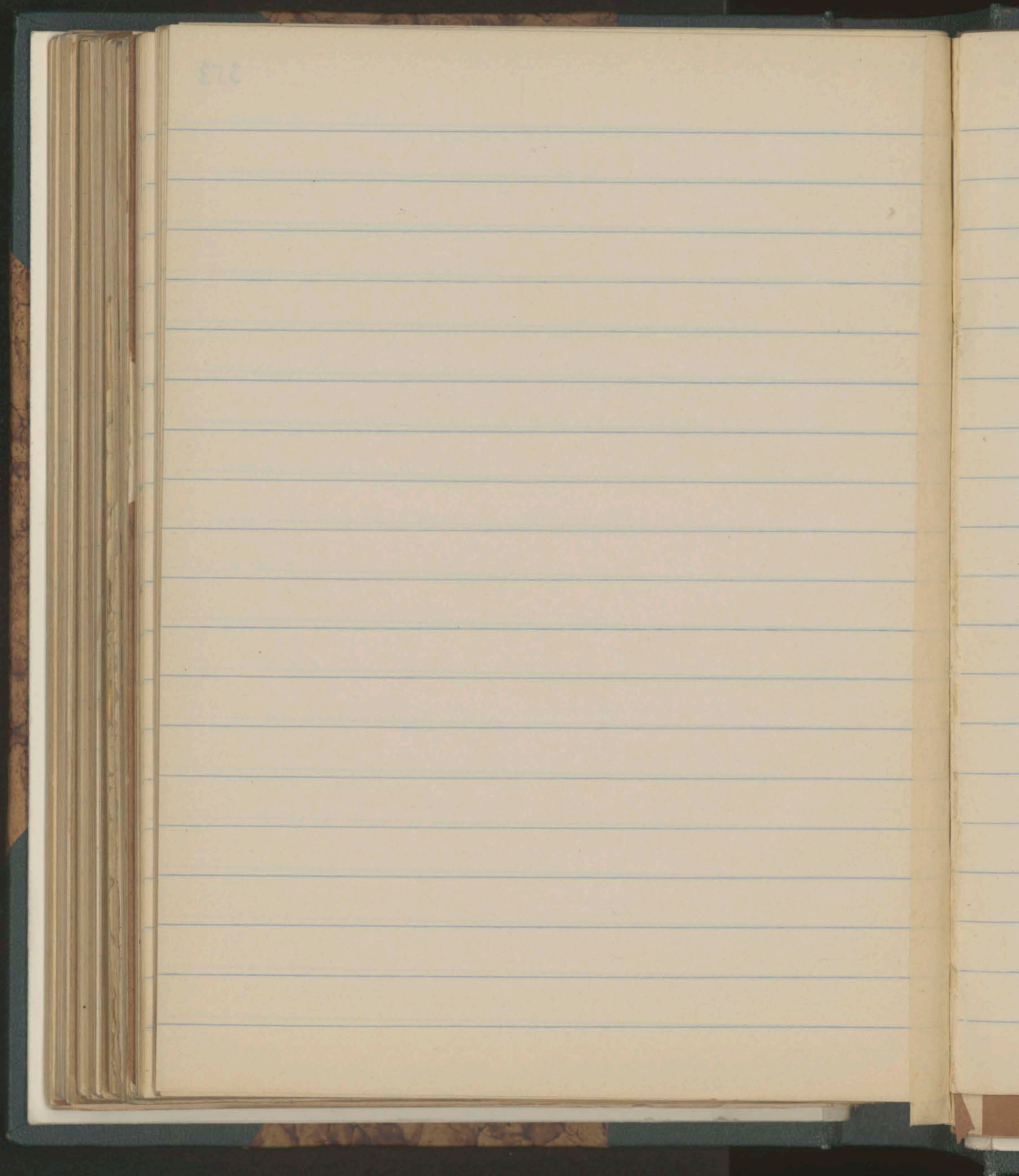
Charakter ... ! Dla poety cichego jak K.: Bóg nie idzie jak u H. „z wichru mając twarz i lice" – pojmuje

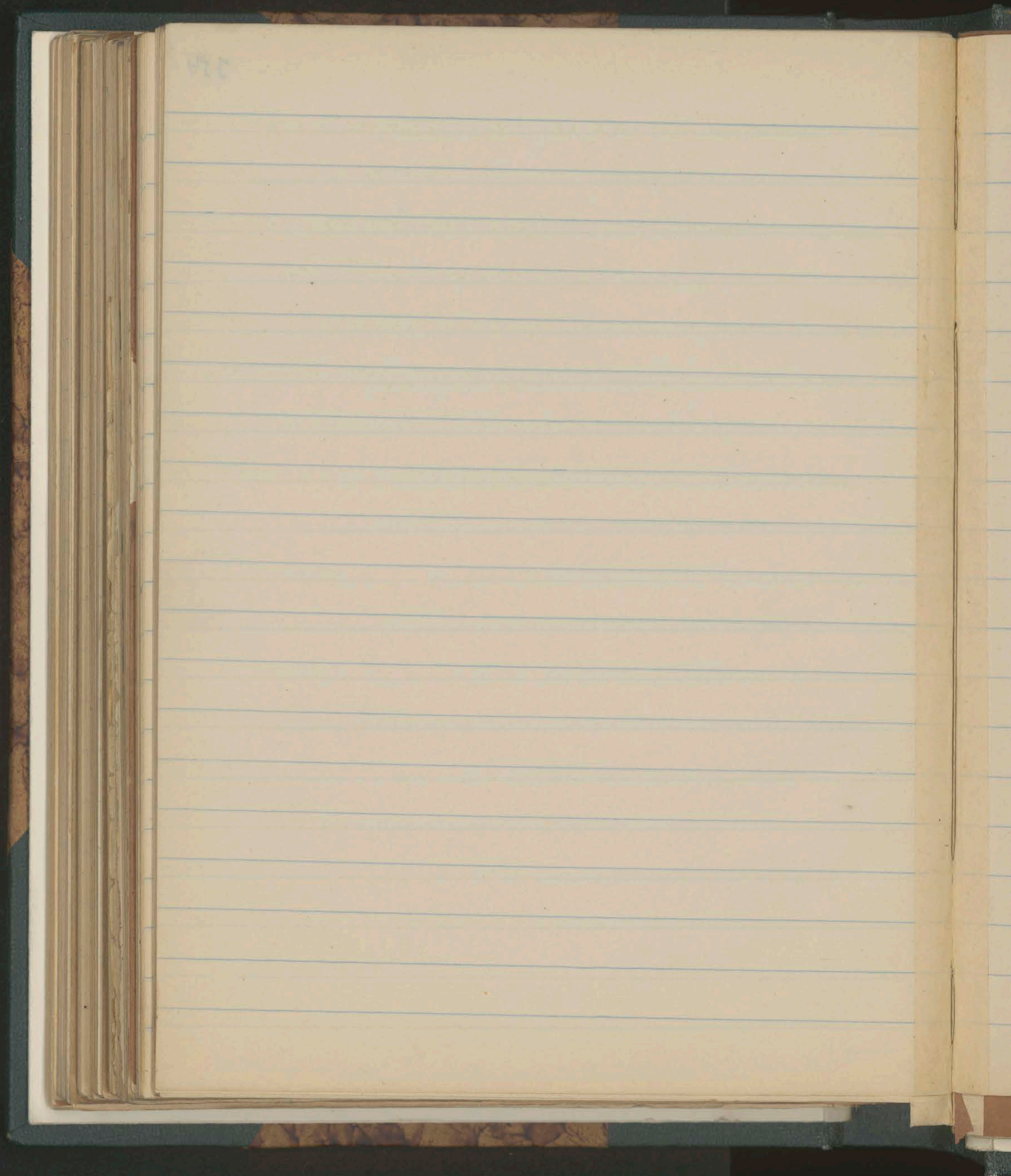
W takim razie ciekawym byłoby objawem, że
poeta [który dość ~~tylko~~ mógłby nosić tytuł, ~~żadany~~ jednej z tych] ~~który zawsze opiewał o uspokojeniu i cnoty~~
~~i tem słowy jedny z pieśni swoich zatytułował~~ [pieśni]
„O uspokojeniu i cnoty" ~~zaczął się~~ wystąpił
po raz pierwszy przed publ. z utworem, dowodzącym
~~negatywnie~~ tej samej zasady w sposób negatywny.
Dedykowany N-ce poemat przedstawia boleści
człowieka dręczonego wyrzutami sumienia. ~~Biskup~~
~~Biskup zapytał~~ [Do] ~~Przenajświętszej wiary, zapytał~~
~~biskup autora, czy~~

~~Biskup wezwał się potem~~ a ~~zarazem~~ przery-
wane [jedynie] wspomnieniami [czasów] ~~dni~~ dawniejszych, dni mło-
dości, kiedy ~~spokój~~ [cnota] panowała w jego duszy, a ~~religi~~
~~napełniała się~~ ~~spoko~~ radością napełniała go religia

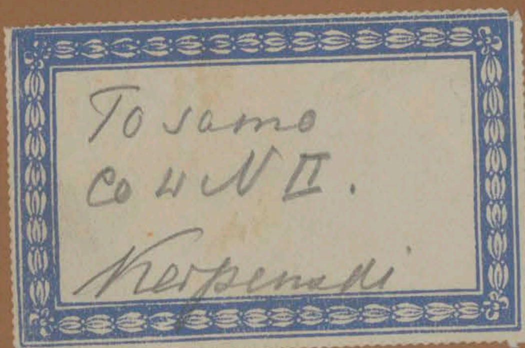
I z nią cichość głęboka. Bóg nie idzie i umiera

Utwór pisany tym 13-zgł. wierszem, w którym K-i
napisał wszelkie części ~~Zapory~~ udaluigących owych utworów,
ma dużo powagi w języku i zrobiłby [mógłby] silne wrażenie,
gdyby nie pewne zawiłości i afektacya drugiej części





358



części V wydr. 4
w kosarce str 491-495.



1) Euzebiusza Słowackiego Dzieła z pozostałych rękopisów ogłoszone. Wilno Zawadzki 1824, Tom I, str ~~[illegible]~~. 12, 13

podnosi właśnie te wiersze, których bezkrwistości, niemal dziecinność musi razić każdego dzisiejszego słuchacza. „Gdy K.-i – pisze on – maluje troski i żale Luidgardy, gdy każe jej wzywać wiatrów, aby zaniosły jej skargi do matki i krewnych jest wszędzie naturalnym i dziwnie słodkim, ale gdy przychodzi do tej strofy: „Ach, nie, stójcie Syrby mężne", te wyrazy „Ja go jeszcze wolę lubić", „Onby się może poprawił" jak doskonale malują serce kochanki, która nie traci nadziei i która wzywając zemsty piersiami ~~swojemi~~ swemi zasłoniłaby od niej cel swojej miłości! Jak naturalny zwrot uwagi i przejście z wątpienia do nadziei! jak głęboko rymotwórca musiał czytać w sercu ludzkiem!" 1)

Są to inne odległe już od nas czasy, kiedy krytycy przemawiali takim językiem, kiedy istniało „serce ludzkie" ogólne, jednolite, łatwe do

[redacted]

zbadania, kiedy miłość [redacted] chwiała się jak regularne wahadło między nadzieją a trwogą [redacted] kiedy nie było uczuć podniosłych i osób godnych [redacted] politowania [redacted] bez czułości, [redacted] kiedy wreszcie [redacted] potężne, dzikie córy zamierzchłego wieku przerabiano na [redacted] szlachetne, zakochane heroiny.

Ostatni z wspomnianych trzech utworów [redacted], które po raz pierwszy spotykamy w drugim tomiku „Zabawek" ma daleko mniejszą poetyczną wartość od „Dumy Ludgardy", stanowi [redacted] natomiast [redacted] wraz z kilku ustępami rozprawy o wymowie [redacted] które tu razem rozpatrzeć możemy, ciekawy [redacted] dowód wpływu J.J. Rousseau na społeczne ~~polityczne~~ ~~poglądy~~ naszego poety.

[redacted]

I tu i tam nie tyle tekst ile raczej przypiski dostarczą nam rysów do scharakteryzowania zapatrywań i pojęć K-go. Nie ~~poświęca on~~ oddaje on się bowiem żadne~~go~~mu ~~d~~ samodzielne~~go~~mu badaniu a ~~tylko~~ tylko ubocznie dotyka) ~~spraw~~ pytań, które wówczas zajmowały intellektualną Europę: jak powstała nierówność między ludźmi; jak zaginęła ~~pośród~~ nich wolność; jak ~~wreszcie~~ powstało społeczeństwo? [redacted] Oddawna rzucał ten i ów polityczny pisarz słowo w owej sprawie, a polityczni pisarze namnożyli się wtedy; od jakiegoś czasu interesowała się publiczność opisem społecznego porządku ~~dzikich~~ niecywilizowanych plemion, o których ~~pisali~~ prawili podróżnicy. Zdawało się jakoby początki antropologicznych studyów rzucą nowe światło na ciekawą kwestyę. K-i miał wprawdzie tylko śpiewać wolność; ale

musiał sobie przy tej sposobności zadać pytanie, w jakich warunkach rozwijała się i dlaczego dziś przymiera ta „córka wysokiego nieba". Chciał tylko dać szereg przepisów i rad dla autorów, ale mówiąc o języku zajął się tem bardziej kwestyą powstania mowy, że w nauce ówczesnej nie ograniczano się na zbadaniu poszczególnego, ściśle ~~og~~ ~~określonego~~ oznaczonego zakresu, ufając, że z prac specyalnych „całość sama się złoży". Owszem, nawiązywano swój przedmiot choćby słabym węzłem ~~z całokształtem umiejętności~~ z najogólniejszemi kwestyami, z całokształtem umiejętności. Ze zdań urwanych, ze strof poematu, przedewszystkiem zaś z naukowych przypisków możemy sobie utworzyć zarys społecznych pojęć K-go.

Idą one w ślad za teoryami ~~R~~, które Rousseau wypowiedział w traktacie „o początku i ~~zasadach~~ podstawach nierówności

1) E. Faguet: Dix-huitième siècle. Paris, 1890, str. 340.

między ludźmi." Teologiczne źródła i z teologii
wynikłe trudności usuwa Rousseau na stronę
a ~~K~~ [były uczeń teologicznego wydziału we Lwowie] wcale o nich nie wspomina, postępując jak
mistrz drogą czystego rozumowania. Pomiędzy
utworami K-go a traktatem genewskiego filo-
zofa spotykamy co krok uderzające podobień-
stwa, a tylko pewna nieśmiałość, [czułość a co zatem idzie i sprzeczności a] ~~naszego~~
~~poety sprowadza go chwilami z ubitego gości-~~
~~ńca.~~ ~~zastępuje~~ [odmienia] chwilami u ~~naszego poety~~ [p. Franciszka]
~~wywody,~~ paradoksy i brutalne wywody [redacted]
autora, który pisze wprawdzie tylko ~~~~
„powieść w rodzaju Swifta, w którą sam wierzy,
~~Aotrec~~ socyologiczną treść" 1) ale chce ją
wyposażyć we wszystkie możliwe rozumowe i
umiejętne dowody.

Nie ulega wątpliwości – tak mniej więcej rozumuje K-i –, że „istniało niegdyś” uszczęśliwienie wieku złotego czyli ludzi początkowych na świecie.” ~~Żyli oni w dostatku~~, ~~bo ziemia była jest~~ żyzna i ~~duża~~ a ich było ~~nie wiele~~. Rousseau nie wierzył wprawdzie w złotą erę, ale przyjmował stan zupełnego szczęścia trwający tak długo, póki ludzie nie przestali żyli żyć w odosobnieniu. Obfitowali wtedy we wszystko, bo ziemia jest żyzna i duża a ~~i~~ ich było nie wiele. Nie pragnęli niczego, bo nie mieli pojęcia o lepszym bycie. „Wszystko – pisze K-i – od mniemania ludzkiego zawisło; ubóstwo i niewygody za lat dawniejszych nie były nieszczęśliwością.” Wolter nie upatrywał wprawdzie ~~szczęścia~~ żadnej rozkoszy w świecie bez wygód, cywilizacyi i umysłowej kultury, polemizował z podobnemi pojęciami Rousseau; za to też wojuje z nim K-i i przypomina mu tego biednego Fréron'a, ~~którego~~ któremu właściwie ~~fern~~ autor „Henryady” więcej złego zrobił niż od niego doznał

którego jednak światu za swego prześladowcę ogłosił.

(Zdrowie i niepodległość) ~~Niepodległość~~ – człowiek nie żyjący jeszcze w społeczeństwie był oczywiście zupełnie niepodległym – „oto są istotne dobra."...... „Wolter wi[illegible]ów naszych żył w wygodach, ale miał swego Frerona, na którego się skarżył ustawicznie. Miał tyle przesądów wieku, którym ulegać, tyle prześladowania, które ponosić musiał. Oto jest postęp, który wygodniejsze teraz życie nasze goryczą zaprawia."

Gdyby nie było (żadnej) cywilizacyi, gdyby był Wolter spędził całe (samotne) życie w lasach, nie byłby (ży)/był ~~oczy~~ naturalnie ~~narażił na krytykę w dzienniku Frerona.~~ G wiedział co jest moda, przesąd, uleganie władzy, nie naraziłby się na krytykę w piśmie Frerona, bo obydwaj nie umieliby pisać i nie znaliby druku. Byliby byli pędzili życie, które K-i kilku słowy szkicuje, a Rousseau ~~opisuje~~ treści na kilkunastu stronnicach,

życie, za prawdę, dość do zwierzęcego zbliżone

Dla czego porzuciła je ludzkość, tego Rousseau właściwie nie umie wytłomaczyć i w niezupełnie zgodnej ze sobą rozprawie ~~t~~ zdaje się nawet raz przypuszczać, że jakaś wyższa wola dała im język, konieczny ~~do~~ warunek utworzenia społeczeństwa. ~~K-i zgadza się z nim kiedy~~ twierdzi, że ~~nie potrzeba połączyła ludzi~~ nie potrzeba, ~~bo potrzeb nie mieli; nie miłość, bo według Rousseau~~. Potrzeba nie ~~połączyła~~ zgromadziła ludzi; bo ~~i~~ i Rousseau i K-i kładą nacisk na to, że potrzeb nieznali, nie mieli. Miłość nie połączyła ich, ~~bo~~ dla ~~Rousseau ma prz~~ według Rousseau, który ~~w ludzi pierwotnych~~ ~~w stosunku~~ ~~nie widzi miejsca dl~~ w stosunku pierwotnego mężczyzny do kobiety nie widzi wcale miejsca dla miłości. K-i, który powraca ~~wciąż~~ myślą do złotego wieku poetów, nie może sobie wystawić pierwotnego stanu bez czułości. Kobieta „znając siły swoje

stałe, kochając i będąc razem kochaną od mężczyzny, trzymała ~~się~~ go się i dla wspólnej miłości i dla bezpieczeństwa swojego." „Miłość ich" — mówi w poemacie „do Wolności" ~~na innem miejscu~~ o ludziach pierwotnych —

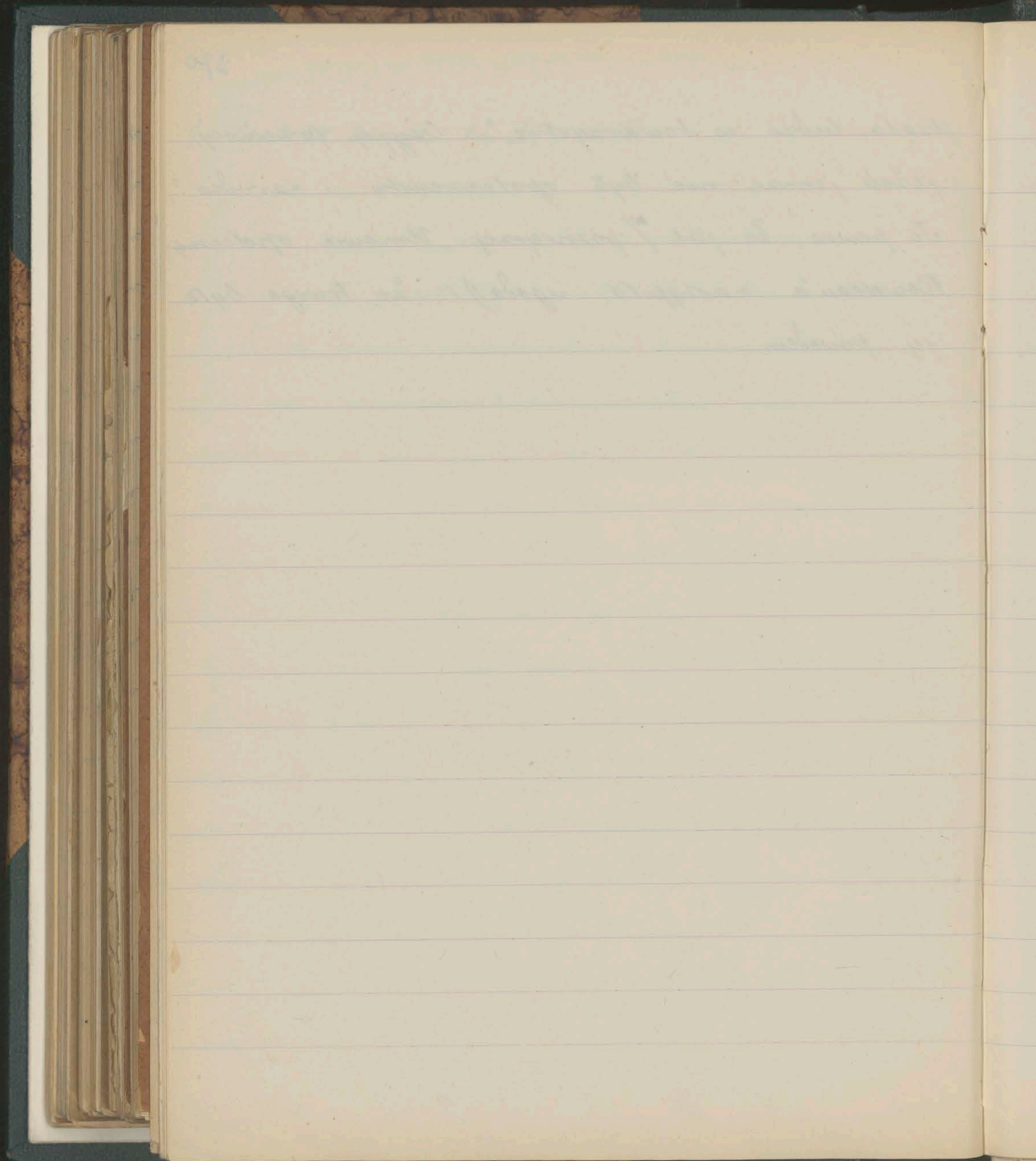
Miłość ich samą skłonnością rządzona
Innym nie była względem uprzedzona:
Prócz, że Ifeona miła i nie płocha,
Kocham ją szczerze bo ona mię kocha.

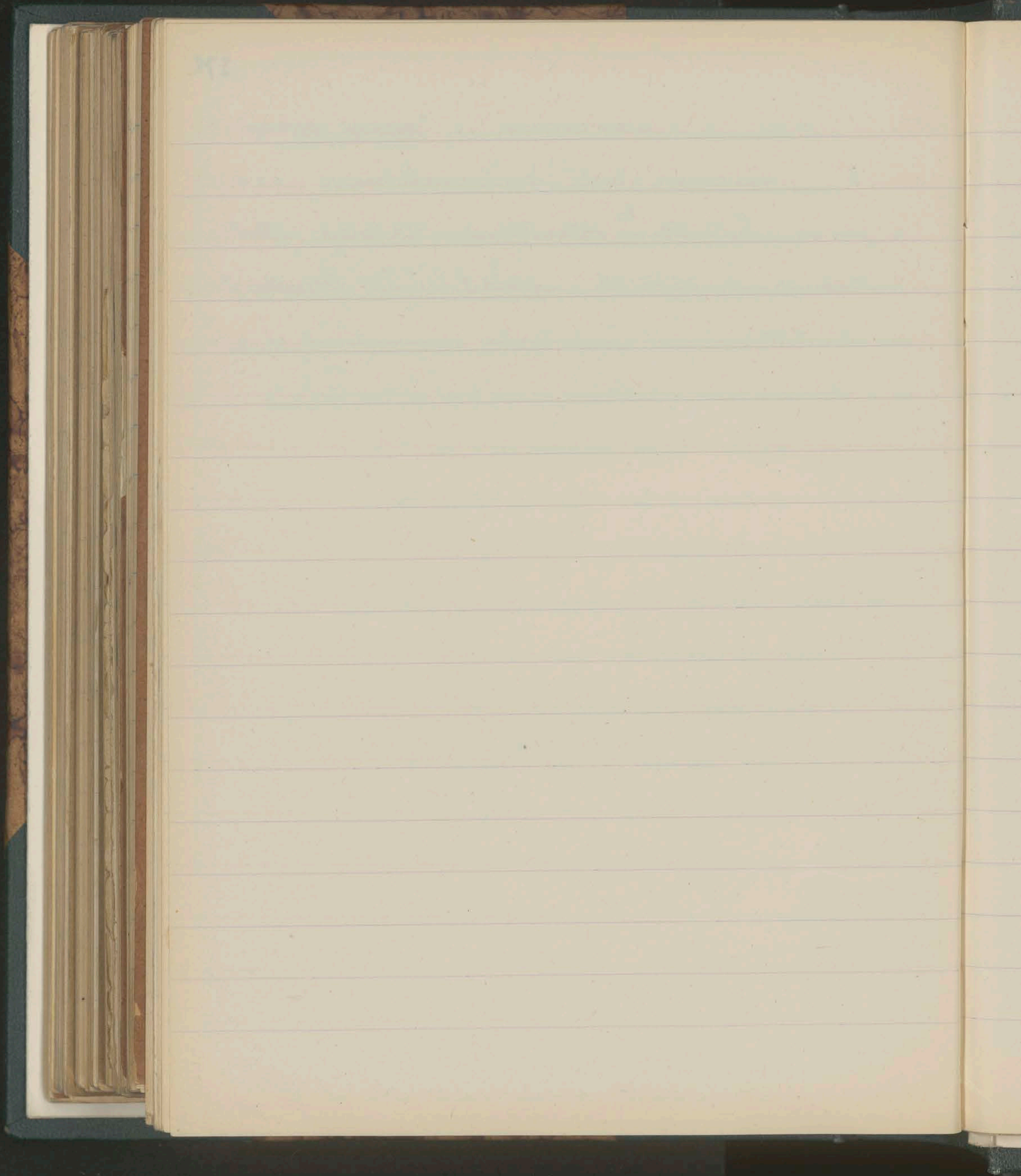
Ale i uczucie ~~ona~~ nie stworzyło społeczeństwa. ~~K-i nie~~ ~~wyobraź~~ ~~może sobie złotego wieku bez niej miłości, ale podobnież~~ " K-i ~~nie~~ przypuszcza, wbrew Rousseau, że familia istniała zawsze, ale co połączyło ~~pan~~ te rodziny ze ~~sobą~~? Nie w każdym razie nie „przyjacielskie związki mogły rozrzucone po lasach zgromadzić familie, bo człowiek jest z natury podejrzliwym, sobie tylko dobrze życzącym; przyjaźń zaś jest bardziej dzieciem edukacyi i skutkiem cnót moralnych, które

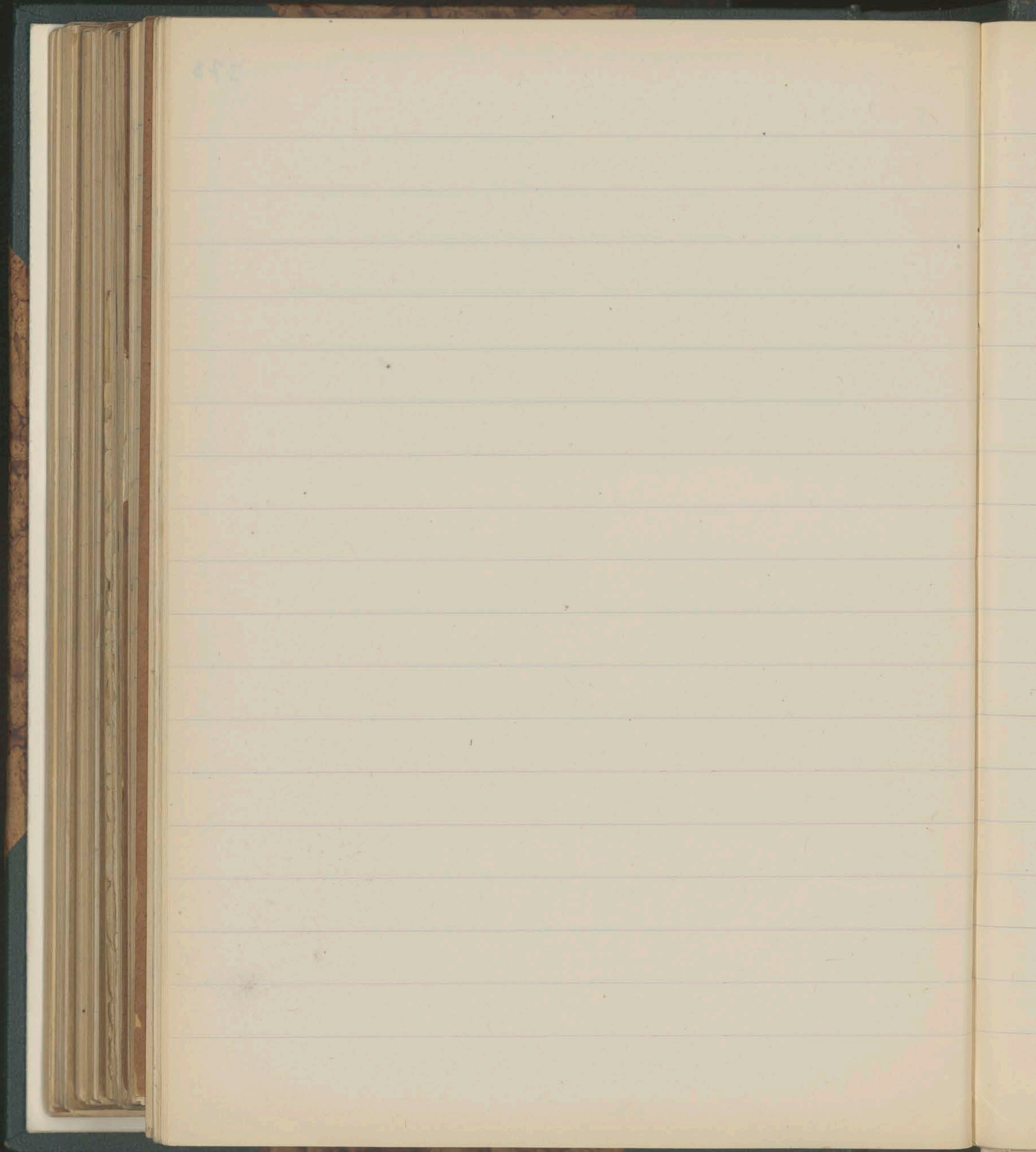
w pierwiastkowych tych ludziach być nie mogły."
Rola altruizmu jest tedy ograniczoną do rodziny,
człowiek dobry ~~z natury u Rousseau~~ jest, ogółem wziąwszy,
~~[illegible]~~ u K-go egoistą z urodzenia, nie zaś ~~dopiero~~
dzięki późniejszym wpływom ~~z doświadczenia~~ jak u Rousseau. Kiedy ~~się~~ już ludzie
zaczęli żyć wspólnie a przynajmniej częściej spo-
tykać wtedy dopiero występuje ~~czł~~ w traktacie
„o nierówności" człowiek „doświadczeniem nauczony
że miłość wygody jest jedyną pobudką czynności
ludzkich". Jestto już zgubny wpływ początków
cywilizacyi. Wtedy ~~dopi~~ zaczyna mieszkaniec
lasów mieć własny szałas i własną rodzinę,
wtedy łączy się już z podobnymi sobie ~~dla~~ chwilowej wyprawy, ~~wspólne~~
wspólnych przedsięwzięć, po których znowu rozpra-
szają się jednostki. Z tych początków ~~tłomaczy~~
wywodzi Rousseau niejasno i chwiejnie rozwój
społeczeństwa. K-i ułatwia sobie sprawę. „Naj-
pewniej zdaje się, że bojaźń przemocy pozgroma-

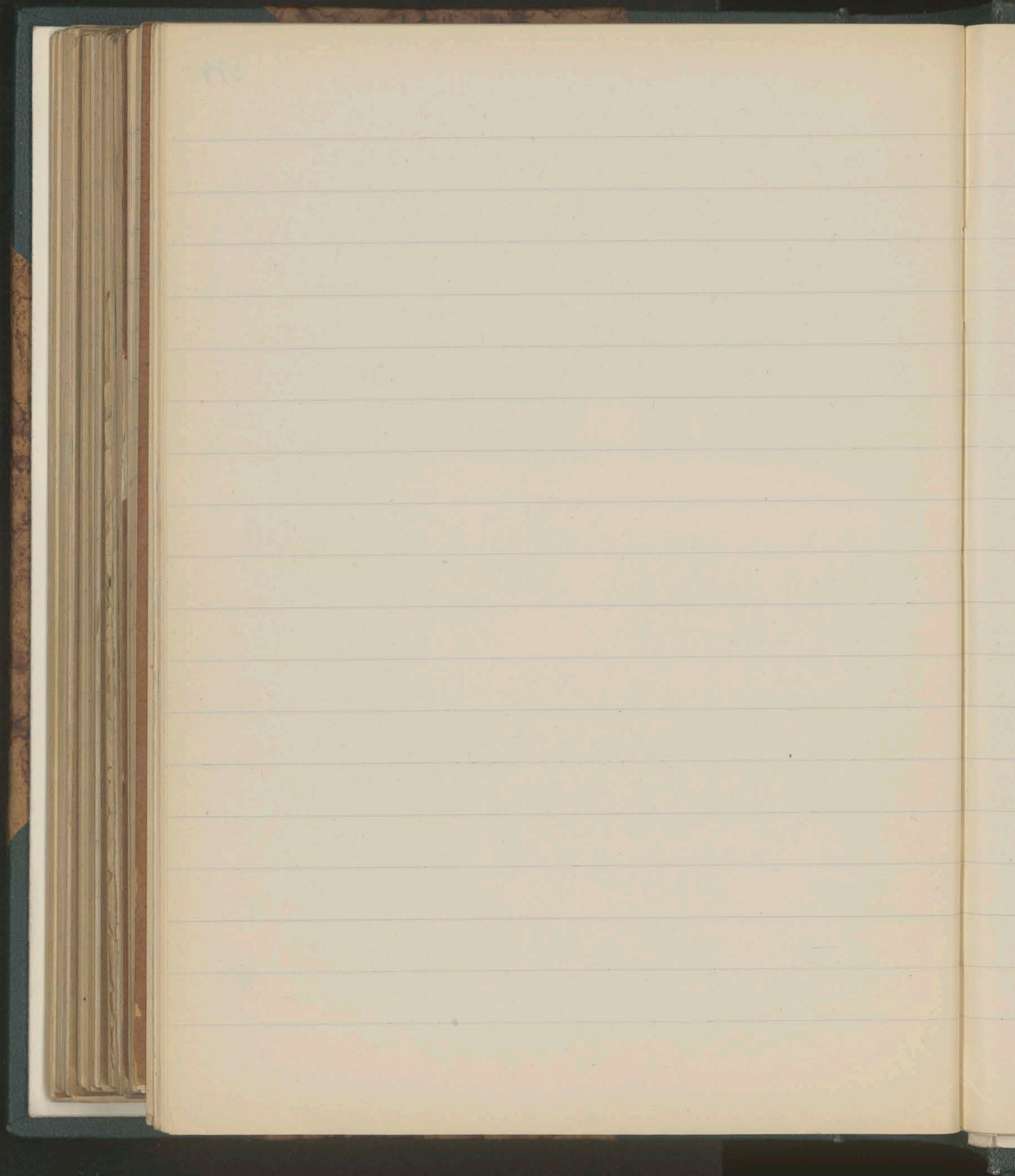
1) Contrat social, ks. I, roz. 6.

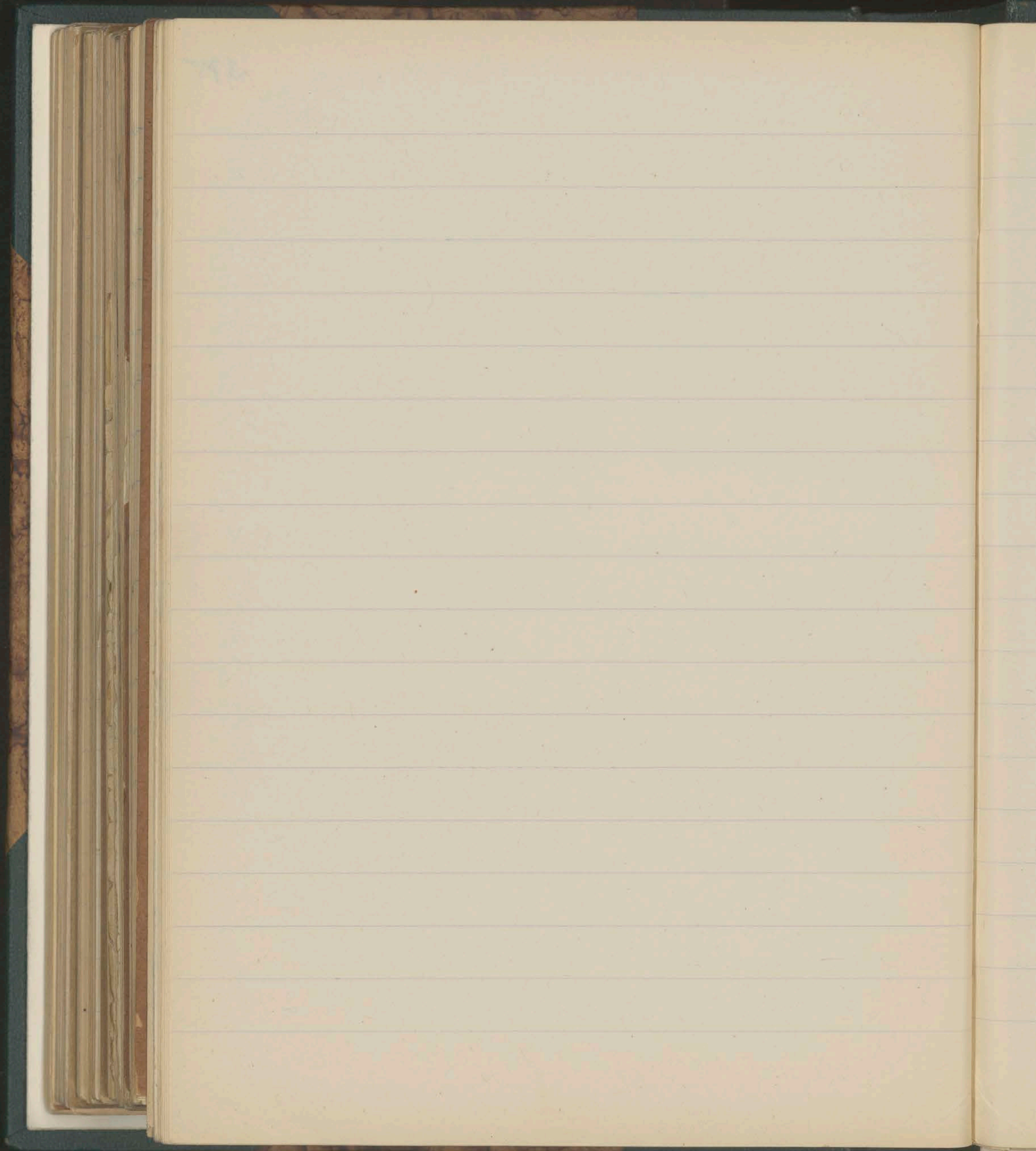
działa ludzi w towarzystwo." Czyjej przemocy, jeżeli jeszcze nie było społeczeństwo i narodów? To pewna, że jak w późniejszej „Umowie społecznej" Rousseau'a nastąpiła ugoda 1) i że trwoga była jej powodem.











Gdy człowiek młody, chciałby przeżyć ~~tyle~~

I tyle ~~objąć~~ słowem ~~[illegible]~~ ogarnąć ramieniem,

Że wita nawet pierwsze bólu chwile

I ~~pierwszem w życiu~~ w głębi duszy ~~chełpi~~ chlubi się cierpieniem

~~Lecz gdy~~

Ale mu prędko w życiu boleść doje.

~~I gdy się wznieść na~~

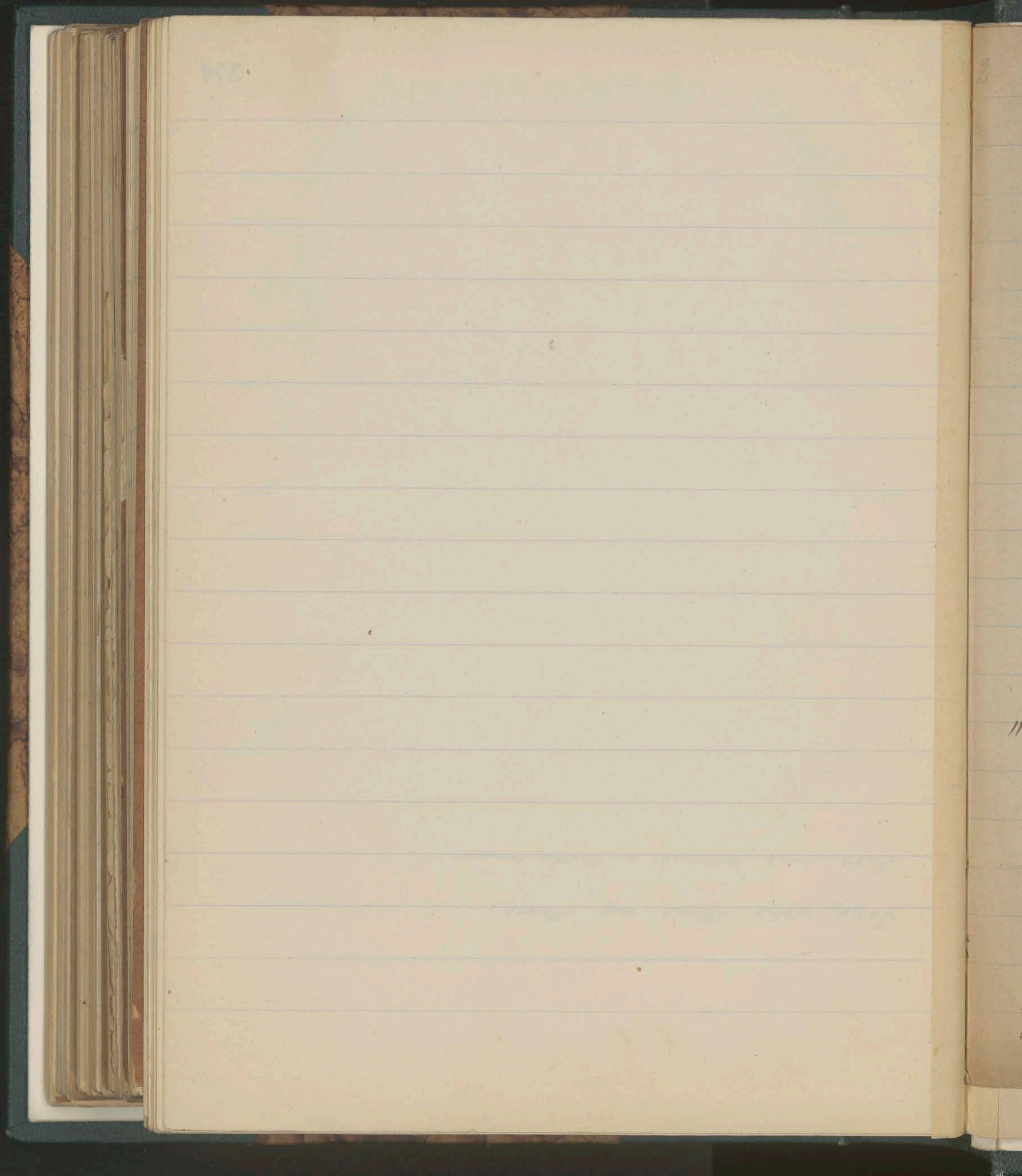
~~Aż gdy się chyląc ujrzy wieko~~ Odtąd raz pierwszy zajrzy w wnętrze trumny,

~~Już tylko uczucie uważa za~~ Przeliczy tylko dobre chwile swoje

I tylko z uczucia dawnego jest dumny.

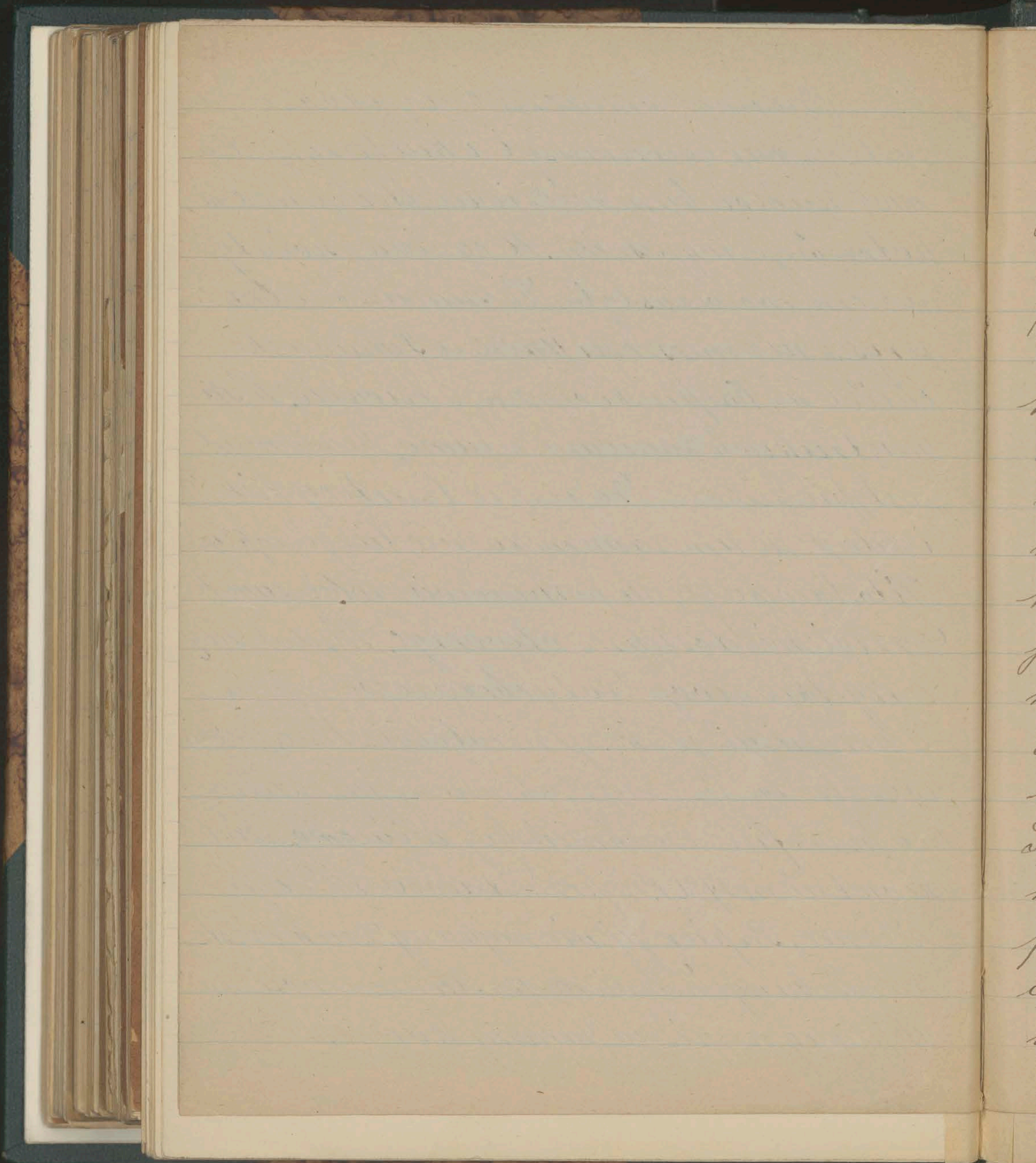
Jaka cicha strona mię otacza,

Jaka senna ziemia z lasów szmerem.



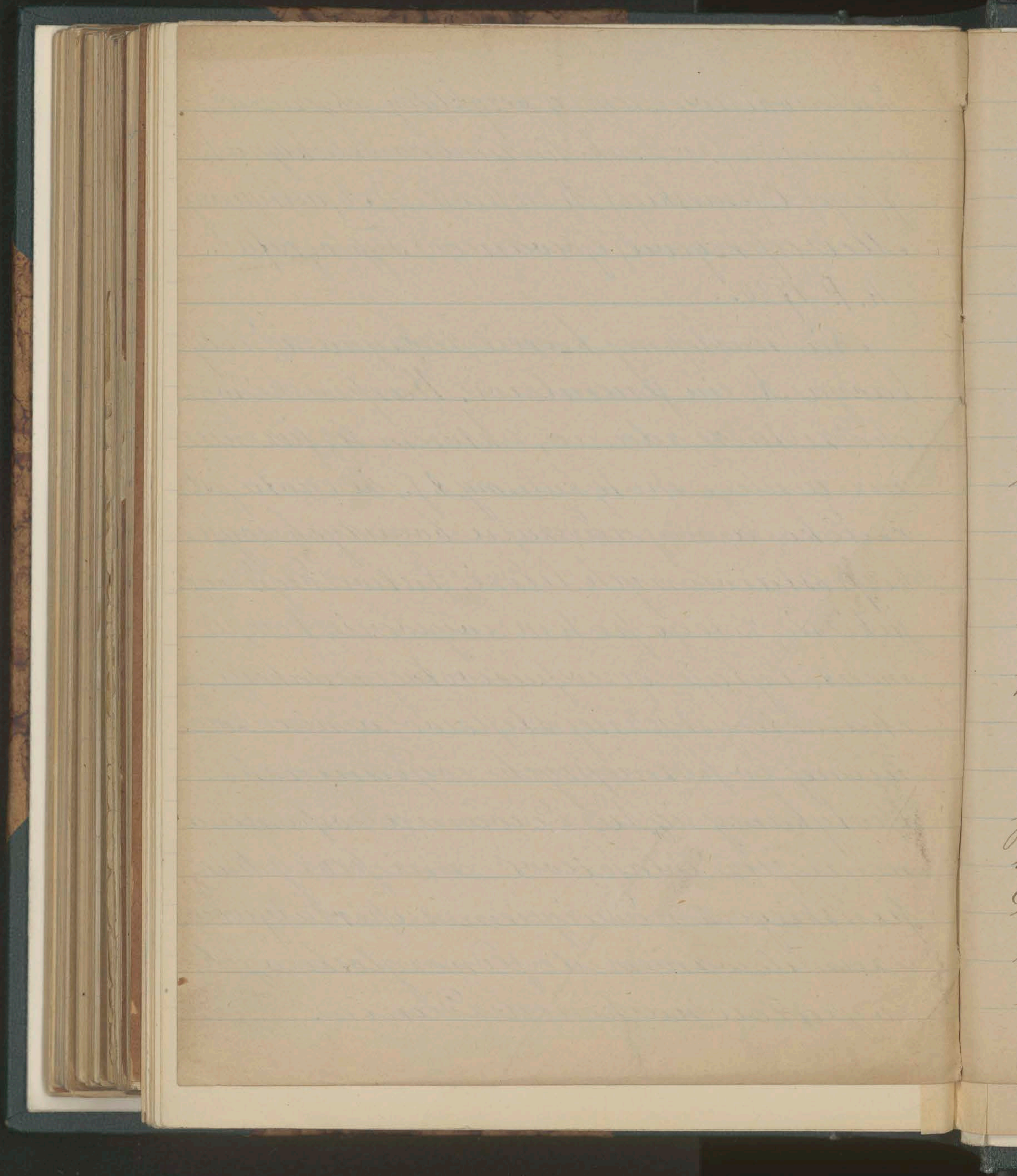
za nimi dziewczyna młoda, ciekawa ży-
cia, pragnąca wiadomości złego i dobrego,
siedzi, milczy i słucha. Powoli zaczyna do jej wy-
obraźni przemawiać mężczyzna, który nie
przestał jeszcze być młodzieńcem, cenio-
ny przez jej ojca, odznaczający się od
rówieśników poezyą, nauką, może i odro-
biną sławy. Koziebrodzki nie dostrzegł tego
co się dzieje a tymczasem „pokochaliśmy
się – pisze Karpiński – z córką jego Fran-
ciszką." Byłaby to dla poety bardzo
świetna partya, bo prócz wysokiej to-
warzyskiej pozycyi posiadała panna
„sto kilkadziesiąt tysięcy posagu." Na
nieszczęście była już zaręczona z Puzyną,
może z tym samym, który razem z Karpiń-
skim odbywał podróż do Wiednia. Zerwać
z narzeczonym, oświadczyć ojcu, że się go
nie kocha – tej odwagi nie można wyma-
gać od polskiej panny w XVIII. w. Pozostawał

Wyraz „Puławy" oznacza całą epokę w dziejach naszéj cywilizacyi i kultury, jest w nich nagłówkiem rozdziału, którego treść nie potrzebuje wyjaśnień. U ogniska oświaty jakiem wówczas była Warszawa — bo i Czartoryscy nie mieszkali jeszcze w Puławach chciał się Karpiński ogrzać i oświecić. W Pamiętnikach zauważa z dumą, że nie miał „wstępu żadnego do domu Czartoryskich" i zdaje się tem samem za nic liczyć wpływu Witosławskiego, ale postanowił sobie sam te drzwi niedostępne otworzyć. Wydał więc wszystkie swoje dotychczasowe dzieła i przypisał je ks. jenerałowi. Książeczka wyszła we Lwowie, jak nam już z listu do p. Teofili Bochmińskiéj wiadomo, przed kwietniem 1780 r. i przedstawia się dosyć nędznie. Papier jéj nie najlepszy, druk często zaniedbany. Zawiera 138 stronic i nosi następujący napis na pierwszéj karcie.



Zabawki (wierszem) y przykłady (obyczajowe) w Lwowie (w Druk. Kazimierza Szlichtyna) J(ego) C(esarskiej) K(rólewskiej) A(ustryackiej) Mci uprzywil(ejowanego) Typ(ografa). (R. P. 1780.

Na następnej karcie zaczyna się dedykacya A.-cin jeneratowi. Karpiński wychodzi tu ze zdania, z którem się już nieraz u niego spotykaliśmy, t. j., że cnota jest rzadką a najrzadszą u bogatych wysoko postawionych ludzi. Łatwo odgadnąć jaki się z tego potem wywinie komplement. Cytuję go w pierwotnej redakcyi, charekterystycznej stylowo, a nieco zmienionej w późniejszych wydaniach. Spotykamy się tu z dwiema wspominanemi już właściwościami prozy Karpińskiego, z nadużyciem superlatywów i zamiłowaniem do jednozgłoskowych wyrazów na końcu zdania:



natomiast inny, bardzo radykalny sposób. „Dała mi poznać – pisze w Pamiętnikach Karpiński – abym ją wykradł, co pewnie udałoby się i za wstawieniem się z mojej strony ludzi zacniejszych ojca panny przeprosić możnaby było.”

I rzeczywiście, wykradzenie nie było wówczas tak skandalicznym faktem, za jaki mybyśmy to dziś uważali. Małżeństwo zawierano z woli i z rozkazu rodziców i rzeczywista miłość, wybór serca grały u nas tak małą rolę przy zawieraniu ślubów, że czytając o tem w pamiętnikach, doznaje się uczucia przykrości i żalu, niemal wstydu. Energiczne natury, silniej czujące jednostki musiały się zatem uciekać do bezprawia, do wykradania, a że pewien zdrowy zmysł bronił społeczeństwo od ostatecznych skutków własnego zwyczajowego prawa,



Krause

